

# Helmolda Kronika Słowian

EDYCJA KOMPUTEROWA: [WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL](http://WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL)

MAIL: [HISTORIAN@Z.PL](mailto:HISTORIAN@Z.PL)



MMIII©

## [WSTĘP<sup>1</sup>]

Czcigodnym panom i ojcom, kanonikom świętej katedry lubeckiej, wyraża niegodny sługa kościoła w Bozowie, Helmold, dobrowolne zapewnienie należnego posłuszeństwa.

Długo rozważałem nad tym, jakiego mam się podjąć dzieła, by oddać cześć winną z tytułu mego służebnego stanowiska swojej matce, świętej katedrze lubeckiej. Wszakże nie przyszło mi na myśl nic stosowniejszego, niż ku jej chwale opisać nawrócenie się słowiańskiego ludu, przedstawić, czyja żarliwa działalność, których królów i których misjonarzy, najpierw wprowadziła w te strony wiarę Chrystusową, a potem ją odnowiła. Do tego wysiłku skłoniła mnie chęć naśladowania dawniejszych pisarzy: wielu z nich wyrzekło się całej wrzawy spraw ziemskich dla zaspokojenia trawiącej ich chęci pisania, dlatego, by móc w cichym spokoju przez rozmyślania znaleźć *drogą mądrości*<sup>2</sup>, którą cenili wyżej niż *czyste złoto*<sup>3</sup> i wszelkie klejnoty. Oni również kierowali całą swo-

<sup>1</sup> Przedmowa Helmolda zachowała się tylko w rkpsie kanclerza Distelmeiera, wykorzystanym w edycji Reinecciusa.

<sup>2</sup> Ks. Przysłów 4, 11.

<sup>3</sup> Por. Proroctwo Daniela 10, 5.

ją dociekliwość ku niewidzialnym sprawom Bożym, a chcąc się zbliżyć do najgłębszych tajemnic, podejmowali się niejednokrotnie mozołów przekraczających ich siły. Inni znowu, których zamierzenia nie szły tak daleko, pozostając w granicach swoich możliwości, mimo swej prostoty powiększyli również zasoby wiadomości utrwalonych na piśmie. Zaczynając od stworzenia świata opowiadali wiele o królach i prorokach, o zmiennych kolejach wojen, w wypowiedziach swych składali hołd cnotom, piętnowali zaś błędy. Albowiem w niezmiernych ciemnościach tego padołu jeżeli zabraknie światła ksiąg, wszystko zakrywa noc. Należy więc ostro skarcić niedbalstwo współczesnych, którzy widząc, ile to zjawisk odbywa się dziś z *niezbadanych wyroków boskich*<sup>4</sup> — jak działo się niegdyś — zmusili do milczenia struny swej wymowy, oddając się ułudnym marnościami tego świata. Ja wszakże sądzę, że mogę dedykować stronie niniejszego dzieła ku chwale tych wszystkich, którzy w różnych stuleciach dodali blasku krainie Słowian bądź zbrojną ręką, bądź głoszeniem słowa Bożego, bądź też nierzadko przelaniem krwi. Chwały ich nie należy przemilczać, ponieważ po zniszczeniu kościoła starogardzkiego<sup>5</sup> doprowadzili za łaską Bożą miasto Lubekę do takiego stopnia rozkwitu, że ono właśnie zajęło pierwsze miejsce wśród najświetniejszych miast słowiańskich, tak dzięki bogactwom, jak i przywiązaniu do wiary świętej. Postanowiłem przeto wiernie za łaską Pana opisać — z pominięciem pewnych wydarzeń — to wszystko, co działo się w naszych czasach, czego dowiedziałem się

<sup>4</sup> Por. Ks. Psalmów 35, 7: *iudicia tua abyssus multa*.

<sup>5</sup> Mowa o wydarzeniach 1066 r., por. c. 22—24.

z informacji sędziwych mężów albo też czego byłem naocznym świadkiem, i to tym obszerniej, im więcej materiału do opisu dostarcza wielkość zdarzeń zachodzących w naszych czasach. Do pracy tej skłoniła mnie nie tyle własna śmiałość, ile namowy mojego nauczyciela, czcigodnego biskupa Gerolda<sup>6</sup>, który pierwszy dodał blasku kościołowi lubeckiemu ustanawiając stolicę biskupią i wprowadzając księży.

<sup>6</sup> Gerold bp starogardzki 1154-1163. Przeniósł stolicę biskupią ze Starogardu do Lubeki (c. 89). Podane przez Helmolda pobudki, które skłoniły go do napisania kroniki: wzór dawnych pisarzy, obowiązek opisanie zasług misjonarzy oraz namowa przełożonego, mają charakter topiczny — występują w wielu zabytkach średniowiecznych. Zob. L. A r b u s o w, *Colores rhetorici*, 2 wyd. (H. Peter), Göttingen 1963, s. 97—103; G. S i m o n, *Untersuchungen zur Topik der Widmungsbriefe mittelalterlicher Geschichtsschreiber bis zum Ende des 12. Jahrhunderts*, Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde 4(1958), s. 52-119, 5/6 (1959), s. 73-153.

# ROZPOCZYNA SIĘ KRONIKA SŁOWIAN CZCIGODNEGO PROBOSZCZA HELMOLDA

## KSIĘGA I

- O podziale Słowian. Rozdział I
- O mieście Wineta. Rozdział II
- W jaki sposób Karol nawrócił Sasów na wiarę [chrześcijańską]. Rozdział III.
- O podziale królestwa. Rozdział IV.
- O podróży świętego Anskara do Szwecji. Rozdział V.
- O nawróceniu Rugian. Rozdział VI.
- Prześladowanie [chrześcijan przez] Normanów. Rozdział VII.
- Najazd Węgrów. Rozdział VIII.
- Nawrócenie Haralda. Rozdział IX.
- O księciu Hermanie. Rozdział X.
- O arcybiskupie Adalbercie. Rozdział XI.
- O biskupie Markonie. Rozdział XII.
- O biskupie Wagonie. Rozdział XIII.
- O podstępie Billuga. Rozdział XIV.
- O królu duńskim Swenie. Rozdział XV.
- W jaki sposób Słowianie porzucili wiarę [świętą].  
Rozdział XVI.

<sup>1</sup> Poniższy wykaz rozdziałów nie pochodzi od Helmolda. Znajduje się on tylko w rkpsach kopenhaskich (w starszym z nich wpisany ręką z XIV lub XV w.) i w editio princeps. Tytułów podanych w nawiasach kwadratowych brak w rkpsach kopenhaskich, podaje się je za editio princeps.

O biskupie Unwanie. Rozdział XVII.  
O biskupie Bennonie. Rozdział XVIII.  
O prześladowaniu [chrześcijan przez] Gotszalka. Rozdział  
XIX.  
O wierze Gotszalka. Rozdział XX.  
O walce Tolęzan. Rozdział XXI.  
O buncie Słowian. Rozdział XXII.  
Męczeństwo świętego biskupa Jana. Rozdział XXIII.  
Pierwsze oderwanie się Słowian od wiary [świętej].  
Rozdział XXIV.  
O Krucie. Rozdział XXV.  
O śmierci Budiwoja. Rozdział XXVI.  
O budowie Harzburga. Rozdział XXVII.  
O publicznej skrusze króla Henryka. Rozdział XXVIII.  
[O nędznej śmierci księcia szwabskiego Rudolfa. Rozdział  
XXIX].  
[Jak cesarz Henryk wypędził papieża z Rzymu. Rozdział  
XXX].  
O liście mnicha Piotra. Rozdział XXXI.  
Strącenie cesarza Henryka. Rozdział XXXII.  
[Wybór syna przeciwko ojcu. Rozdział XXXIII].  
O śmierci Kruta. Rozdział XXXIV.  
O śmierci hrabiego Gotfryda. Rozdział XXXV.  
O klęsce Rugian. Rozdział XXXVI.  
O zwycięstwie Mściwoja. Rozdział XXXVII.  
Wyprawa Słowian na ziemię Rugian. Rozdział XXXVIII.  
Klęska Rzymian. Rozdział XXXIX.  
O bitwie pod Welfesholz. Rozdział XL.  
Wybór Lotara. Rozdział XLI.  
O biskupie Wicelinie. Rozdział XLII.  
O zgonie proboszcza Ludolfa. Rozdział XLIII.

- O proboszczu Tetmarze. Rozdział XLIV.  
[O podróży Wicelina do Francji. Rozdział XLV].  
Przybycie Wicelina do Słowiańszczyzny. Rozdział XLVI.
- O pokucie Nordalbingów. Rozdział XLVII.  
O Świętopelku. Rozdział XLVIII.  
O Kanucie. Rozdział XLIX.  
O Mikołaju. Rozdział L.  
O Eryku. Rozdział LI.  
O obrzędach Słowian. Rozdział LII.  
O budowie Segebergu. Rozdział LIII.  
Śmierć cesarza Lotara. Rozdział LIV.  
Prześladowanie [chrześcijan przez] Przybysława.  
Rozdział LV.  
Śmierć księcia Henryka. Rozdział LVI.  
Budowa miasta Lubeki. Rozdział LVII.  
[O przeniesieniu klasztoru z Segebergu do Kuzeliny.  
Rozdział LVIII].
- O świętym Bernardzie, opacie z Clairvaux. Rozdział LIX.  
O królach Konradzie i Ludwiku. Rozdział LX.  
Zdobycie Lizbony. Rozdział LXI.  
O Niklocie. Rozdział LXII.  
Spalenie okrętów. Rozdział LXIII.  
O kapłanie Gerlachu. Rozdział LXIV.  
O oblężeniu Dymina. Rozdział LXV.  
O głodzie. Rozdział LXVI.  
O śmierci Edelera. Rozdział LXVII.  
O księciu Henryku. Rozdział LXVIII.  
O arcybiskupie Hartwigu. Rozdział LXIX.  
O hrabim Adolfie. Rozdział LXX.  
O Niklocie. Rozdział LXXI.  
O królu Konradzie. Rozdział LXXII.

Śmierć proboszcza Tetmara. Rozdział LXXIII  
O pogrzebie tegoż. Rozdział LXXIV.  
O chorobie biskupa Wicelina. Rozdział LXXV.  
[O targu w Lubece. Rozdział LXXVI].  
O biskupie Ewermodzie. Rozdział LXXVII.  
Zgon Wicelina. Rozdział LXXVIII.  
W jaki sposób Wicelin przywrócił wzrok niewidomej.  
Rozdział LXXIX<sup>2</sup>.  
O biskupie starogardzkim Geroldzie. Rozdział LXXX.  
Konsekracja cesarza Fryderyka. Rozdział LXXXI.  
O powieszeniu mieszkańców Werony. Rozdział LXXXII.  
Pojednanie się biskupów Hartwiga i Gerolda. Rozdział  
LXXXIII.  
Nawrócenie Przybysława. Rozdział LXXXIV.  
O śmierci Kanuta. Rozdział LXXXV.  
O budowie Löwenstadt. Rozdział LXXXVI.  
Oblężenie Mediolańczyków. Rozdział LXXXVII.  
Śmierć Niklota. Rozdział LXXXVIII.  
O Albrechcie Niedźwiedziu. Rozdział LXXXIX.  
Przeniesienie biskupstwa starogardzkiego. Rozdział XC.  
Rozłam między Aleksandrem a Wiktorem. Rozdział XCI.  
O dziesięcinie Holzatów. Rozdział XCII.  
Niewola Wercisława. Rozdział XCIII.  
Poświęcenie Neumünster. Rozdział XCIV.  
Zgon biskupa Gerolda. Rozdział XCV.

<sup>2</sup> Tego tytułu brak w editio princeps i w wydaniu Lappenberga, co sprawia, że numery dalszych rozdziałów są o jeden wyższe u Schmeidlera, Stooba i w niniejszej edycji niż u Lappenberga,



# ROZPOCZYNA SIĘ KRONIKA SŁOWIAN CZCIGODNEGO PROBOSZCZA HELMOLDA

## 1. O PODZIALE SŁOWIAN

Uważam za godne trudu podać we wstępie tego opowiadania w zwięzłym zarysie historycznym pewne szczegóły o ziemiach Słowian, ich naturze i obyczajach<sup>1</sup>, przedstawić, w jakie byli uwikłani błędy przed łaską nawrócenia, aby obraz ogromu choroby tym bardziej uwidoczniał łaskę boskiego lekarstwa.

Mnogie są ludy Słowian zajmujące wybrzeże Morza Bałtyckiego<sup>2</sup>. Zatoka tego morza skierowana jest od oceanu zachodniego ku wschodowi. Nazywa się ono Bałtyckim dlatego, że na kształt pasa<sup>3</sup> rozpoście-

<sup>1</sup> Por. Adam II 20 (17): *non ab re arbitramur, si de natura et gentibus Sclavaniae historico aliquid dicemus compendio.*

<sup>2</sup> Fragment skompilowany z dzieła Adama IV 10 (por. II 19 [16]), II 19 (16) (por. IV 12), schollen 14 (15), II 21 (18). Od siebie Helmold dodał wiadomość, iż Polacy graniczą z Prusami „od północy”, z Czechami „od południa” oraz że z tej strony graniczą jeszcze z Morawianami (niesłusznie zidentyfikowanymi z Karyntyjczykami) i Serbami Połabskimi. Nazwy Morawian (Marahi) i Serbów (Sorabi) znalazł jednak również u Adama (schol. 17 (18) i 18 /19/).

<sup>3</sup> Łac. *balteus* — pas. Nazwa Bałtyku pojawia się po raz pierwszy u Adama z Bremy (IV 10). Etymologia Adama /Hel-

ra się długim szlakiem przez kraje scytyjskie<sup>4</sup> aż do Grecji<sup>5</sup>. To samo morze nazywa się również Barbarzyńskim albo Morzem Scytyjskim od barbarzyńskich ludów, które oblewa. Wokół tego morza siedzą mnogie ludy; mianowicie Duńczycy i Szwedzi, których nazywamy Normanami, zajmują wybrzeże północne i wszystkie wyspy. Południowe zaś wybrzeże zamieszkują ludy Słowian; pierwszymi z nich są Rusowie; dalej idą Polanie mający od północy Prusów, od południa Czechów oraz tych, którzy nazywają się Morawami albo Karyntami i Sorabami. Gdyby jeszcze dorzucić do Słowiańszczyzny Węgry<sup>6</sup>, jak tego (niektórzy żądają, ponieważ ani obyczajami, ani ję-

molda jest oczywiście etymologią „uczoną” i błędną. Co do nie rozstrzygniętej dotąd w nauce kwestii znaczenia tej nazwy zob. H. L u d a t, *Ostsee und Mare Balticum*, Zeitschr. d. Gesellsch. f. Schleswig-Holstein. Gesch. 76 (1952), s. 1 - 23 (por. rec. G. Labudy, Rocznik Gdański 14, 1955, s. 512-514), 2 wyd. w: H. L u d a t, *Deutsch-slawische Frühzeit und modernes polnisches Geschichtsbewusstsein. Ausgewählte Aufsätze*. Köln-Wien 1969, s. 222 - 245, oraz uwagi s. 351 - 354; J. S v e n u n g, *Belt und Baltisch — Ostseische Namenstudien mit besonderer Rücksicht auf Adam von Bremen*, Uppsala Universitets Aarskrift 4, 1953; T. Lehr-Spławiński, W. Kowalenko, SSS I 84. Znakomitą analizę geografii Adama z Bremy i rozbiór tych jej części, które dotyczą Bałtyku, Europy środkowej, wschodniej oraz Słowiańszczyzny dał L. Koczy, *Sklawania Adama Bremeńskiego*, Sl. Occ. 12(1934), s. 181-253.

<sup>4</sup> Pod tym antycznym terminem wydaje się ukrywać u Adama i Helmolda Skandynawia i Słowiańszczyzna Wschodnia.

<sup>5</sup> Czyli Cesarstwa Bizantyjskiego.

<sup>6</sup> Węgrów często identyfikowano w średniowieczu ze Słowianami. Por. B. Kurbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV w.*, Warszawa 1959, s. 192, 201 - 203.

zykiem od Słowian się nie różnią<sup>2</sup>, obszar języka słowiańskiego do tego stopnia wzrośnie, że zaledwie daje się oszacować.

Wszystkie te narody — poza Prusami — zdobi zamię Chrystusa<sup>7</sup>. Od dawna już bowiem Ruś należy do krajów wierzących.<sup>8</sup> Ruś zaś nazywa się u Duńczyków Ostrogard<sup>9</sup>, a to z tego powodu, że położona na wschodzie obfituje we wszelkiego rodzaju bogactwa. Ta sama kraina mieni się również Chunigard, ponieważ tam pierwotnie miały się znajdować siedziby Hunów. Jej stolicą jest Kijów<sup>8</sup>. Nie wiadomo mi zupełnie, przez których misjonarzy zostali Rusowie nawróceni na wiarę świętą. Jedno jest wszakże pewne, a mianowicie że — jak się wydaje — w swych obrzędach naśladowają raczej Greków niż Łacinników. Albowiem Morze Ruskie<sup>10</sup> stanowi krótki pomost do Grecji.

Prusowie jeszcze nie poznali wiary, wszakże z natury wykazują wiele zalet<sup>11</sup>: są wyjątkowo ludzcy wobec bliźnich znajdujących się w ciężkiej sytuacji, bowiem wyjeżdżają na ratunek tych, którzy giną na morzu albo doznają krzywd ze strony piratów; takim udzielają oni pomocy. Za nic mają złoto i srebro, w obfitości posiadają obce futra, których zapach wywołuje śmiertelną truciznę pychy na naszym świecie. Oni zaś, zaprawdę, uważają je za nawóz, ku naszemu, jak sędzę, potępieniu, bowiem marzymy o ku-

<sup>7</sup> Por. Adam IV 16 (W innym kontekście).

<sup>8</sup> Adam, schol. 120 (116), II 22 (19).

<sup>9</sup> Właściwe znaczenie nazwy „Kraj Wschodu” (G. Labuda, SSS III 548).

<sup>10</sup> Zapewne Morze Czarne.

<sup>11</sup> Charakterystyka Prusów niemal dosłownie za Adamem IV 18.

niej szubie jako o szczycie szczęśliwości. Dlatego za wełniane szaty, które nazywamy *faldones*, dają oni w zamian takie kosztowne skóry kunie. Można wiele godnego pochwały powiedzieć o obyczajach tego ludu, gdyby tylko wyznawali jedyną wiarę Chrystusową; tymczasem jej misjonarzy oni nieludzko prześladują. U nich to męczeńską koroną ozdobił swoje czoło sławny biskup czeski Wojciech<sup>12</sup>. Aż po dziś dzień, gdy ktoś znajdzie się wśród nich, pozwalają mu na pełną wspólnotę życia ze sobą, odmawiając jednak dostępu do lasów i źródeł. Ich bowiem zdaniem pojawienie się tam chrześcijan powoduje ich zbezczeszczenie. Karmią się mięsem bydłecym; mleko i krew tych zwierząt służy im za napój, i to nawet tego rodzaju, że podobno nim się upijają. Ludzie ci mają niebieskie oczy, czerwoną twarz i długie włosy. Nadto dostęp do nich jest niemożliwy z powodu bagien i nikogo nie chcą uznać spośród siebie za władcę<sup>11</sup>.

Naród węgierski odznaczał się kiedyś wyjątkową siłą i dzielnością w boju, tak że nawet siał postrach w cesarstwie rzymskim. Albowiem po upadku Hunów i Duńczyków dał się we znaki trzeci najazd Węgrów, którzy pustoszą i niszczą wszystkie sąsiednie kraje. Zgromadziwszy zaś olbrzymie wojska zbrojną ręką zawładnęli Bawarią i Szwabią. Oprócz tego spustoszyli obszary przyległe do Renu, wreszcie ogniem i mieczem zniszczyli Saksonię aż do Morza Brytyjskiego<sup>13</sup>. Ile wysiłku musieli użyć cesarzowie, ile

<sup>12</sup> Około 957 - 997, bp praski 982. Patron archidiecezji gnieźnieńskiej. Zob. *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, oprac. J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 5 nn., 25 nn., 89 nn.

<sup>13</sup> Czyli Północnego.

strat poniosły chrześcijańskie wojska, by ich okiełznać i podporządkować prawom boskim<sup>14</sup>, to wiadomo jest wszystkim [i] o tym głoszą znane powszechnie historie.

Karyntyjczycy graniczą z Bawarami, są oddani służbie Bożej; nie ma też ludu bardziej od nich zacnego i bardziej oddanego czci Bożej i odnoszącego się z szacunkiem do kapłanów.

Czechy mają króla i wojownicze rycerstwo; pełno u nich kościołów, a lud oddany jest praktykom religijnym. Czechy dzielą się na dwa biskupstwa, praskie i ołomunieckie.

<sup>15</sup> Polska stanowi wielką krainę Słowian; graniczy ona, jak mówią, z państwem ruskim<sup>15</sup>. Dzieli się zaś na osiem biskupstw. Niegdyś miała Polska króla, obecnie rządzą w niej książęta. I ona, jak Czechy, jest podporządkowana majestatowi cesarskiemu, składając mu trybut. Rodzaj broni i sposób wojowania jest taki sam u Polaków i Czechów. Wezwani na wyprawę wojenną Polacy są mężni w bitwie, ale niezwykle okrutni w grabieżach i mordach. Nie oszczędzają ani klasztorów, ani kościołów, ani cmentarzy. Toteż nie inaczej dają się wplątać w wojny prowadzone przez innych, jak pod warunkiem, że dozwoli się im na rabunek mienia, pozostającego pod opieką miejsc świętych. Stąd to także się zdarza, że z powodu żądzy łupu odnoszą się do zaprzyjaźnionych z sobą jak do wrogów; z tego to względu w wy -

<sup>14</sup> O tym najeździe węgierskim (912-915) opowie Helmold za Adamem szerzej w c. 8.

<sup>15</sup> Adam IV 13. Helmold znacznie rozszerza lakoniczną wzmiankę Adama o Polsce. Źródła tych dodatkowych informacji nie da się ustalić.

jątkowych tylko razach przywołuje się ich na pomoc w wojennej potrzebie.

Niech powyższe o Czechach i Polakach oraz innych Słowianach wschodnich wystarczy [czytelnikowi].

## 2. O MIEŚCIE WINETA

Tam, gdzie kończą się dzierżawy Polski, dochodzi się<sup>16</sup> do obszernej krainy Słowian, tych mianowicie, których starożytność nazywała Wandalami, obecnie zaś zowią się Winitami albo Winulami<sup>17</sup>. Pierwszymi z nich są Pomorzanie, których siedziby rozciągają się aż do Odry. Odra zaś jest najbogatszą rzeką krainy słowiańskiej, a wypływa z wnętrza lasu Morawian, którzy mieszkają na wschód od Czech, gdzie też i Łaba ma swój początek. [Źródła tych rzek] leżą bardzo blisko siebie, z tym jedynie, że zwracają się swym biegiem w inne strony. Łaba bowiem płynąc na zachód w górnym biegu opływa Czechów z Sorabami, w biegu środkowym oddziela Słowian od Sasów, w dolnym zaś — diecezję hamburską od bre-

<sup>16</sup> Adam II 21 (18), schol. 14 (15), II 22 (19) (główny zrab materiału), schol. 17 (18), z pewnymi dodatkami Helmolda.

<sup>17</sup> Adam II 21 (18). Identyfikacja Słowian z germańskimi Wandalami pojawia się w średniowieczu niejednokrotnie. Mistrz Wincenty Kadłubek zwiąże Wandalów bezpośrednio z Polakami poprzez ogniwa pośrednie w postaci rzekomej łacińskiej nazwy Wisły-Wandalus oraz imienia legendarnej królowej Wandy (MPH II 258). Winitowie (Wendowie) — nazwa, którą Niemcy określali Słowian zachodnich. Winulowie to jej forma uboczna, znana tylko z dzieła Adama/Helmolda. Formy Winithi Adam nie zna. O nazwach Słowian por. J. Otrębski, *Słowianie — rozwiązanie odwiecznej zagadki ich nazw*, Poznań 1947; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. II, Warszawa 1963, s. 9 nn.

meńskiej, po czym zwycięsko wpada do Morza Brytyjskiego<sup>18</sup>. Druga rzeka, to jest Odra, kierując się na północ przepływa przez środkowe dzierzawy Winulów dzieląc Pomorzan od Wioletów. U jej ujścia do Morza Bałtyckiego leżało niegdyś<sup>19</sup> świetne miasto Wineta<sup>20</sup>, które stanowiło słynny port dla mieszkających wokół barbarzyńców i Greków. Ponieważ o tym mieście mówi się rzeczy nadzwyczajne i zgoła niewiarygodne, na jego pochwałę z chęcią powiemy coś godnego wzmianki. Z pewnością było<sup>21</sup> to największe miasto ze wszystkich, które są w Europie. Zamieszkują je Słowianie pomieszani z innymi ludami, Grekami i barbarzyńcami. Albowiem i przybysze sascy otrzymali także prawo zamieszkiwania tamże, wszakże pod warunkiem, że w czasie swego pobytu nie wolno im wyznawać publicznie chrześcijaństwa. Wszyscy bowiem mieszkańcy tego miasta aż do jego zagłady<sup>22</sup> żyli w pogaństwie; poza tym zresztą co do obyczajów i gościnności nie znalazłbyś ludu bardziej zacnego i łaskawego. Miasto owo obfitowało w produkty wszystkich krajów, nie zbywało mu też wyszukanych rozrywek.<sup>23</sup> To arcybogate miasto któryś z królów duńskich podobno otoczył wielką flotą i doszczętnie zniszczył. Dotąd zachowa-

<sup>18</sup> Zob. przyp. 13.

<sup>19</sup> *quondam fuit* — dodatek Helmolda.

<sup>20</sup> Adam II 22 (19). W oryg.: *Iumneta*. Wiadomość o tajemniczej zaginionej Winecie u ujścia Odry (o nazwie zob. G. L a b u d a, *Fragmenty*, II 184 - 90), pojawia się po raz pierwszy u Adama z Bremy. Do całokształtu legendy zob. R. Kiersnowski, *Legenda Winety*, Kraków 1950, oraz popularne ujęcie K. B ł a h i j a, *Ostatnia tajemnica zatopionych bogów*, Warszawa 1971.

<sup>21</sup> Adam pisze o Winecie w czasie teraźniejszym: *est*.

<sup>22</sup> *usque ad excidium eiusdem urbis* — dodatek Helmolda.

ły się jeszcze pozostałości po owym starym mieście<sup>-23</sup>. Żywioł Neptuna występuje tam w trzech odmianach. Wyspę bowiem opływają trzy prądy, jeden z nich ma być całkiem zielony, drugi białawy, trzeci zaś sroży się wiecznie w szalonym ruchu burzliwych fal<sup>-16</sup>.

<sup>24-</sup> Istnieją jeszcze inne ludy słowiańskie, które żyją między Odrą a Łabą<sup>25-</sup> i długim klinem rozpościerają się na południe<sup>-25</sup>, jako to Herulowie albo Heweldowie<sup>26</sup>, którzy mieszkają koło rzeki Haweli i Doszy<sup>27</sup>, Lubuszanie<sup>28</sup>, Wilinowie<sup>29</sup>, Stodorianie<sup>30</sup> oraz wiele innych.<sup>31-</sup> Poza powolnym biegiem Odry i za różnymi ludami pomorskimi rozciąga się na zachodzie kraina Winulów, tych mianowicie, którzy nazywają się Tołęzanami, czyli<sup>32</sup> Redarami<sup>-31</sup>. Najbardziej

<sup>23</sup> Dodatek Helmolda. Por. Adam, schol. 56(57).

<sup>24</sup> Ustęp oparty głównie na Adamie II 21 (18) i schol. 16 (17) z pewnymi uzupełnieniami Helmolda.

<sup>25</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>26</sup> Niemiecka forma Heweldowie (IX w.: Hehfeldi) oznacza Hawelan (Stodoran). Identyfikacja z germańskimi Herulami bezzasadna.

<sup>27</sup> Niem.: Dosse, prawy dopływ Haweli.

<sup>28</sup> Łac.: *Leubuzi* — plemię wymienione tylko przez Adama/Helmolda. Zob. R. Kiersnowski, *Lubuszanie*, SSS III 101.

<sup>29</sup> Zapewne Wolinianie — mieszkańcy wyspy Wolin u ujścia Odry.

<sup>30</sup> Druga, niewątpliwie rodzima nazwa Hawelan, niesłusznie przez Adama/Helmolda uważanych za odrębny lud. Por. J. Strzelczyk, *Stodorianie*, SSS V (w druku).

<sup>31</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>32</sup> Nie „czyli”, lecz „oraz”, jak to zresztą wynika z nieco dalszego tekstu. Tołęzanie (mniej poprawnie: Dołęzanie) i Redarowie to odrębne plemiona wieleckie. Do dziejów Wieletów/ Luciców poza literaturą ogólną zob.: W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*, Münster/Köln



znanym ich miastem Retra <sup>33</sup>, siedziba kultu pogańskiego. Zbudowano tam świątynię wielką dla demonów, z których najważniejszy jest Radogost<sup>34</sup>. Posąg jego ozdobiony jest złotem, łożę zaś purpurą. Miasto owo ma dziewięć bram, otoczonych zewsząd głębokim jeziorem; drewniany most umożliwia przejście, wszakże dostęp nań dozwolony jest tylko dla składających ofiary albo tych, którzy oczekują odpowiedzi wyroczni.

Następnie dochodzi się do Czrezipienian i Chyżan, których od Toleżan i Redarów oddziela rzeka Piana i miasto Dymin. Chyżanie i Czrezipienianie mieszkają z tej strony Piany, zaś Toleżanie i Redarowie z tamtej. Cztery te ludy dla swego męstwa nazywają się Wioletami albo Lucicami. Za nimi idą Glinianie i Warnowie, następnie Obodryci<sup>35</sup>, a miastem ich jest

1955; M. Hellmann, *Grundzüge der Verfassungsstruktur der Liutizen*, w: *Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder*, Giessen 1960, s. 103-113; W. H. Fritze, *Beobachtungen zu Entstehung und Wesen des Lutizenbundes*, *Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands* 7(1958) s. 1 - 38; Z. Sułowski, *O syntezę dziejów Wioletów-Luciców*, *Roczn. Hist.* 24 (1958), s. 113 - 144; tenże, *Geneza i upadek państwa Wioletów-Luciców*, *Kwart. Hist.* 70(1963), s. 325-40.

<sup>33</sup> Inaczej Radogoszcz. Nie zidentyfikowane sanktuarium Wioletów. Według najnowszej hipotezy (J. Herrmann, *Feldberg, Rethra und das Problem der wilzischen Höhenburgen*, *Slavia Antiqua* 16 (1969), s. 33 - 69) położone nad Jeziorem Lucińskim. Por. J. Strzelczyk, *Radogoszcz*, *SSS IV* 450-451.

<sup>34</sup> Inaczej Swaróżyc (Thietmar VI 23 - 25). Por. B. Grott, *Swaróżyc i jego świątynia*, *Mówią wieki* 1971, nr 7, s. 29 - 31.

<sup>35</sup> w węższym znaczeniu tego słowa. Do szerszego Związku Obodryckiego należeli poza właściwymi Obodrytami Warno-

Mechlin. Bliżej ku nam mieszkają Połabianie <sup>36</sup>, miastem ich jest Racibórz. <sup>37</sup> Stąd idzie się przez rzekę Trawnę do naszej krainy wagrskiej <sup>37</sup>. Miastem tej krainy był niegdyś <sup>38</sup> nadmorski Starogard <sup>-24 39</sup>.

<sup>40</sup> Na Morzu Bałtyckim znajdują się także wyspy zamieszkane przez Słowian; jedna z tych nazywa się Imbra <sup>41</sup>. Leży ona naprzeciwko Wagrii, i to tak blisko, że można ją widzieć ze Starogardu. Druga wyspa o wiele większa <sup>42</sup> leży naprzeciwko Wioletów; zamieszkują ją Ranowie zwani też Rugianami <sup>43</sup>, bardzo

wie, Połabianie i Wagrowie oraz mniejsze plemiona w rodzaju Bytyńców i Smoleńców, a być może również i Glinian (zob. c. 37). Do dziejów Obodrytów poza pracami W. Bogusławskiego, K. Wachowskiego i G. Labudy zob.: W. H. Fritze, *Probleme der abodritischen Stammes- und Reichsverfassung und ihrer Entwicklung vom Stammesstaat zur Herrschaftsstaat*, w: *Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder*, Giessen 1960, s. 141-219; R. Marciniak, *Ustrój polityczny związku obodryckiego do połowy XI w.*, Materiały Zachodniopomorskie 12(1966), wyd. 1968, s. 481 - 546.

<sup>36</sup> W węższym znaczeniu tego słowa. Por. J. Strzelczyk, *Połabianie*, SSS IV 209-210.

<sup>37</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>38</sup> *quondam fuit* — dodatek Helmolda.

<sup>39</sup> Starogard wagrjski. W oryg. tutaj i gdzie indziej: Aldenburg i podobnie. Por. J. Strzelczyk, *Starogard wagrjski — miasto*, SSS V (w druku).

<sup>40</sup> Adam IV 18, schol. 121 (117).

<sup>41</sup> Imbra lub Wembrza, niem. Fehmarn. Por. W. Kowalenko, SSS II 257-258.

<sup>42</sup> *lange maior* — dodatek Helmolda.

<sup>43</sup> O Rugianach Heknold będzie relacjonował obszernie w dalszych częściach swego dzieła (c. 6, 36, 38, 52, 108, 110). O spornej nazwie tego ludu: T. M i l e w s k i, *Pierwotne nazwy wyspy Rugii i słowiańskich jej mieszkańców*, Sl. Occ. 9 (1930), s. 292 - 306. Dzieje niepodległej Rugii przedstawił

dzielny szczep słowiański, on jeden mający króla. Nie godzi się załatwiać żadnej sprawy publicznej bez zasięgnięcia ich opinii; do tego stopnia sięją oni grozę dzięki swej zażyłości z bóstwami czy raczej demonami, których czczą z większym oddaniem niż inni<sup>-40</sup>.

To są plemiona Winulów rozsypane po krainach, ziemiach i morskich wyspach. Cały ten lud oddany jest bałwochwalstwu, przebywa stale w ruchu i podróży, uprawia piractwo godzące z jednej strony w Duńczyków, z drugiej — w Sasów. Dlatego już nieraz i na wszelkie sposoby wielcy cesarze i kapłani zadawali sobie trudu, by owe buntownicze i niewierne szczepy przywieść w jakiś sposób do uznania imienia Bożego i łaski wiary świętej.

### **3. W JAKI SPOSÓB KAROL NAWRÓCIŁ SASÓW NA WIARĘ [CHRZEŚCIJAŃSKĄ]**

Spośród wszystkich gorliwych krzewicieli wiary chrześcijańskiej, którzy za zasługi dla swej wiary osiągnęli chwalebne pierwszeństwo, błyszczą zawsze najślawniejszy Karol<sup>44</sup>, mąż, którego wszyscy dziejopisowicze powinni obsypywać pochwałami. Jego powinno się stawiać na czele tych, którzy trudzili się dla Boga w krainach północy. On bowiem poskromił mieczem wyjątkowo dzikie i buntownicze plemię Sasów i podporządkował prawom chrześcijaństwa.

ostatnio J. Osieglowski, *Początki słowiańskiej Rugii do roku 1168 (zagadnienia etniczne i polityczne)*, Materiały Zachodniopomorskie 13 (1967), wyd. 1969, s. 239 - 287, oraz w pracy popularnej: *Wyspa słowiańskich bogów*, Warszawa 1971.

<sup>44</sup> Karol Wielki, 768 król Franków, 800 cesarz, zm. 814.

<sup>45</sup>- Sasowie zaś i <sup>46</sup> Turyngowie, zarówno jak i inne ludy w pobliżu Renu mieszkające, pozostają, jak czytamy, z dawien dawna w stosunku trybutarnym do Franków. Z nimi to, gdy odpadli od państwa Franków, Pepin <sup>47</sup>, rodzic Karola, zaczął wojnę, którą zakończył wszakże z większym powodzeniem jego syn. Długi czas toczyła się wojna przeciwko Sasom. Trwała ona przez lat trzydzieści trzy<sup>48</sup>, a prowadzono ją z wielką zaciętością z obydwóch stron, jednakowoż z większymi stratami po stronie Sasów niż Franków. Mogła być ona nawet wcześniej się skończyć, gdyby nie upór Sasów, którzy woleli strzec wolności z bronią w ręku<sup>49</sup> i dokonywać spustoszeń w ziemiach Franków aż do Renu. Żaden prawie rok nie był wolny od bitew, wreszcie, jak czytamy, Sasi ponieśli tak ogromną klęskę, że z tych, którzy zamieszkują oba brzegi Łaby, dziesięć tysięcy mężczyzn wraz z kobietami i dziećmi przeniesionych zostało do Francji. Rok ów był rokiem trzydziestym trzecim długotrwałej wojny saskiej<sup>50</sup>; u dziejopisów Franków uchodzi on za pamiętny, był zaś on trzydziestym siódmym panowania cesarza Karola; w owym roku Widukind, podżegacz buntu, złożony swą władzę tyrańską podporządkował się cesarstwu i ochrzcił się wraz

<sup>45</sup> Ustęp skomponowany z fragmentów kroniki Adama I 8(9), 11(12), 14(15).

<sup>46</sup> W wydaniu Schmeidlera: „lub (vel) Turyngowie”. Emendacja na podstawie innych rękopisów.

<sup>47</sup> Pepin zwany Małym, 751 - 768 król Franków, pierwszy z Karolingów na tronie frankijskim.

<sup>48</sup> Od 772 do 804 r.

<sup>49</sup> *libertatem armis tueri malentes* — dodatek Helmolda.

<sup>50</sup> 804.

z innymi możliwymi saskimi<sup>51</sup>. Wówczas dopiero Saksonia stała się prowincją [cesarstwa]<sup>-45</sup>.

Osiągnąwszy to zwycięstwo wojenne najdzielniejszy Karol zaufał nie sobie, lecz Bogu, Panu hufców, przypisując swoje sukcesy jego łaskawej pomocy. Kierując się rozsądkiem postanowił też zwolnić Sasów od wszelkiego trybutu i obdarować ich wolnością, chociaż oni na to zupełnie nie zasługiwali. Powodowany względem na zapłatę niebieską [dbał bowiem], aby czasem przeciężeni świadczeniami lub daninami nie dali się skłonić do buntu lub nie powrócili do błędów pogaństwa.<sup>52</sup> Wreszcie taki im król stawiał warunek — a oni się nań zgodzili — aby wyrzekłszy się wiary w demony przyjęli sakramenty wiary chrześcijańskiej a stali się trybutariuszami i poddanymi Pana Boga oraz aby zgodnie z wymogami prawa składali kapłanom dziesięciny ze wszystkich swoich zwierząt, płodów rolnych jak i swego pożywienia. W ten sposób połączeni z Frankami utworzyliby z nimi jeden lud. Saksonia zaś dzieli się na osiem biskupstw<sup>53</sup>,

<sup>51</sup> W rzeczywistości Widiukind przyjął chrzest w 785, a nie w 804r.

<sup>52</sup> Adam I 9(10), 12(13), 11(12).

<sup>53</sup> Pierwszym z nich było biskupstwo misyjne dla okręgów Wigmodii i Fryzji (do ujścia rzeki Ems) założone w 787 r. W latach 804 - 805 powstały biskupstwa w Münster, Osnabrück i Bremie (metropolia kolońska) oraz Paderborn (metropolia moguncka). W czasach Ludwika Pobożnego (814 - 840) powstały kolejne biskupstwa saskie: Hildesheim, Verden i Halberstadt (metropolia moguncka), oraz Hamburg. Adam z Bremy (I 11 [12]) pisze, iż owych 8 biskupstw podlegało „arcybiskupom mogunckiemu i kolońskiemu”, podczas gdy Helmold wyraził się bardziej ogólnie: „poddana zaś była najgodniejszym pasterzom”. O początkach organizacji kościelnej na ziemiach saskich zob. A. Hauck, KG III 371-424.

poddana zaś była najgodniejszym pasterzom <sup>-52</sup>, którzy byli w stanie nawrócić na wiarę świętą proste umysły słowem i przykładem. O uposażenie ich doczesne starał się cesarz wspaniałomyślnie i bardzo hojnie. Dokonano więc w Saksonii dzieła założenia nowej winnicy; umocniono ją pełnią sił. Lecz i prości Fryzowie<sup>54</sup> przyjęli w owym czasie łaskę wiary chrześcijańskiej. Wtedy więc otwarła się droga dla szerzycieli Słowa Bożego za Łabą. Szli przeto szybcy zwiastunowie głosić ewangelię pokoju na wszystkie obszary północy <sup>55</sup>. <sup>56</sup> W tym czasie, gdy również ludy słowiańskie podporządkowane zostały władzy Franków, miał Karol poruczyć zarząd Hamburga, miasta Albingów północnych<sup>57</sup>, gdzie zbudował katedrę, pewnemu świętemu mężowi, przewidzianemu przez niego na biskupa, snując plany, by owa katedra hamburska stała się metropolią dla wszystkich ludów Słowian i Duńczyków. W zrealizowaniu tej myśli przeszkodziły cesarzowi Karolowi zarówno śmierć księdza Heridaga, jak i pochłaniające go ustawiczne wojny. Ów bowiem niewyciężony władca, który podbił wszystkie królestwa Europy <sup>58</sup>, przedsięwziął, jak wieść głosi, ostatnią wojnę z Duńczy-

<sup>54</sup> Lud germański nad dolnym Renem. Apostołem Fryzów był św. Willibrord.

<sup>55</sup> Ostatnie zdania są częściowo samodzielными dodatkami Helmolda, czasami zaś swobodną parafrazą Adama I 12 (13), 11 (12).

<sup>56</sup> Adam I 14 (15) (16).

<sup>57</sup> Nordalbingowie — jedno z plemion saskich z siedzibami na północ od dolnej Łaby.

<sup>58</sup> *Licentia poetica*. Imperium Karola Wielkiego obejmowało jedynie wielki blok terytorialny od Pirenejów (z Marchią Hiszpańską na płd. pogórzu) po Łabę i półn. Italię.

kami. Albowiem ciż Duńczycy jak i inne ludy, mieszkające poza Danią, zwani są przez historyków frankijskich Normanami. Ich to król Gotfryd<sup>59</sup> narzuciwszy już dawniej trybut Fryzom, Nordalbingom, Obodrytom i innym ludom słowiańskim, zagroził wojną samemu Karolowi. Ten konflikt w bardzo poważnym stopniu opóźnił zamierzenia cesarza co do Hamburga. Wreszcie, gdy zrządem niebios nastąpiła bezdzietna śmierć Gotfryda, wstąpił na tron jego brat stryjeczny Hemming, który prędko zawarł pokój z cesarzem i uznał rzekę Ejdorę za granicę swego państwa<sup>-56</sup>.

Wkrótce potem Karol zszedł z tego świata. Był to mąż najzaciejszy i pierwszy zarówno w sprawach boskich, jak i ludzkich; zasłużył więc on na wyniesienie z króla na cesarza Franków.<sup>60-</sup> Albowiem godność cesarska, która<sup>61-</sup> przez wiele stuleci kwitła w sposób godny pochwały<sup>-61</sup> począwszy od Konstantyna<sup>62</sup> w Grecji, mianowicie w mieście Konstantyno-

<sup>59</sup> Lata panowania nie znane (ok. 800 r.). W tym miejscu w starszym z rkpsów kopenhaskich znajduje się późniejszy (z ok. 1470) dopisek: *Hic primo error dicencium Thetmarcos a tempore Karuli Magni nullius dominia mansipatos*. Pisarz kodeksu starannie zaznaczał w tekście kroniki miejsca świadczące o podległości Ditmarszów, co pozostaje w związku z planami zdobywczymi króla Chrystiana I duńskiego (1449 - 1481) (władającego też Szlezwikiem i Holsztynem od 1460 r.) wobec nich.

<sup>60</sup> Według *Vita Willehadi*, s. 5 (MGH SS II 381) z dodatkami Helmolda.

<sup>61</sup> Dodatki Helmolda.

<sup>62</sup> Konstantyn Wielki, cesarz rzymski 306 - 337, przeniósł w 330 r. stolicę cesarstwa do Konstantynopola. W 395 r. nastąpił podział cesarstwa na część wschodnią i zachodnią. Część zachodnią zajęły w V - VI w. ludy barbarzyńskie.

polu, gdy zabrakło tam mężów pokolenia królewskiego, jak wiadomo, <sup>61-</sup> upadła do tego stopnia, że państwo, któremu w pierwszym okresie jego rozwoju wystarczali zaledwie trzej równocześnie rządzący konsulowie względnie dyktatorowie albo nawet cesarzowie <sup>-61</sup>, w końcu dostało się w ręce kobiety <sup>63</sup>.

<sup>61-</sup> Gdy więc zewsząd przeciw cesarstwu podnieśli się buntownicy, gdy prawie wszystkie królestwa Europy odpadły od cesarstwa i sama macierz świata, Rzym, znalazła się wskutek napadu sąsiadów w ciężkim położeniu, a brakowało jej obrońcy <sup>64</sup>, spodobało się Stolicy Apostolskiej <sup>-61</sup> zwołać uroczyste zebranie świętych ludzi, <sup>61-</sup> którzy mieli się naradzić wspólnie nad potrzebami ogólnymi <sup>-61</sup>. Wtedy głosami wszystkich [i] za ogólną zgodą znakomity król Franków, Karol, wyróżniony został koroną cesarstwa rzymskiego, a to dlatego, iż wiedziano, że nie ma on w świecie sobie równego ani zasługami jako krzewiciela wiary chrześcijańskiej, ani sławą, ani potęgą, ani też liczbą zwycięskich wojen. W taki przeto sposób godność cesarza przeniesiona została z Grecji do Francji <sup>-60</sup>.

#### **4. O PODZIALE KRÓLESTWA**

Gdy więc król Franków i cesarz Rzymian Karol przeniósł się z obfitym plonem dobrych uczynków do wieczności, wstąpił po nim na tron syn jego Ludwik <sup>65</sup>. Ten zgodny we wszystkich zamierzeniach

<sup>63</sup> Cesarzowej Ireny (797 - 802).

<sup>64</sup> Przedstawienie ogólnikowe i nieściśle. Stolicy Apostolskiej zagrażali Longobardowie z północnej Italii. Sojusz papiesko-frankijski miał najwyraźniej charakter polityczny.

<sup>65</sup> Ludwik Pobożny (814-840).



z ojcem, tak samo jak ojciec otaczał też samą szczodrobliwością służbę domu Bożego i całe duchowieństwo i przeznaczał skarby cesarstwa na upiększanie i uświetnianie Kościoła. Czynił zaś to w takim stopniu, że biskupów, którzy są książętami niebieskimi, gdyż sprawują rząd dusz, mianował również książętami królestwa.<sup>66</sup> Gdy tenże dowiedział się o zamiarach swego ojca co do Hamburga, zasięgnął natychmiast rady mądrych ludzi i kazał wyświęcić na arcybiskupa hamburskiego bardzo pobożnego męża, Anskara<sup>67</sup>, którego kiedyś wysłał jako misjonarza do Duńczyków i Szwedów. Ustanowił też owo miasto metropolią dla wszystkich ludów północnych<sup>68</sup>, by w ten sposób posłannictwo Słowa Bożego silniej krzewiło się wśród barbarzyńskich narodów. Tak też się stało. Albowiem dzięki gorliwości pasterzy katedry hamburskiej rozszerzyło się<sup>68</sup> Słowo Boże na wszystkie ludy Słowian, Duńczyków i Normanów; tak stopił się ów lód północy od żaru Słowa Bożego. Przez wiele dni i lat przy największym wysiłku doktorów pracowano w znoju nad tymi ludami. Taka bowiem była mnogość ich błędów i [taka] trudność wytepienia krzewiącego się jak las bałwochwalstwa, że pracy tej nie dało się dokonać od razu, a z dużym tylko wysiłkiem. Również rozmaite burze wojenne szalejące po całym kraju po śmierci najpobożniejszego Ludwika znacznie opóźniły chrystianizację ludów. Po jego zejściu z tego padółu rozpoczęły się wojny domowe, a to z tego powodu, że czterech jego synów walczyło

<sup>66</sup> Adam I 16(18), 15(17).

<sup>67</sup> Arcybp hamburski 831 - 865, zob. H a u c k, KG II 698 -706.

<sup>68</sup> disseminatum — por. Ks. Rodzaju 9, 19 (oraz 10, 18).

o władzę zwierzchnią.<sup>69</sup> Mnogie niesnaski powstały między braćmi i [doszło do] strasznej wojny, w której, jak to dziejopisowie stwierdzają, zniszczono wszystkie ludy Franków. Wreszcie za pośrednictwem papieża Sergiusza<sup>70</sup> uśmierzone zamieszki, a królestwo podzielono na cztery części<sup>71</sup> i to w ten sposób, że najstarszy z braci Lotar posiadał wraz z Italią Rzym oraz Lotaryngię z Burgundią, Ludwik — Ren z Germanią, Karol — Galię, a Pepin — Akwitanię<sup>69</sup>.

## 5. O PODRÓŻY ŚWIĘTEGO ANSKARA DO SZWECJI.

W tych burzliwych czasach, gdy niezgoda wśród braci pociągnęła za sobą zawieruchę wojenną i osłabienie podzielonego cesarstwa, dogodność chwili skłoniła wielu do buntu. Wśród nich na pierwszym miejscu i w sposób szczególny wystąpiły ludy Duńczyków, rozporządzające niezwykłą potęgą sił ludzkich i broni. Duńczycy wpięrow podporządkowali sobie Słowian jak i<sup>72</sup> Fryzów nakładając na nich trybut<sup>73</sup>; następnie z flotą piracką podpłynawszy Renem oble-

<sup>69</sup> Adam I 22 (24).

<sup>70</sup> Sergiusz II (844 - 847). Pośrednictwo jego w traktacie w Verdum (zob. następny przyp.) wynikało z mylnego zrozumienia przez Adama z Bremy relacji *Annales Fuldenses*.

<sup>71</sup> Adam: trzy. Traktatem w Verdum (843 r.) utworzono istotnie tylko 3 dzielnice: centralną Lotara (Italia, Lotaryngia, Burgundią wraz z późniejszymi Niderlandami), zachodnią Karola Łysego i wschodnią Ludwika Niemieckiego. Wspomniany Pepin to Pepin II (838 - 864), syn Pepina I (zob. przyp. 47).

<sup>72</sup> Adam I 21 (23).

<sup>73</sup> O podporządkowaniu przez Duńczyków Słowian w tym czasie milczą inne źródła. Najazd na Fryzję nastąpił w latach 836 - 837. Hamburg zniszczono w 845 r.

gli Kolonię, a przez Łabę Hamburg i doszczętnie zniszczyli. Słynne miasto, nowo zbudowany gmach kościoła w całości zostały zniszczone pożarem<sup>-72</sup>, przy tym nawet i prowincja Nordalbingów<sup>74</sup> i cokolwiek leżało nad brzegiem rzeki, zostało złupione przez barbarzyńców. Saksonię ogarnęło przerażenie. Arcybiskup hamburski, święty Anskar i inni misjonarze wysłani do krainy słowiańskiej czy skierowani do Danii zostali na skutek ostrych prześladowań wypędzeni ze swych siedzib i rozproszeni na wsze strony.<sup>75</sup> Ludwik przeto,<sup>76</sup> któremu — jak wyżej powiedziano — przydzielono Germanię<sup>-76</sup>, podobny we wszystkim do swego sławnego rodziciela, tak co do imienia, jak i pobożności, usiłował podnieść upadłe biskupstwo hamburskie i dlatego stolec biskupi bremeński, który był wówczas osierocony przez śmierć pasterza<sup>77</sup>, przyłączył do Kościoła hamburskiego, by w ten sposób powstała jedna diecezja w miejsce dwóch. Ponieważ zaś oba miasta wskutek napadów pirackich narażone były na ustawiczne niebezpieczeństwa, wydawało się wskazane wzbogacić jedno z nich i obdarzyć go uposażeniem drugiego. Po otrzymaniu od Stolicy Apostolskiej bulli w tej sprawie zrealizowano to wszystko, co w sercu pobożny władca zamierzył. Złączono więc diecezję bremeńską z ham-

<sup>74</sup> W rkpsie kopenhaskim dopisek (ok. 1470): *hic patet secundo suppressio Thetmarcorum* (zob. przyp. 59).

<sup>75</sup> Na podstawie *Vita Anskarii* Rimberta, c. 16, 17, 23, 24, z dodatkami Helmolda. (MGH SS II 700-701, 707-710; ed. W. Trillmich, R. Buchner, s. 50 - 52, 72 - 82).

<sup>76</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>77</sup> Bp bremeński Luderyk zm. 847 lub 848 (H a u c k, KG II 811: 24 VIII 845).

burską, obie zaś dostały się pod rządy św. Anskara<sup>78</sup>; w ten sposób stała się *jedna owczarnia i jeden pasterz*<sup>79</sup>.<sup>80</sup> Po niedługim wszak czasie, gdy zaciekłość Duńczyków nieco się uśmierzyła, Hamburg zaczął podnosić się na nowo z ruin<sup>81</sup>, a ludy Nordalbingów powróciły do swoich siedzib<sup>80</sup>. Także biskup Anskar w roli posła cesarskiego często udawał się do króla duńskiego<sup>82</sup>, gdzie działał zręcznie z pożytkiem dla obu królestw i dla utrwalenia pokoju. Osiągnął też wiele łaski od króla i zawiązał z nim przyjaźń, aczkolwiek [ten] był poganinem; zawdzięczał to zaś zaufaniu wzbudzanemu swoją powagą<sup>75</sup>.<sup>83</sup> Jemu też król dał upoważnienie do założenia kościołów w Szlezwiku i Ripen<sup>84</sup>; przedtem zaś już polecił, by nie robiono trudności osobom pragnącym przyjąć chrzest i żyć według obyczajów chrześcijańskich. Niezwłocznie też wysłano tamże kapłanów w celu urzeczywistnienia tych zamysłów. Gdy zaś łaska Doża rosła z wolna wśród ludu duńskiego, zapalał wspomniany biskup pragnieniem nawrócenia Szwedów. Wyruszywszy w tę ciężką drogę, osobiście prosił króla duń-

<sup>78</sup> Rok 848 lub 849. Wspomniana przez Helmolda bulla wystawiona została dopiero w 864 r. przez papieża Mikołaja I. Jej treść Helmold znał wyłącznie z dzieła Rimberta.

<sup>79</sup> Ewang. św. Jana 10, 16. <sup>80</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>81</sup> Por. Dzieje Apost. 15, 16.

<sup>82</sup> Horyka I (827 - 854).

<sup>83</sup> Ustęp swobodnie skomponowany z dzieła Adama I 25 (27), 29 (31), 26 (28) i *Vita Anskarii* c. 24, 25.

<sup>84</sup> Ripen, obecnie Ribe — miasto duńskie na wybrzeżu Morza Północnego, naprzeciw Szlezwiku. Na budowę kościoła w Ripen zgodził się w rzeczywistości dopiero Horyk II (854 - przed 873), a nie, jak informuje mylnie Helmold za Adamem (I 29[31]), Horyk I.

skiego o listy polecające i posła; udał się w drogę<sup>85-</sup> z wielu [towarzyszami]<sup>-85</sup> i przybył na okręcie do Birki<sup>86</sup>,<sup>87-</sup> naczelnego miasta Szwecji. Tam został przyjęty z wielką radością i znalazł poparcie u wiernych, których pozyskał dla Chrystusa niegdyś, przed otrzymaniem stolicy biskupiej, gdy skierował się do tego kraju jako misjonarz<sup>87</sup>; otrzymał też od króla zezwolenie, by chętni mogli swobodnie przyjmować wiarę chrześcijańską. Potem posławszy do Szwecji biskupa<sup>88</sup> i kapłanów, którzy w jego zastępstwie mieli dbać o służbę Bożą i zbawienie ludu, oraz zachęciwszy niektóre osoby do wytrwania w wierze, powrócił do własnej siedziby<sup>-83</sup>. Od tego czasu ziarno Słowa Bożego rzucone wśród Duńczyków i Szwedów zaczęło wydawać obfite owoce. Chociaż bowiem wśród tych ludów pojawiło się jeszcze potem wielu tyranów, którzy dopuszczali się okrucieństw nie tylko względem współziomków — chrześcijan, lecz nawet wobec obcych narodów, wszakże należy wiedzieć, że chrześcijaństwo po pierwszym okresie swego istnienia umocniło się zarówno w Danii, jak i Szwecji do tego stopnia, że nigdy już w całości nie zostało zniweczone, mimo że chwiało się czasami pod nawałą prześladowań<sup>89</sup>.

<sup>85</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>86</sup> Osada handlowa nad jeziorem Mälaren. Por. L. Leciejewicz, J. Żak, *Birka*, SSS I 118 - 119.

<sup>87</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>88</sup> Erimberta. Por. *Vita Anskarii* c. 25.

<sup>89</sup> W ostatnich zdaniach tego rozdziału Helmold opierał się na *Żywocie św. Anskara* (c. 34) i odbiega od Adama (I 61 [63]), który donosi, że w Szwecji na pewien czas chrześcijaństwo później zanikło, natomiast w Danii (I 52 [54]) nigdy już nie zdołano go zupełnie wykorzenić.

## 6. O NAWRÓCENIU RUGIAN

Wśród wszystkich ludów północnych jedynie kraina Słowian pozostała bardziej oporna od innych i nieskłonna do przyjęcia wiary. Jak zaś wyżej powiedziano<sup>90</sup>, jest wiele ludów słowiańskich. Z nich ci, którzy zowią się Winulami, czyli Winitami, w większej części należą do diecezji hamburskiej.<sup>91</sup> Albowiem oprócz godności siedziby metropolitalnej dla wszystkich ludów i królestw północy ma siedziba hamburska swe określone granice, mianowicie najdalejszą część Saksonii, która leży z tamtej strony Łaby,<sup>92</sup> a zowie się Nordalbingią<sup>92</sup>. Obejmuje ona trzy narody: Ddtmarszów, Holzatów i Szturmarów<sup>91</sup>. Stąd biegnie granica do Winitów, mianowicie tych,<sup>91</sup> którzy zowią się Wągami, Obodrytami, Chyżanami, Czrepienianami, aż do rzeki Piany i miasrta Dymina. Tam jest kres diecezji hamburskiej<sup>91</sup>.

Nie należy się więc dziwić, że najgodniejsi kapłani i głosiciele ewangelii, Anskar, Rimbert<sup>93</sup> i szósty z rzędu, Unni<sup>94</sup>, wszyscy wyróżniający się niezwykłą gorliwością w nawracaniu pogan, nie troszczyli się o zbawienie Słowian, tak że ani sami, ani przez podwładnych sobie kapłanów nie zebrali żadnego owocu. Taki stan, jak sądzę, spowodował nie dający się przewyciężyć upór tego ludu a nie niedbalstwo misjona-

<sup>90</sup> c. 1.

<sup>91</sup> Ustępy skomponowane, po części dosłownie, z Adama II 18 (15), II 17 (15), II 21 (18), schol. 70 (72) por. IV 13.

<sup>92</sup> Dodatek Helmolda. W rkpsie kopenhaskim dopisek z ok. 1470: *hic habes intellectum* (zob. przyp. 59).

<sup>93</sup> Arcybp hamburski 865 - 888.

<sup>94</sup> Arcybp hamburski 919 - 936 (H a u c k, KG III 1005: 918 -936).

rzy, których serca pałały taką chęcią nawrócenia pogan, że nie szczędzili ani majątku, ani życia.

Tradycja bowiem starodawna głosi, że w czasach Ludwika II wyszli z Korbei<sup>95</sup> mnisi odznaczający się świętością, którzy pragnąc zbawienia Słowian narazili się na niebezpieczeństwo i zaryzykowali swoje życie dla posłannictwa Słowa Bożego. Przewędrowawszy wiele krain słowiańskich przyszli oni do tego plemienia, które nazywa się Ranami albo Rugianami, a które mieszka w sercu morza. Tam mieści się ognisko błędów i znajduje się siedziba bałwochwalstwa. Misjonarze pełni zapału głosząc Słowo Boże zjednali sobie całą wyspę i założyli tamże kaplicę ku czci Pana i Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa jak i ku wspomnieniu św. Wita, który jest patronem Korbei. Skoro zaś za wolą Bożą w zmienionej sytuacji Ranowie odpadli od wiary, wypędzili natychmiast kapłanów oraz wiernych Chrystusa i zamienili religię na bałwochwalstwo. Albowiem świętemu Witowi, którego my uznajemy za męczennika i sługę Chrystusowego, oddają oni cześć boską, stawiając wyżej stworzenie od Stwórcy. Nie ma też pod słońcem barbarzyńców, którzy by większą odczuwali odrazę do chrześcijan i kapłanów niż oni. Chełpią się zaś samym imieniem świętego Wita, któremu nawet poświęcili wspaniałą świątynię z posagiem; przypisują mu przede wszystkim pierwsze miejsce w rządzie bóstw. Z wszystkich też krajów słowiańskich przychodzą tam [ludzie] z zapytaniem do wyroczni i płyną roczne opłaty na ofiary. Nawet kupcom, którzy by przypadkiem do nich przybyli, nie pozwalają na

<sup>95</sup> Nowa Korbea — klasztor benedyktyński nad Wezerą w Saksonii.

rozpoczęcie handlu, zanim bóstwu nie ofiarują czegoś cenniejszego ze swoich towarów; wtedy też dopiero wolno wystawić towary publicznie na targu. Kapłana swego czczą nie mniej niż króla. Od tego to czasu, gdy odpadli od wiary świętej, wspomniane bałwochwalstwo utrzymuje się u Ranów aż do dnia dzisiejszego<sup>96</sup>.

## 7. PRZEŚLADOWANIE [CHRZEŚCIJAN PRZEZ] NORMANÓW

Zaprawdę, w nawróceniu na wiarę świętą ludów słowiańskich jak i innych plemion od samego początku poważną przeszkodę stanowiła owa burza wojen, która srożyła się prawie na całym świecie<sup>97</sup> w następstwie awanturnicznych wypraw Normanów. Zresztą wojsko normańskie składało się ze zbieraniny najdzielniejszych Duńczyków. Szwedów i Norwegów. Oni to, znajdując się właśnie pod jedną władzą, podporządkowali sobie trybutarnie najpierw Słowian, którzy posiadali swe siedziby w ich zasięgu, potem dawali się we znaki innym sąsiednim państwom, zarówno na lądzie, jak i na morzu. Do ich powodzenia w niemałym stopniu przyczynił się ów podział cesarstwa rzymskiego, które — jak wyżej powiedzia-

<sup>96</sup> Legenda o dziewięciowiecznej chrystianizacji Rugii i o przekształceniu się czci św. Wita w pogański kult Świętowita powstała dopiero w XII w. i była wyrazem aspiracji politycznych klasztoru nowokorbejskiego. Por. J. O s i ę g ł o w s k i, *Początki słowiańskiej Rugii* (por. przyp. 43), s. 254 nn. Ostatnie zdanie Helmolda dowodzi, że słowa te pisał przed 1168 r., to jest przed zdobyciem Arkony przez Duńczyków (por. c. 108).

<sup>97</sup> Por. Wergiliusz, *Eneida*, X 569: *Sic toto Aeneas desaevit in aequore victor*, oraz Georgiki I 511: *saevit toto Mars impius orbe*.



no<sup>98</sup> — uległo najpierw wyczerpaniu przez wojny wewnętrzne po czasach Starszego Ludwika, a potem podzieliło się na cztery części i było rządzone przez tyluż drobnych królów.<sup>99</sup> Wiadomo mianowicie, że w owym czasie Normanowie wpadając przez Loarę spalili Tours, przez Sekwanę obiegli Paryż; wiadomo też, że król Karol<sup>100</sup> wiedziony strachem nadał im na siedzibę ziemię, która znalazłszy się w posiadaniu Normanów przyjęła nazwę Normandii<sup>101</sup>. Następnie Lotaryngia została przez nich spustoszona<sup>102</sup>, a Fryzja podbita. Nasz zaś Ludwik, mianowicie król Germanii, tak powściągnął Normanów, zarówno traktatami, jak i wojnami, że chociaż całą Francję spustoszyli, jego państwu zupełnie nie dali się we znaki. Po jego śmierci

rządziła dzika, nieokiełznana barbaria.

Albowiem Czesi, Serbowie, Susłowie<sup>103</sup> i inni Słowianie, których on sobie trybutarnie podporządkował,<sup>104</sup> strząsnęli wtedy jarzmo niewoli<sup>104</sup>. Wówczas to również Saksonia została spustoszona przez Duńczyków, czyli Normanów, a książę Brun został zabity wraz z dwunastoma hrabiami, zaś biskupom Teodorykowi i Markwardowi obcięto członki<sup>105</sup>. Na-

<sup>98</sup> C. 4.

<sup>99</sup> Adam I 28 (30), 38 (40).

<sup>100</sup> Karol Łysy, król zachodniofrankijski 843 - 877.

<sup>101</sup> „która ... Normandii” — dodatek Helmolda.<sup>102</sup> 850.

<sup>103</sup> Plemię serbskie w pobliżu ujścia Sali do Łaby.

<sup>104</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>105</sup> Zarówno do powstania Słowian, jak i najazdu Normanów (pozostających pomiędzy sobą być może w związku przyczynowym) doszło w 880 r. Brun — książę Saksonii 866 - 880.

stepnie Fryzja została spustoszona, a miasto Utrecht wycięte w pień. W tym to czasie piraci spalili Kolonię i Trewir, z pałacu akwizgrańskiego urządzili sobie stajnię dla koni. Z obawy przed barbarzyńcami Moguncja zaczęła opasywać się murami<sup>99</sup>. Młodziutki Karol, syn Ludwika<sup>106</sup>, powracając w owym czasie z Rzymu z wielkim wojskiem, osaczył Normanów nad rzeką Mozą<sup>107</sup>. Zacieśniając pierścień oblężenia coraz bardziej, wreszcie piętnastego dnia skłonił ich do poddania się. Dostawszy w swe ręce tyranów duńskich nie wywarł na nich surowej zemsty, jak to wypadało zrobić wobec nieprzyjaciół Boga, lecz na długotrwałą klęskę i ciężką zgubę Kościoła oszczędził bezbożnych przyjąwszy od nich przysięgę i zawarłszy z nimi przymierze. Pozwolił też hojnie obdarowanym przez siebie odejść. Atoli oni, kpiąc z niedoleństwa króla młodzieniaszka, skoro tylko wydostali się na zgubną wolność, znowu skupieni w jedną armię zadali takie klęski, że okrucieństwo ich przeszło wszelkie granice.<sup>108</sup> Cóż więcej [o tych wydarzeniach mówić]? Powalono miasta z ich mieszkańcami i biskupów wraz z całą owczarnią równocześnie pogrzebano, podpalamo wspaniałe świątynie wraz z tłumem wiernych<sup>108</sup>. Z tego to powodu na sejmie postawiono

Teodoryk bp Minden 853 - 880. Markward bp Hildesheimu 866 - 880. Bitwa ta odbiła się szerokim echem w późniejszej literaturze niemieckiej, por. J. Strzelczyk, *Męczennicy ebstorfscy — dzieje kształtowania się jednej legendy zachodniosłowiańskiej*, Sl. Occ. 28/29 (1971), s. 225 - 261.

<sup>106</sup> Karol III Gruby, król niemiecki 876 - 888.

<sup>107</sup> Moza (Mass), dopływ Renu. Do opisanych tu wydarzeń doszło w 882 r.

<sup>108</sup> prawie dosłownie z Adama I 38 (40).

Karola w stan oskarżenia i dla głupoty jego <sup>109-</sup> złożono z tronu, przy czym za następcę przybrał Arnulfa, swego bratanka <sup>-109</sup>. Ten zebrawszy wojsko wkroczył w dzierżawy <sup>110-</sup> Duńczyków i w wielu ciężkich wojnach prawie doszczętnie ich zniweczył. Wojną przy tym kierowały niebiosy; zaprawdę bowiem, na sto tysięcy pogan poległych w bitwie znaleziono zwłoki zaledwie jednego chrześcijanina. W ten sposób usunięto dokuczliwą plagę Normanów, a Pan pomścił się za krew sług swoich lejącą się *już* od lat siedemdziesięciu <sup>-110</sup>. To wszystko <sup>111</sup> działo się w czasach arcybiskupa Adalgara <sup>112</sup>, który był następcą św. Rimberta i trzecim pasterzem po św. Anskarze.

<sup>113-</sup> Po śmierci Adalgara wstąpił na stolec biskupi Hoger <sup>114</sup>, po nim zaś Reinward <sup>115</sup>. Na tronie zaś królewskim po Arnulfie zasiadł Ludwik Dziecię <sup>116</sup>. Na tym Ludwiku kończy się ród Wielkiego Karola. Ów, w krótkim czasie usunięty z tronu, miał za swego następcę księcia Franków Konrada <sup>-113 117</sup>.

<sup>109</sup> Adam I 40 (42). Arnulf król niemiecki 887 - 899.

<sup>110</sup> Adam II 47 (49). Zwycięstwo Arnulfa koło Löwen nad Dyle w 891 r.

<sup>111</sup> W rkpsie kopenhaskim dopisek z XV w.: *Arnulfus imperator longa infirmitate tabefactus nulla medicine [arte] potuit iuvari, quoniam [raczej: quin] a pediculis consumeretur* (wiadomość z trzynastowiecznej kroniki Marcina z Opawy).

<sup>112</sup> Lub Adalgara (arcybp hamburski 889 /H a u c k, KG II 817: 888/ — 909).

<sup>113</sup> Skrót relacji Adama I 50 /52/ (koniec) — 53 /55/ (pocz.).

<sup>114</sup> Arcybp hamburski 909 - 916 (Haue k, KG II 817: 911 -917).

<sup>115</sup> Lub Reginward, arcybp hamburski, zm. 1 X 918 po niecałym roku rządów (H a u c k, KG III 1005).

<sup>116</sup> Król niemiecki 900-911.

<sup>117</sup> Konrad I, książę Frankonii, 911 - 918 król niemiecki.

## 8. NAJAZD WĘGRÓW

A za rządów Konrada dokonali Węgrzy dokuczliwego najazdu<sup>118</sup>. Spustoszyli oni nie tylko naszą Saksonię i inne prowincje z tej strony Renu, lecz nawet za Renem leżące kraje, Lotaryngię i Francję<sup>119</sup>. Wtedy to barbarzyńcy palili kościoły, łamali krzyże i sztydzili z nich, kapłanów męczyli przed ołtarzami, a kler pomieszany z ludem albo zabijali, albo uprowadzali w niewolę. Siady tej wściekłości przetrwały aż do naszych czasów. Również Duńczycy korzystając z pomocy Słowian pustoszą najpierw Nordalbingów<sup>120</sup>, następnie Sasów załabskich<sup>121</sup>, napawają też Saksonię wielkim przerażeniem. U Duńczyków w tym czasie królował Wurm<sup>122</sup>, jakaś okrutna, że się tak wyrażę, glista, człowiek wyjątkowo wrogo usposobiony do chrześcijan. On to usiłował wytepić chrześcijaństwo zaprowadzone w Danii, kapłanów wypędził ze swych granic, wielu zaś z nich pozbawił w okrutny sposób życia. Atoli król Henryk, syn Konrada<sup>123</sup>, już

<sup>118</sup> Z wyjątkiem pierwszego zdania cały ten rozdział został niemal dosłownie przepisany z dzieła Adama I 53 (55), 55 (57) - 62 (64), II 1.

<sup>119</sup> Najazd 912-915.

<sup>120</sup> W rkpsie kopenhaskim dopisek z XV w.: *Hic patet tercio idem* (zob. przyp. 59).

<sup>121</sup> „Załabskich” z punktu widzenia Helmolda, to jest mieszkających na południe od dolnej Łaby. Dla Adama z Bremy „załabskimi” Sasami byli Nordalbingowie,

<sup>122</sup> Gorm II Stary 899 - 936 (?) — jednoczyciel Danii i założyciel najstarszej dynastii królewskiej. Gra słów. niem. Wurm — robak.

<sup>123</sup> Henryk I z saskiej dynastii Ludolfingów, 919-936 król niemiecki. Zob. G. L a b u d a, *Henryk I*, SSS II 201. „Syn Konrada” to błędny dodatek Helmolda. Henryk I był synem księcia saskiego Ottona (zm. 912).

od dzieciństwa pełen bojaźni Bożej i całą wiarę pokładający w Jego miłosierdziu, odniósł nad Węgrami świetne zwycięstwa <sup>124</sup>, zaś Czechów i Serbów, ujarzmionych już przez innych królów, jak i resztę ludów słowiańskich, rozgromił w jednej bitwie tak strasznie, że reszta ich — a pozostało ich zaledwie niewiele — obiecała z własnej woli królowi trybut, a Bogu przyjęcie chrztu <sup>125</sup>. Następnie z wojskiem wkroczył do Danii i przeraził króla Worma pierwszym atakiem do tego stopnia, że ten obiecał wykonać otrzymane rozkazy i pokornie błagał o pokój. W ten sposób zwycięski król Henryk ustalił granice królestwa w miejscowości Szlezwik, która teraz nazywa się Haithabu; tam też ustanowił margrabiego i polecił założyć kolonię saską <sup>126</sup>.

Wtedy to świątobliwy arcybiskup Unni, który wstąpił na katedrę po Reinwardzie, widząc, że dzięki miłosierdziu Boskiemu i męstwu króla Henryka złamano całkowicie upór Duńczyków i Słowian, a tym

<sup>124</sup> Najważniejsze 15 III 933.

<sup>125</sup> Bitwa pod Łączynem 4 IX 929. Wbrew opinii Adama i Helmolda w bitwie tej nie brali udziału Czesi ani Serbowie. Dokładny opis bitwy u Widukinda (*Rerum gestarum Saxonicarum libri III*), I 36. Niekompletny przekład tej relacji: G. L a b u d a, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 284 - 287. Serbów, a dokładnie jedno z ich plemion — Głomaczów, pokonał Henryk I już w 928 r. W tymże roku zajął podstępem główny gród Stodoran Brenne. Po zwycięstwie pod Łączynem Henryk I ruszył na Czechów i zmusił ich do płacenia trybutu. Por. G. L a b u d a, *Fragmenty*, I 251 nn.; *Die Slawen in Deutschland*, Berlin 1970, s. 272 nn.

<sup>126</sup> Wyprawy przeciw Danii odbył Henryk I w latach 931 i 934.

samym drzwi wiary otworzyły się dla pogan na oścież<sup>127</sup>, postanowił osobiście przemierzyć cały obszar swej diecezji. Tak więc w towarzystwie wielu zakonników przybył do Duńczyków, gdzie wówczas panował okrutny Worm. Jego co prawda nie zdołał ugiąć wskutek wrodzonej mu dzikości, lecz nawrócił jego syna Haralda<sup>128</sup> i uczynił takim wyznawcą Chrystusa, że ten — choć jeszcze sam sakramentu chrztu nie przyjął — obiecał wyznawać publicznie chrześcijaństwo, które ojciec jego miał w największej nienawiści. Ustanowiwszy więc kapłanów w poszczególnych kościołach Danii, święty Boży miał polecić Haraldowi mnogą rzeszę wiernych. Korzystając też z jego pomocy i w towarzystwie jego ludzi dotarł do wnętrza wszystkich wysp duńskich, głosząc słowo Boże i umacniając w wierze tych wiernych, których tam znalazł w niewoli. Następnie idąc w ślad wielkiego kaznodziei, Anskara, podróżując po Morzu Bałtyckim nie bez mokoła dotarł do Birki,<sup>129</sup> głównego miasta Szwecji<sup>129</sup>, dokąd to od śmierci świętego Anskara nikt z nauczycieli nie ośmielił się przybyć przez lat siedemdziesiąt, z jednym wyjątkiem, jak czytamy, Rimberta.

Birka zaś jest bardzo sławnym miastem Gotów<sup>130</sup>, położonym w środku Szwecji; oblewa ją jedna zatoka Morza Bałtyckiego tworząc pożądaną port, dokąd zwykle przybywają uroczyście wszystkie okręty Duń-

<sup>127</sup> Por. Dzieje Apost. 14, 27.

<sup>128</sup> Późniejszy król Harald Sinozęby ok. 936 (945) — przed 988 (986?). Zob. G. L a b u d a, *Harald Gormsson*, SSS II 195 -196.

<sup>129</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>130</sup> Czyli Szwedów.

czyków, Norwegów, Słowian i Sembów<sup>131</sup>, jak również innych ludów Scytii w celu załatwienia rozmaitych spraw handlowych. W tym więc porcie wylądował wyznawca Boży; wystąpił on z wezwaniem do ludów z mocy niezwykłego dla nich posłannictwa. Chociaż Szwedzi i Goci z powodu rozmaitych niebezpieczeństw, które niosły z sobą owe czasy, i z powodu okrutnej surowości królów zupełnie zapomnieli o religii chrześcijańskiej, wszakże za łaską i przyczyną Bożą zostali ponownie przywołani do wiary świętej przez świętego ojca Unna. Wypełniwszy więc zadanie swego posłannictwa, gdy już ewangelista Boży gotował się do powrotu, zmożony chorobą złożył brzemię strudzonego ciała pod Birką. Umarł zaś roku Pańskiego Wcielenia 936 osiągnąwszy dobre miejsce w wyścigu życiowym. Na stolec arcybiskupi wstąpił po nim czcigodny Adeldag<sup>132</sup>.

## 9. NAWRÓCENIE HARALDA

Zdarzyło się, że w tym również roku zszedł z tego świata cesarz<sup>133</sup> Henryk, a na tron wyniesiony został syn jego Otton, z przydomkiem Wielki<sup>134</sup>. Gdy ten objął rządy,<sup>135</sup> doznał wielu zniewag ze strony

<sup>131</sup> Mieszkańców Sambii, czyli Prusów (por. Adam IV 18: *Sembi vel Pruzzi*).

<sup>132</sup> Lub Adaldag, arcybp hamburski 936 (Hauck, KG III 1005: 937)-988.

<sup>133</sup> Nieściśle — Henryk I nie był cesarzem.

<sup>134</sup> Otton I Wielki, 936 król niemiecki, 962 cesarz rzymski, zm. 973. Zob. G. L a b u d a, *Otto I*, SSS III 560 - 561.

<sup>135</sup> Z wyjątkiem samego początku rozdział oparty niemal dosłownie na dziele Adama II 3-5.

swych braci<sup>136</sup>. Także król duński<sup>137</sup>, który <sup>138-</sup> był trybutariuszem <sup>-138</sup> jego ojca, zrzucił jarzmo niewoli i <sup>138-</sup> schwycił za broń w celu zdobycia wolności <sup>-138</sup>. Najpierw zamordował margrabiego Szlezwiku — prowincja ta nosi drugie imię Haithabu — jak też i posłów Ottona, niweczając doszczętnie całą kolonię Sasów, która się tam znajdowała.<sup>139-</sup> Również Słowianie dążąc do zmiany położenia odważyli się zbuntować siejąc postrach w sąsiednich dzierzawach Sasów <sup>-139</sup>.

Przeto król Otton, skoro tylko z pomocą Bożą wyzwolił się z pułapek stawianych mu przez braci, wymierzył *sąd i sprawiedliwość swemu ludowi*<sup>140</sup>. Następnie podporządkowawszy swojej władzy prawie wszystkie królestwa, które odpadły po śmierci Karola, podniósł broń na Duńczyków. A przekroczywszy z wojskiem granice Danii, ciągnące się przy Szlezwiku, splądrował ogniem i mieczem całą krainę aż do samego morza, które dzieli Normanów od Duńczyków. Morze to od zwycięstwa króla zwie się aż po dzień dzisiejszy Ottensund.

W drodze powrotnej wydał mu bitwę pod Szlezwikiem król Harald. Walczono w niej z obu stron dzielnie, Sasi wszakże odnieśli zwycięstwo, a Duńczycy uciekając schronili się na okręty. Wreszcie odpowied-

<sup>136</sup> Tankmara i Henryka, występujących z pretensjami do tronu. Pierwszy z nich poległ w 938, z Henrykiem Otton I pojednał się w 941.

<sup>137</sup> Harald Sinozęby.

<sup>138</sup> Dodatki Helmolda.

<sup>139</sup> Dodatek Helmolda. Autor ma na myśli pierwsze powstanie Słowian połabskich 936 - 950. Por. G. L a b u d a, *Fragmety*, I 270 nn.

<sup>140</sup> Por. II Ks. Samuela 8, 15.



nie korzystne warunki skłoniły Haralda do pokoju <sup>141</sup>. Poddał się więc Ottonowi, a przyjmując odeń królestwo w lenno złożył przyrzeczenie zaprowadzenia w Danii chrześcijaństwa. Zaraz też sam Harald dał się 'ochrzcić wraz z swoją żoną Gunhildą i maleńkim synkiem; jego to nasz król trzymał do chrztu świętego i nadał mu imiona Sweina-Ottona <sup>142</sup>. W tym czasie cała Dania przyjęła wiarę świętą, a podzielono ją na trzy biskupstwa podporządkowane metropolii hamburskiej <sup>143</sup>. Pierwszy przeto świątobliwy Adeldag wyświęcał biskupów dla Danii; od tego czasu katedra hamburska zaczęła mieć sufraganie. Za tymi początkami miłosierdzia Boskiego poszedł, jak widać, tak pomyślny rozwój, że od owego czasu aż do dni dzisiejszych kościoły duńskie zgarnawszy rozmaite ludy północy zbierają obfite owoce.

Załatwiwszy te sprawy w Danii w sposób właściwy, najmężniejszy Otton skierował swe wojska w celu podbicia buntowniczych Słowian. Ojciec jego poskromił ich w jednej wielkiej bitwie, on zaś następnie z takim męstwem rozgromił, że obiecali zwycięzcy trybut i zapewnili o swej gotowości przyjęcia chrześcijaństwa w zamian za pozostawienie im życia i ojczyzny <sup>144</sup>. Przyjął też chrzest cały lud pogański i po raz pierwszy zbudowano wówczas kościoły w Słowiańszczyźnie O przebiegu tych zdarzeń pisać będę dokładniej na właściwym miejscu <sup>-135</sup>

<sup>145</sup>

<sup>141</sup> Zapewne w 948 r.

<sup>142</sup> Przyszły król Swen I Widłobrody (986[?] - 1014).

<sup>143</sup> W Szlezwiku, Ripen i Aarhus.

<sup>144</sup> Mowa o powstaniu Serbów, Obodorytów i Stodoran (zob. przyp. 139). Do wybuchu buntu przyczyniło się wiarołomne postępowanie margrabiego Marchii Wschodniej Gerona.

<sup>145</sup> C. 12 i 14.

## 16. O KSIĘCIU HERMANIE <sup>146</sup>

Następnie, gdy opromienionego sławą zwycięzcy króla Ottona wezwano do Italii w celu wyzwolenia Stolicy Apostolskiej, odbył on, jak powiadają, naradę nad tym, komu powierzyć zastępstwo dla wymierzenia sprawiedliwości w tych stronach, które sąsiadują z barbarzyńcami. Saksonia bowiem od czasów Karola z powodu dawnych buntów tego ludu nie miała księcia, lecz tylko samego cesarza. <sup>147-</sup> Ażeby więc w nieobecności króla Duńczycy albo Słowianie nie pokusili się o zmianę w istniejącym układzie stosunków<sup>-147</sup>, król nakłoniony koniecznością mianował zrazu swym następcą w zarządzie Saksonią Hermana <sup>148</sup>. Uznałem za konieczne nieco wspomnieć o tym mężu i jego potomstwie, <sup>149-</sup> ponieważ w naszych czasach znaczenie jego poważnie wzrosło <sup>-149</sup>. Człowiek ów, urodzony z ubogich rodziców, początkowo, jak mówią, zadowalał się siedmiu łanami i tyłuż poddanymi odziedziczonymi po rodzicach. Następnie, jako że miał bystry umysł i ujmującą powierzchowność, gdy na skutek lojalności i skromności okazywanej zarówno wobec swych panów, jak i sobie równych poznano się na nim w pałacu, doszedł do zażyłych stosunków z samym królem. Ten, obserwując jego skrętną pracowitość, przyjął go w poczet sług, a następnie miano-

<sup>146</sup> prawie cały rozdział za Adamem II 8 (7)-11 (9), ostatnie pół zdania za Adamem II 2 (koniec).

<sup>147</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>148</sup> Herman Billung, 937 legat królewski, 953 margrabia na granicy z Obodrytami, ok. 961 - 973 książę saski. Por. G. L a b u d a, *Billungowie*, SSS I 117-118.

<sup>149</sup> Dodatek Helmolda, który ma na myśli Henryka Lwa i Albrechta Niedźwiedzia.

wał piastunem swych synów, prędko wszakże w miarę powodzeń powierzał mu urzędy hrabiego. Na stanowiskach tych spisywał się dzielnie; podobno gdy jego własnych poddanych zaskarżono do sądu o kradzież, wszystkich ich skazał na karę śmierci. Nowością takiego postępu stał się wówczas drogi ludowi, a następnie pozyskał największe poważanie w pałacu. Gdy zaś w nagrodę zasług otrzymał księstwo Saksonii, rządnie i sprawiedliwie administrował tym krajem i aż do śmierci stawał gorliwie w obronie świętych kościołów.

Temu więc mężowi najpobożniejszy król powierzył namiestnictwo w tej krainie, po czym udał się do Italii. Tutaj odbył synod z biskupami i nakazał złożyć z tronu papieża Jana z przydomkiem Oktawian<sup>150</sup>, oskarżonego o wiele występków; a stało się to w jego nieobecności, albowiem papież szukał w ucieczce ochrony przed sądem. Na jego miejsce polecił król wyświęcić przełożonego archiwum Leona. Przez niego to wkrótce został koronowany, a lud rzymski obwołał go cesarzem i Augustem w dwudziestym ósmym roku jego panowania; od koronacji Karola w Rzymie upłynęły 153 lata. W tym okresie przebywał cesarz z synem pięć lat w Italii, pokonał w wojnie synów Berengara<sup>151</sup>, a Rzymowi przywrócił

<sup>150</sup> Jan XII, 955 - 964. W ślad za Adamem z Bremy Helmold przedstawia okoliczności koronacji cesarskiej Ottona I nieściśle. Koronacji dokonał nie Leon VIII (963 - 5), lecz Oktawian — Jan XII w 962 r., a nie 963, jak wynikałoby z rachuby naszych kronikarzy. Również od koronacji Karola Wielkiego minęły nie 153, a 162 lata.

<sup>151</sup> Berengar II król włoski 950 - 961. Ottona I wezwała do Italii królowa-wdowa (po królu Lotarze II z Prowansji)

dawną wolność.<sup>152</sup> Potem wrócił cesarz do ojczyzny i cały swój wysiłek skierował ku nawracaniu pogan, przede wszystkim zaś Słowian<sup>152</sup>. W tej działalności powodziło mu się doskonale za sprawą Boga i przy jego pomocy, wspierającej we wszystkim prawicę najpobożniejszego króla.

## 11. O ARCYBISKUPIE ADALBERCIE

<sup>153</sup> Ujarzmiwszy i nawróciwszy na wiarę chrześcijańską ludy słowiańskie Wielki Otton założył miasto Magdeburg nad brzegami Łaby<sup>154</sup>. Ustanawiając je metropolią Słowian, kazał tamże wyświęcić na arcybiskupa męża najświętobliwszego Adalberta<sup>155</sup>. Ów pierwszy biskup wyświęcony dla Magdeburga zarządzał sprężyscie diecezją przez lat dwanaście. Swoimi kazaniami nawrócił też wiele osiadłych tam plemion słowiańskich. Wyświęcony został w trzydziestym piątym roku rządów cesarza<sup>156</sup>, a było to sto trzydzieści siedem lat po wyświęceniu św. Anskara. Arcybiskupstwu zaś magdeburgskiemu podporządkowano całą Słowiańszczyznę aż do rzeki Piany<sup>157</sup>. Bi-

Adelajda. Otton ożenił się z Adelajdą i w 951 r. koronował się na króla Longobardów.

<sup>152</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>153</sup> Prawie dosłownie za Adamem II 15 (13), 16 (14).

<sup>154</sup> W istocie nie chodziło o założenie miasta Magdeburga, istniejącego już na początku IX w., lecz o fundację arcybiskupstwa magdeburgskiego w 968 r. Por. G. L a b u d a, *Magdeburg*, SSS III 151 - 153.

<sup>155</sup> Pierwszy arcybp magdeburgski 968 - 981. Por. S. Chmielewski, *Adalbert*, SSS I 3.

<sup>156</sup> Obliczenie błędne (936 + 35 = 971).

<sup>157</sup> Na Pomorzu Zaodrzańskim. Wpada do Zalewu Szczecińskiego. Nazwę tę nosi również jedna z trzech cieśnin łączących Zalew Szczeciński z Bałtykiem.

skupstw-sufraganii było pięć, z tych Merseburg i Żytyce leżały nad rzeką Salą, Miśnia nad Łabą, Brandenburg zaś i Hawelberg bardziej wewnątrz kraju<sup>158</sup>. Szóstym zaś biskupstwem słowiańskim jest Starogard<sup>-153 159</sup>. To biskupstwo, jak poprzednie postanowił cesarz najpierw podporządkować arcybiskupstwu magdeburskiemu; jednak domagał się później jego zwrotu arcybiskup hamburski Adeldag<sup>160</sup>, ponieważ według dawnych przywilejów cesarskich zostało ono podporządkowane jego diecezji.

## 12. O BISKUPIE MARKONIE

Aldenburg<sup>161</sup>, który po słowiańsku nazywa się Starigard, to znaczy „stare miasto”, położony jest w ziemi Wągrów, w zachodniej stronie Morza Bałtyckiego, a stanowi on najbardziej wysunięty punkt Słowiańszczyzny. Miasto to i kraj zamieszkiwali ongiś bardzo dzielni mężowie, bowiem przebywając na kresach całej Słowiańszczyzny mieli za sąsiadów ludy duńskie i saskie, stąd przede wszystkim wysta-

<sup>158</sup> Trzy pierwsze z wymienionych biskupstw — sufraganii metropolii magdeburskiej zostały założone równocześnie z nią w 968 r., Brandenburg (Brenne) i Hawelberg ufundował Otton I już w 948 i 946 r.

<sup>159</sup> Zagadnienie czasu fundacji (948 czy 968) i najstarsze dzieje biskupstwa starogardzkiego są nader sporne. Por. następne rozdziały oraz artykuł J. Strzelczyka, *Starogard węgryjski — biskupstwo*, SSS V (W druku).

<sup>160</sup> Por. przyp. 132.

<sup>161</sup> Do początku tego rozdziału por. Adam, schol. 15 (16) i 29. Zasadniczo jednak rozdziały 12-14 i 18 są samodzielnym osiągnięciem Helmolda, opierającego się głównie na miejscowej starogardzkiej tradycji ustnej.

wieni byli na wszelkie zawieruchy wojenne, wywoływane albo przez nich samych, albo wzniecane przez innych. Podobno rządzili u nich tacy królowie, którzy władali całą krainą Obodrytów i Chyżan, a nawet innych, dalej siedzących ludów. Gdy więc cały kraj Słowian, jak wyżej powiedziano<sup>162</sup>, został podbity i opanowany, również miasto Starogard nawróciło się na wiarę świętą, a liczba wiernych była w nim znaczna. Temu to miastu dał najdosłójniejszy cesarz<sup>163</sup> jako biskupa czcigodnego męża Markona, poddając pod jego władzę cały kraj Obodrytów aż do rzeki Piany i miasta Dymina<sup>164</sup>. Oprócz tego powierzył jego trosce głośnie miasto Szlezwik, które nosi też drugie miano Haithabu<sup>165</sup>. W tym bowiem, czasie Szlezwik z przylegającą prowincją, która się rozciąga od jeziora Schlei<sup>166</sup> aż do rzeki Ejdory, podlegał cesarstwu rzymskiemu; a posiadał on wielkie przestrzenie żyznej ziemi, aczkolwiek w większości opustoszałej z tego powodu, że leżąc między oceanem a Morzem Bałtyckim kraj ten ponosić musiał częste klęski wskutek najazdów. Skoro zaś dzięki miłosierdziu Bożemu i męstwu Wielkiego Ottona w ziemi tej zapanował wszędzie zupełny spokój, pustkowie węgryjskie i kraje

<sup>162</sup> C. 9.

<sup>163</sup> Otton I.

<sup>164</sup> Marko, rzekomy pierwszy bp starogardzki, znany jest tylko Helmoldowi. U Adama (II 26 [23]) nazwany jest on (Merka) tylko bpem w Danii. Przedstawienie stanu dyskusji nad początkami biskupstwa starogardzkiego w artykule wymienionym w przyp. 159.

<sup>165</sup> Osada handlowa Haithabu (zob. S. J a s n o s z, L. Leciejewicz, *Haithabu*, SSS II 183) znajdowała się w latach 934 - 983 (w przybliżeniu) pod zwierzchnictwem niemieckim.

<sup>166</sup> obecnie wąska zatoka Bałtyku.

Szlezwiku zaczęły się zaludniać, tak że Wkrótce nie było skrawka ziemi, który by nie rzucał się w oczy występującymi miastami, wsiami i mnogimi klasztorami. Do dziś utrzymuje się wiele śladów owego osadnictwa, szczególnie w lesie, który ciągnie się od miasta Lütjenburg<sup>167</sup> poprzez długie połacie aż do Szlezwiku. Rozległe i niemal niedostępne jego pustkowie wśród nieprzebytych gęstwin leśnych zdradzają bruzdy, które niegdyś oddzielały poszczególne pola. Także kształty miast albo grodów zdradzają dawny układ wałów. Również groble usypane na wielu rzekach dla spiętrzenia wody potrzebnej do napędzania młynów pokazują, że cały ów las zamieszkały był ongiś przez Sasów.

Jak powiedziałem, pierwszym gospodarzem tej nowej winnicy był biskup Markon, który w świętym źródle chrztu świętego obmył ludy Wągrów i Obodrytów. Po jego zgonie Szlezwik zaszczycony został osobnym biskupem. Stolec bowiem starogardzki otrzymał w zarząd czcigodny mąż Ekward<sup>168</sup>, który pozyskał wielu Słowian dla Pana. Świecenia zaś otrzymał od świętego Adeldaga, arcybiskupa hamburskiego. Rosła przeto rzesza wiernych, nic też przez cały okres rządów Ottona nie sprzeciwiało się nowemu Kościołowi. Jak wiemy, było trzech cesarzy o tym imieniu, a wszystkich ożywiał równy zapal w nawracaniu Słowian. I napełnił się kraj Wągrów, Obodrytów i Chyżan kościołami i kapłanami, zakonnikami i Bogu poświęconymi dziewicami. Katedra staro-

<sup>167</sup> Miasto w Wagrii na zach. od Starogardu.

<sup>168</sup> Według Adama (II 16 [14]) był pierwszym bpem starogardzkim po podporządkowaniu go metropolii magdeburskiej (968 - 973).

gardzka została poświęcona w uroczystość Jana Chrzciciela<sup>169</sup>, a zajmowała ona zaszczytne stanowisko kościoła metropolitalnego. Zaś katedra meklemburska została założona pod wezwaniem księcia apostołów Piotra; związany z nią był klasztor żeński, Biskupi starogardzcy bardzo poważali naczelników słowiańskich, a to dlatego, że dzięki hojności wielkiego władcy Ottona nagromadzili oni wiele dóbr doczesnych, z których mogli obficie czerpać dla czynienia nadań i jednania sobie przychylności ludu. Z całej tej ziemi Wągrów i Obodrytów składano corocznie biskupowi trybut, który zaliczano za dziesięcinę, a mianowicie z każdego pługa uiszczano mierzycę ziarna i 40 pęczków lnu jak i 12 sztuk czystego srebra; do tego dochodził jeden pieniążek jako opłata dla poborcy<sup>170</sup>. Pług zaś słowiański orze para wołów albo jeden koń<sup>171</sup>. O miastach zaś i folwarkach jak też i liczbie dworów należących do biskupa nie będziemy w tym dziele pisać, ponieważ dawne rzeczy poszły w zapomnienie, *a oto wszystko się nowe stało*<sup>172</sup>.

<sup>169</sup> 24 VI.

<sup>170</sup> Poza tą „dziesięciną słowiańską” nowe biskupstwo otrzymało skromne uposażenie ziemskie (por. c. 14, 18). Dalsze dzieje uposażenia biskupstwa starogardzkiego można śledzić w oparciu o te same rozdziały oraz c. 70, 77, 84, 88, 92.

<sup>171</sup> Klasyczna wiadomość o „pługu” jako słowiańskiej mierze powierzchni pól uprawnych i zarazem jednostce podatkowej (por. c. 14 i 88). Por. A. Subrtova-Petranova, *Stare aratrumpluh jako usedlostni jednotka*, Casopis Společnosti Pfatel Starožitnosti 64 (1956), nr 1, s. 22-28; J. Szewczyk, *Włóka. Pojęcie i termin na tle innych średniowiecznych jednostek pomiaru ziemi*, Prace Geograf. nr 67, Warszawa 1968, s. 28 nn.

<sup>172</sup> II List do Koryntian 5, 17.



### 13. O BISKUPIE WAGONIE

<sup>173</sup>- W roku, więc trzydziestym ósmym królestwa a jedenastym cesarstwa wielki władca Otton, pogromca wszystkich ludów północy, przeniósł się szczęśliwie do Pana i pochowany został w swoim mieście Magdeburgu <sup>174</sup>. Po nim został następcą syn jego, środkowy Otton, który przez 10 lat zarządzał sprężystości cesarstwem <sup>175</sup>. Ten po pobiciu królów [zachodnio] frankijskich, Lotara i Karola <sup>176</sup>, przeniósł natychmiast wojnę do Kalabrii <sup>177</sup>, gdzie kolejno odnosząc zwycięstwa i ponosząc klęski w walkach z Saracenami <sup>178</sup> i Grekami zmarł w Rzymie. Po nim nastąpił na królestwo trzeci Otton <sup>179</sup> w wieku chłopięcym; ozdobił on berło silnymi a sprawiedliwymi rządami przez lat osiemnaście.

W tymże czasie książę saski Herman przyjął na łożu śmierci za spadkobiercę syna swego Bennona <sup>180</sup>, który pozostawił po sobie pamięć dobrego i dzielnego,

<sup>173</sup> Niemal dosłownie za Adamem II 24 (21), z tym, że Adam oznacza rok według pontyfikatu arcybpa Adaldaga, podczas gdy Helmold liczy lata rządów Ottona I (według Adama I 62 (64), II 2. 10 [9]).

<sup>174</sup> 973.

<sup>175</sup> Otton II król niemiecki 973-983, cesarz 967 (za życia ojca). Por. G. L a b u d a, *Otto II*, SSS III 561 - 562.

<sup>176</sup> Lotar, król państwa zachodniofrankijskiego (Francja) 954 - 986. Karol — jego brat, pretendent do korony po śmierci Lotara. Wojna pomiędzy Ottonem II a władcami Francji toczyła się o Lotaryngię w latach 976 - 980.

<sup>177</sup> Prowincja w pld. Italii.

<sup>178</sup> Czyli Arabami, którzy w 976 r. napadli na pld. Włochy, będące pod władzą Bizancjum (stąd „Grecy”).

<sup>179</sup> Otton III, urodzony 980, król niemiecki 983-1002, cesarz 996. Por. G. L a b u d a, SSS III 562 - 563.

<sup>180</sup> Bernard I książę saski 973-1011.

wszakże z wyjątkiem tego, że wyrodził się od ojca i uciskał lud zdzierstwami<sup>-173</sup>.

W Starogardzie po śmierci Ekwarda nastąpił Wagon<sup>181</sup>. Ten żył w największej zgodzie ze Słowianami. Miał zaś podobno piękną siostrę, której zapragnął naczelnik obodrycki Billug<sup>182</sup>. Gdy zaś zwracał się on często w tej sprawie do biskupa, niektórzy z domowników biskupa odrzucali jego prośbę używając nieostrożnie obelżywych słów. Mówili mianowicie, że niewłaściwą jest rzeczą wydawać bardzo piękną dziewczynę za nieokrzesanego prostaka. Billug udawał, że tej obrazy nie zauważa, a miotany żądzą nie przestawał ponawiać swoich prośb. Biskup zaś obawiając się, by nie powstała stąd dla nowego kościoła jakaś szkoda, przychylnie skłonił się ku jego prośbie i dał mu swą siostrę za żonę. Z nią spłodził córkę

<sup>181</sup> Wagon lub Wagon bp starogardzki 973 — ok 983.

<sup>182</sup> Wydarzenia opisane w tym fragmencie, jak i same postacie Billuga i jego rodziny, są bardzo sporne i znane tylko Helmoldowi. Adam z Bremy (schol. 27 [30]) wspomina o nie wymienionym z imienia księciu słowiańskim (obodryckim?), któremu książę saski Bernard odmówił w obelżywy sposób swej wnuczki za żonę, co byłoby jakoby bezpośrednią przyczyną wielkiego powstania Słowian w 983 r. Por. G. L a b u d a, *Fragmenty*, I 229 nn. Helmold nieco dalej (c. 16) wydarzenia te łączy z osobą księcia Mściwoja (por. G. Labuda, *Mściwój*, SSS III 326 - 327). Billug nie wydaje się być postacią historyczną (por. G. Labuda, *Billug*, SSS I 117). Jego syn Mściśław może być postacią historyczną albo kontaminacją z innym Mściśławem, znanym z relacji Thietmara (VIII 5) i wypędzonym z kraju w wyniku rewolucji pogańskiej 1018 r. (G. L a b u d a, *Mściśław*, SSS III 325). Zdaniem H. S t o o b a (s. 73, przyp. 6) imię Billug (Billung) mogło być chrzestnym imieniem Mściwoja. Do epizodu zob. też: J e g o r o v, *Die Kolonisation*, I 26, 52 nn., Schmeidler, *Ueber die Glaubwürdigkeit*, s. 339.

imieniem Hodika, którą biskup, jej wuj, oddał do klasztoru panien; a ponieważ znała Pismo święte, uczynił ją opatką zakonnice, które przebywały w Mechlinie, zanim jeszcze doszła do lat sprawnych<sup>183</sup>. Brat jej Mścislaw<sup>184</sup> patrzył na to z przykrością, powodowany nienawiścią, choć ukrywaną, do chrześcijaństwa, jak i obawą, by dzięki temu przykładowi ów obcy obyczaj nie zadomowił się w tych stronach. Wyrzucał zatem ojcu często, że jakby pozbawiony rozumu lubuje się w bezwartościowych nowościach i nie waha się uwłaczać rodzimym prawom: raz bowiem wziął za żonę Niemkę, a następnie zamknął swą córkę w klasztorze. Gdy więc podjudzał ojca często tymi słowami, ów rzeczywiście zaczął z wolna myśleć o odrzuceniu poślubionej żony i o zmianie orientacji politycznej. Od tych zamierzeń powściągnęła go jednak obawa, bowiem początki wielkich rzeczy są zawsze trudne<sup>185</sup>, a siła Sasów napełniała wprost przerażeniem. Nieuchronnym bowiem następstwem odepchnięcia siostry biskupa i wzgardzenia boskimi przykazaniami byłaby natychmiastowa wojna.

#### 14. O PODSTĘPIE BILLUGA

Pewnego dnia wypadło biskupowi wizytować miasto Obodrytów Mechlin. Do tego miejsca pośpieszył też Billug z najznakomitszymi, pozornie po to, by go

<sup>183</sup> Anachronizm, gdyż w czasach bpa Wagona nie było jeszcze w Mechlinie żadnego klasztoru.

<sup>184</sup> w tekście: *Missizla*.

<sup>185</sup> Słowa *semper sint difficiles* są zdaniem komentatorów reminiscencją Owidiusza, *Remedia amoris*, v. 120: *Difficiles aditus impetus omnis habet*.

przyjąć z oddaniem. Wspomniany naczelnik obodrycki zwraca się wobec wszystkich w te słowa do biskupa zajętego publicznymi sprawami: „Ojcze czcigodny, wielką odczuwam wdzięczność dla Twojej pobożności; nie sędzę, bym kiedykolwiek mógł się w wystarczający sposób odwzajemnić. Nie chcę tu wspominać o dobrodziejstwach, które mi osobiście wyświadczyłeś, ponieważ jest ich tyle i wymagają wyczerpującego omówienia. Chciałbym wszakże poruszyć sprawę powszechnych dobrodziejstw wyświadczonych całemu krajowi. Albowiem troska Twoja o budowę kościołów i zbawienie dusz jest znana wszystkim. Z drugiej strony nie jest rzeczą niewiadomą, jak wielkie opory książąt miała do złamania twoja zapobiegliwość, byśmy teraz mogli żyć w pokoju i spokoju w ich łaskawości. Jeśliby od nas tego zażądano, bez namysłu złożymy siebie i całe nasze mienie w ofierze dla twej czci. Nie waham się wszakże przedstawić tobie drobnej prośby: *nie zawstydzaj oblicza mego*<sup>186</sup>. Istnieje u Obodrytów danina na rzecz biskupa, którą liczy się za dziesięcinę, a mianowicie z każdego zaprzęgu płużnego, składającego się z dwu wołów albo z jednego konia, uiszcza się mierzycę ziarna, 40 pęczków lnu, jak i 12 pieniążków dobrej monety; poza tym jeden pieniążek, który należy się poborcy<sup>187</sup>. Proszę cię, pozwól mi go ściągnąć jako posag dla twojej siostrzenicy, a mojej córki. By zaś nie wydawało się, że moja prośba zmierza ku twemu uszczerbkowi i zmniejszeniu daniny, dodaję do twoich posiadłości w okręgach poszczególnych miast leżących w kraju obodryckim wsie, które

<sup>186</sup> I Ks. Królewska 2, 16 i 2, 20.

<sup>187</sup> Por. c. 12.

sam sobie wybierzesz, wyjąwszy te, które już przeszły do uposażenia dzięki nadaniu cesarza".

Biskup nie podejrzewając podstępu ukrytego w pięknych słowach tego arcychytrygo człowieka i sądząc, że zamiana ta nie wyjdzie mu na złe, niezwłocznie przychylił się do jego prośby. Sam więc przyjął wsie o dużej powierzchni, daninę zaś, o której wyżej wspomniałem, przekazał szwagrowi, by ją ściągnął na rzecz swej córki. Potem przez pewien czas pozostał jeszcze u Obodrytów, rozdzielił kolonistom rolę do uprawy i urządziwszy wszystko wrócił do ziemi Wągrów. Tam bowiem miał pobyt dogodniejszy i bezpieczniejszy. Słowianie bowiem z natury są wiarołomni i złośliwi, należy się ich zatem strzec. Oprócz innych dworów posiadał biskup dwa znaczniejsze, w których często przebywał, jeden we wsi leżącej przy drodze publicznej, zwie się ona Bosau<sup>188</sup>, drugi zaś nad rzeką Trawną, w miejscowości, która nazywa się *Nezenna*<sup>189</sup>, gdzie była też kapliczka i ogrzewany dom murowany. Jego to fundamenty ja w młodym wieku widziałem, ponieważ ciągnęły się niedaleko od podnóża góry, którą starożytni nazywali Eilberch, obecnie zaś z powodu znajdującego się tam grodu zwie się ona Segeberg<sup>190</sup>.

Po dłuższym czasie, gdy biskup Wago zajęty gdzie

<sup>188</sup> Miejsce działalności duszpasterskiej Helmolda.

<sup>189</sup> Gnezenna? = Gnissau. Por. W. Bogusławski, *Dzieje*, III, 324. Zdaniem W. Ohnesorge, *Ausbreitung*, s. 50 nn., R. Trautmanna, *Die Elb- und Ostseeslawischen Ortsnamen*, cz. I, Berlin 1948, s. 7 i H. Stooba (s. 77, przyp. 3) chodzi o miejscowość Warde na płn.-wsch. od Segebergu.

<sup>190</sup> Gród ten został wzniesiony z rozkazu cesarza Lotara III (por. c. 53). Wskazówka do biografii Helmolda.

indziej rządziej odwiedzał ziemię Obodrytów, korzystając z dogodnej sytuacji wspomniany Billug wraz z synem Mściśławem powoli wyjawiał swój podstęp, który powziął przeciw swemu panu i pasterzowi. Zaczął mianowicie skrycie rabować i niszczyć dobra biskupie, które mu biskup porучzył w opiekę jako swemu wasalowi i krewnemu, oraz nasyłać swoich poddanych, którzy wykradali kolonistom konie i inne mienie. Usiłowania jego bowiem zmierzały tak daleko, by pozbawić biskupa jego majątków, jako to zrobił przedtem z dziesięcinami, a to w tym celu, by po porażeniu głowy tym łatwiej doprowadzić do zniweczenia służbę Bożą. Wreszcie biskup przybył do kraju Obodrytów i przeprowadziwszy dochodzenie dowiedział się od kolonistów najdokładniej, za czyimi to poduszczeniami wydarzają się takie rabunki w jego majątkach. Ogarnęło go przeto oburzenie nie tylko wskutek zdumienia, ale i przerażenia, co dziwić nie może. Spostrzegł bowiem, że najsroższymi jego przeciwnikami są ludzie, których poczytywał za najlepszych przyjaciół, a przeczuwając odpadnięcie nowej winnicy, przeżywał w duszy wiele wahań<sup>191</sup>. Uciekając się do środków, które w tym położeniu wydawały się względnie bezpieczne, próbował uleczyć z wolna postępującą chorobę przekonywającymi słowy i rozmaitymi rodzajami pochlebstw *zacza* głaskać szwagra, by odstąpił od zamierzeń i nie pozwalał zbójcom na grabienie mienia kościelnego; że ściągnie na siebie — jeśli się nie opamięta — nie tylko obrazę Boską, lecz i gniew majestatu cesarskiego. Billug na te zarzuty wymyśla sobie nowe

<sup>191</sup> *multum cepit fluctuare animo* (por. Wergiliusz, *Eneida*, X 680: *animo fluctuare*).

wybiegi i tłumaczy się, że nigdy nie dopuściłby się takiego szalbierstwa wobec swego ojca i pana, dla którego odczuwa zawsze szczególną miłość. Jeśli zaś przytrafiło się co złego, przydarzyło się to wskutek rabunkowych napadów zbójców, którzy przybywają od Ranów i Wioletów, a nie szcędzą nawet swoich; że on przyłoży się wszelkimi siłami do powściągnięcia ich. Łatwo więc przekonał prostolinijnego męża i odciągnął od powziętej opinii. Gdy zaś po otrzymaniu zadośćuczynienia biskup odjechał, owi natychmiast złamali obietnicę i wrócili do poprzednich łotrstw; wsie już nie tylko rabowali, ale i palili, poza tym zagrozili śmiercią wszystkim kolonistom osiedlonym w majątkach biskupich, jeśli natychmiast nie opuszczą folwarków. W ten sposób dobra te prędko opustoszały.

Do tych nieszczęść dołączyło się to jeszcze, że ów Billug zerwał małżeństwo i odesłał siostrę biskupa. Ten fakt był szczególnym powodem działań nieprzyjacielskich, położenie kościoła poczęło też z wolna się pogarszać. Nie było więc możliwości poprawy stanu nowego kościoła, ponieważ Otton Wielki już dawno nie żył, a Otton Drugi i Trzeci zajęci byli wojnami w Italii. Słowianie przeto dufni w korzystną sytuację zaczęli się opierać coraz więcej nie tylko przykazaniom Boskim, ale i prawom cesarskim. Zdawało się jedynie, że tylko saski książę Benno utrzymuje jakiś — choć nikły — cień władzy. Ze względu na niego Słowianie wstrzymywali się z napadami, nie wyrzekli się też wiary chrześcijańskiej ani nie chwycili za broń.

Po śmierci Wagona na katedrę biskupią wstąpił

Eziko <sup>192</sup>. Ten otrzymał święcenia od św. Adaldaga, arcybiskupa hamburskiego. Jak się dowiedzieliśmy, przed zniszczeniem kościoła starogardzkiego było czterech biskupów, mianowicie Marko, <sup>193</sup>- Ekward, Wago, Eziko; za ich to czasów Słowianie trwali w wierze świętej. W całej Słowiańszczyźnie wznoszono kościoły i zbudowano wiele klasztorów męskich i żeńskich poświęconych służbie Bogu <sup>193</sup>. Świadkiem tego jest mistrz Adam, który opisał w bardzo wymownym tekście dzieje biskupów kościoła hamburskiego, on też z okazji wzmianki o podziale Słowiańszczyzny na osiemnaście okręgów stwierdza, że z wyjątkiem trzech plemion wszystkie zostały nawrócone na wiarę świętą <sup>194</sup>.

## 15. O KRÓLU DUŃSKIM SWENIE

W tym samym czasie <sup>195</sup>- najbardziej chrześcijański król Polaków, Bolesław<sup>196</sup>, pozostając w przymierzu z Ottonem III podporządkował sobie trybu-

<sup>192</sup> Eziko bp starogardzki ok. 983 - 988? (zob. H a u c k, KG III 1006).

<sup>193</sup> Adam II 26 (24).

<sup>194</sup> Adam z Bremy (1. c.) jako swego informatora wymienia w tym miejscu króla duńskiego Swena Estridsena.

<sup>195</sup> Adam II schol. 24 (25) i II 26 (24). Od Helmolda pochodzi objaśnienie: „[księżętami] Słowian, którzy nazywają się Winulami lub Winitami" (por. c. 1).

<sup>196</sup> Bolesław I Chrobry 992 -1025. Wiadomość za Adamem II schol. 24 (25) daleka od ścisłości. Bolesław nie podporządkował sobie całej Słowiańszczyzny Połabskiej, lecz tylko Łużyce i Milsko (sankcja w pokoju budziszynskim 1018 r.). Dokonało się to nie w sojuszu z Ottonem III, lecz po jego śmierci, w wyniku długotrwałej wojny z Henrykiem II. Nie podporządkował sobie też Chrobry ani Rusi Kijowskiej, mi-



tarnie całą Słowiańszczyznę, leżącą z tamtej strony Odry, jak również Ruś i Prusów, którzy zamęczyli biskupa Wojciecha. Szczątki jego przeniósł wówczas Bolesław do Polski. Książętami Słowian, nazywających się Winulami albo Winitami, byli w owym czasie Mścisław, Nakon i Sederyk<sup>197</sup>; pod ich panowaniem utrzymał się trwały pokój, a Słowianie płacili trybut<sup>195</sup>. Nie należy jednak pomijać faktu, że ów Mścisław, książę obodrycki, otwarcie wyznawał Chrystusa, choć potajemnie go prześladował; zabrał on swoją siostrę Hodikę, poświęconą Bogu dziewicę, z klasztoru panien znajdującego się w Mechlinie i oddał w kazirodcze małżeństwo niejakiemu Bolisławowi; inne zaś zakonnice, które tam zastał, oddał za żony swoim rycerzom albo przeniósł do ziemi Wioletów względnie Ranów. W ten sposób wspomniany klasztor zupełnie opustoszał<sup>198</sup>.

<sup>199</sup> W owym to czasie za dopuszczeniem boskim z powodu grzechów ludzkich zakłócono spokój

mo dwóch wypraw (1013 i 1018) i przejściowego zajęcia Kijowa (Polsce przypadły wówczas jedynie Grody Czerwieńskie), ani Prus, gdzie w 997 r. poniósł męczeńską śmierć św. Wojciech.

<sup>197</sup> Mścisław, identyczny z synem rzekomego Billuga (por. przyp. 182). Nakon, wcześniejszy od Mścisława (jego dziad?), wymieniony przez Widukinda (III 50) w 955 r., i przez Ibrahima ibn Jakuba kilkanaście lat później jako jeden z czterech „królów” słowiańskich (por. G. L a b u d a, *Nakon*, SSS III 348). Sederyk, postać tajemnicza (książę węgryjski?), zdaniem niektórych uczonych pochodzenia skandynawskiego (W. Trillmich: Sigtrygg), zdaniem Labudy nordycka postać imienia Mścidróg (G. L a b u d a, *Dynastia obodrzycka*, SSS I 415 - 416).

<sup>198</sup> Por. przyp. 183.

<sup>199</sup> Adam II 27 (25).

u Duńczyków i Słowian<sup>200</sup>, a zawistny człowiek obsiał kąkołem nieprzyjaźni piękne pole<sup>201</sup>, na którym bujnie krzewił się kwiat boskiej nauki. Mianowicie u Duńczyków Sweinotto<sup>202</sup>, syn najbardziej chrześcijańskiego króla Haralda, ogarnięty duchem szatańskim knuł wiele podstępów przeciwko swemu ojcu, starając się pozbać go tronu jako zniedołężniałego starca<sup>199</sup>, jak również wytepić zupełnie z krainy duńskiej dzieło boskiej winnicy. Harald zaś będący początkowo poganinem, jak to wyżej powiedziano<sup>203</sup>, następnie dzięki naukom wielkiego ojca kościoła, Unni, nawrócony na wiarę chrześcijańską, taką wykazał gorliwość wobec Pana, że wśród królów duńskich nie było już nigdy równego jemu.<sup>204-</sup> On bowiem przywiódł daleki obszar północy do boskiej nauki i uświetnił cały kraj budując kościoły i osadzając kapłanów<sup>204</sup>. Troskliwość tego to męża o Boskie sprawy była zaprawdę niezwykłą, a wyróżniał się też i w świeckiej mądrości. Wśród tych bowiem spraw, które, jak się wydaje, należą do zarządu krajem, celował do tego stopnia<sup>204-</sup>, że ustanawiał prawa i ustawy, ze względu na powagę autora przestrzegane gorliwie do dziś dnia nie tylko przez Duńczyków, ale i Sasów<sup>-204</sup>.  
Za podniętą więc tych, którzy nie chcieli służyć Bogu i żyć pod rządami pokoju,<sup>205-</sup> Duńczycy jednomyślnie wyrzekli się chrześcijaństwa i biorąc za

<sup>200</sup> Adam mówi tu tylko o Duńczykach.

<sup>201</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 13, 25.

<sup>202</sup> Swen I Widłobrody (por. przyp. 142).

<sup>203</sup> C. 9.

<sup>204</sup> Por. Adam II 28 (26).

<sup>205</sup> Adam II 27 (25).

władcę bezbożnego Swena wypowiedzieli wojnę jego ojcu Haraldowi. Ten, choć już od początków panowania stale pokładał nadzieję w Bogu, wówczas w szczególnym stopniu polecił Bogu rozstrzygnięcie sporu, bolejąc nie tyle nad grożącym mu niebezpieczeństwem, ile nad przestępstwem syna <sup>-205</sup> i prześladowaniem Kościoła. Widząc zaś, że buntu nie da się uśmierzyć bez walki, chwycił — acz niechętnie — za broń przy poparciu tych, którzy pragnęli zachować nietkniętą wiarę Panu i swemu królowi.

<sup>206-</sup> Przyszło zatem do wojny. W tym starciu zwyciężone zostało stronnictwo Haralda, wielu zginęło, wielu zostało rannych. Sam zaś Harald, raniony ciężko, uszedł z szeregów, a wsiadłszy na okręt schronił się do bardzo sławnego miasta Słowian nazywającego się Wineta <sup>207</sup>. Tam wbrew swoim oczekiwaniom — bowiem byli to barbarzyńcy — przyjęto go łaskawie; po paru dniach wszakże utraciwszy siły wskutek odniesionej rany wyzionął ducha wyznając Chrystusa <sup>-206</sup>. Dzięki temu zaliczyć go można nie tylko do grona królów godnych królestwa niebieskiego, lecz także do sławnych męczenników. <sup>208-</sup> Rządził zaś przez lat pięćdziesiąt. Po jego śmierci Swen zawładnął królestwem i począł srożyć się w swym okrucieństwie prześladując straszliwie chrześcijan <sup>-208</sup>. Powstali więc wszyscy bezbożni w krainie północy <sup>209</sup> radując się, że teraz pole stoi otworem dla ich złości, mianowicie dla wojen i zamieszek. Zaczęli też dawać się we znaki są-

<sup>206</sup> Adam II 27 (25), 28 (26).

<sup>207</sup> Zob. c. 2.

<sup>208</sup> Adam II 28 (26), 29 (27).

<sup>209</sup> Por. I Ks. Machabejska 9, 23.

siednim krainom, zarówno na morzu, jak i na lądzie. Najpierw więc zebrali flotę i płynąc najkrótszą drogą przez Morze Brytyjskie przybili do brzegów Łaby, gdzie wpadli niespodziewanie na spokojnych i nic nie przeczuwających mieszkańców i <sup>210</sup> spustoszyli wybrzeże [ziemi] Hadeln <sup>211</sup> i całą ziemię Sasów, leżącą po obu brzegach rzeki, aż wreszcie przybyli do Stade, miejscowości będącej dogodnym portem dla płynących w dół Łaby.

Na rychłą wieść o tych smutnych wydarzeniach hrabiowie Zygfryd i Teodoryk <sup>212</sup> oraz inni panowie, do których należała troska o bezpieczeństwo kraju, ruszyli na barbarzyńców, choć nie było ich wielu, jako że czas naglił <sup>213</sup>. Zaskoczyli też nieprzyjaciół we wspomnianym porcie Stade. Zawrzał gwałtowny bój, w którym Duńczycy wzięli górę, a mężni Sasi starci zostali niemal w zupełności <sup>214</sup>. Obaj hrabiowie oraz inni szlachetni [panowie] i rycerze, którzy nie zginęli w rzezi zostali związani, skuci w kajdany i zawleczeni na okręty. Wszakże hrabia Zygfryd przy pomocy pewnego rybaka zbiegł nocą i w ten sposób wydostał się z niewoli. Barbarzyńcy wpadli z tego powodu we wściekłość, odrabali ręce i nogi oraz poobcinali nosy wszystkim wielmożom, których mieli skutych, i tak okaleczonych porzucili na wpół żywych na ziemi. Następnie zrabowali bezkarnie resztę kraju. Drugi oddział piratów, który podpłynął Weze-

<sup>210</sup> Adam II 31 (29), 32 (30).

<sup>211</sup> Kraj pomiędzy dolną Łabą a dolną Wezerą.

<sup>212</sup> Hr. Zygfryd ze Stade (zm. 1037). Wspomina o nich Thietmar IV 23 - 25.

<sup>213</sup> Adam nic nie mówi o braku czasu. <sup>214</sup> 994.

ra, spustoszył cały brzeg tej rzeki aż do Lesum, następnie przybył z wielką rzeszą jeńców do trzęsawisk Glindesmor<sup>215</sup>. Gdy tam pewnego schwytanego rycerza saskiego wzięli za przewodnika, ten wyprowadził ich na niedostępne bagna. Tam łatwo rozbili ich — wyczerpanych długim wysiłkiem — Sasi, idący za nimi w pościgu; a zginęło ich około dwudziestu tysięcy. Imię zaś rycerza, który wprowadził ich na bezdroża, było Heriward; cieszy się też on wieczną sławą u Sasów<sup>210</sup>.

## 16. W JAKI SPOSÓB SŁOWIANIE PORZUCILI WIARĘ [ŚWIĘTĄ]

Okolo tego czasu<sup>216</sup> upłynął tysięczny pierwszy rok wcielenia Słowa; wówczas to najdzielniejszy cesarz Otton III, gdy już po raz trzeci wszedł zwycięsko do Rzymu, zaskoczony przedwczesną śmiercią wyzionął ducha<sup>216</sup>. Po nim wstąpił na tron pobożny Henryk<sup>217</sup>, odznaczający się sprawiedliwością i świętością, ten sam — co podkreślam — który założył biskupstwo w Bambergu<sup>218</sup> i okazywał nadzwyczajną szczodroblivość względem Kościoła i służby Bożej. Atoli w dziesiątym roku jego panowania zmarł książę saski Benno<sup>219</sup>, mąż odznaczający się wszelkimi zaletami i dzielny obrońca kościołów. Dziedzicem tego

<sup>215</sup> Lesum, miejscowość w pobliżu Bremy. Glindesmor, obecnie Glinster Moor, w pobliżu Glinstedt.

<sup>216</sup> Adam II 42 (40). Otton III zmarł 24 I 1002, nie zdoławszy poskromić zbuntowanego Rzymu.

<sup>217</sup> Henryk II książę bawarski 995, król niemiecki 1002, cesarz 1014, zmarł 1024. Zob. G. L a b u d a, *Henryk II*, SSS II 201 - 202.

<sup>218</sup> 1007.

<sup>219</sup> Czyli Bernard I (zob. przyp. 180).

księstwa został syn jego Bernard <sup>220</sup>, ale nie dopisywało mu szczęście tak jak jego ojcu. <sup>221</sup> Od tej bowiem chwili, w której został księciem, niezgoda i zamieszanie w tym kraju nie kończyły się nigdy. Książę bowiem odważył się podnieść bunt przeciw cesarzowi Henrykowi, podjudzał też przeciwko niemu całą Saksonię. Następnie powstał przeciwko Chrystusowi i wszystkie kościoły w Saksonii napełnił strachem i zamieszaniami, <sup>222</sup> a zwłaszcza te, które we wspomnianym buncie nie chciały iść na pasku jego złośliwości <sup>222</sup>. Do tych nieszczęść dołączyło się jeszcze następujące: książę ów, nie pamiętając zupełnie o życzliwości, jaką okazywali Słowianom jego dziadek i ojciec, powodowany chciwością, w tak okrutny sposób gnębił lud Winulów, że doprowadziwszy ich do nędzy zmusił do powrotu na wiarę pogańską. W owym to czasie Słowianami zawładnęli margrabia Teodoryk i książę Bernard; <sup>222</sup> pierwszy z nich zajął wschodnią, drugi — zachodnią część kraju <sup>222</sup>.

Ich niegodziwość sprawiła, że Słowianie czuli się zmuszeni do odstępstwa od wiary <sup>221</sup>. Ludy bowiem pogańskie, dotąd nie umocnione w wierze, które kiedyś najlepsi książęta traktowali z wielką łagodnością, miarkując surowość wobec tych, do których zbawienia dążyli, prześladowali tak okrutnie, że <sup>223</sup> wreszcie poczuły się zmuszone wyzwolić się z więzów niewoli i z bronią w rękę bronić wolności.

Książętami Winulów byli Mściwój i Mścidróg; pod

<sup>220</sup> Bernard II książę saski 1011-1059.

<sup>221</sup> Por. Adam II 48 (46) i schol. 28 (31).

<sup>222</sup> Dodatki Helmolda.

<sup>223</sup> Por. Adam II 42 (40) i schol. 27 (30). Imię księcia słowiańskiego Mściwoja stanowi dodatek Helmolda (przyp. 182).

ich przewodem wybuchło powstanie. Istnieje od dawna rozpowszechnione podanie, że tenże Mściwój prosił o oddanie mu za żonę siostrzenicę księcia Bernarda, co ów mu obiecał. Wtedy książę Winulów, chcąc się okazać godny małżeńskiego związku, podążył z księciem do Italii z tysiącem jeźdźców; tam zginęli oni prawie wszyscy. Gdy zaś powrócił z wyprawy i zażądał obiecanej mu dziewczyny, margrabia Teodoryk unicestwił jego zamiar oświadczając mu, że krewnej księżęcej nie należy dawać za żonę psu!<sup>223</sup> Gdy to ów usłyszał, oddalił się mocno wzburzony. Skoro zaś książę zmienił zdanie i posłał za nim gońców z wiadomością, że osiągnąć może upragnione małżeństwo, ów podobno takiej udzielił odpowiedzi: „Zaiste, wypada szlachetną siostrzenicę wielkiego księcia oddać w małżeństwo znakomitemu mężowi, nie zaś psu. Za oddaną usługę wielkiej doznajemy łaski, że już uznaje się nas za psów, a nie za ludzi. Jeśli więc tylko pies jest silny, pokąsa srodze swego wroga”. Rzekłszy to powrócił do Słowiańszczyzny, przede wszystkim zaś poszedł do miasta Retry, które leży w ziemi Luciców<sup>224</sup>. Zwołał też wszystkich Słowian zamieszkałych na wschodzie, opowiedział im o doznanej obeldze i stwierdził, że Słowianie w języku saskim zwą się psami. Atoli oni mu rzekli: „*Ślusznie cierpisz, ponieważ gardziłeś*<sup>225</sup> swoimi współplemieńcami, a uwielbiałeś Sasów, lud wiarołomny i chciwy. Zaprzysiąż więc nam, że ich opuścisz, a wtedy staniemy z tobą”. Złożył im też rzeczywiście przysięgę.

<sup>224</sup> Por. przyp. 33.

<sup>225</sup> Por. Ks. Rodzaju 42, 21: *Merita haec patimur, quia peccavimus.*

Gdy zaś książe Bernard uznał, że zaszyły po temu przyczyny, by chwycić za broń przeciwko cesarzowi<sup>226</sup>, Słowianie korzystając z okazji zgromadzili wojsko,<sup>227</sup> spustoszyli wprawdzie całą Nordalbingię, następnie przemierzając resztę Słowiańszczyzny popalili wszystkie kościoły i zrównali je z ziemią. Kapłanów zaś i inne sługi Boże zabijali stosując wymyślne tortury, nie pozostawiając za sobą żadnego śladu chrześcijaństwa. W tym czasie i później z Hamburga wprowadzono w niewolę wielu z duchowieństwa i mieszczan, jesz-

<sup>226</sup> Wydarzenia te rozgrywały się od lata 1019 do początku 1020 r. (G. L a b u d a, *Fragmenty*, I 230) i absolutnie nie odpowiadają skrajnie przez Helmolda w dodatku powikłanej chronologii powstań słowiańskich X i XI w.

<sup>227</sup> Opowiadanie o powstaniu Słowian skomponowane z dzieła Adama II 42 (40) — 45 (43) i schol. 31 (32) i 30 (28). W świetle badań G. L a b u d y (*Fragmenty*, I, 224 nn.), ani Adam, ani idący w ślad za nim i niekiedy go amplifikujący Helmold nic nie wiedzą o wielkim powstaniu Wioletów w 983 r. Powstanie Obodrytów pod wodzą Mściwoja i Mścidroga wybuchło w 990 r. Szczegóły o znieważeniu Mściwoja przez księcia Bernarda I oraz o margrabim Teodoryku zostały przez Helmolda sztucznie powiązane z owym powstaniem. Jeszcze Adam, schol. 27 (30), nie dostrzegł związku pomiędzy postępkiem księcia Bernarda a wybuchem powstania Słowian. Również jednak zdanie sugerujące związek powstania z buntem księcia Bernarda (II) przeciw cesarzowi, który to bunt należy odnieść do lat 1019 - 1020, stanowi dowolny i błędny domysł Helmolda. Podobnie należy odrzucić wskazówki chronologiczne Adama / Helmolda, jakoby opisane wydarzenia rozegrały się „w ostatnich latach pontyfikatu arcybiskupa Libencjusza Starszego, pod księciem Bernardem, synem Bennona”, to jest w latach 1011-1013. Ani margrabiego Teodoryka, ani księcia Mściwoja dawno już nie było wówczas na świecie. Co do Mściwoja zob. G. L a b u d a, SSS III, 326-27.



cze więcej ich zginęło z powodu nienawiści do chrześcijaństwa. Starcy słowiańscy, którzy zachowali w pamięci całe dzieje barbarzyńców, stwierdzają fakt<sup>228</sup>, że w mieście Starogardzie mieszkało bardzo wielu chrześcijan. Sześćdziesięciu kapłanów wystawiono na urągowisko, resztę zaś pozabijano jak bydło. Najstarszy z nich, proboszcz tej miejscowości, miał na imię Oddar. On i pozostali poddani zostali takim męczarniom: po rozcięciu mieczem skóry na głowie w kształcie krzyża, obnażono każdemu mózg. Następnie ze związanymi z tyłu rękoma wleczono wyznawców Boga po miastach słowiańskich, póki nie pomarli. Tak to stawszy się *widowiskiem aniołom i ludziom*<sup>229</sup> pośrodku drogi oddali zwycięskiego ducha. Mówi się o wielu tego rodzaju okrucieństwach dokonanych wówczas w rozmaitych stronach Słowiańszczyzny i Nordalbingii; uchodzą one wszakże wobec braku świadectw pisanych za bajki. Zaś liczba męczenników w Słowiańszczyźnie była tak duża, że zaledwie mogłaby ich jedna księga objąć.

Tak więc wszyscy Słowianie mieszkający między Łabą a Odrą, przez lat siedemdziesiąt i więcej wyznający wiarę chrześcijańską, mianowicie przez cały czas rządów Ottonów, oddzielili się w ten sposób od ciała Chrystusa i Kościoła, z którym przedtem byli złączeni. O, zaprawdę, tajne wyroki Boskie nad ludźmi. *Bóg nad kim chce, lituje się, a kogo chce,*

<sup>228</sup> Charakterystyczne odstępstwo Helmolda od relacji Adama. Podczas gdy u Adama (II 43 [41]) czytamy: *Narravit nobis diu memorandus rex Danorum et qui omnes barbarorum gestas res in memoria tenuit ac [si] scriptae essent*, Helmold mówi o „starcach słowiańskich”.

<sup>229</sup> I List do Koryntian 4, 9.

zatwardza<sup>230</sup>. Z podziwem patrzymy na jego potęgę i widzimy, jak odpadli do pogaństwa ci, którzy przedtem uwierzyli, a nawrócili się do Chrystusa inni, którzy wydawali się ostatni. Ów więc *Sędzia mocny, sprawiedliwy i cierpliwy*<sup>231</sup>, który niegdyś zniszczył siedem plemion Kanaan na oczach Izraela<sup>232</sup>, a zachował jedynie obcych, by na nich doświadczyć Izraela<sup>233</sup>, ów, mówię, zechciał utwierdzić skromną liczbę pogan, by ukarać naszą przewrotność.

Działo się to w ostatnich latach pontyfikatu arcybiskupa Libencjusza Starego<sup>234</sup>, pod księciem Bernardem, synem Bennona, który dał się ciężko we znaki ludowi Słowian. Zaś margrabia Słowian, Teodoryk<sup>235</sup>,<sup>236</sup> odznaczający się takimże okrucieństwem i takąż zachłannością jak poprzedni<sup>236</sup>, został zrzucony z urzędu i pozbawiony wielkiego majątku, a będąc prebendarzem w Magdeburgu zginął nieszczęsną śmiercią, tak jak na to zasłużył. Książę Słowian Mściwój,<sup>236</sup> powodowany skruchą, w ostatnich latach swego życia powrócił do Boga<sup>236</sup>. Gdy zaś nie chciał porzucić chrześcijaństwa, wypędzono go z ojczyzny; schronił się wtedy do Bardów<sup>237</sup>, gdzie zestarzał się jako wierzący<sup>227</sup>.

<sup>230</sup> List do Rzymian 9, 18.

<sup>231</sup> Ks. Psalmów 7, 12.

<sup>232</sup> Por. Dzieje Apost. 13, 19.

<sup>233</sup> Por. Ks. Sędziów 3, 4.

<sup>234</sup> Arcybp hambursko-bremeński 988-1013.

<sup>235</sup> Teodoryk (Dytryk), 965 - 985 margrabia Marchii Północnej (zob. H. Modrzewska, SSS I 433), a nie jak sądzi Stoob (s. 89, przyp. 16) Teodoryk II z Wettynu, margrabia tejże marchii 1032 - 1034.

<sup>236</sup> Dodatki Helmolda.

<sup>237</sup> W tzw. Bardengau W pobliżu Lüneburga i Bardowiku, na lewym brzegu dolnej Łaby.

## 17. O BISKUPIE UNWANIE

Po śmierci Ezikona w Starogardzie <sup>238-</sup> nastąpił Volkward, po nim zaś Reginbert<sup>239</sup>. Z nich pierwszy, to jest Volkward, wypędzony w czasie prześladowań ze Słowiańszczyzny, udał się do Norwegii, gdzie zdobył wielu dla Boga, a potem z radością wrócił do Bremy <sup>-238</sup>.

W metropolii zaś hamburskiej po Adaldagu, który pierwszy w Starogardzie wyświęcił biskupów, stolec objął Libencjusz, mąż odznaczający się świętością <sup>240</sup>. To za jego czasów Słowianie odpadli od wiary<sup>241</sup>. <sup>242-</sup> Po nim nastąpił Unwan pochodzący z bardzo znakomitego rodu, nadto zamożny, hojny i wszystkim życzliwy, szczególnie zaś przychylny dla duchowieństwa <sup>-242</sup>. W tym więc czasie, kiedy książę Bernard wraz ze swoimi stronnikami zbuntował się przeciwko cesarzowi Henrykowi<sup>243</sup>, a odnosił się surowo i wrogo wobec wszystkich kościołów saskich, szczególnie zaś tych, które nie chciały lekkomyślnie naruszyć obowiązku wierności względem majestatu cesarskiego, <sup>244-</sup> gwałtowność tego to męża złamał podobno ów arcybiskup Unwan swoją wielkodusznością, tak że dzięki mądrości i hojności biskupa dał się ów książę we wszystkim skłonić do łaskawości wobec kościoła,

<sup>238</sup> Por. Adam II 46 (44).

<sup>239</sup> Biskupi starogardzcy: po 988 — ok. 992 i ok. 992 - 1013 (1014). (Zob. Hauck, KG III 1006).

<sup>240</sup> Por. przyp. 234.

<sup>241</sup> Dwa ostatnie zdania nawiązują swobodnie do Adama II 16 (14), 26 (24), 45 (43).

<sup>242</sup> Por. Adam II 48 (46). Unwan arcybp hamburski 1013 -1029.

<sup>243</sup> Zob. przyp. 226.

<sup>244</sup> Por. Adam II 48 (46), 49 (47).

któremu przedtem był przeciwny. Idąc za radą biskupa buntowniczy książę ugiął się wreszcie pod Scalchisburgiem<sup>245</sup> przed cesarzem Henrykiem, składając poddańczo dłonie. Wnet także za sprzyjaniem Unwana narzucił Słowianom trybut oraz zapewnił pokój Nordalbingom i metropolii hamburskiej. W celu odnowienia jej czcigodny metropolita odbudował podobno zniszczone przez Słowian miasto i kościół, a równocześnie ze swoich męskich zgromadzeń [zakonnych] wybrał po trzech braci, tak że w sumie było ich dwunastu, którzy prowadzili w Hamburgu życie zgodne z regułą kanoniczną z zadaniem odwodzenia ludu od błędów pogaństwa. Po śmierci Reginberta wyświęcił dla Słowiańszczyzny męża roztropnego Bennona<sup>246</sup>, który wybrany z braci hamburskiego kościoła prowadził wielce owocną pracę misyjną wśród słowiańskiego ludu<sup>244</sup>.

## 18. O BISKUPIE BENNONIE

Benno, mąż wielkiej żarliwości, pragnąc podnieść z ruin stolec starogardzki<sup>247</sup>, zaczął się starać o posiadłości i dochody, które przeznaczył był biskupstwu przy jego fundacji Otton Wielki. Wszakże ponieważ od czasu zniszczenia kościoła starogardzkiego pierwotne uposażenie i darowizny wielkich książąt

<sup>245</sup> Hausberg nad Wezerą, pow. Minden.

<sup>246</sup> Bennon lub Bernard bp starogardzki 1013/4-1023, wypędzony W 1018 r., przedtem zapewne w kapitule magdeburskiej, gdyż w Hamburgu w latach 983 -1020 nie było kapituły (W. Trillmich, koment. do Kroniki Adama, s. 287, przyp. 192). Zob. H a u c k, KG III 1006.

<sup>247</sup> *cupiens diruta Alderiburgensis sedis reedificare*. Por. Dzieje Apost. 15, 16: *Et diruta eius reaedificabo*.

poszły w niepamięć i dostały się w ręce Słowian, wspomniany biskup poskarżył się w obecności księcia Bernarda na to, że Wagrowie i Obodryci jak i inne ludy słowiańskie wzbraniają się uiszczać należne mu świadczenia. Dlatego to wezwano książąt Winulów na wiec, a gdy ich zapytano, dlaczego odmawiają biskupowi prawnie mu należnej dziesięciny zbożowej, zaczęli tłumaczyć się rozlicznymi obciążeniami podatkowymi; mówili, że wypadnie im raczej opuścić kraj, aniżeli znosić jeszcze większe ciężary. Widząc, że nie da się wskrzesić uprawnień Kościoła w takiej postaci, w jakiej istniały w czasach Wielkiego Ottona, książę uciekł się do próśb; w następstwie ich uzyskał tyle zaledwie, że w całej ziemi Obodrytów płacić się będzie z każdego domu, bogatego czy biednego, dwa pieniądze jako należność do kiesy biskupiej. Poza tym najbardziej znane folwarki, Bosau i Nezenna, i inne posiadłości w ziemi Wągrów zwrócono biskupowi, by je na nowo wziął pod uprawę. Wszakże owych majątków, które leżały w dalszej Słowiańszczyźnie, a o których stare podania głoszą, że należały niegdyś do biskupstwa starogardzkiego, jako to Derithsewe, Morize i Cuzin z przyległościami<sup>248</sup>, nie mógł biskup Benno w żaden sposób otrzymać od księcia, mimo że często ponawiał o nie starania. Gdy zaś spodobało się najpobożniejszemu cesarzowi Henrykowi w celu stwierdzenia zamysłów Słowian odbyć zjazd w grodzie Werben, który leży nad

<sup>248</sup> Obecnie Dassow nad jeziorem o tej samej nazwie na wsch. od Lubeki. *Villa Murize* występuje w dokumencie z XII w., miejscowość położona zapewne nad Jeziorem Morzyckim. *Cuzin*, *Cuscin* — obecnie Neukloster na wschód od Wismaru lub Quetzin nad Jeziorem Płońskim.

Łabą<sup>249</sup>, stawili się wszyscy książęta Winulów przed oblicze cesarza i zapewnili uroczyście o swym posłuszeństwie i podległości wobec cesarstwa dla dobra pokoju. Gdy tam biskup starogardzki w obecności cesarza wznowił starą skargę o majątki swej katedry, książęta słowiańscy zapytani o posiadłości stanowiące własność biskupią przyznali, że wspomniane grody wraz z ich podgrodziami winny należeć do katedry i biskupa. Poza tym wszyscy Obodryci, Chyżanie, Połabianie<sup>250</sup>, Wagrowie i inne ludy słowiańskie, mieszkające w granicach diecezji starogardzkiej, obiecały płacić pełny czynsz, który Otton Wielki wyznaczył tytułem dziesięciny jako dochód kościoła. Obietnica ich wszakże pełna była nieszczerości i fałszu. Skoro tylko bowiem cesarz rozwiązał wiec i zwrócił się w inne strony, w ogóle nie dotrzymali obietnicy. Również książę saski Bernard, dzielny zaiste żołnierz, lecz ogarnięty straszną chciwością, narzucił na Słowian mieszkających w sąsiedztwie a podbitych bronią albo upokorzonych traktatami tak olbrzymi haracz, że zapomnieli o Bogu i nie odnosili się z życzliwością do kapłanów<sup>251</sup>. Dlatego to wyznawca Chrystusa, Benno, widząc, że książęta świeccy nie tylko nie wspomagają go w wykonywaniu jego posłannictwa, lecz przeciwnie, do cna mu przeszkadzają, zniechęcił się daremnym wysiłkiem i *gdy nie*

<sup>249</sup> Zjazd odbył się w 1005 r., a nie za rządów bpa Bennona. Zbliżenie do Wioletów stanowiło istotny element antypolskiej polityki Henryka II.

<sup>250</sup> Rkps lubecki ma zamiast „Polabi” — „Polani” (!)

<sup>251</sup> *ut nec memores Dei nee sacerdotibus ad quicquam essent benivoli.* Rkps kanclerza Distelmeiera (ed. Reinecciusa) miał tu lekcję: *ut Dei et legis eius immemores etiam sacerdotibus essent infesti.*

mógł znaleźć miejsca, gdzie by jego noga spoczęła<sup>252</sup>, przybył do świątobliwego męża Bernwarda, biskupa hildesheimskiego<sup>253</sup>, by przedstawić mu swoje troski i szukać pociechy w zgryzocie. Ponieważ ów był bardzo łagodnym człowiekiem<sup>254</sup>, przyjął do siebie gościa, a kierowany uczuciem ludzkości, postarał się dla znużonego o zajęcie i z mienia kościoła zapewnił mu utrzymanie w tym celu, by wyruszając w drogę, aby pełnić swe apostołstwo i wracając stamtąd znajdował dla siebie bezpieczne miejsce, w którym mógłby spocząć. W tym czasie wspomniany biskup Bernward w majątku, który jemu przypadł drogą spadku, zbudował wielki kościół ku czci świętego Michała archanioła, a nie żałował nań, jak to można widzieć, poważnych wydatków. Tam też zgromadził liczny zastęp mnichów dla służby Bożej. Kiedy więc budowę kościoła doprowadzono do końca zgodnie z życzeniami, w dzień wyznaczony na poświęcenie budynku zebrał się olbrzymi tłum. Gdy nasz biskup Benno poświęcał lewą stronę kościoła, tłum ten tak go przygniótł i ścisnął, że w następstwie tego po kilku dniach zapadał coraz bardziej na zdrowiu, aż w końcu umarł<sup>255</sup>. Pochowano go z honorami w północnej apsydzie tegoż kościoła. Następcą jego był Meinher, który otrzymał święcenia od Libencjusza II. Po nim zaś był Abelin wyświęcony przez arcybiskupa Alebranda<sup>256</sup>.

<sup>252</sup> Ks. Rodzaju 8, 9.

<sup>253</sup> 993 - 1022.

<sup>254</sup> Por. Ks. Liczb 12, 3: *erat enim Moyses vir mitissimus*.

<sup>255</sup> O tyle nieściśle, że poświęcenie kościoła, o którym mowa, odbyło się 29 IX 1022, a śmierć bpa Bennona dopiero 13 VIII 1023.

<sup>256</sup> Meinher bp starogardzki 1029/32 - 1035. Abelin 1035 -1043

## 19. O PRZEŚLADOWANIU [CHRZEŚCIJAN PRZEZ] GOTSZALKA

<sup>257-</sup> W owych dniach panował zupełny spokój w Słowiańszczyźnie, ponieważ Konrad <sup>258</sup> <sup>259-</sup> który nastąpił w cesarstwie po pobożnym Henryku <sup>-259</sup>, trapił Winitów częstymi wyprawami. Wszakże religia chrześcijańska i *służba domu* <sup>260</sup> Bożego nie wykazywały wówczas większego rozkwitu z powodu zachłanności księcia i Sasów, którzy trwonili wszystko nie pozostawiając nic kościołom i kapłanom. Książętami Słowian byli Onodrog i Gniew, trzecim — Udo, zły chrześcijanin <sup>261</sup>. Dlatego to z powodu swego okrucieństwa przez jakiegoś zbiega saskiego został niespodzianie zabity. Syn jego, imieniem Gotszalk, kształcił się w szkołach w Lüneburgu. Dowiedziawszy się o śmierci ojca odstąpił od wiary i nauki, a prze-

(H a u c k: KG III 1006). Libencjusz II arcybp hamburski 1029-1032. Alebrand 1035-1043. Według niektórych źródeł (np. *Annales Hildesheimenses* a. 1023) bezpośrednim następcą Bennona w Starogardzie był Reinhold (1023 -1030/2?). W przeciwnym wypadku trzeba by przyjąć kilkuletni wakans stolicy starogardzkiej. Por. S t o o b, s. 95, przyp. 10.

<sup>257</sup> Por. Adam II 66 (64), schol. 46 (47), II 71 (69).

<sup>258</sup> Konrad II król niemiecki 1024 - 1039, cesarz 1027. Zob. G. Labuda, *Konrad II*, SSS II 457 - 459.

<sup>259</sup> Dodatek Helmolda.

<sup>260</sup> *cultus domus* (por. II Ks. Kronik 29,35; I Ks. Kronik 23, 28).

<sup>261</sup> Książęta obodryccy. Adam II 66 (64) nazywa dwóch pierwszych poganami w odróżnieniu od Udon, „złego chrześcijanina”, syna Mściwoja (por. przyp. 227). U Saxa Gramatyka (MGH SS XXIX 65) Udo nosi imię Przybygniewa. Zdaniem H. Stooba (s. 97, przyp. 4) chrzestne imię Udo wskazuje na osobę hrabiego ze Stade Ludera-Udona I jako na ojca chrzestnego. Onodrog i Gniew występują ponownie u Adama (II 71 [69]) w towarzystwie tym razem księcia Racibora (zm. 1043). Por. G. Labuda, *Dynastia obodrzycka*, SSS I 415-416; tenże, *Gniew*, SSS II 113.



prawiwszy się przez rzekę przybył do ludu Winitów. Tutaj zebrał mnogą liczbę zbójów i mszcząc ojca<sup>257</sup> spustoszył całą ziemię Nordalbingów<sup>262</sup>; takiej przy tym dokonał rzezi ludu Chrystusowego, że jego okrucieństwo przeszło wszelkie granice. Nie pozostało nic w prowincji Holzatów i Szturmarów ani też w kraju tych, którzy zwą się Ditmarszami<sup>263</sup>, nic, co by uszło jego ręki, prócz najznakomitszych owych twierdz Itzehoe i Bökelnburg<sup>264</sup>. Tam też udała się pewna liczba zbrojnych wraz z żonami, dziećmi i mieniem, które ostało się z grabieży. Atoli pewnego dnia, gdy wspomniany książę niczym rabuś grasował po polach i zaroślach, a patrzył na zupełnie spustoszony kraj, niegdyś pełen ludzi i kościołów, zadrzał przed dziełem własnego okrucieństwa i *poruszony do głębi serdeczną boleścią*<sup>265</sup> postanowił wreszcie powściągnąć swe ręce od niegodziwych uczynków. Oddaliwszy się więc nieco od towarzyszy, idąc jakoby przygotować zasadzkę, niespodziewanie natknął się na pewnego Sasa — chrześcijanina. Ponieważ tamten uciekał przed nadchodzącym zbrojnym mężem, Gotszalk donośnym głosem wezwał go do zatrzymania się, poprzysięgłszy, że mu nie zrobi nic złego. Strwożony człowiek nabrał doń zaufania, zatrzymał się; wtedy zaczął go pytać, kim jest i jakie przynosi wieści. Ów odpowiedział: „Jestem biednym człowiekiem urodzonym w Holzacji. Ponurych codziennie dowiadujemy

<sup>262</sup> w rkpie kopenhaskim dopisek z ok. 1470: *Ecce iam quarto patet* (zob. przyp. 59).

<sup>263</sup> Holzatowie, Szturmarowie, Ditmarszowie — odłamy Nordalbingów.

<sup>264</sup> Itzehoe nad rzeką Stör (prawy dopływ dolnej Łaby). Bökelnburg w pld. części kraju Ditmarszów.

<sup>265</sup> Ks. Rodzaju 6, 6.

się rzeczy, gdyż ów słowiański książę imieniem Gotszalk robi wiele zła ludowi i ziemi naszej, a pragnienie swego okrucieństwa usiłuje ugasić naszą krwią. Byłby naprawdę czas, by Bóg Sędzia pomścił nasze krzywdy".

Na to rzekł Gotszalk: „Mocno obwiniasz owego męża, księcia Słowian. Zaiste, wiele zgryzot sprawił ludowi i ziemi waszej ów dumny mściciel zamordowanego ojca. Ja jestem tym mężem, o którym prawisz, a przyszedłem, aby pomówić z tobą. Boleję bowiem nad tym, że popełniłem tyle niegodziwości względem Boga i czcieli Chrystusa, i gwałtownie pragnę powrócić do łaski tych, którym — przyznaję — wyrządziłem tyle krzywd. Wysłuchawszy przeto moich słów wracaj do ludu swego i powiadom go o tym, by skierowali do oznaczonego miejsca mężów godnych zaufania, którzy by potajemnie prowadzili ze mną rokowania w sprawie zawarcia pokoju i przymierza. Jeśli to nastąpi, całą tę zgraję zbójców, z którą utrzymuję stosunki więcej z konieczności niż z dobrej woli, wydam w wasze ręce". Powiedziawszy to wyznaczył zarazem czas i miejsce spotkania. Gdy wspomniany człowiek przyszedł do grodu, w którym zebrały się niedobitki strwożonych bardzo Sasów, powiadomił on starszych o tym tajnym poselstwie i nakłaniał Wszelkimi sposobami, by posłali ludzi na wyznaczone miejsce rozmów. Oni jednak tam nie podążyli, obawiając się wciągnięcia w zasadzkę.

Wszakże po kilku dniach <sup>266</sup> tenże władca został schwytany przez księcia <sup>267</sup> i jako herszt złoczyńców

<sup>266</sup> Por. Adam II 66 (64) koniec.

<sup>267</sup> Saskiego Bernarda II.

wrzucony do więzienia. Ponieważ księżę przypuszczał, że ów mąż dzielny i mężny w wojnie może być dlań użyteczny, zawarł z nim przymierze i obdarzywszy hojnie pozwolił mu odejść. Ów atoli odzyskawszy wolność udał się do króla Duńczyków Kanuta <sup>268</sup> i pozostał u niego wiele dni i lat <sup>266</sup>, zdobywając sobie sławę przewagami wojennymi w Normandii i w Anglii. Dzięki temu też spotkał go zaszczyt uzyskania ręki córki królewskiej<sup>269</sup>.

## 20. O WIERZE GOTSZALKA

Po śmierci króla Kanuta powrócił Gotszalk <sup>270</sup> do ziemi ojców swoich, a zastawszy dziedzictwo zajęte przez jakichś władców, postanowił stoczyć o nie walkę; odniósłszy zwycięstwo odebrał w całości swe posiadłości wraz z panowaniem <sup>271</sup>. Równocześnie w celu zdobycia sobie sławy i zaszczytu u Boga skierował swe wysiłki ku temu, by skłonić ludy Słowian, które

<sup>268</sup> Kanut Wielki, król Danii 1018-1035, Norwegu od 1028 i Anglii od 1016, syn Swena I Widłobrodego i Świętosławy córki księcia polskiego Mieszka I. Zob. G. L a b u d a, SSS II 369 - 370.

<sup>269</sup> Por. Adam III 19 (18). Według Saxa Grammatyka (MGH SS XXIX 67, 71) była to Siritha lub Sygryda, córka króla duńskiego Swena II Estridsena (1047-74 lub 76) Por. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 38.

<sup>270</sup> Por. Adam II 79 (75): *post mottem Chnud regis et filiorum eius*. Pominięcie owych „synów” przez Helmolda doprowadziło Stooba do błędnego przekonania, że chodzi nie o Kanuta Wielkiego, który zmarł w listopadzie 1035, lecz o Kanuta II (zm. 8 VI 1042). Powrót Gotszalka nastąpił w 1043 r.

<sup>271</sup> W nowszej nauce państwo Gotszalka uchodzi za pierwsze państwo wczesnofeudalne u Obodrytów. Por. V. D. K o-

już zapomniały o przyjętym kiedyś chrześcijaństwie, do przyjęcia łaski wiary i do troski o dobro kościoła. *I szczęście się dzieło Boże w jego rękach*<sup>272</sup> tak bardzo, że nieskończona mnogość pogan napłynęła do łaski chrztu. I odbudował w całym kraju Wągrów, Połabian i<sup>273</sup> Obodrytów zniszczone niegdyś kościoły,<sup>274</sup> skierowano również do wszystkich krajów wołanie o kapłanów i głosicieli słowa Bożego, którzy mieli napoić umysły pogan nauką wiary świętej. Cieszyli się przeto wierni<sup>275</sup> ze wzrostu nowej winorośli, doszło też do tego, że kraje pełne były kościołów, a kościoły kapłanów.

Również Chyżanie, Czrezipienianie i wszelkie ludy mieszkające wokół Piany przyjęły łaskę wiary świętej. Jest zaś Piana rzeką, u której ujścia leży miasto Dymin. Tak daleko sięgały niegdyś granice diecezji starogardzkiej<sup>276</sup>. Wszystkie więc ludy słowiańskie, nad którymi piecza należała do starogardzkiej<sup>276</sup> katedry, trzymały się gorliwie wiary Chrystusowej dopóty, dopóki żył Gotszalk. Zaprawdę mąż ów o wielkiej pobożności taką pałał gorliwością względem Bo-

r o l i u k, *Gosudarstvo Bodričej v pravlenie knjazja Gotsalka (1031-66)*, Sl. Occ. 22(1962), s. 165-196; R. Marciniak, *Ustrój polityczny* (por. przyp. 35); W. Kowalenko, *Gotszalk*, SSS II 143. Co do akcji chrystianizacyjnej Gotszalka por. artykuł J. T. M i l i k a, *Chrześcijaństwo w państwie Gotszalka*, Antemurale 12 (1968), s. 105 - 114.

<sup>272</sup> I Ks. Machabejska 2, 47.

<sup>273</sup> w głównych rękopisach brak *et*.

<sup>274</sup> Główna część rozdziału została skomponowana częściowo dosłownie, częściowo w parafrazie z Adama III 19 (18) -21 (20) i schol. 70 (72).

<sup>275</sup> U Adama (III 21 [20]) cieszył się arcybiskup.

<sup>276</sup> Adam mówi (schol. 70 [72] i IV 13) o metropolii hamburskiej. Widoczna tendencyjność Helmolda.

skiej religii, że sam często wygłaszał w kościele do ludu nauki kaznodziejskie; chciał mianowicie wyjaśnić w języku słowiańskim te zagadnienia, które biskupi i kapłani przedstawiali w sposób niezrozumiały. Jest rzeczą niewątpliwą, że w całej Słowiańszczyźnie nie pojawiła się nigdy osobistość potężniejsza i w równym stopniu gorliwa w wierze chrześcijańskiej. Zaprawdę, gdyby dane mu było żyć dłużej, skłoniłby wszystkich pogan do chrześcijaństwa, skoro już prawie nawrócił jedną trzecią z tych, którzy pierwsi za dziada jego, Mściwoja, powrócili do pogaństwa<sup>277</sup>. Wówczas to powstały w poszczególnych miastach zgromadzenia świętych mężów żyjących według reguły kanoniczej jak również zakony mnichów i mniszek; poświadczają to ci, którzy widzieli niektórych z nich w Lubece, Starogardzie, Raciborzu<sup>278</sup>, Łączynie<sup>279</sup> i innych miastach. W Mechlinie zaś, który jest sławnym miastem Obodrytów, były podobno trzy zgromadzenia sług Bożych<sup>-274</sup>.

## 21. O WALCE TOLEŻAN<sup>280</sup>

W owych dniach *powstało wielkie poruszenie*<sup>281</sup> we wschodniej części krainy Słowian, toczących między sobą wojnę domową<sup>282</sup>.

<sup>277</sup> Mowa o rewolucji pogańskiej i interwencji wieleckiej u Obodrytów skierowanej przeciw księciu Mściwojowi w 1018 r.

<sup>278</sup> Obecnie Ratzeburg w kraju Połabian.

<sup>279</sup> Obecnie Lenzen nad Łabą.

<sup>280</sup> Tytuł nie usprawiedliwiony, bowiem Toleżanie byli tylko jednym z czterech plemion biorących udział w wojnie, jak to zresztą wynika z dalszego opowiadania.

<sup>281</sup> Por. I ks. Machabejska 13, 44.

<sup>282</sup> Wydarzenia te datuje się na 1057 r. Zob. W. Brüske,

<sup>283</sup>- Ci zaś, którzy nazywają się Lucicami albo Wioletami, składają się z czterech plemion. Z nich to, jak wiadomo, Chyżanie i Czeczpienie mieszkają z tej strony Piany, Redarowie i Toleżanie — z tamtej. Wśród nich powstał ostry spór o hegemonię<sup>283</sup>. Albowiem Redarowie i Toleżanie z powodu znacznej starożytności swego miasta jak i dla przesławnej świątyni, w której się pokazuje wizerunek Radogosta, chcieli dźwżyć władzę naczelną, przypisując sobie szczególnie dostojne stanowisko, ponieważ odwiedzały ich często wszystkie ludy słowiańskie dla uzyskania odpowiedzi wyroczni i składania corocznych ofiar. Natomiast Czeczpienie i Chyżanie nie chcieli im ulegać, owszem, postanowili nawet bronić swej wolności orężem<sup>284</sup>. <sup>285</sup>- Gdy więc wzburzenie z wolna przybierało na sile, doszło w końcu do wojny, w której po bardzo krwawych walkach Redarowie i Toleżanie ponieśli klęskę. Wojnę wznawiano potem.

*Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*, Münster-Köln 1955, s. 78 - 81.

<sup>283</sup> Por. Adam III 22(21), oraz Helmold c. 1.

<sup>284</sup> Według Adama :z Bremy Czeczpienie walczyli w pojedynkę przeciw trzem pozostałym plemionom Związku Wieleckiego. Czeczpienie i Chyżanie z racji nadmorskiego położenia znacznie bardziej rozwinęli się gospodarczo niż konserwatywni Redarowie i Toleżanie, stąd niespodziewanie silny opór. Zwycięstwo Redarów było zwycięstwem pyrrusowym; pokonane plemiona poddały się księciu Gotszalkowi i tym samym odpadły od Związku. Stanowiło to dla niego ogromny cios, choć, jak zobaczymy, w 1066 r. Związek potrafił jeszcze doprowadzić do nowej rewolucji pogańskiej u Obodrytów. Zob. K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia* s. 146-7; W. Brüske, o. c.

<sup>285</sup> Adam, 1. c.

drugi i trzeci raz, ale te same plemiona ponownie zostały starte przez przeciwników<sup>-285</sup>. Legło wówczas po jednej i drugiej stronie tysiące ludzi, a zwycięzcami zostali Czrezipianie i Chyżanie, którym konieczność narzuciła wojnę. Redarowie i Tolężanie walczący dla zdobycia sławy<sup>286</sup> ogromnie wstydziło się swego niepowodzenia,<sup>287-</sup> przeto przywołali na pomoc najdzielniejszego króla Danii<sup>288</sup> i saskiego księcia Bernarda, jak i księcia obodryckiego<sup>289</sup> Gotszalka, wszystkich z wojskiem. Żywili też na własny koszt w ciągu sześciu tygodni<sup>290</sup> tę wielką armię<sup>-287</sup>. Wzmógł się więc bój przeciw Czrezipianom i Chyżanom; otoczeni tak przeważającymi siłami nie byli oni w stanie stawić oporu,<sup>291-</sup> olbrzymia ich lic/ba została wybita [i] wielu ludzi dostało się do niewoli. Ostatecznie za cenę pokoju dali piętnaście tysięcy grzywien<sup>-291</sup>. Książęta podzielili między siebie pieniądze.

<sup>291-</sup> O wierze chrześcijańskiej nie napomknięto nawet<sup>-291</sup> ani też nie oddano czci Bogu<sup>292</sup>, który dał im w wojnie zwycięstwo. Stąd można poznać nienasyconą chciwość Sasów<sup>293</sup>, którzy chociaż się wyróżniają siłą zbrojną i taktyką wojenną wśród innych ludów graniczących z barbarzyńcami,<sup>294-</sup> zawsze

<sup>286</sup> Por. Salustiusz, *Bellum Iugurthinum*, c. 114: *pro gloria certare*.

<sup>287</sup> Adam, 1. c.

<sup>288</sup> Swena II Estridsena 1047 - 74 (76).

<sup>289</sup> Obodryckiego — dodatek Helmolda.

<sup>290</sup> Adam: siedmiu tygodni.

<sup>291</sup> Adam, 1. c.

<sup>292</sup> Por. Dzieje Apost. 12, 23.

<sup>293</sup> Por. Adam III 23 (22).

<sup>294</sup> Por. Adam II 71 (69). Słowa: dzięki wysiłkom kapłanów dodatek Helmolda.

wszakże dbają więcej o zwiększenie trybutu niż o zdobycie dusz dla Pana. Już dawno wzmogłoby się dzięki wysiłkom kapłanów poważanie chrześcijaństwa, gdyby nie stała temu na przeszkodzie chciwość Sasów<sup>294</sup>. Niech więc sławiony będzie i wszelką chwałą okryty najgodniejszy Gotszalk, który mimo swego barbarzyńskiego pochodzenia na nowo z pełnym zapalem miłości przywrócił swemu ludowi dar wiary świętej i łaskę chrześcijaństwa. Niech zaś hańba okryje wielmożów saskich, których mimo urodzenia z przodków chrześcijańskich i wychowania na łonie świętej matki Kościoła znajdowano stale jałowymi i próżnymi w dziele Bożym<sup>295</sup>.

## 22. O BUNCIE SŁOWIAN

W tych więc czasach, gdy z miłosierdzia Boskiego i dzięki zasługom najpobożniejszego męża Gotszalka stanowisko Kościoła [wzmocniło się] i służba Boża zakwitła w Słowiańszczyźnie, podzielono<sup>296</sup> po śmierci biskupa Abelina<sup>296</sup> kościół starogardzki na trzy biskupstwa<sup>297</sup>. Wiadomo jednak, że stało się to nie na mocy rozporządzenia cesarskiego, lecz z pomysłu arcybiskupa hamburskiego, wielkiego Adalberta<sup>298</sup>. Ów bowiem mąż dostojny przepotężny w królestwie, cieszył się względami zarówno naj-

<sup>295</sup> Wymowna tyrada przeciw prywacie Sasów i ich braku odpowiedzialności za zadania Kościoła.

<sup>296</sup> Adam III 21 (20). Abelin umarł po 1049 r., prawdopodobnie ok. 1062 r.

<sup>297</sup> Mechlińskie (Meklemburskie), Raciborskie i Starogardzkie. Podział przeprowadzono zapewne ok. 1055 - 1057.

<sup>298</sup> Arcybp hamburski 1043 - 1072.



dzielniejszego cesarza Henryka syna Konrada <sup>299</sup>, jak i papieża Leona <sup>300</sup>, tak że ci we wszystkim zgadzali się z jego wolą. Wykonywał on władzę arcybiskupią i pełnił funkcję legata apostolskiego we wszystkich królestwach północy, mianowicie w Danii, Szwecji i Norwegii. Wszakże niezadowolony z tego, <sup>301-</sup> chciał jeszcze osiągnąć godność patriarchy, a mianowicie w taki sposób, żeby w granicach jego diecezji ustanowić dwanaście biskupstw <sup>-301</sup>; o nich nie warto opowiadać, ponieważ mądrym wydawały się one jakimiś majaczeniami graniczącymi z szaleństwem. Zbierało się więc na jego dworze wielu kapłanów i mnichów, a także wielu biskupów. Wygnani ze swych biskupstw, byli oni uczestnikami jego stołu. Pragnąc ulżyć im w ciężkiej doli przeniósł ich w dalekie kraje pogańskie, osadzał jednych w siedzibach stałych, innym przydzielał biskupstwa [jeszcze] nie ustalone. <sup>302-</sup> Z nich Ezzona <sup>303</sup> mianował następcą Abelina w Starogardzie, pewnego Aristona <sup>304</sup> wraca-

<sup>299</sup> Henryk III król niemiecki i cesarz 1039 -1056. Zob. G. Labuda, *Henryk III*, SSS II 202 - 203.

<sup>300</sup> Leon IX 1049 - 1054.

<sup>301</sup> Por. Adam III 33 (32). Do tego zagadnienia por. H. L u d a t, *Die Patriarchatsidee Adalberts von Bremen und Byzanz*, Archiv f. Kulturgeschichte 33 (1952), s. 221 - 246; H. Fuhrmann, *Provincia constat duodecim episcopatus. Zum Patriarchatsplan Erzbischof Adalberts von Hamburg-Bremen*, Studia Gratiana 11 (1967) (=Collectanea Stephan Kuttner I), s. 389 - 404.

<sup>302</sup> Adam III 21 (20) i schol. 80 (81).

<sup>303</sup> Ezon bp starogardzki po 1043 - 1082, 1066 wypędzony z diecezji. Zob. Hauck, KG III 1006.

<sup>304</sup> Ariston bp raciborski, wyświęcony ok. 1055/60, wypędzony z diecezji 1066. Zdaniem Haucka (1. c.) wyświęcony w latach 1062 - 1066.

jącego z Jerozolimy ustanowił biskupem w Raciborzu, Jana przeznaczył do Mechlina. Tenże Jan<sup>305</sup> gnany chęcią pielgrzymowania opuścił Szkocję i przybył do Saksonii, a przyjęty jak wszyscy łaskawie przez arcybiskupa, wysłany został wkrótce do Słowiańszczyzny do Gotszalka. Przebywając wówczas u niego, jak podają kroniki, ochrzcił wiele tysięcy pogan<sup>-302</sup>.

Trwały pokój zapanował w całym królestwie, bowiem najdzielniejszy cesarz Henryk<sup>306</sup> mocną ręką powściągnął Węgrów, Czechów, Słowian i inne pograniczne kraje. Gdy ów władca zszedł z tego świata, spadkobiercą jego berła został syn jego Henryk dziecko ośmioletnie<sup>307</sup>.<sup>308-</sup> Natychmiast też wiele zaburzeń powstało w państwie, ponieważ książęta pałali żądzą konfliktów, a lekceważyli sobie dziecinny wiek monarchy<sup>-308</sup>. I wystąpił każdy przeciwko *bliźniemu swemu*<sup>309</sup> i *namnożyło się wiele złego na ziemi*<sup>310</sup>, mianowicie rabunków, pożarów i morderstw.

<sup>305</sup> Jan bp meklemburski, wyświęcony ok. 1055/1060 (1052), zamordowany 1066; zob. c. 23.

<sup>306</sup> Henryk III (zob. przyp. 299). Wojny z Czechami 1040 -1041, z Węgrami 1044- 1045, Lucicami 1045. W 1055 r. wybuchła wojna sasko-lucicka, zakończona wielkim zwycięstwem Luciców pod Przęclawą. Por. odmienne przedstawienie u Adama III 32(31).

<sup>307</sup> Za *Annales S. Disibodi* a. 1106 (Helmold cytował to źródło prawdopodobnie z pamięci). W rzeczywistości Henryk IV (1056-1106 król niemiecki, 1084 cesarz) miał dopiero 6-7 lat. Zob. G. Labuda, *Henryk IV*, SSS II 203 - 204.

<sup>308</sup> Por. Adam III 34 (33).

<sup>309</sup> Por. Proroctwo Izjasza 3, 5: *ad proximum suum*; Proroctwo Zachariasza 8, 10.

<sup>310</sup> Por. I Ks. Machabejska 1, 10.

<sup>311</sup>- Po krótkim czasie zmarł też książę saski Bernard, który sprężysie zarządzał sprawami Słowian i Sasów przez lat czterdzieści. Dziedzictwo jego podzielili między siebie jego synowie, Ordulf i Herman <sup>311</sup>. Zarząd księstwa objął Ordulf <sup>312</sup>, choć daleko mu było do ojcowskiego męstwa, doświadczenia wojskowego jak i szczęścia. Przeto zaledwie pięć lat<sup>313</sup> upłynęło od śmierci ojca, a już Słowianie przygotowują bunt, zabijając przede wszystkim Gotszalka <sup>314</sup>.<sup>315</sup> Tak więc zginął mąż pamiętny na wsze czasy z powodu przywiązania okazywanego Bogu i książętom, zamordowany przez barbarzyńców, których sam chciał nawrócić na wiarę świętą. *Bo jeszcze nie jest pełna miara nieprawości Amorejczyków dotychczas* <sup>316</sup> ani czas zmiłowania nad nimi *nie nadszedł*<sup>317</sup>. Dlatego konieczną było rzeczą, by *nadeszły zgorzenia* <sup>318</sup>; dzięki nim *uczciwi stali się jawni*<sup>319</sup>. Poniósł zaś ten drugi Machabeusz męczeńską śmierć w mieście Leontium, które też nosi drugą nazwę Łączyn, 7 czerwca, i to wraz z księdzem Epponem, który został złożony w ofierze na ołtarzu, jak też i wraz z wielu innymi, tak świeckimi, jak i duchownymi,

<sup>311</sup> Por. Adam III 43 (42). Bernard II umarł w 1059 r.

<sup>312</sup> Książę saski 1059 - 1072.

<sup>313</sup> Nieściśle, powinno być: siedem.

<sup>314</sup> 7 VI 1066.

<sup>315</sup> Por. Adam III 50 (49) i schol. 79 (80). Dwa drugorzędne dodatki Helmolda: „z powodu przywiązania okazywanego Bogu i książętom” oraz „które też nosi drugą nazwę Łączyn”.

<sup>316</sup> Ks. Rodzaju 15, 16.

<sup>317</sup> Por. Ks. Psalmów 101, 14: *quia tempus miserendi eius, quia venit tempus*.

<sup>318</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 18, 7.

<sup>319</sup> Por. I List do Koryntian 11, 19.

którzy dla Chrystusa ponieśli rozmaite męczarnie. Mnich Answer, a wraz z nim inni zostali ukamienowani w Raciborzu. Dzień ich męczeństwa przypada na 15 lipca. Wieść głosi, że gdy Answer szedł na mękę, błagał pogan, by wpięrow ukamienowali jego towarzyszy, bowiem bał się załamania tamtych. Po zdobyciu przez nich korony męczeńskiej ugiął radośnie kolana, jak niegdyś święty Szczepan<sup>315</sup>.

### **23. MĘCZENSTWO ŚWIĘTEGO BISKUPA JANA**

Starego biskupa Jana ujętego wraz z innymi chrześcijanami w Magnopolis, czyli Mechlinie, zachowano przy życiu aż do chwili triumfu. Za wyznawanie Chrystusa bito go różgami, następnie wodziono przez wiele miast słowiańskich na pośmiewisko, a gdy nie dał się oderwać od imienia Chrystusa, odrąbano mu ręce i nogi, wreszcie ciało jego porzucono na ulicy. Odciętą głowę poganie wbili na dzidę i na znak zwycięstwa ofiarowali swojemu bogu, Radogostowi. Działo się to w stolicy Słowian, Retrze, dnia 11 listopada<sup>320</sup>.

### **24. PIERWSZE<sup>321</sup> ODERWANIE SIĘ SŁOWIAN OD WIARY [ŚWIĘTEJ]**

<sup>322</sup>- Córkę króla duńskiego<sup>323</sup> wypuszczono nago wraz z innymi kobietami z miasta Obodrytów Mechlina. Tę bowiem, jak wyżej powiedziano, miał ksiązę

<sup>320</sup> Rozdział przejęty dosłownie z Adama III 51 (50).

<sup>321</sup> Editio princeps poprawniej: Trzecie (por. Adam schol. 82 [83]: *Haec est Sclavorum tertia negatio, qui primo facti sunt a Karola christiani, secundo ab Ottone, tertio nunc ab Godescalco principe*).

<sup>322</sup> Prawie cały rozdział dosłownie powtórzony za Adamem III 51 (50) i schol. 81 (82). <sup>323</sup> Zob. przyp. 269.

Gotszalk za żonę; z nią też spłodził syna Henryka<sup>324</sup>. Z innej zaś urodził się Budiwoj<sup>325</sup>, obaj zaś przyszli na świat na zgubę Słowian.

Słowianie przeto odniósłszy zwycięstwo spustoszyli całą ziemię hamburską ogniem i mieczem, zaś prawie wszystkich Szturmarów i Holzatów<sup>326</sup> zabito albo uprowadzono w niewolę. Gród Hamburg zniszczono doszczętnie, a na pośmiewisko naszego Zbawiciela poganie ścięli nawet krzyże. Również w tym samym czasie Szlezwik, który nazywa się drugim imieniem Haithabu, bardzo bogate i ludne miasto plemion załabskich, leżące na krańcach duńskiego królestwa, został przez niespodziewany wypad Słowian w całości zniszczony. Tak spełniło się wobec nas proroctwo, które głosi: *Boże, przyszli poganie do dziedzictwa twego, splugawili kościół twój święty*<sup>327</sup> i tak dalej, jak to w sposób proroczy opłakuje się zniszczenie miasta Jeruzalem. Sprawcą tej klęski był podobno Blus ożeniony z siostrą Gotszalka; skoro powrócił on do domu, sam zginął gwałtowną śmiercią<sup>328</sup>. Tak więc wszyscy Słowianie przysięgłszy się ze sobą wrócili z powrotem do pogaństwa, zamordowawszy tych wszystkich, którzy obstawali przy wierze. Daremnie książę Ordulf walczył często z Słowianami przez dwanaście lat, o które przeżył ojca; żadnego nie odniósł zwycięstwa, lecz wielokrotnie został po-

<sup>324</sup> Zob. przyp. 453.

<sup>325</sup> W oryginale: *Butue*. Por. przyp. 331. Dalsze rozdziały uzasadnią złowróżbną zapowiedź.

<sup>326</sup> Adam z Bremy nie wymienia tu Holzatów.

<sup>327</sup> Por. Ks. Psalmów 78, 1.

<sup>328</sup> Wzmianka u Adama i u Helmolda jest jedyną wiadomością o Blusie — przywódcy rewolucji pogańskiej 1066 r. u Obodrytów.

bity przez pogan, tak że nawet swoi z niego szydzili<sup>322</sup>.  
Doszło zaś do tej zawieruchy w kraju Słowian w roku 1066 wcielenia Pańskiego, a ósmym panowania Henryka IV<sup>329</sup>. Stolec starogardzki pozostał odtąd nie obsadzony przez osiemdziesiąt cztery lata<sup>330</sup>.

## 25. O KRUCIE

Po śmierci zacnego męża i czciciela Boga Gotszalka księstwo przeszło drogą dziedziczenia na syna jego Budiwoja<sup>331</sup>. Ci wszakże, którzy jego ojca zamordowali, bojąc się, by syn nie pomścił ojcowej śmierci, wywołali rozruchy wśród ludu mówiąc: „Nie ten będzie nami rządził, lecz Krut syn Grina<sup>332</sup>. Jakież bowiem będziemy mieli pożytek z tego, żeśmy zamordowali Gotszalka i zdobyli z bronią w rękę wol-

<sup>329</sup> Nieścisłość: rok 1066 nie był ósmym, a jedenastym panowania tego władcy.

<sup>330</sup> To jest do nominacji na to stanowisko biskupa Wicelina w 1149 r. (zob. c. 69). Na tym rozdziale kończy się pierwsza część dzieła Helmolda, oparta na dziejach Kościoła hamburskiego Adama z Bremy.

<sup>331</sup> Książę obodrycki 1066 - 1074 (75). Zob. G. L a b u d a, *Budiwoj*, SSS I 172.

<sup>332</sup> Książę obodrycki 1066-1093. Zob. J. Nalepa, *Krut*, SSS II 532. Niniejszy ustęp K. Zernack interpretuje jako dowód istnienia u Obodrytów ogólnego wiecu ludności jako najwyższego organu władzy (podobnie jak opowiadanie Helmolda c. 16 o poszukiwaniu przez Mściwoja Obodryckiego w Radogoszczy pomocy przeciwko Sasom miałyby świadczyć o istnieniu analogicznego [związkowego] wiecu u Wioletów). Zob. K. Zernack, *Die burgstädtischen Volksversammlungen bei den Ost- u. Westslaven. Studien zur verfassungsgeschichtlichen Bedeutung des Vece*, Wiesbaden 1967, s. 213, 218 -19. Zob. też c. 34 (opór przeciwko Henrykowi Gotszalkowicowi).

ność, jeśli ów będzie dziedzicem księstwa? Więcej on da się nam we znaki niż ojciec, a żyjąc w przymierzu z ludem saskim napelni kraj nowymi cierpieniami". Natychmiast też zawiązali sprzysiężenie i wynieśli Kruta na księstwo, wyłączywszy synów Gotszalka, którym prawnie należała się władza. Młodszy z nich imieniem Henryk uciekł do Duńczyków, ponieważ pochodził z królewskiego pokolenia Duńczyków<sup>333</sup>. Starszy zaś Budiwoj skierował się do Bardów<sup>334</sup>, szukając pomocy u książąt saskich, którym ojciec jego był zawsze oddany i wierny. Ci też wdzięcznością odpłacając za wyświadczone usługi wypowiedzieli dla niego wojnę i po wielokrotnych uciążliwych wyprawach przywrócili go na tron<sup>335</sup>. Wszakże stanowisko Budiwoja było zawsze słabe, a nie mogło się poprawić z tego powodu, że pochodził z ojca chrześcijanina i był przyjacielem książąt saskich, a tym samym miał w swym społeczeństwie opinię zdrajcy wolności. Albowiem po owym zwycięstwie, dzięki któremu po zamordowaniu Gotszalka wpierw kraj Nordalbingów się zachwiało, Słowianie zbrojną ręką strząsnęli z siebie jarzmo niewoli i z takim uporem usiłowali bronić swej wolności, że woleli śmierć aniżeli przybranie imienia chrześcijanina albo płacenie haraczu saskim książętom. Tę zaś hańbę pozyskali sobie Sasi przez swą nieszczęsną

<sup>333</sup> Matka Henryka była księżniczką duńską (por. przyp. 269).

<sup>334</sup> Zob. przyp. 237.

<sup>335</sup> Być może dokonało się to w trakcie kampanii zimowej 1068/69 Henryka IV przeciw Wioletom, w czasie której zniszczono Retrę. Zob. W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte d. Lutizenbundes*, s. 83 nn.

chciwość<sup>336</sup>; bowiem gdy byli jeszcze w pełni mocy, wzbili się w dumę dzięki częstym zwycięstwom i zapomnieli, że *wojna jest sprawą Boga*<sup>337</sup> i od niego zależy zwycięstwo. Co więcej,<sup>338</sup> tak niezwykle nałożyli ciężary na ludy słowiańskie, które bądź pobili w wojnie, bądź podporządkowali sobie układami, że gorzka konieczność zmusiła ich do porzucenia spraw boskich i wydobycia się z niewoli książąt<sup>338</sup>. Zapłacił za to<sup>339</sup> książę saski Ordulf; opuszczony przez Boga nie osiągnął żadnego zwycięstwa przeciwko Słowianom w okresie, o który przeżył ojca<sup>339</sup>. Stąd więc doszło do tego, że synowie Gotszalka, którzy położyli całą swą nadzieję w księciu, *oparli się na lasce trzcinowej złamanej*<sup>340</sup>.

Po śmierci Ordulfa objął panowanie syn jego Magnus, urodzony z córki króla duńskiego<sup>341</sup>. Ten od samego początku swych rządów skierował wszystkie siły i całą wolę na poskromienie buntowniczych Słowian, a zachęcał go jeszcze do tego Budiwoj, syn Gotszalka. Atoli owi Słowianie zaczęli jednomyślnie stawiać opór, opowiadając się za synem Grina Krutem, *który dokonywał wrogich aktów*<sup>342</sup> przeciwko

<sup>336</sup> W oryginale (za Adamem 23 [22]): *Saxonum avaritia* (por. c. 21).

<sup>337</sup> Por. I Ks. Królewska 17, 47: *Dominus; ipsius enim est bellum.*

<sup>338</sup> Według Adama III 23 (22), por. c. 21.

<sup>339</sup> Por. Adam III 51 (50). Słowa: *opuszczony przez Boga*, są dodatkiem Helmolda.

<sup>340</sup> Por. Proroctwo Izjasza 36, 6.

<sup>341</sup> Magnus książę saski 1072-95. Matką jego była Ulfhida córka króla Norwegii (nie Danii!) Olafa II. Por. Adam II 79 (75) i W. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 64.

<sup>342</sup> *qui erat inimicicias exercens*. Por. I Ks. Machabejska 7, 26: *qui erat inimicicias exercens contra Israel.*



imieniu Chrystusa i powadze książąt. Najpierw więc wypędzili z kraju Budiwoja, niszcząc grody, w których znajdował schronienie. Ów widząc, że pozbawiono go królestwa, uciekł do księcia Magnusa, który wtedy przypadkiem przebywał w Luneburgu, i przemówił doń w te słowa: „Wiadomo jest twej wysokości, o największy z mężów, jak wiernie sterował ojciec mój Gotszalk rządami kraju słowiańskiego dla czci Boskiej i twojego rodzica, nie omieszkając niczego, co należało do służby Bożej i wierności względem książąt. Również i ja, współzawodnicząc ze swym ojcem w skromności, z pełną wiarą i oddaniem słucham poleceń książąt, narażając się na niekończące się niebezpieczeństwa, by zachować dla siebie czczy niemal tytuł, dla was zaś owoc właściwy. Nikomu nie jest tajne, jaką zapłatę otrzymaliśmy<sup>343</sup> i ja, i ojciec: jego nasi wrogowie pozbawili życia, mnie zaś — ojczyzny. Wrogowie — powiedziałbym — nie tylko nasi, lecz również twoi. Jeśli więc chcesz dać wyraz trosce o swoją cześć i o zbawienie swoich ludzi, powinieneś użyć sił zbrojnych<sup>344</sup>. Przecież znajdujemy się już na skraju przepaści i należy się śpieszyć, by wrogowie odnosząc dalsze sukcesy nie nawiedzili kraju Nordalbingów”<sup>345</sup>.

<sup>343</sup> *Qualis autem merces et me et patrem meum exceperit...* Komentatorzy dopatrują się tu zamierzonej imitacji Boecjusza, *De consolatione philosophiae*, I 4: *Sed innocentiam nostram quis exceperit eventus, vides*. Por. c. 29 (koniec): *Quis igitur finis nos exceperit, videtis*.

<sup>344</sup> Por. Lukan, *Pharsalia*, I 348: *viribus utendum est*.

<sup>345</sup> Rkps kopenhaski zawiera tu dopisek z ok. 1470: *Quinta [iam] hic ostenditur error omniurn illorum qui dicunt Thetmarchios liberos fuisse a tempore Karuli Magni* (zob. przyp. 59).

Wysłuchawszy tych słów książę odpowiedział: „Tym razem nie mogę osobiście wyruszyć w pole, powstrzymuję mnie bowiem poważne przeszkody, lecz dam tobie Bardów, Szturmarów, Holzatów i Ditmarszów. Korzystając z ich pomocy zdołasz przez jakiś czas powstrzymać zapędy nieprzyjaciół. Jeśli okaże się to konieczne, i ja do wyprawy się dołączę możliwie najprędzej”. Księcia powstrzymywał w danym momencie dzień zaślubin<sup>346</sup>.

Przybrawszy sobie najdzielniejszych spośród Bardów, Budiwoj przeszedł Łabę i wpadł do ziemi Wągrów. Równocześnie gońcy książęcy przebiegali cały kraj Nordalbingów *i wzywali gorąco lud*<sup>347</sup> do niesienia pomocy Budiwojowi, na którego napierali wrogowie. Atoli ów poszedł naprzód z oddziałem więcej niż sześciuset zbrojnych; gdy zaś zbliżył się do grodu Płonia<sup>348</sup>, wbrew oczekiwaniom zastał go otwartym i pozbawionym obrońców. Gdy do niego wszedł, jakaś Niemka, która się tam znalazła, odezwała się do niego w te słowa: „Bierz, co twoja ręka tu znalazła, i *spiesznie uchodź stąd*<sup>349</sup>, ponieważ jedynie przez podstęp zostawiono to miasto otwarte i pozbawione straży. Skoro tylko Słowianie dowiedzą się o twoim wejściu, jutro nadejdą z wielkim woj-

<sup>346</sup> Z Zofią córką króla węgierskiego Beli I. Ślub odbył się w 1071 r. Księcia zatrzymało raczej powstanie feudałów saskich przeciw Henrykowi IV. Wydarzenia opisywane w tym rozdziale rozegrały się zapewne w latach 1074-1075. Adam nic nie wie o wydarzeniach w Płoni.

<sup>347</sup> Por. Ks. Wyjścia 12, 33: *Urgebantque...populum... exire*.

<sup>348</sup> Płonia (Plon) nad Jeziorem Płońskim, ważny gród Wągrów. Zob. A. Wędkiewicz, *Płonia*, SSS IV 157.

<sup>349</sup> Por. I Ks. Królewska 20, 38: *Festina velociter*; II Ks. Królewska 15, 14: *Festinate egredi*.

skiem i przystąpią do oblężenia tego miasta". On jednak zlekceważył sobie słowa owej kobiety i pozostał przez noc w grodzie.

Jest zaś ów gród, jak to jeszcze dziś można widzieć, zewsząd otoczony bardzo głębokim jeziorem; dojście doń przychodzącym daje bardzo długi most. Następnego ranka o świcie niekończące się szeregi Słowian otoczyły miasto, jak to wieczorem przepowiedziano. Postarano się przy tym, by oblężeni nie znaleźli na wyspie żadnej łodzi, którą mogliby wydostać się [z pułapki]. Przeto Budiwoj wraz z towarzyszami znosił oblężenie z wielką trudnością, cierpiąc przy tym głód. Wszakże najdzielniejsi Holzatowie, Szturmarowie i Ditmarszowie, skoro tylko usłyszeli o tym nieszczęściu, pośpieszyli z pomocą, aby uwolnić miasto od oblężenia. Gdy zaś przyszli do rzeczki zwącej się Schwale<sup>350</sup>, która dzieli Słowian od Sasów, wysłali naprzód człowieka znającego język słowiański. Miał się on wywiedzieć, co Słowianie robią i w jaki sposób zamierzają zdobyć miasto. Ów mąż wysłany przez towarzyszy przybył do wojska słowiańskiego, które zalegało wokół całe pole<sup>351</sup> i przygotowywało rozmaite maszyny do oblężenia. Ten więc przemówił do nich w te słowa: „Co robicie, mężowie? Oblegacie miasto i wojów zaprzyjaźnionych z książętami i z Sasami? Zaiste, zamiary te nie wyjdą wam na dobre. Książę naczelny oraz inni książęta polecają wam jak najszybciej odstąpić od oblężenia. Jeśli tego nie zrobicie, wkrótce odczujecie jego zemstę". Gdy ci z niepokojem pytali, gdzie jest

<sup>350</sup> Dopływ rzeki Stör w pobliżu miasta Neumünster.

<sup>351</sup> Por. Ks. Judyty 2, 11: *cooperuerunt faciem terrae*.

książę, odpowiedział im, że znajduje się w pobliżu z niezmierną liczbą wojów. Wtedy książę słowiański Krut wziął posła na bok, by od niego dowiedzieć się całej prawdy. Rzekł więc ów do niego: „Jaką mi dasz zapłatę, jeśli ci wyjawię to, o co pytasz, i sprawię, że według życzenia swego zawładniesz tym miastem i ludźmi, którzy się w nim znajdują? Krut obiecał mu dwadzieścia grzywien. Skoro obietnicę przyjęto, powiedział ów zdrajca Krutowi i jego towarzyszom: „Ów książę, którego się tak boisz, jeszcze nie przeszedł brzegów Łaby; zatrzymały go poważne przeszkody. Jedyne Szturmarowie, Holzatowie i Ditmarszowie wyszli w małej liczbie; ich zaś łatwo jednym słowem wyprowadzę w pole i sprawię, że wrócą do domu”.

Powiedziawszy to przeszedł przez most i rzekł do Budiwoja i jego towarzyszy: „Myśl o ocaleniu swoim i swoich ludzi, którzy są z tobą, ponieważ Sasi, na których liczyłeś, tym razem nie przyjdą ci z pomocą”. Ów tedy speszony odpowiedział: „O, ja nieszczęsny, dlaczego moi przyjaciele mnie opuścili? Czyż w ten sposób najlepsi Sasi opuszczają tego, który błaga ich o pomoc, znalazłszy się w kłopotliwym położeniu? Ładnie wyprowadzono w pole mnie, który zawsze pokładałem całą nadzieję w Sasach, a teraz w ostatniej potrzebie pozostawiono mnie na łasce losu”. Jemu zaś ów powiedział: „Niezgoda zapanowała w narodzie, a ponieważ jeden wicherzy przeciwko drugiemu, *każdy powrócił do swego domu*<sup>352</sup>. Innego musisz szukać wyjścia”. Tak pogmatwawszy sprawy wspomniany posłaniec powrócił do swoich, a gdy Sasi w pośpiechu pytali, jak sprawa stoi, odpowiedział, co następuje:

<sup>352</sup> Ewang. św. Jana 7, 53 i inne, podobne miejsca w Biblii.

„Przyszedłem do grodu, do któregoście mnie wysłali; dzięki Bogu nie ma tam żadnego niebezpieczeństwa ani żadnej obawy oblężenia. Co więcej, widziałem Budiwoja i innych z nim, wesołych i siedzących w spokoju”. W taki to sposób opóźnił marsz wojska, by nie szło ono z odsieczą oblężonym. Mąż ów stał się przeto sprawcą zguby Budiwoja i jego towarzyszy. Albowiem natychmiast gdy oblężeni, wyprowadzeni w pole przez zdrajcę, stracili nadzieję odsieczy, zaczęli dopytywać u wrogów, czyby nie przyjęli okupu za darowanie życia. Owi jednak im odpowiedzieli: „Nie przyjmujemy od was ani złota, ani srebra; darujemy wam życie i zagwarantujemy nietykalność osobistą, jak tego sobie życzyliście, jeśli wychodząc wydacie nam broń”. Usłyszawszy to Budiwoj powiedział do towarzyszy: „Mężowie, twarde słyszymy słowa; mianowicie wychodząc mamy oddać broń. Wiem wprawdzie, że głód zmusza nas do szybkiego poddania, wszakże gdy zgodnie z przedłożonymi warunkami wyjdziemy bez broni, zostaniemy mimo to w dalszym ciągu w niebezpieczeństwie. Niejednokrotnie bowiem stwierdziłem, jak zmienne i niepewne są obietnice Słowian. Dla ratunku wszystkich wydaje mi się więc bardziej wskazane dotychczasową taktyką zwlekania, choć uciążliwą, ratować życie i czekać, czy przypadkiem Bóg nie ześle nam skądkolwiek pomocy”. Temu jednak zdaniu oparli się towarzysze mówiąc: „Przyznajemy wprawdzie, że warunki stawiane nam przez nieprzyjaciół są dwuznaczne i pełne grozy. Nie można ich wszakże odrzucić, ponieważ nie ma innej drogi, by uniknąć istniejącego niebezpieczeństwa. Co nam pomoże zwłoka, gdy nie ma ni-

kogo, kto by przerwał oblężenie? Sroższą zaś śmierć przynosi głód niż miecz, lepiej też od razu skończyć życie niż długo się męczyć".

## 26. O ŚMIERCI BUDIWOJA

Budiwoj więc widząc, że towarzysze obstają przy opuszczeniu warowni, kazał sobie podać uroczyste szaty, w które odziany<sup>353</sup> wyszedł z towarzyszami. Przechodzili potem przez most *po dwóch*<sup>354</sup> zdając broń i tak zaprowadzono ich przed oblicze Kruta. Gdy tam zebrali się wszyscy, pewna bardzo znakomita kobieta z grodu zwróciła się do Kruta i reszty Słowian z takim wezwaniem: „Wytraćcie mężów, którzy się poddali, i nie oszczędzajcie ich, ponieważ dopuścili się najohydniejszych gwałtów na waszych żonach, które zostały wraz z nimi w mieście; *zniweczcie* w ten sposób *swoją hańbę*." <sup>355</sup>. Gdy Krut i jego towarzysze usłyszeli te słowa, natychmiast rzucili się na nich i *wycięli całą gromadę, mieczem* <sup>356</sup>. Tak zginął Budiwoj jak również cały kwiat Bardów przed grodem Płonia <sup>357</sup>. Dzięki temu wzrósł Krut na siłach i *szczęściło się dzieło w rękach* <sup>358</sup> jego, zdobył też sobie władzę w całej ziemi Słowian. Natomiast starze zostały siły Sasów; i *służyli* oni Krutowi *uiszczając*

<sup>353</sup> Por. Ks. Rut 3, 3: *induere cultioribus vestimentis*.

<sup>354</sup> *bini et bini*, por. I Ks. Kronik 26, 17.

<sup>355</sup> Por. prorocstwo Izajasza 4, 1: *aufer opprobrium nostrum*; Ewang. św. Łukasza 1,25 i inne podobne miejsca w Biblii.

<sup>356</sup> Por. I Ks. Królewska 15, 8: *Omne autem vulgus interfecit in ore gladii*.

<sup>357</sup> Na podstawie Nekrologu Luneburskiego datę dzienną śmierci Budiwoja i jego wojowników ustalona na 8 VIII. Natomiast data roczna nie jest znana (1071, 1074, 1075?).

<sup>358</sup> Por. I Ks. Machabejska 2, 47.

*mu trybut*<sup>359</sup>, a mianowicie cała ziemia Nordalbingów, która dzieli się na trzy ludy: Holzatów, Szturmarów i Ditmarszów<sup>360</sup>. Wszyscy oni znosili twarde jarzmo, dopóki żył Krut. *I napelniła się ziemia*<sup>361</sup>, łotrzykami zadającymi śmierć i uprowadzającymi w niewolę lud Boży. *I pożarli całą gębą plemiona saskie*<sup>362</sup>. W owych to dniach powstało więcej niż sześćset rodzin Holzatów, a przekroczywszy rzekę<sup>363</sup> odeszli oni w bardzo daleką drogę szukając sobie odpowiednich siedzib, gdzie uniknąć by mogli okropnych prześladowań. Udali się w góry Harzu i zatrzymali się tam na stałe, jak i ich synowie i wnukowie aż do dnia dzisiejszego<sup>364</sup>.

## 27. O BUDOWIE HARZBURGA<sup>365</sup>

Nic więc dziwnego, że *w narodzie złym i przewrotnym*<sup>366</sup>, *w ziemi strachu i głębokiej pustyni*<sup>367</sup> zaszły

<sup>359</sup> Zwrot częsty u Helmolda. Por. Ks. Powtórzonego Prawa 20, 11: *serviet tibi sub tributo*; II Ks. Królewska 8, 2 i 6.

<sup>360</sup> w rkpsie kopenhaskim dopisek z ok. 1470: *Ecce hic habes sexto idem* (zob. przyp. 59).

<sup>361</sup> Por. Ks. Rodzaju 6, 11 i 13: *Repleta est terra iniquitate*.

<sup>362</sup> Por. Proroctwo Izajasza 9, 12: *Et devorabunt Israel toto ore*.

<sup>363</sup> Łabę. Por. Ks. Rodzaju 31, 21.

<sup>364</sup> Już Lappenberg powiązał z tą relacją Helmolda nazwę miejscowości Elbingerode w Harzu, nie występującą w źródłach przed XII w.

<sup>365</sup> Rozdz. 27-33 odbiegają od ścisłego tematu i stanowią rodzaj obszernego ekskursu dotyczącego spraw Rzeszy i Kościoła. W rozdz. 27 Helmold wykorzystał po części dane *Annales S. Disibodi*, odbiegając jednak dość istotnie od swego źródła.

<sup>366</sup> Por. List do Filipian 2, 15; Ks. Powtórzonego Prawa 32, 5.

<sup>367</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 32, 10.

niepomyślne wydarzenia, tym więcej, że wówczas w całym kraju szalały burze wojenne. Rządy bowiem królestwa, osłabione niepomiernie wskutek dziecięcego wieku Henryka <sup>368</sup>, napotkały nie mniej niebezpieczeństw w jego okresie młodzieńczym. *Skoro bowiem wyrosi na męża*<sup>369</sup> i po usunięciu wychowawcy <sup>370</sup> usamodzielniał się, zaczął srogo prześladować cały lud saski. Wreszcie księstwo Bawarii odebrał Ottonowi, ponieważ był Sasem <sup>371</sup>, i nadał je Welfowi<sup>372</sup>. Potem w celu opanowania całej Saksoni zbudował bardzo mocny gród na grzbiecie Harzu, nazwany Harcberg<sup>373</sup>. Zagniewani z tego powodu książęta sascy zjednoczyli się i zrównali z ziemią gród założony w celu ich ujarznienia. I umysły Sasów utwierdziły się w niechęci do króla. Przewodzili im biskupi magdeburski Wicelo <sup>337</sup> oraz halbersztadzki — Bukka<sup>375</sup>, książę Otton<sup>376</sup>, książę Magnus<sup>377</sup>, margrabia Udo <sup>378</sup> i wielu innych szlachejnych. Ażeby poskromić ich śmiałość, król nadszedł szybko z wojskiem mając

<sup>368</sup> Henryka IV (por. przyp. 307).

<sup>369</sup> Por. I List do Koryntian 13, 11: *Quando autem factus sum vir.*

<sup>370</sup> Arcybiskupa hamburskiego Adalberta, który zmarł w 1072.

<sup>371</sup> Otton z Nordheimu, książę bawarski 1061 -1070 (zm. 1083).

<sup>372</sup> Welf I (IV) książę bawarski 1070, zm. 1101.

<sup>373</sup> Obecnie Harzburg. Budowa grodu nastąpiła około 1065/ 1066.

Znajdował się tu dwór królewski.

<sup>374</sup> Lub Werner, arcybp magdeburski 1063 - 1078.

<sup>375</sup> Lub Burchard II 1059 - 1088.

<sup>376</sup> Z Nordheimu (zob. przyp. 371).

<sup>377</sup> Saski 1071 - 1106.

<sup>378</sup> Udo II ze Stade, margrabia Marchii Północnej 1057 -1082.



przy swoim boku księcia szwabskiego Rudolfa <sup>379</sup> i innych znakomitych mężów królestwa. Jednakże i Sasi nie zwlekali, lecz mężnie przystąpili do bitwy; zeszyli się też wojska nad rzeką Unstrutą <sup>380</sup>. Gdy już moment bitwy się zbliżał, za zgodą obu stron postanowiono zawrzeć dwudniowy rozejm w nadziei, że pokój złagodzi wojnę. Przeto Sasi uradowani pokojem natychmiast zdjęli z siebie zbroje, rozeszli się po całym polu i rozbili obóz oddając się zaspokajaniu potrzeb osobistych. Około godziny dziewiątej <sup>381</sup> wywiadowcy królewscy, widząc, że Sasi są rozbrojeni i rozproszeni po polu oraz że nie podejrzewają nic złego, donieśli spieszenie królowi, że Sasi przygotowują się do walki. Wiadomość ta pobudziła do działania wojsko królewskie; przeszło ono rzekę w bród, wpadło na spokojnych i bezbronnych Sasów i tego dnia położyło trupem wiele tysięcy <sup>382</sup>.

Gdy więc Sasi zamierzali prowadzić dalej wojnę, aby ochronić wolność, ksiązę szwabski, będący dobrym człowiekiem i zwolennikiem pokoju, myślącym przede wszystkim o honorze królewskim, ale także i ocaleniu Sasów, doprowadził do tego, że książęta sascy, mianowicie [arcybiskup] magdeburski, Wicelo, [biskup] halbersztadzki Bukka oraz książęta Otto

<sup>379</sup> Książę szwabski od 1057. W 1077 r. został antykrólem przeciw Henrykowi IV. Zm. w 1080.

<sup>380</sup> Lewy dopływ Sali. Bitwa rozegrała się w okolicy pomiędzy Homburgiem k. Langesalza a Nängelstädt (por. *Annales Palidenses* a. 1068, MGH SS XVI 70).

<sup>381</sup> To jest między 14<sup>oo</sup> a 15<sup>oo</sup> według naszej rachuby.

<sup>382</sup> Do powstania feudałów saskich i turyngijskich przeciw Henrykowi IV doszło w latach 1073 - 1075. Zwycięstwo króla nad Unstrutą 9 VI 1075.

i Maignus<sup>383</sup>, a także margrabia Udo mieli się oddać we władzę króla, wszakże na takich warunkach, że nie poniosą kary pozbawienia wolności ani nie doznają żadnych obrażeń cielesnych. Atoli natychmiast, skoro tylko Sasi skłonieni radami oddali się w moc króla, ów polecił ich zamknąć pod ścisłą strażą, niepomny na wiary swych obietnic. Zasmucił się przeto książę Rudolf z tego powodu, że nie mógł dotrzymać swych obietnic.

## **28. O PUBLICZNEJ SKRUSZE KRÓLA HENRYKA<sup>384</sup>**

Wkrótce potem książęta sascy zostali wbrew woli króla uwolnieni z niewoli i powrócili do domów<sup>385</sup>; odtąd wszakże nie dowierzali już obietnicom królewskim. Co więcej, przedstawili sprawę i złożyli skargę do Stolicy Apostolskiej, do najprzewielebniejszego papieża Grzegorza<sup>386</sup>, na to, że król, lekceważąc pra-

<sup>383</sup> Imienia księcia Magnusa brak w rkpsie lubeckim.

<sup>384</sup> W rkpsie kopenhaskim tytuł w postaci glosy marginalnej, w lubeckim tytułu brak.

<sup>385</sup> 1076. Do tego miejsca Helmold posługiwał się *Annales S. Disibodi*. Odtąd zdany był na zawodną tradycję ustną. Wbrew Helmoldowi, który napisał wprost *post paucos autem dies*, niewola zbuntowanych a pokonanych przez króla feudałów znacznie się przeciągnęła.

<sup>386</sup> Grzegorz VII (1073-1085). Ten i następne rozdz. kroniki bardzo błędnie przedstawiają tło i okoliczności konfliktu Henryka IV z Grzegorzem VII. Spór o inwestyturę (prawo ustanawiania biskupów i opatów) doprowadził w 1076 r. do zwołania przez króla synodu w Wormacji, który zdjął papieża z urzędu. W tymże roku podobną uchwałę podjął synod biskupów włoskich w Pawii. Wtedy papież ekskomunikował Henryka IV, a Niemcy obłożył interdyktem. W styczniu 1077 r. król wyjednał w Canossie zdjęcie ekskomuniki.

wo Boskie, odbiera kościołom Bożym całą wolność kanonicznej elekcji w ustanawianiu biskupów i narzuca gwałtem biskupów według swego upodobania; dalej, że obyczajem Nikolaitów<sup>387</sup> uczynił ze swej żony publiczną nierządnicę, zmuszając ją do zaspokajania chuci innych; wysunęli też wiele innych zarzutów, które uchodzą za niewłaściwe i których słuchać przykro. Z tego powodu pan apostolski powodowany gorliwością w wymiarze sprawiedliwości posłał do króla legatów i wezwał go na przesłuchanie przed Stolicą Apostolską. Ten nie posłuchał ani pierwszego, ani drugiego wezwania, na ostatnie wreszcie dał się skłonić radami dworzan, którzy obawiali się legalnego złożenia go z tronu, i udał się do Rzymu, gdzie w tych sprawach, które mu słusznie zarzucano, oddał się pod sąd pasterza. Podporządkował się też zaleceniu, że przez cały rok nie wyjdzie z Rzymu, że nie dosiądzie konia, lecz w skromnej szacie odwiedzać będzie progi kościołów, modlitwami i postami oddając *godne zadośćuczynienie skrusze*<sup>388</sup>. To wszystko starał się król z pokorą wykonać.

Wszakże kardynałowie i należący do kurii widząc, jak z obawy przed Stolicą Apostolską drżą potęgi świeckie *i zginają się ci, którzy noszą okrąg ziemi*<sup>389</sup>, podsuwają papieżowi myśl, by przeniósł królestwo na kogoś innego, twierdząc, że niegodne jest, by rzą-

<sup>387</sup> Por. Apokalipsa 2, 6 i 14-15. Nikolaici — jedna z sekt wczesnochrześcijańskich w Syrii i Azji Mniejszej, prowadząca bardzo rozwiązłe życie.

<sup>388</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 3, 8: *fructum dignum poenitentiae*; Ewang. św. Łukasza 3,8. Powyższe informacje Helmolda są najzupełniej mylne.

<sup>389</sup> Ks. Hioba 9,13.

dy sprawował taki, któremu dowiedziono publiczne przestępstwa. Gdy następca apostolski wywiadywał się, kto by w Niemczech był godny tak wysokiego zaszczytu, wskazano mu księcia szwabskiego Rudolfa, ponieważ był to mąż dobry, miłośnik pokoju<sup>390</sup> i bardzo oddany służbie Bożej i kapłanom. Jemu to papież posłał złotą koronę<sup>391</sup> z wyrytym na niej wierszem:

Skala dała Rzym Piotrowi, tobie papież koronę<sup>391</sup>.

Wydał też polecenie arcybiskupom mogunckiemu i kolońskiemu<sup>392</sup> oraz innym biskupom i książętom, by pomogli stronnictwu Rudolfa i osadzili go na tronie. Ci na wezwanie papieża wybrali Rudolfa na króla<sup>393</sup>. Dołączyli się też do jego stronnictwa Sasi i Szwabi. Inni zaś książęta i miasta, które leżą nad Renem, nie uznali go królem, podobnie jak cały lud Franków, ponieważ złożyli przysięgę Henrykowi, a nie chcieli jej łamać. Henryk zaś dalej przebywał w Rzymie stosując się do otrzymanych rozkazów, nieświadom zupełnie niegodziwości, które przeciw niemu gotowano.

<sup>390</sup> Raz już (c. 27) Helmold tak określił Rudolfa ze Szwabii.

<sup>391</sup> Brak w rkpsie lubeckim. W oryg. gra słów: *Petra dedit Romam Petro, tibi papa coronam*. Wiersz ten cytują również Sigebert z Gembloux (MGH SS VI 364) i Otton z Fryzyngi (*Gesta Friderici I* 7). [*Script. rer. Germ, in usum schol.*, ed. G. Waitz, Hannover 1884, s. 18]: *Roma dedit Petro, Petrus diadema Rudolfo*. Por. Ewang. św. Mateusza 16, 18.

<sup>392</sup> Nieistniejący już rkps kanclerza Distelmeiera (wykorzystany w edycji Reinecciusa) miał zamiast „Coloniensi” — „Trevirensi”.

<sup>393</sup> 13 III 1077. Helmold przecenia rolę papieża w elekcji antykróla.

## 29. [O NĘDZNEJ ŚMIERCI KSIĘCIA SZWABSKIEGO RUDOLFA]<sup>394</sup>

Powstał więc pewien biskup strasburski<sup>395</sup>, serdeczny przyjaciel króla Henryka, i spiesznie udał się do Rzymu, gdzie po długim szukaniu znalazł króla spędzającego czas na odwiedzaniu grobów świętych męczenników. Uradowany z jego przybycia król zaczął się interesować losami królestwa pytając, czy trwa w pokoju. Ów poinformował go o tym, że wybrano nowego monarchę i że jest konieczną rzeczą, by jak najprędzej wrócił do Niemiec w celu pokrzepienia serc przyjaciół i powstrzymania zamierzeń wrogów. Gdy zaś król rzekł, że bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej żadną miarą nie wyjedzie, ów odpowiedział: „Wiedz z całą pewnością, że całe zło spisku wypłynęło ze źródła rzymskiego wiarołomstwa. Jeśli chcesz ujść z więzienia, musisz wyjść z Rzymu potajemnie”. Uszedłszy nocą król opuścił Italię, a umocniwszy chwilowo sprawy w Longobardii<sup>396</sup>, przybył do Niemiec. Cieszyły się z nieoczekiwanego powrotu władcy wszystkie miasta nadreńskie i wszyscy jego zwolennicy. Zebrał też wojsko wielkie, by podbić Rudolfa; a był z nim ów przesławny książę Gotfryd, który później wyzwolił Jerozolimę<sup>397</sup>, i wielu moż-

<sup>394</sup> W zachowanych rkpsach tytułu brak (w rkpsie kopenhaskim tylko inicjał); przytaczamy go za editio princeps.

<sup>395</sup> Werner II, 1065 -1077.

<sup>396</sup> Czyli Lombardii. Helmold starannie rozróżniał „Lombardię” od „Italii” (por. c. 80 i 82).

<sup>397</sup> Pomyłka Helmolda. Gotfryd de Bouillon, 1089 książę Dolnej Lotaryngii, 1096 przywódca I wyprawy krzyżowej i 1099 pierwszy król jerozolimski, zm. 1100. Także rzeczywisty zwolennik Henryka IV, dziad wymienionego, Gotfryd III, zmarł już w 1076 r.

nych. Wojska Sasów i Szwabów natomiast zostały przy Rudolffie. Zwarli się więc wzajemnie obaj królowie i zwyciężona została armia Rudolffa<sup>398</sup>, zginęli też Sasi i Szwabi. Wreszcie Rudolf raniony w prawą rękę uciekł do Merseburga<sup>399</sup> i w obliczu zbliżającej się śmierci powiedział do swoich dworzan<sup>400</sup>: „Widzicie prawicę moją z krwawiącą raną? Niał przysięgałem panu Henrykowi, że nie będę mu szkodził, ani zmniejszał jego sławy. Jednakże rozkaz Stolicy Apostolskiej i żądania biskupów skłoniły mnie do złamania przysięgi i przywłaszczenia sobie nienależnego tytułu. Widzicie więc, jaki nas koniec czeka<sup>401</sup>: otrzymałem śmiertelną ranę w rękę, którą złamałem własną przysięgę. Niech więc ci, którzy nas do tego skłonili, wiedzą, w jaki sposób nami pokierowali, byśmy przypadkiem nie dali się zaprowadzić ku zaprzepaszczeniu również i zbawienia wiecznego”. Wypowiadając te słowa, z wielką udręką wyzionął ducha.

### **30. [JAK CESARZ HENRYK WYPĘDZIŁ PAPIEŻA Z RZYMU]<sup>402</sup>**

Wtedy król Henryk, wzbity w durne powodzeniem, zwołał wielki synod biskupów<sup>403</sup>, na którym kazał zasądzić papieża Grzegorza jako zdrajcę królestwa

<sup>398</sup> W bitwie nad rzeką Elsterą 15 X 1080. <sup>399</sup> Miasto nad rzeką Salą.

<sup>400</sup> Por. Kronika Frutolfa pod r. 1080 (MGH SS VI 204) oraz *Vita Heinrici IV*, c. 4 (*Script. rer. Germ, in usum schol.*, ed. alt, Hannover 1876, s. 13 - 15).

<sup>401</sup> Por. B o e c j u s z, *De consolatione philosophiae*, I 4 (jak wyżej przyp. 343).

<sup>402</sup> Tytułu a nawet odstępu pomiędzy rozdziałami brak w rkpsach. Podaję za editio princeps

<sup>403</sup> W Brixen, VI 1080 (a więc przed klęską Rudolffa). Na tym synodzie wybrano antypapieżem Wiberta, który przybrał imię Klemensa III (1080 - 1100).

i mąciela pokoju kościelnego. Następnie zebrał wielką armię i przeprowił się do Italii, zajął matkę cesarstwa Rzym<sup>404</sup>, a zabiwszy tam wielu obywateli zmusił do ucieczki Grzegorza; wreszcie, opanowawszy zgodnie ze swym planem miasto i senat, nakazał wyświęcić na papieża biskupa Rawenny Wiberta. Gdy Henryk otrzymał odeń błogosławieństwo, lud rzymski oddał mu pozdrowienie jako cesarzowi i augustowi<sup>405</sup>. *I stało się to słowo na zasadzkę w Izraelu*<sup>406</sup>, bowiem od owego dnia rozszczepił się Kościół Boży tak, jak tego nie było od dawnych czasów. A ci, którzy wydawali się doskonalsi i uchodzili za filary domu Bożego<sup>407</sup>, przywarli do Grzegorza, reszta zaś powodowana obawą przed cesarzem albo skłoniona chęcią zdobycia jego łaski poszła za Wibertem, który nosił także imię Klemensa. A trwała ta schizma lat dwadzieścia pięć. Po śmierci bowiem Grzegorza nastąpił Dezydery, po nim Urban, wreszcie Paschalis<sup>408</sup>; wszyscy oni obłożyli ekskomuniką cesarza wraz z jego papieżem, a sami znajdowali oparcie u królów Francji, Sycylii i Hiszpanii; ci bowiem, jak się wydawało, bronili stronnictwa Kościoła powszechnego, Także Sasi, odzyskawszy po klęsce siły, wybrali sobie na króla niejakiego Hermana z przydomkiem Clufloch<sup>409</sup> i rozpoczęli ponownie wojnę z cesarzem Hen-

<sup>404</sup> Wiosną 1081.

<sup>405</sup> Koronacja cesarska Henryka IV w Rzymie odbyła się 31 III 1084.

<sup>406</sup> Por. I ks. Machabejska 1, 37 - 38: *et faciti sunt in laqueum magnum*; Proroctwo Izajasza 8, 14.

<sup>407</sup> Por. List do Galatów 2, 9; Apokalipsa 3, 12. Por. c. 81.

<sup>408</sup> Opat Dezydery, 1085 - 1088 papież Wiktor III. Urban II 1088 - 1099. Paschalis II 1099 - 1118.

<sup>409</sup> Por. niem. Knoblauch „czosnek”. Herman von Salm,

rykiem. Gdy zaś nowy władca saski po raz drugi odniósł zwycięstwo i jako zdobywca wchodził do pewnego grodu, przydarzyło się dziwnym zrządzeniem Boskim, że brama wyrwawszy się z zawiasów przygniotła króla wraz z wielu innymi <sup>410</sup>. W ten sposób ówczesne zamierzenia Sasów spełzły również na niczym, nie starali się też później wybrać nowego króla ani podnieść broni przeciwko cesarzowi Henrykowi, bowiem widzieli, że panowanie jego utrzymuje się za zgodą i pozwoleniem Boskim.

### 31. O LIŚCIE MNICHA PIOTRA

W ostatnich dniach Henryka Starszego przydarzyły się rzeczy godne wiadomości i pamięci potomnych. Albowiem pewien Piotr, Hiszpan z pochodzenia, mnich z powołania <sup>411</sup>, wszedłszy w granice rzymskiego cesarstwa począł wygłaszać kazania w całym królestwie <sup>412</sup> zachęcając ludy do wyprawy na Jerozoli-

hrabia Luksemburga, antykról 1081 - 1088. Znaczenie podanego przez Helmolda przydomka wyjaśniają *Annales Palidenses* a. 1082 (MGH SS XVI 70): *Heremannus cognomento Allium* [głosa: *cloveloc*], *pro eo quod electus Isleven, ubi allium [= czosnek] habundat.*

<sup>410</sup> Podobnie przedstawia okoliczności śmierci Hermana Vita *Heinrici IV*, c. 4. W rzeczywistości zginął on w wojnie feudalnej nad rzeką Lahn lub Mozlą (H. S t o b s. 129, przyp. 8).

<sup>411</sup> W rzeczywistości nie z Hiszpanii a z Francji. Chodzi o Piotra z Amiens (lub Piotra Eremitę, 1053 - 1115). Swymi kazaniem spowodował tzw. krucjatę biedoty, która zakończyła się zupełną klęską. Odbyła się ona w 1096 r., a więc nie w „ostatnich dniach” Henryka IV. W tym rozdziale bezpośrednim lub pośrednim źródłem Helmolda były *Annales Rosenveldenses* (MGH SS XVI 101 nn.).

<sup>412</sup> Rękopis lubecki zamiast *regno* ma *mundo* (świecie).



mę w celu wyzwolenia świętego miasta znajdującego się w rękach barbarzyńców. Przedłożył zaś list, o którym zapewniał, że otrzymał go z nieba. W liście tym napisano, że *wypełniły się. czasy ludów* i że należy wyzwolić miasto, *które deptają nogi pogan*<sup>413</sup>. Wtedy władcy wszystkich krajów, biskupi, książęta, naczelnicy, rycerstwo i lud, opaci i mnisi wyprawili się do Jerozolimy pod wodzą najdzielniejszego Gotfryda<sup>414</sup> i ufni w pomoc boskiego męstwa zdobyli Niceę, Antiochię oraz inne miasta, które się znalazły w rękach barbarzyńców. Następnie ruszając naprzód wyzwolili z rąk barbarzyńców święte miasto<sup>415</sup>. Odtąd zakwitła w tym miejscu chwała Pańska, a ludy świata czczą *Boga w miejscu, gdzie stały jego nogi*<sup>416</sup>.

### 32. STRĄCENIE CESARZA HENRYKA

Po tym czasie zmarł Wibert noszący też imię Klemensa i załagodził się rozłam, a cały Kościół powrócił do Paschalisa: i stała się *jedna owczarnia i jeden pasterz*<sup>417</sup>. Skoro więc Paschalis umocnił się w swym

<sup>413</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 21, 24: *Et Ierusalem calcabitur a gentibus, donec impleantur tempora nationum.*

<sup>414</sup> Por. przyp. 397.

<sup>415</sup> Nicea, miasto w Azji Mniejszej, obecnie Iznik. W rzeczywistości, mimo oblężenia, krzyżowcom nie udało się jej zdobyć. Antiochia, Wtedy miasto w Syrii, obecnie Antachja w pld. Turcji, zdobyta w 1098. Jerozolima została zdobyta w 1099. Powstałe wtedy Królestwo Jerozolimskie obejmowało Palestynę i pld. Syrię.

<sup>416</sup> Por. Ks. Psalmów 131, 7.

<sup>417</sup> Ewang. św. Jana 10, 16. Klemens III zmarł w 1100 r. Po nim panowało jeszcze kolejno 3 antypapieży. Schizma zakończyła się dopiero w 1111 r. abdykacją Sylwestra IV. Na-

pontyfikacie, polecił wszystkim biskupom i wyznawcom katolickiego kościoła rzucić ekskomunikę na cesarza. Decyzja ta miała taką wagę, że książęta zebrawszy się na zgromadzeniu powszechnym postanowili odebrać Henrykowi diadem i przenieść go na jego syna o takimż imieniu. Ten zaś już od dawna na żądanie ojca był przeznaczony na władcę<sup>418</sup>.

Przeto do króla, który właśnie przebywał na dworze królewskim w Ingelheim<sup>419</sup>, udali się wysłani przez książąt arcybiskupi moguncki i koloński oraz biskup wormacki<sup>420</sup> i obwieścili mu polecenie otrzymane od książąt<sup>421</sup> w tych słowach: „Oddaj nam koronę, pierścień, purpurę i inne przedmioty przynależne do koronacji cesarskiej, by przekazać je twemu synowi”. Gdy zaś ów zastanawiał się nad winą, która spowodowała jego strącenie, odpowiedzieli mu w te słowa: „Czemu pytasz o sprawy, które znasz najlepiej? Pamiętasz, jak cały Kościół z twego powodu biedził się przez wiele lat rozdarty największym rozłamem, jak to biskupstwa, opactwa i wszystkie urzędy kościelne sprzedajnymi uczyniłeś? Nie dałeś też żadnej możliwości prawidłowego wyboru biskupów, lecz jedynie wzgląd na pieniądze odgrywał rolę. Za

leżyłą ocenę wiarygodności tych rozdziałów Helmolda dał już w XIV w. Henryk z Herfordu: *vulgariter et mitilogyce in cronicis Sclavorum* (Schmeidler, ed., s. 59, przyp. 3).

<sup>418</sup> Przyszły Henryk V, koronowany na króla Niemiec jeszcze za życia ojca w 1093 (1094), panował 1106- 1125 (1111 cesarz). Zob. G. L a b u d a, *Henryk V*, SSS II 204.

<sup>419</sup> Obecnie Ober- i Nieder-Ingelheim nad Renem (pow. Bingen). Do opisanych tu wydarzeń doszło w grudniu 1105 r.

<sup>420</sup> Arcybiskup moguncki Rutard (1088 [1089] -1109), koloński Fryderyk I (1100 - 31), biskup wormacki Adalbert (1070 - 1107).

<sup>421</sup> Por. Ks. Jonasza 3, 7: *ex ore regis et principum*.

te wszystkie i inne sprawy postanowiła Stolica Apostolska jak i jednomyślne zdanie książąt pozbawić cię nie tylko królestwa, ale i łączności z Kościołem".

Na to odpowiedział król: „Zarzućcie mi, że sprzedawaliśmy godności kościelne za pieniądze. Czyż wam wypada ten zarzut nam stawiać? Powiedz przeto, pasterzu moguncki, powiedz, poprzysiągłszy na imię wiecznego Boga, czego zdążyliśmy albo co otrzymaliśmy, kiedyśmy ciebie ustanowili arcybiskupem Moguncji? I ty również, koloński pasterzu, zaklinam cię na twoje sumienie, cóż nam dał za stolec, na którym z naszej szczodroblewości siedzisz"? Gdy zaś owi przyznali, że ani nikt nie proponował pieniędzy, ani nikt ich z tej okazji nie otrzymał, powiedział król: „Chwała Bogu, że przynajmniej pod tym względem znaleźliśmy nas sprawiedliwym. Z pewnością obie te godności są najznakomitsze i mogły naszemu skarbowi duże przynieść dochody. Dalej, również dobrze wiadomo wam, w jaki sposób biskup wormacki został przez nas przyjęty, na jaką godność został wysunięty, czy kierowaliśmy się wobec niego słabością, czy żądaniem zapłaty. Godną odpłacacie się za nasze dobrodziejstwa podzięką!<sup>422</sup> Nie bądźcie więc, błagam, współuczestnikami [buntu] wraz z tymi, którzy podnieśli rękę przeciwko swojemu panu i królowi i zlekceważyli sobie wiarę i złożone przysięgi. Oto bowiem już opadamy z sił, *niewiele też życia pozostaje nam*<sup>423</sup>, którzyśmy udęczeni latami i trudami; powstrzymaj-

<sup>422</sup> Por. *Iulii Valerii Epitome*, ed. J. Zacher, Halle 1867, s. 51: *habeo tarnen gratiam condignam rependere his, qui [...]*.

<sup>423</sup> Por. I Ks. Królewska 19,7: *grandis enim tibi restat via*.

cie się nieco i nie czyńcie haniebnego końca mojej chwale. Jeśli zaś już utrzymujecie, że mam koniecznie ustąpić i decyzja ta jest trwała, trzeba sprawę odłożyć do wyznaczonego terminu sądowego. Jeśli sąd wyda taki wyrok, własnymi rękoma oddam koronę na rzecz naszego syna. Żądamy więc zwołania powszechnego zjazdu" <sup>424</sup>.

Gdy zaś tamci trwali w uporze utrzymując, że muszą stanowczo wypełnić zadanie, dla którego przyszli, król oddaliwszy się nieco od nich zasięgnął rady swoich dworzan. Widząc zaś, że posłowie przyszli ze zbrojnym orszakiem, wobec czego nie ma możliwości oporu, kazał sobie podać insygnia królewskie. Odziany w nie zasiadł na tronie i w ten sposób przemówił do posłów: „Te insygnia godności cesarskiej nadała mi hojność wiecznego Króla i zgodna elekcja książąt królestwa. *A Bóg mocen jest* <sup>425</sup>, który mnie wyniósł na ten szczyt swoją łaskawością. Niech więc sprawi, bym zachował to, czego mi użyczył, i niech powstrzyma wasze ręce od powziętego zamiaru. Wypada bowiem usilnie liczyć na pieczę Boską nam, którzyśmy pozbawieni zupełnie wojska i broni. Dotąd co prawda uwikłani w wojny zewnętrzne potrafiliśmy dostatecznie bronić się sami i usuwaliśmy wszelkie następstwa najazdów przy boskiej przychylności to radą, to męstwem wojennym. Nie przewidywaliśmy wszakże tego wewnętrznego zła, dlatego mu nie zapobiegaliśmy. Któż bowiem mógł się spodziewać takiej niegodziwości w świecie chrześcijańskim, by zła-

<sup>424</sup> Tzw. Hoftag — nadworny zjazd urzędników i wasali królewskich w Niemczech.

<sup>425</sup> *Potens est Deus* — częste w Biblii (por. II List do Koryntian 9, 8; Ewang. św. Łukasza 3, 8).

mano przysięgę wierności złożoną panującemu, by syn powstawał przeciwko ojcu, wreszcie, by nie okazywano żadnej wdzięczności za dobrodziejstwa i żadnego szacunku dla dostojności? Zaprawdę, majestat cesarski zachowuje zwykle należyte opanowanie nawet wobec wrogów, nie odmawia środków prawnych, jako to wezwania czy odroczenia osobom, które mają być wygnane czy skazane, że je wpierw upomni, aniżeli ukarze, wpierw wezwie do uległości, aniżeli wyda wyrok skazujący. Atoli nam wbrew wszelkiej słuszności odmawia się wezwania i przesłuchania, a dlatego popełnia się bezprawie, byśmy nie zostali wysłuchani. Któż by spodziewał się tego, że odwrócą od nas swe serca najwierniejsi przyjaciele, szczególnie zaś biskupi? Na Pana więc, Stwórcę świata, wskazujemy, by obawa przed nim was powstrzymała, jeśli nie powściąga was poczucie sprawiedliwości. Jeśli nie boicie się Boga ani utraty dobrej opinii, oto jesteśmy gotowi; nie jesteśmy w stanie przeciwstawić się gwałtowi, musi więc znosić przemoc ten, kto nie ma możliwości stawić oporu".

Zaczęli więc biskupi okazywać wahanie, co począć, albowiem początki wielkich rzeczy są zawsze trudne. Wreszcie [biskup] moguncki przemówił do swych towarzyszy w te słowa: „Jak długo będziemy drżeli z obawy, towarzysze? Czyż nie jest naszym zadaniem wyświęcić króla, a konsekrowanego odziać w szaty królewskie? Jeśli przez postanowienie książąt można czegoś udzielić, to czy ich powagą nie wolno tego samego odebrać? Skoro odzialiśmy godnego, to czemu nie mamy rozdziać niegodnego"? Natychmiast też przystąpili do wykonywania zadania: zbliżyli się do króla i zrzucili mu z głowy koronę; potem ściągnęli

go z tronu i zdjęli zeń purpurę i inne rzeczy, które należą do świętego obrządku koronacyjnego. Wtedy król zupełnie zmieszany powiedział do nich: „*Niech to Bóg zobaczy i osądzi*<sup>426</sup>, ponieważ *niegodnie* postępujecie ze mną<sup>427</sup>. Ja pokutuję za grzechy młodości otrzymując od Boga wagę, na której równoważą się tak wielka hańba i wstyd, jakich, jak wiadomo, nie przeżył żaden z *królów, którzy byli przede mną*<sup>428</sup>. Ale i wy nie jesteście wolni od grzechu, skoroście podnieśli rękę na pana waszego i złamali przysięgę, którąście złożyli. Niech Bóg w to wejrzy i niech pomści się na was *Bóg, mówię, pomsty Pan*<sup>429</sup>. Obyście nie wstali więcej i nie rośli w znaczeniu, obyście nie mieli powodzenia na waszych urządach i niech waszym udziałem będzie los tego, który zdradził Chrystusa Pana". A oni *zatykając uszy swoje*<sup>430</sup> popędzili do syna, przynieśli mu insygnia cesarskie i wynieśli na tron królewski.

### 33. [WYBÓR SYNA PRZECIWKO OJCU]<sup>431</sup>

Powstał więc syn przeciwko ojcu i wypędził go z królestwa. Ów zaś uciekając przed obliczem syna swego przybył do księstwa, które nazywa się Limburg<sup>432</sup>, śpieszył się jak najbardziej, by ująć z *rajk*

<sup>426</sup> Por. I Ks. Kronik 12,17; I Ks. Królewska 24, 16.

<sup>427</sup> Por. Ks. Rodzaju 16,5.

<sup>428</sup> Por. I Ks. Królewska 16, 33.

<sup>429</sup> Por. Ks. Psalmów 93,1. <sup>430</sup> Por. Ks. Psalmów 57, 5.

<sup>431</sup> W rkpsje kopenhaskim inicjał, w lubeckim brak tytułu. Tytuł za editio princeps.

<sup>432</sup> Na wschód od rzeki Mozy (Maas), obecnie jednoimienne prowincje w Holandii i Belgii.

czatujących na jego życie<sup>433</sup>. Był zaś w tej okolicy znakomity książę, którego cesarz, gdy posiadał pełnię władzy, pozbawił księstwa Limburg i nadał je innemu<sup>434</sup>. Zdarzyło się tak, że tenże książę był na polowaniu w pobliżu drogi, którą cesarz przechodził w towarzystwie dziewięciu mężów; zaraz też domyślił się ów książę, że cesarz ucieka przed obliczem swego syna, bowiem wieść o tym już się rozeszła. Przybrawszy więc sobie rycerzy, konno udał się jak najszybciej w pościg za królem. Gdy go cesarz zobaczył, sądził, że to jego wróg; bojąc się więc o życie *głosem wielkim*<sup>435</sup> zażądał odeń łaski. Ów zaś<sup>436</sup> rzekł: „Nie bardzo, panie, zasługujesz u mnie na przebaczenie, ty, któryś odmówił kiedyś mojej prośbie o łaskę i któryś mi zabrał moje księstwo”. „Za to — rzekł cesarz — teraz cierpię<sup>437</sup>, ponieważ syn mój zbuntował się przeciwko mnie i pozbawiono mnie wszelkich godności”. Atoli ów książę, widząc rozpacz króla, ogarnięty współczuciem mówi do niego: „Zaprawdę nadużyliście swojej władzy wobec mnie, ale Bóg o tym dobrze wie, jak bardzo współczuję z wami. Albowiem dopuszczono się niezmiernej niegodziwości wobec was; przede wszystkim zaś doczekaliście się jej ze strony tych, wobec których byliście zawsze życzliwi i hojni. Cóż się więc wam zdaje? Czy macie jeszcze wśród

<sup>433</sup> Zwrot częsty w Biblii. Por. Proroctwo Jeremiasza 34, 20 - 21: *doebo eos... in manus quaerentium animam eorum*.

<sup>434</sup> Henryk I hrabia Limburski, 1101-1106 książę Lotaryngii Dolnej, zm. 1119.

<sup>435</sup> Por. Ewang. św. Marka 1, 26; Ewang. św. Łukasza 8, 28.

<sup>436</sup> Zaginiony rkps kanclerza Distelmeiera (wykorzystany przez Reinecciusa) dodawał w tym miejscu „poznawszy króla”.

<sup>437</sup> Podobne wyrażenie u Adama z Bremy II 28 (26).

książąt kogoś, kto by wam użyczył pomocy"? Gdy zaś cesarz odpowiedział, że nie wie, ponieważ tego jeszcze nie doświadczył, ów powiedział: „*Mocen jest Bóg*<sup>438</sup> przywrócić jeszcze wam honor, ponieważ niegodziwie postąpiono z wami. Czyńcie więc, co radzę: wejdźcie do tego miasta i zatroskajcie się o zmęczone ciało<sup>439</sup>; tymczasem roześlemy [gońców] po wsiach i miastach, aby spróbować, czy możliwe jest znalezienie gdzieś pomocy. Być może *poczucie sprawiedliwości jeszcze całkiem nie opuściło serc ludzkich*"<sup>440</sup>. Niezwłocznie też rozesłał wokół wezwanie do rycerzy i zebrał ich około ośmiuset pancernych, po czym zaprowadził cesarza do wielkiego miasta Kolonii. Wtedy mieszczenie kolońscy otworzyli mu bramy. Kiedy dowiedział się o tym syn, nadszedł z wielkim wojskiem i obiegł Kolonię. Gdy oblężenie gwałtownie przybrało na sile, cesarz w trosce o miasto wy dostał się z niego nocą i uciekł do Leodium<sup>441</sup>. Tam przyszli do niego wszyscy mężowie, którzy zachowali mu wierność i *których serca ogarnęło współczucie*<sup>442</sup>. Rozejrzawszy się w liczbie stronników cesarz zdecydował się na walkę. Gdy zaś syn go ścigał z potężną armią, ów wyszedłszy zabiegł mu drogę nad rzeką Mozą. Wówczas cesarz wszystkich książąt i całą siłę swego wojska

<sup>438</sup> Por. przyp. 425.

<sup>439</sup> Por. W e r g i l i u s z, *Eneida*, III 511, VIII 607.

<sup>440</sup> Por. Proroctwo Izajasza 51,6: *et iustitia mea non deficiet*; Ks. Psalmów 11,2.

<sup>441</sup> Obecnie Liege w Belgii. Chronologia wydarzeń u Helmolda nie jest i tu poprawna. Henryk IV udał się do Leodium w lutym 1106, a oblężenie Kolonii rozpoczęło się dopiero w lipcu tego roku.

<sup>442</sup> Por. I Ks. Samuela 10, 26.



błagał tymi słowy: „Jeśli Wszechmocny Bóg pomoże nam dzisiaj w walce i jeśli weźmiemy górę w bitwie, *oszczędzajcie mi syna mojego* <sup>443</sup> i nie zabijajcie go". Na początku walki ojciec wziął górę nad synem i zmusił go do ucieczki za most; wielu wtedy zginęło od miecza, więcej jeszcze zatонуło w wodzie. Wszakże wojska starły się ponownie, cesarz-senior został pokonany, *otoczony i ujęty* <sup>444</sup>.

Żalosią jest rzeczą przedstawiać, a bolesną — słuchać, ile zniewag, ile niegodziwości zniósł ów wspaniały mąż w tych dniach. Z jednej strony obrzucali go obelgami przyjaciele, z drugiej nie mniej szydzili z niego wrogowie. Wreszcie, opowiadają, że wystąpił wobec wszystkich jakiś człowiek, biedaczyna, choć kształcony, i rzekł: „*Człowiecze zestarzały w złu, teraz przyszły na ciebie grzechy, któreś przedtem popełniał prowadząc sądy niesprawiedliwe, potępiając niewinnych, a uwalniając winnych*” <sup>445</sup>. Gdy obok stojący ludzie, mianowicie rozsądni, wpadli w gniew, cesarz uspokajał ich tymi słowy: „Błagam was, nie gniewajcie się na niego. Mój własny syn, który wyszedł z lędźwi moich, nastaje na moje życie. Cóż dopiero obcy? Pozostawcie go w spokoju, niech przeklina <sup>446</sup>, bo taka jest wola Boska". Był zaś tam biskup

<sup>443</sup> Słowa Króla Dawida (II Ks. Samuela 18,5): *Servate mihi puerum Absalom*.

<sup>444</sup> Por. II Ks. Machabejska 13, 21: *comprehensus est et conclusus*. Chodzi o bitwę pod Vise 22 III 1106, w której jednak Henryk IV nie dostał się, wbrew Helmoldowi, do synowskiej niewoli.

<sup>445</sup> Proroctwo Daniela 13,52-53.

<sup>446</sup> II Ks. Samuela 16, 11.

Spiry, niegdyś bardzo lubiany przez cesarza <sup>447</sup>; zbudował on bowiem w Spirze olbrzymią świątynię ku czci Boga Rodzicielki, poza tym wiele działał dla upiększenia i rozwoju miasta i biskupstwa. Powiedział przeto cesarz do swego przyjaciela, biskupa Spiry: „Oto straciłem wszelką nadzieję będąc pozbawiony królestwa, nic też nie wydaje mi się użyteczniejsze jak wyrzeczenie się rycerskiego zajęcia. Daj mi więc prebendę w Spirze, bym stał się sługą mojej Pani, Bogarodzicy, do której miałem zawsze wielkie nabożeństwo. Posiadam bowiem wykształcenie i mogę jeszcze być sługą przy ołtarzu”. Na to ów odpowiedział: „Na Matkę Boga, nie uczynię ci tego, o co prosisz”. Wtedy cesarz westchnął, zalał się łzami i przemówił do stojących wokół niego: *Zlitujcie się, przyjaciele, zlitujcie, gdy Bóg swą ręką mnie dotknął*” <sup>448</sup>.

Umarł atoli cesarz w tym czasie w Leodium <sup>449</sup>. a ciało jego leżało niepochowane w jakiejś opuszczonej kaplicy przez lat pięć. Taką bowiem surową zemstą zapalali ku niemu papież i inni jego przeciwnicy, że nawet zmarłego nie pozwolili pochować. O, wielkie sądy Boże, które wypełniły się wobec tak potężnego męża! Spodziewać się wszakże należy, że żar jego udręki wypalił w nim nieczystości <sup>450</sup> i usunął rdzę; albowiem ilekroć w tym życiu *jesteśmy sądzę-*

<sup>447</sup> Gebhard bp Spiry (obecnie Speyer w Palatynacie Nadreńskim) 1105-1107. Po zwycięstwie nad ojcem Henryk V powierzył mu straż nad pojmanym.

<sup>448</sup> Ks. Hioba 19, 21.

<sup>449</sup> 7 VIII 1106. Zob. Kronikę Ekkeharda z Aury (MGH SS VI 239) i *Annales S. Disibodi* a. 1106.

<sup>450</sup> Por. Proroctwo Izajasza 1,25: *excoquam ad purum scoriam tuam*.

*ni przez Pana, upomnienie otrzymujemy, abyśmy nie byli potępieni ze światem*<sup>451</sup>.

Cesarz zaś był w miarę dobry dla kościołów, mianowicie dla tych, o których wiedział, że pozostają jemu wierne. Natomiast w stosunku do rzymskiego biskupa Grzegorza i innych, którzy godzili na jego cześć, jak ich nieprzychylnymi wobec siebie znalazł, tak też usiłował odpłacić się nieprzyjaźnią. Pchnęła zaś go do tego, jak wielu mówi, ostateczna konieczność. Któż bowiem zniosłby spokojnie choćby najmniejszy uszczerbek na swojej czci? Czytamy zaś, że wielu zgrzeszyło, jednakowoż stworzono dla nich możliwość skruchy i pokuty. Przecież gdy Dawid zgrzeszył i pokutę odbył, pozostał nadal królem i prorokiem. Natomiast gdy Henryk leżał u stóp apostołów, modlił się i żałował za grzechy, upokarzał się daremnie i nie znalazł w czasach łaski tego, co tamten otrzymał w twardej epoce zakonu. Mogliby wszak rozprawiać na ten temat ci, którzy na tym się znają i którzy znajdą odwagę. To jedno trzeba atoli wiedzieć, że rzymska stolica jeszcze po dziś dzień płaci za ten postępek<sup>452</sup>. Albowiem od owego czasu ktokolwiek z tego rodu zostaje władcą, stara się wszelkimi siłami poniżyć kościoły, by nie nabrały sił do buntu przeciw królom i nie sprawiły tego zamieszania, jakiego dokonały za ich ojców.

<sup>451</sup> I List do Koryntian 11, 32.

<sup>452</sup> Helmold pisał w czasach nowej schizmy W Kościele. W 1159 r. synod biskupów w Pawii, zwołany przez Fryderyka I Barbarosę, uznał antypapieżem Wiktora IV. Pojednanie między cesarzem a papieżem Aleksandrem III nastąpiło dopiero w 1177 r., a ostatecznie schizma została zażegnana dopiero w 1180 r.

Rządził tedy Henryk młodszy za swego ojca. panowała też zgoda między państwem a Kościołem, lecz nie utrzymała się ona długo. Albowiem i jemu nie wszystko układało się pomyślnie przez całe życie, lecz tak jak ojciec uwikłał się w sieci zastawione przez Stolicę Apostolską. O tych wydarzeniach opowiemy na właściwym miejscu.

Zająwszy się wpierw z konieczności zamieszkami, do których doszło w cesarstwie, i różnymi wojnami prowadzonymi przez Sasów, ponieważ one to głównie przyczyniły się do odpadnięcia Słowian, wypada nam teraz wrócić do ich dziejów, od których tak długiej dokonaliśmy dygresji.

### 34. O ŚMIERCI KRUTA

Gdy zaś Krut, księżę słowiański i prześladowca imienia Chrystusa, doszedł do starczego wieku, stało się, że Henryk, syn Gotszalka, opuścił Danię, by *powrócić do ziemi ojców swoich*<sup>453</sup>. Atoli ponieważ mu Krut zamknął w całości dostęp, ów zebrawszy pewną liczbę okrętów duńskich i słowiańskich uderzył na Starogard i całą prowincję nadmorską Słowian i upro-

<sup>453</sup> Por. Ks. Rodzaju 31,3. Henryk Gotszalkowic księżę obodrycki 1093-1127. Zob. K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, s. 176 nn.; W. H. Fritze, *Probleme* (por. przyp. 35), s. 170 nn.; W. Kowalenko, SSS II 200-201. Hiperkrytyczny sąd C. Schirrena, *Beiträge zur Kritik älterer holsteinischer Geschichtsquellen*, Leipzig 1876, s. 114 -166, negujący jakąkolwiek źródłową wartość przekazu Helmolda o Henryku („Slavenheinrich”), zakwestionował w sposób w pełni przekonujący F. W i g g e r, *Ueber die neueste Kritik des Helmold*, Jahrbücher d. Ver. f. mekl. Gesch. u. Altkde. 42 (1877), Anlage D, s. 44 - 52.

wadził z niej *ogromny łup*<sup>454</sup>. A gdy dokonał tego po raz drugi i trzeci, *powstał wielkich popłoch*<sup>455</sup> wśród wszystkich Słowian zamieszkujących wyspy i brzeg morza, tak że nawet sam Krut wbrew oczekiwaniom rozpoczął z Henrykiem układy, zezwolił mu na powrót i nadał na pobyt odpowiednie wsie. Nie uczynił tego jednak szczerze. Zamierzał bowiem młodego, dzielnego i wojowniczego męża pokonać podstępem, gdy nie udało mu się osiągnąć tego siłą. Dlatego to od czasu do czasu śledził jego zamierzenia w czasie starannie przygotowanych uczt<sup>456</sup> i szukał jedynie odpowiedniego miejsca do wciągnięcia go w pułapkę. Jednakże i tamtemu nie brakowało ani rozsądku, ani sprytu dla ustrzeżenia się<sup>457</sup>. Albowiem pani Sławina<sup>458</sup>, żona Kruta, często go przestrzegała i uprzedzała o zgotowanych nań zasadzkach. W końcu zniechęcona do męża-starca zapragnęła, jeśli to możliwe, wyjść za mąż za Henryka. Przeto za namową tejże kobiety Henryk zaprosił Kurta na ucztę. A kiedy gość nadużywszy alkoholu opuszczał w nietrzeźwym stanie dom, w którym ucztował, pewien Duńczyk uderzył go siekierą i jednym ciosem odciął głowę. Potem pojął Henryk Sławinę za żonę i otrzymał księstwo i ziemię. Zajął też grody, które przedtem

<sup>454</sup> Por. II ks. Kronik 28, 8: *infinitam praedam*.

<sup>455</sup> Por. Dzieje Apost. 5, 5. 11.

<sup>456</sup> Por. Plautus, *Menaechmi* I 3,25: *prandium accurarier*.

<sup>457</sup> Por. Salustiusz, *Catil.* 26, 2: *Neque illi tarnen ad cavendum dolus aut astutiae deerant*. Cytat znany już Adamowi z Bremy III 49 (48).

<sup>458</sup> H. Stoob (s. 142 przyp. 7) dopatruje się w niej córki księcia Pomorza Gdańskiego Świętobora, na co miałoby jego Zdaniem wskazywać imię syna Henryka Świętopełk (zob. niżej).

miał w swej władzy Krut, i zemstą odplacił się swoim wrogom<sup>459</sup>.

Udał się również do księcia Magnusa, ponieważ był jego krewnym<sup>460</sup>; *został przezeń wysoko wyniesiony*<sup>461</sup> i złożył mu przysięgę wierności i poddaństwa. Także wyznaczył on ludom Nordalbingów, którym Kurt dawał się strasznie we znaki, miejsce spotkania i zawarł z nimi bardzo trwałe przymierze, którego już żadna burza wojenna nie miała zerwać. Ucieszyli się przeto Holzatowie, Szturmarowie czy inni Saksończycy graniczący z Słowianami, że zwałił się ich śmiertelny wróg, *który wydawał ich na śmierć, w niewolę i na zniweczenie*<sup>462</sup>, a w miejsce jego *pojawił się nowy książę*<sup>463</sup>, który *umiłował zbawienie Izraela*<sup>464</sup>. Służyli mu przeto z całym oddaniem narażając się wspólnie z nim na rozmaite niebezpieczeństwa wojenne, *gotowi z nim albo żyć, albo mężnie umrzeć*<sup>465</sup>.

Gdy wszystkie ludy słowiańskie, a mianowicie te, które mieszkaly na wschodzie i na południu, usłysza-

<sup>459</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 31,42: *reddam ultionem hostibus meis.*

<sup>460</sup> W ślad za Schmeidlerem i Stoobem należy stwierdzić, że brak danych do tego pokrewieństwa. Henryk był synem Sygrydy córki króla duńskiego Swena II Estridsena, a Magnus synem Wulfhildy córki króla norweskiego Olafa II Świętego. Zdanie Razumowskiej (s. 268 - 69), jakoby matki obydwu były siostrami i córkami Swena Estridsena, jest błędne.

<sup>461</sup> Por. I Ks. Królewska 16, 24: *et magnificatus est puer Samuel apud Dominum.*

<sup>462</sup> Por. Ks. Tobiasza 3, 4.

<sup>463</sup> Por. Ks. Wyjścia 1, 8.

<sup>464</sup> Por. II Ks. Ezdrasza 2,10 i Ks. Estery 13,13.

<sup>465</sup> Por. I Ks. Machabejska 4, 35.

ły, że pojawił się wśród nich książę, który głosi, że należy poddać się zakonowi Chrystusa i płacić trybut książętom, *rozgniewali się bardzo*<sup>466</sup>, a wolę ich opanowała *zgodna myśl*<sup>467</sup> walki z Henrykiem; na jego więc miejsce ustanowili takiego, który był stale wrogiem chrześcijan. Zawiadomiono też Henryka o tym, że wyszły wojska Słowian, aby go zniszczyć; pchnął więc natychmiast gońców, aby przyzwać na pomoc księcia Magnusa i najdzielniejszych wojów spośród Bardów, Holzatów, Szturmarów i Ditmarszów. Wszyscy stawili się prędko i ochoczo. I wtargnęli do ziemi Połabian na pole, które zowie się Śmiłowe, gdzie wojska nieprzyjacielskie rozlały się szeroko po całej ziemi. Gdy zaś Magnus widział, że siły Słowian są wielkie, a wojsko zaopatrzone jest w broń, bał się na nich uderzyć. Odwleczono więc bitwę *od poranku aż do wieczora*<sup>468</sup>, ponieważ posłowie starali się nie dopuścić do walki przedkładając warunki rozjemcze, a równocześnie książę czekał na pomoc rycerzy, których przybycia oczekiwał. Oto gdy nadchodził zachód słońca, zwiadowca księcia obwieścił o zbliżaniu się z dala uzbrojonego rycerstwa. Ujrzawszy ich książę ucieszył się, *rosną serca*<sup>469</sup> Sasom; wzniósłszy też okrzyk rozpoczynają bój. I złamano szyki Słowian, a rozproszeni w ucieczce legli od ostrza miecza<sup>470</sup>. Owo zwycię-

<sup>466</sup> Por. Proroctwo Daniela 14, 27.

<sup>467</sup> *una voluntate et eadem sententia*. Por. Ks. Jozuego 9, 2: *uno animo, eademque sententia*.

<sup>468</sup> Por. I Ks. Machabejska 9, 13.

<sup>469</sup> *augescunt animi*. Por. Salustiusz, *Bellum Iugurth.*, c. 34, 2.

<sup>470</sup> Bitwa na Śmiłowym Polu (ob. Schmilau k. Raciborza) rozegrała się w 1093, a nie w 1105 r., jak sądziła część star-

stwo Sasów stało się sławne i godne pamięci, ponieważ Bóg przyszedł z pomocą wierzącym w niego i dopuścił do zwyciężenia *wielkiej liczby przez małą garstkę*<sup>471</sup>. Ci, których ojcowie brali udział w wojnie, opowiadają, że blask zachodzącego słońca do tego stopnia oślepił zwróconych ku niemu w czasie ataku Słowian, że z powodu światła niczego nie mogli widzieć: Bóg zatem Wszechmocny wrogom swoim w drobnej rzeczy stawiał największą przeszkodę.

Od owego dnia wszystkie ludy wschodnich Słowian służyły Henrykowi opłacając mu trybut<sup>472</sup>, zyskał też sobie u ludów słowiańskich głośne imię, ponieważ odznaczał się szlachetną godnością i troską o utrwalenie pokoju. Nakazał też ludowi słowiańskiemu, by każdy mężczyzna uprawiał rolę swoją i wykonywał roboty użyteczne i stosowne; wytepił też z ziemi rozbójników i *grasujących łotrzyków*<sup>473</sup>. I wyszły ludy Nordalbingów z szańców, w których siedzieli zamknięci z obawy przed wojnami; i *wrócił każdy do swej wsi i swojej posiadłości*<sup>474</sup>; odbudowano też domy i kościoły zniszczone już w czasie burz wojennych. Co prawda w całej Słowiańszczyźnie nie było wówczas ani kościoła, ani kapłana, z wyjątkiem samego

szej historiografii. Por. J. Strzelczyk, *Śmiłowe Pole*, SSS V (w druku).

<sup>471</sup> Por. I Ks. Machabejska 3, 18.

<sup>472</sup> Chodzi zapewne o Warnów, Obodrytów właściwych, Czrepienian i Chyżan. Ludy „południowe”, również zbuntowane, nie dostały się od razu pod panowanie Henryka, co wynikałoby z dalszej relacji Helmolda (por. c. 37). Ostatnio analizę państwa Henryka przedstawił H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 1973, s. 299 nn.

<sup>473</sup> Por. I Ks. Machabejska 7, 24: *viros desertores*.

<sup>474</sup> Por. Ks. Sędziów 2, 6 i Ewang. św. Jana 7, 53.



miasta, które się teraz nazywa Starą Lubeką<sup>475</sup>, i to z tego powodu, że Henryk wraz z całą swoją rodziną częściej tam przebywał.

### 35. O ŚMIERCI HRABIEGO GOTFRYDA

Potem umarł książę Saksonii Magnus<sup>476</sup>, a cesarz nadał księstwo hrabiemu Lotarowi<sup>477</sup>, ponieważ Magnus nie pozostawił syna, lecz same córki. Z tych jedna, imieniem Eilika, wyszła za mąż za hrabiego Otto-

<sup>475</sup> Założone być może przez Gotszalka miasto, położone przy ujściu rzeki Schwartau do Trawny (Trave), W dolnym biegu tej ostatniej, wysunęło się na przelomie XI i XII w. na czoło miast Związku Obodryckiego przed Mechlin i Starogard. Por. W. Ohnesorge, *Einleitung in die lübische Geschichte, I. Name, Lage u. Alter v. Alt-Lübeck u. Lübeck*, Zeitschr. d. Ver. f. Lübeckische Gesch. u. Alt.-kde 10 (1908), s. 1-254; S. Jasnosz, L. Leciejewicz, *Lubeka*, SSS III 94-95; L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północno-połabskich*, Warszawa—Wrocław—Kraków 1968, s. 83 nn. Właściwą Lubekę założono dopiero w 1143 r. Pociągnęło to za sobą upadek Starej Lubeki. Fakt istnienia tylko jednej świątyni chrześcijańskiej w kraju Henryka świadczy z jednej strony o sile miejscowego pogaństwa, a z drugiej o pragmatyzmie władcy i jego trzeźwości politycznej. H. D. Kahl zestawiał dość liczne analogie zachodniosłowiańskie (i dalsze), ilustrujące ciekawe zjawisko koegzystencji chrześcijańskiej rodziny panującej (i jej otoczenia) z pogańskim jeszcze ludem. Szczególnie wymowna jest paralela przeprowadzona pomiędzy Henrykiem Gotszalkowicem a Przybysławem — Henrykiem, księciem Stodoran (zob. przyp. 479). Zob. H. D. Kahl, *Heidnische Wendentum u. christliche Stammesfürsten*, Archiv, f. Kulturgeschichte 44(1962), s. 72-119; tenże, *Slaven u. Deutsche* (zob. przyp. 479), s. 76 - 105, 643 - 657.

<sup>476</sup> 23 VIII 1106. Na nim wygasła dynastia Billungów.

<sup>477</sup> Lotar z Supplinburga, 1106-1125 książę saski, później król niemiecki i cesarz rzymski (zob. przyp. 558).

na<sup>478</sup> i urodziła margrabiego Albrechta z przydomkiem Niedźwiedź<sup>479</sup>. Druga zaś córka imieniem Wulfhilda oddana została za żonę księciu Bawarii Katulowi; ta porodziła jemu Henryka Lwa<sup>480</sup>. Lotar więc otrzymał księstwo Saksonii, a rządził z umiarem zarówno Słowianami, jak Sasami.

W owych dniach<sup>481</sup> przydarzyło się, że łotrzykowie słowiańscy przyszlizli do Szturmarii w pobliże miasta

<sup>478</sup> Otton z Ballenstedt (zm. 1123).

<sup>479</sup> Albrecht Niedźwiedź (1100-1170), 1134 margrabia Marchii Północnej. W latach 1150-1157 objął po ostatnim księciu Przybysławie—Henryku kraj słowiańskich Hawelan/Stodoran. Od tej chwili Marchia Północna przekształca się w Marchię Brandenburską. Ciągłe aktualna monografia O. v. Heinemanna, *Albrecht d. Bär*, Darmstadt 1864; zob. też H. Krabbo, *Albrecht d. Bär*, Forsch, z. Brand, u. Preuss. Gesch. 19 (1906), s. 371 - 390, 20 (1907), s. 218. Do tego epizodu dziejów Połabszczyzny zob. ostatnią gruntowną monografię H. D. K a h l a, *Slawen und Deutsche in der brandenburgischen Geschichte des zwölften Jahrhundert. Die letzten Jahrzehnte des Landes Stodor*, Köln-Graz 1964; K. Myśliński, *Słowiańska Brenna — Brandenburg i jej przejście pod rządy margrabiów w połowie XII w.*, Rocznik Lubelski 10 (1967), wyd. 1969, s. 63-102; tenże, *Zachodniosłowiańskie księstwo Stodoran w XII w. i jego stosunek do Polski* [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu prof. Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 245 - 258, oraz art. J. S t r z e l c z y k a, *Stodorianie*, SSS V (w druku), w którym dalsza literatura.

<sup>480</sup> „Katul” to książę bawarski Henryk VI (IX) Czarny 1120-1126. Wymieniony przez Helmolda Henryk Lew to nie właściwy Henryk Lew (którego panowaniu poświęcona jest duża część Kroniki), lecz jego ojciec Henryk X Pyszny, książę bawarski 1126-1138, również obdarzony przydomkiem Lwa. Zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 72.

<sup>481</sup> Por. *Annales Hildesheimenses*, a. 1110, Script. rer. Germ, in usum schol., ed. G. W a i t z, Hannover 1878, s. 61 i Annalista Saxo a. 1110 (MGH SS VI 748).

Hamburga i uprowadzili łupy w bydłach, a popędzili też ze sobą ludzi. Gdy rozeszła się o tym wiadomość, powstał hrabia owego kraju Gotfryd z pewną liczbą mieszczan hamburskich i ścigał łotrzyków. Zdając zaś sobie sprawę z tego, że jest ich duża liczba, zatrzymał się na krótko, oczekując nadejścia posiłków. Przechodzący zaś pewien wieśniak, którego żonę i synów uprowadzono, złął księcia mówiąc: „Dlaczego drżysz, najtchórzliwszy z mężów? Masz serce kobiety nie mężczyzny! Z pewnością gdybyś widział, jak uprowadzają twoją żonę i synów, jak ja [widziałem] swoich, nie zatrzymałbyś się. Spiesz się jak najprędzej, uwolnij brańców, jeśli nadal chcesz się cieszyć w kraju szacunkiem"! Hrabia podburzony tymi słowy rzucił się szybko w pogoń za nieprzyjaciółmi. Atoli oni przygotowali w tyle zasadzkę i gdy hrabia przechodził z niewielką liczbą towarzyszy, podnieśli się zaczajeni ze swoich miejsc i zabili hrabiego, a wraz z nim około dwudziestu mężów<sup>482</sup>, sami zaś odeszli ze zdobyczą, którą zrabowali. Ludzie zaś mieszkający w tych stronach idąc za nimi znaleźli zabitego hrabiego, wszakże bez głowy, bowiem Słowianie odcięli ją i zabrali ze sobą. Potem wykupiono ją za wielką cenę i pochowano w ojczystej ziemi.

### 36. O KŁĘSCIE RUGIAN<sup>483</sup>

Opróżnione hrabstwo nadał książę Lotar szlachetnemu mężowi Adolfowi z Schauenburga<sup>484</sup>. Między hrabią Adolfem a słowiańskim księciem Henrykiem

<sup>482</sup> Śmierć hrabiego holsztyńskiego Gotfryda: 2 XI 1110.

<sup>483</sup> W rkpsie lubeckim rozdział nie wyodrębniony.

<sup>484</sup> Adolf I hrabia Holsztyński 1110-1127, zob. F. v. As-

panował pokój. Atoli pewnego dnia, gdy Henryk przebywał w mieście Lubece, niespodziewanie pojawiło się wojsko Rugian, czyli Ranów: podpłynąwszy przez Trawnę osaczyli miasto okrętami.

Ranowie zaś, których inni<sup>485</sup> nazywają Runami, są ludem okrutnym, mieszkającym w sercu morza<sup>486</sup>. Nade wszystko oddani bałwochwalstwu, dzierżą pierwszeństwo wśród wszystkich ludów słowiańskich, posiadają króla i bardzo sławną świątynię<sup>487</sup>. Stąd też z powodu szczególnej służby bożej w tejże świątyni zajmują pierwsze miejsce w poważaniu i choć sami nakładają jarzmo poddaństwa na innych, sami żadnego jarzma nie znoszą z tego prostego powodu, że trudny jest do nich dostęp ze względu na właściwości miejsca. Zmuszają oni ludy, które podbili mieczem, do opłacania trybutu na rzecz swej świątyni. Poważają więcej najwyższego kapłana niż króla. Wojska kierują tam, dokąd wskaże los. Odniósłszy zwycięstwo znoszą złoto i srebro do skarbcza swego boga, resztę zaś łupów dzielą między siebie.

Oni więc, powodowani żądzą władania, przybyli do Lubeki, chcąc niejako objąć w posiadanie cały kraj Wągrów i Nordalbingów. Skoro Henryk spostrzegł, że nieoczekiwanie doszło do nieszczęsnego oblężenia, powiedział do dowódców swych oddziałów: „Należy myśleć o ocaleniu siebie samych i ludzi, którzy są

p e r n, *Beiträge zur altern Geschichte Holsteins*, z. I, Hamburg 1849, s. 1 - 16.

<sup>485</sup> Np. Adam z Bremy II 22 (19) itd.

<sup>486</sup> Por. c. 2.

<sup>487</sup> W Arkonie (nazwę wymieni Helmold w c. 108 koniec), która około 1100, po upadku Retry (c. 25), objęła rolę centrum pogaństwa połabskiego. O Rugii zob. też c. 6.

z nami; wydaje mi się konieczne wydostanie się stąd, aby ściągnąć dodatkowe posiłki i uwolnić w ten sposób — jeśli to tylko możliwe — miasto od oblężenia. *Bądź przeto dzielnym mężem*<sup>488</sup> i krzep na duchu wojów, którzy pozostają w tym mieście, a zachowajcie mi miasto przez cztery dni. Wtedy bowiem, *jeśli zostaną przy życiu*<sup>489</sup>, zjawię się na owej górze". Skoro wydostał się nocą z dwoma ludźmi, przybył do ziemi Holzatów donosząc im o grożącym niebezpieczeństwie. Oni zaś zebrali w jedno miejsce wojsko i udali się z Henrykiem w pośpiechu na pole walki, przybywając w pobliże obwarowań zdobywanych przez wroga. Henryk rozmieścił towarzyszy w kryjówkach zalecając im zachowanie ciszy, by przypadkiem wrogowie nie usłyszeli głosu ludzi albo rżenia koni. Potem oderwał się od towarzyszy i jedynie samowtór ze sługą<sup>490</sup> przybył na miejsce, które był wyznaczył, skąd mogli go ujrzeć z miasta. Dowódca miasta, spostrzegłszy jego postać, której chytrze wypatrywał, wskazał ją przyjaciołom, którzy już podupadli na duchu. Albowiem dotarła do nich pogłoska, że Henryka schwytyli wrogowie tej nocy, w której wyszedł z miasta.

Henryk zapoznał się z niebezpieczną sytuacją swoich i gorliwą aktywnością oblegających, po czym powrócił do towarzyszy, potajemnie przeprowadził wojsko wzdłuż wybrzeża morskiego do ujścia Trawny i pojawił się na drodze, którą mieli jechać jeźdźcy

<sup>488</sup> Por. I Ks. Samuela 18, 17; II Ks. Samuela 10, 12.

<sup>489</sup> Por. Ks. Rodzaju 18, 10. 14 i II Ks. Królewska 4, 16: *vita comite*.

<sup>490</sup> Por. Sulpicjusz Sewer, *Vita Martini*, c. 2: *uno tantum servo comite contentus*.

słowiańscy. Gdy więc Ranowie ujrzeli szeregi schodzące drogą do morza, sądzili, że to ich własni jeźdźcy; wyszli przeto z okrętów im naprzeciw z wielką radością i okrzykami. Atoli owi *modląc się głośno i śpiewając hymny*<sup>491</sup> skoczyli z wrzaskiem na wroga i zastraszonego niespodziewanym atakiem popędzili aż na okręty. *I nastąpiła wielka klęska*<sup>492</sup> w wojsku Ranów owego dnia, zginęli oni pozabijani pod grodem Lubeką; nie mniejsza była liczba tych, którzy w wodzie się potopili, od tych, co zginęli od miecza<sup>493</sup>. Wykopano wielki grób, do którego powrzucano zwłoki zabitych, a dla upamiętnienia zwycięstwa nazwano go — i tak się zwie do dnia dzisiejszego Górą Ranów (Raniberg)<sup>494</sup>. Została też pomnożona ręką chrześcijan *chwała Pana Boga*<sup>495</sup>; postanowili też oni, by obchodzić corocznie pierwszy sierpnia na znak i ku pamięci tego, że Bóg pognębił Ranów w obliczu ludu swego. Składały więc ludy Ranów trybut

<sup>491</sup> Por. II Ks. Machabejska 12, 37: *Et cum hymnis clamorem extollens.*

<sup>492</sup> Por. I Ks. Samuela 4, 17.

<sup>493</sup> Rok opisaney tu przez Helmolda bitwy nie jest znany. Schmeidler opowiedział się z wahaniem za 1111 r. (Razumowska 1110). Zdaniem Brüskego, Stooba i Osięgłowskiego było to ok. 1101 r. Co do toposu „więcej zginęło od wody niż od miecza”, do którego sprowadzał Jegorow niniejszy opis Helmoldowy, odmawiając mu i tym razem wszelkiej wiarygodności, zob. uwagi Schmeidlera, *Ueber die Glaubwürdigkeit*, s. 360.

<sup>494</sup> Por. Ks. Rodzaju 35, 20: *Erexitque iacob titulum super sepulchrum eius: Hic est titulus monumenti Rachel, usque in praesentem diem.* Zdaniem Stooba (s. 151 przyp. 10) *Rugen, berg* w pobliżu Starej Lubeki może być pamiątką po tej bitwie i jej miejscem.

<sup>495</sup> *Magnificatusque est dominus.* Por. Proroctwo Izajasza 33, 5; II Ks. Samuela 7, 22; Ks. Psalmów 103, 1.

Henrykowi, podobnie jak Wagrowie, Połabianie, Obodryci, Chyżanie, Czeczpienianie, Lucicy, Pomorzanie i wszystkie ludy słowiańskie, które mieszkają między Łabą a Morzem Bałtyckim i rozciągają się na długiej przestrzeni aż do kraju Polaków. Nimi wszystkimi władał Henryk; został też nazwany królem kraju Słowian i Nordalbingów<sup>496</sup>.

### 37. O ZWYCIĘSTWIE MŚCIWOJA

Gdy więc pewnego razu ludy Brzeżan i Stodoran, mianowicie te, które zamieszkują Hawelberg i Brenne<sup>497</sup>, poczęły się buntować, Henryk uznał za

<sup>496</sup> Rkpsy kopenhaskie pomijają *et*. Emendacja konieczna (por. Schmeidler, ed., dodatek na s. 281). Helmold nazywa tu Henryka królem (*rex*), później przemiennie królem i księciem (*princeps*). Nie należy się dopatrywać w tej tytulaturze rzeczywistej koronacji, chodzi raczej o zamiar podkreślenia potęgi politycznej słowiańskiego władcy i jego hegemonalnej roli na północnym Połabiu, uznawanej przez króla niemieckiego, jak i przez sprzymierzeńców Henryka — Nordalbingów. Dyskusja w cytowanych już pracach, przede wszystkim K. Wachowskiego i W. H. Fritzego.

<sup>497</sup> Stodoran (Hawelan) wymienił już Helmold w przeglądzie ludów słowiańskich (c. 1). Plemienia Brzeżan z ośrodkiem w Hawelbergu nie zna żadne inne źródło średniowieczne, w tym również Adam z Bremy. Od nazwy Brzeżan pochodzi zapewne nazwa kraju Przegnica (Prignitz) na wschód od środkowej Łaby. Z innych źródeł wiadomo, że w 1127 r. (a więc niewiele lat po wydarzeniach opisywanych tu przez Helmolda) panował w Hawelbergu słowiański książę Wirykind, jedyny znany z imienia władca Brzeżan. Wyprawę Henryka Gotszalkowica na Stodoran i Brzeżan datuje się w przybliżeniu na 1112 r. Datacja Stooba (s. 151 przyp. 13) na ok. 1101 zbyt wczesna. Por. T. Lehr-Spławiński, *Brzeżanie*, SSS I 169; S. Urbańczyk, J. Nalepa, *Havelberg*, SSS II 196-197.

konieczne użyć wobec nich broni, by zuchwalstwo dwu szczepów nie stało się dla całego wschodu bodźcem do buntu. Podążył więc z bardzo zaprzyjaźnionymi wojami Nordalbingów i maszerując w ogromnym niebezpieczeństwie przez kraj Słowian przybył do Hawelbergu, który obiegił. Nakazał też całemu ludowi Obodrytów, by zgromadzili się w celu zdobycia miasta; oblężenie przeciągało się na dni i miesiące. W tym czasie doniesiono synowi Henryka, Mściwojowi<sup>498</sup>, że w pobliżu żyje jakiś szczep, mający wszelkie bogactwa, a przy tym mieszkańcy jego są ludem spokojnym i nie podejrzanym o buntowniczość. Słowianie ci zwali się Linami albo Linogami<sup>499</sup>. Mściwój zabrał z sobą dwustu Sasów i trzystu Słowian, *samych wyborowych*<sup>500</sup> wojów, i nie poradziwszy się ojca wyruszył w drogę. Dwa dni przedzierał się przez gąszcze leśne i trudne do przebycia wody, a przede wszystkim, przez olbrzymie bagno, i wpadł na beztroski lud żyjący w poczuciu bezpieczeństwa<sup>501</sup>, uprowadził odeń ogromną zdobycz oraz jeńców; tak więc w powrotnej drodze szli zwycięzcy z wielkimi łupa-

<sup>498</sup> Nie znany skądinąd. Umarł zapewne przed ojcem (to znaczy w latach 1112-1127), skoro do walki o dziedzictwo po Henryku wystąpili tylko Świętopełk i Kanut (zob. c. 46, 48). G. L a b u d a, SSS III 327.

<sup>499</sup> Glinianie lub Linianie, plemię zachodniosłowiańskie na prawym brzegu Łaby, występujące w źródłach już na początku IX w. Zob. Z. Sułowski, *Bethenici et Smeldingon. Przyczynek do krytyki Geografa Bawarskiego* [w:] *Studia Historica w 35 lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 49-56; J. Nalepa, *Glinianie*, SSS II 107; J. Strzelczyk, *Przegnica*, SSS IV 376 - 7.

<sup>500</sup> *Omnes electos*, por. II Ks. Samuela 6, 1.

<sup>501</sup> Podobne sformułowanie w *Vita s. Anskarii* c. 19.



mi. Gdy zaś w celu przyśpieszenia powrotu przechodzili przez trudno dostępne trzęsawiska, oto mieszkańcy sąsiednich okolic skupiwszy się do walki wpadają na nich celem uwolnienia jeńców. Ci więc, którzy szli z Mściwojem, widząc, że są otoczeni przez olbrzymią masę wrogów i że muszą sobie drogę mieczem torować<sup>502</sup>, dodawali sobie wzajemnie ducha i wyteżywszy wszystkie siły zniweczyli mieczem cały motłoch zabiegający im drogę. Poza tym uprowadzili z sobą jako jeńca ich księcia i przybyli do Henryka i wojska, które było zajęte oblężeniem; cali i zdrowi wraz ze sławą zwycięstwa przynieśli i wielkie zdobycze. Po kilku zaś dniach Brzeżanie i inne buntujące się ludy poprosiły o pokój oraz dały zakładników zażądanych przez Henryka. W ten sposób poskromiwszy buntowników powrócił Henryk do swoich. Również i ludy Nordalbingów powróciły do swoich siedzib.

### 38. WYPRAWA SŁOWIAN NA ZIEMIE RUGIAN

Po tych wypadkach zdarzyło się, że jeden syn Henryka, imieniem Woldemar<sup>503</sup>, został zabity przez Ranów. Z tego powodu ojciec powodowany równocześnie bólem i gniewem przemyślał nad odwetem. Posłał więc gońców do wszystkich krajów słowiańskich w celu ściągnięcia posiłków. Zeszli się też wszyscy ożywieni tą samą wolą i zamiarami, mianowicie słuchać rozkazów króla i pokonać Ranów; a było ich *jak piasku nad brzegiem morza*<sup>504</sup>. Jednakże [i] tych było

<sup>502</sup> Por. Salustiusz, *Catilina*, c. 58, 7: *ferro iter aperiundum est*.

<sup>503</sup> Nie znany skądinąd.

<sup>504</sup> II Ks. Samuela 17, 11; por. I Ks. Królewska 4, 20.

mu jeszcze mało. Posłał więc i po Sasów, mieszkających w Szturmarii i Holzacji, powołując się na ich osobistą przyjaźń. I poszli za nim *ochoczym sercem*<sup>505</sup> w liczbie około tysiąca sześciuset. Przeszedłszy rzekę Trawnę ciągnęli przez wielkie Obszary Połabian i Obodrytów, aż doszli do rzeki Piany. Przekroczywszy ją skierowali się do miasta, które zwie się Wołogoszcz, u uczonych zaś nazywa się Iulia Augusta, od założyciela miasta Juliusza Cezara<sup>506</sup>. Tam spotkali Henryka, który na nich czekał, i przenocowali rozbijając obóz niedaleko morza. Rano zaś zwołał Henryk lud na zebranie i przemówił doń w te słowa: „Mężowie, należą się wam stokrotne dzięki za to, że okazując swą życzliwość mnie i niezmiennie zaufanie długą odbyliście drogę niosąc nam pomoc przeciw naj-sroższemu nieprzyjacielowi. Często już *zetknąłem się z dowodami waszej odwagi*<sup>507</sup> i doświadczyłem waszej wierności, która, jak wiadomo, niejednokrotnie przynosiła w rozmaitych opałach mnie korzyści, wam zaś sławę. Jednakże nic takim nie jaśnieje blaskiem, jak ten wyraz oddania, który na zawsze należy zachować w pamięci, który też zawsze i ze wszystkich sił zasługuje na zapłatę. Podaję wam do wiadomości, że Ranowie, do których właśnie zmierzamy, wysłali do mnie nocą gońców prosząc o pokój [i] ofiarowując za to dwieście grzywien. Nie chcę w tej materii podejmo-

<sup>505</sup> *Pleno corde*, por. I Ks. Machabejska 8, 25.

<sup>506</sup> Legendę o założeniu miasta przez Cezara łączono w średniowieczu raczej z Wolinem nad Dziwną niż z Wołogoszczą nad Pianą. Por. E b o, *Vita S. Ottonis episcopi Babenbergensis*, II 1, III 1 (ed. J. W i k a r j a k, K. Liman, MPH Series Nova, t. VII/2 Warszawa 1969, s. 52, 92).

<sup>507</sup> Por. II Ks. Machabejska 13, 18: *rex accepto gustu audaciae Iudaeorum*.

wać decyzji bez waszej rady. Jeśli postanowicie przyjąć propozycję, i ja ją przyjmę; jeśli ją odrzucicie, i ja to zrobię".

Na to odpowiedzieli Sasi mówiąc: „Jest nas, o książę, naprawdę niewielu, ale żądni poważania i męstwa uznajemy sławę za największą dla nas zapłatę. Radzisz się więc, czy za dwieście «grzywien przyjąć do łaski Ranów, którzy zabili twego syna. Zaiste, odpowiednie to zadośćuczynienie dla twego wielkiego imienia! Niech ominie nas ta hańba, żeśmy kiedykolwiek na podobny fakt wyrazili swoją zgodę. Albowiem nie dlatego opuściliśmy żony i dzieci, nawet rodowe siedziby, aby stać się pośmiewiskiem wrogów i zostawić synom swoim *wieczną hańbę*<sup>508</sup>. Raczej idź, jak zamierzałeś<sup>509</sup>, przebądź morze, skorzystaj z mostu, który ci zbudował wytrawny budowniczy, i połącz rękę na swoich wrogach; zobaczysz, że sławna śmierć jest najwyższą dla nas zapłatą".

Zachęcony tymi nawoływaniami książę zwinął obóz z owego miejsca i podążył w kierunku morza. Wszakże tamtejsza cieśnina morska jest tak wąska, że wzrok sięga drugiego brzegu; w tym zaś czasie była ona ścięta bardzo mocnym lodem z powodu surowej zimy. Natychmiast też gdy przebyli lasy i zarośla oraz doszli do morza, zauważyli rozpościerające się nad brzegiem morza oddziały Słowian ze wszystkich krajów, rozstawione według chorągwi i oddziałów, oczekujące na rozkazy królewskie. Było to zaś *bardzo wielkie wojsko*<sup>510</sup>. Gdy więc z przezornością i w porządku trzymali się wszyscy w poszczególnych od-

<sup>508</sup> *Obprobrium sempiternum*, por. Ks. Psalmów 77, 66.

<sup>509</sup> Por. Salustiusz, *Bellum Jugurth.*, 102, 9.

<sup>510</sup> Por. I Ks. Machabejska 5, 45; 6, 41; 8, 6.

działach, sami dowódcy wystąpili, ażeby oddać cześć królowi i wojskom cudzoziemskim, i *pozdrawili je kłoniąc oblicza*<sup>511</sup>. Henryk odpowiadając na ich pozdrowienie i przemawiając do nich zaczął rozpytywać o drogę i o to, kto w ataku ma być pierwszy. Gdy zaś poszczególni dowódcy się przelicytowywali, odpowiedzieli Sasi następującymi słowy: „Wiadomo, że naszym prawem jest, by nas widziano idących do boju w pierwszym szeregu, natomiast powracających w ostatnim. Sądzimy, że tego zwyczaju, przekazanego nam przez ojców i dotąd przestrzegane, nawet w tym miejscu nie można lekceważyć”. Do tego ich zdania przychylił się król. Chociaż bowiem duża była liczba Słowian, wszakże Henryk *nie miał do nich zaufania, ponieważ wszystkich dobrze znał*<sup>512</sup>.

Poniósłszy więc znaki wojenne Sasi szli na przód, reszta oddziałów słowiańskich postępowała za ich szeregami. I maszerowali cały dzień w lodzie i śniegu głębokim, wszakże około dziewiątej [godziny] zjawili się w kraju Rugian. Natychmiast też podpalono wieś w pobliżu brzegu leżące, Henryk zaś powiedział do towarzyszy: „Kto z nas pójdzie wywiedzieć się, gdzie znajduje się wojsko Ranów? Wydaje mi się bowiem, że widzę z daleka wielką masę zmierzającą w naszym kierunku”. Wysłany potem z kilku Słowianami wywiadowca saski natychmiast wrócił, zawiadamiając, że to wróg nadchodzi. Powiedział wówczas Henryk do towarzyszy: „Pamiętajcie, mężowie, skąd przyszlście i gdzie się znajdujecie. Oto nakryto stół, do którego ze spokojnym umysłem na-

<sup>511</sup> *Pronis vultibus adoraverunt*. Na wzór częstego w Biblii wyrażenia: *proni adoraverunt in terram*.

<sup>512</sup> Por. Ewang. św. Jana 2, 24.

leży przystąpić, a skoro nie ma możliwości ucieczki, trzeba z jego rozkoszy korzystać. Jesteśmy przecież zewsząd otoczeni morzem, nieprzyjaciele są za nami i przed nami, znikła dla nas *możliwość szukania obrony w ucieczce*<sup>513</sup>. Wzmocnijcie się więc w Panu, Bogu Najwyższym, i bądźcie dzielnymi mężami, bowiem macie tylko dwa wyjścia: albo zwyciężyć, albo mężnie zginąć".

Ustawił więc Henryk wojsko w szyku bojowym, sam stanął na froncie z najsilniejszymi Sasami. Gdy więc Rugianie ujrzeli bohaterstwo męża, *przejął ich wielki strach*<sup>514</sup>; posłali przeto swego kapłana, by rozmawiał z nim o pokoju. Zaproponował on najpierw czterysta grzywien, potem osiemset. Gdy zaś oburzone wojsko szemrało i pilnie przygotowywało się do ataku, padł ów do nóg księcia mówiąc: „*Niech się, nie gniewa pan nasz*<sup>515</sup> na sługi swoje. *Oto ziemia, którą ogarniasz swym wzrokiem: używaj jej, jak ci się żywnie podoba*<sup>516</sup>, my wszyscy jesteśmy w twoim ręku; czegokolwiek zażadasz, spełnimy". W ten sposób osiągnęli pokój za cenę czterech tysięcy czterystu grzywien.

Przyjąwszy zakładników Henryk wrócił do kraju i rozpuścił wojowników do domów. Następnie posłał ludzi do ziemi Rugian, ażeby odebrać pieniądze, które mu obiecano. Obecnie, co prawda, nie ma u Ranów pieniądza i nie ma zwyczaju kupowania za pie-

<sup>513</sup> *Fugae praesidium*, por. Ks. Judyty 15, 1.

<sup>514</sup> *Viri timuerunt timore magno*, por. Ks. Jonasza 1, 10.

<sup>515</sup> Por. Ks. Rodzaju 31, 35.

<sup>516</sup> Por. Ks. Rodzaju 16, 6; I Ks. Machabejska 1, 3; 11, 38, 52.

niądze, ale cokolwiek chcesz na targu nabyć, kupisz za lniane płótna. Złoto zaś i srebro, które nabyli czy to drogą rozbojów i zagarniania ludzi, czy też w jakikolwiek inny sposób, oddają na ozdoby swoim żonom, albo też gromadzą w skarbcu swego boga. W celu odważenia [okupu] postawił im Henryk wagę z szalą obciążoną bardzo dużym ciężarkiem. Gdy zaś już wyczerpali skarbiec publiczny i wszystkie prywatne zasoby złota i srebra, zaledwie uiścili połowę okupu, oszukani, jak sędzę, przez wagę. Henryk więc, zagniewany, że obiecaney sumy nie uiścili w całości, przygotował drugą wyprawę na ziemię Rugian. Przywołał przeto do pomocy księcia Lotara i najbliższej zimy, w której morze stało się zdatne do przemarszu, wszedł na ziemię Rugian z wielkim wojskiem słowiańskim i saskim<sup>517</sup>. Wszakże zaledwie trzy noce tam pozostali, mróz bowiem zelżał<sup>518</sup> i lód zaczął tajać; w rezultacie nie załatwiwszy niczego powrócili do domów, przy czym ledwie uniknęli niebezpie-

<sup>517</sup> Chronologia obydwu wypraw na Rugię, jak zwykle u Helmolda, jest niepewna. Schmeidler datuje je na lata 1113 - 1114, zauważa jednak, że według samego Helmolda druga wyprawa odbyła się „najbliższej zimy, w której morze stało się zdatne do przemarszu”, a niekoniecznie następnej kolejnej zimy. Wachowski (s. 180), Stoob (s. 153 przyp. 1), Razumowska (s. 270) i Osieglowski (*Początki słowiańskiej Rugii*, s. 262-3), opierając się na fakcie udziału księcia Lotara w wyprawie oraz na wzmiance Helmolda, iż druga wyprawa odbyła się krótko przed śmiercią Henryka (22 III 1127, zob. przyp. 519), odnoszą relację do lat 1123 -1125, kiedy to tzw. Annalista Sasi oraz Roczniki Korbejskie poświadczają wyprawę Lotara na Rugię.

<sup>518</sup> Por. Horacy, *Carmina*, I 4, 1 : *Solvitur acris hiemps*.

czeństw morza. Odtąd już więcej Sasi nie usiłowali wejść do kraju Ranów, ponieważ Henryk żył już tylko krótki czas; jego śmierć położyła kres sporowi<sup>519</sup>.

### 39. KLĘSKA RZYMIAN<sup>520</sup>

Szalała wówczas wielka wojna<sup>521</sup> między cesarzem Henrykiem a księciem Lotarem i Sasami. Albowiem skoro po wypędzeniu ojca, czy raczej po jego śmierci, zdobył władzę cesarską Henryk młodszy, spostrzegł, że *cała ziemia w zasięgu jego oczu znajduje się w spokoju*<sup>522</sup>, i zażądał złożenia sobie przysięgi przez wszystkich książąt na wyprawę do Italii<sup>523</sup>, pragnąc zgodnie ze zwyczajem osiągnąć pełnię cesarskiej godności z rąk najwyższego kapłana. Przeprawiwszy się przez Alpy podążył do Rzymu z wielką liczbą zbrojnych. Papież zaś Paschalis [II], usłyszawszy o jego wkroczeniu, ucieszył się niesłychanie i posłał do najbliższych okolic dużo duchowieństwa, by tym godniej osobiście przyjął króla przybywającego z wielkim prze-

<sup>519</sup> Dzień śmierci Henryka Gotszalkowica: 22 III (1127) poświadcza nekrolog klasztoru św. Michała w Lüneburgu (ed. A. Ch. Wedekind, Braunschweig 1833, w: *Noten zu einigen Geschichtsschreibern des deutschen Mittelalters*, t. II, Hamburg 1835, s. 22). Według kroniki tegoż klasztoru Henryk, „król Słowian”, został zamordowany i pochowany w Lüneburgu (*Chronicon S. Michaelis Luneburgensis*, MGH SS XXIII 396). Rok śmierci uprawdopodobnił W. Brüske, *Untersuchungen*, s. 229 - 235. Zob. H. D. Kahl, *Slawen u. Deutsche*, s. 328 - 329, 823.

<sup>520</sup> W rozdz. 39 i 40 Helmold swobodnie nawiązuje do kroniki Ekkeharda z Aury.

<sup>521</sup> Por. I Ks. Królewska 14, 52: *Erat autem bellum potens*.

<sup>522</sup> Por. I Ks. Machabejska 1, 3; 11, 38, 52.

<sup>523</sup> Styczeń 1110 w Ratyzbonie, kwiecień w Utrechcie.

pychem. Przyjęty więc został z wielką radością przez duchowieństwo i Miasto. Skoro zaś nadeszła chwila konsekracji, zażądał papież odeń przysięgi, że zachowa nieskalanie zasady wiary katolickiej, że szacunkiem otaczać będzie Stolicę Apostolską i że gorliwie bronić będzie interesów kościołów. Pyszny król nie chciał jednak złożyć przysięgi, twierdząc, że cesarz nie może nikomu przysięgać, że to właśnie jemu winni wszyscy składać przysięgę. Powstał więc spór między papieżem a królem, skutkiem czego przerwano dzieło konsekracji. Królewskie wojsko uzbrojone wpadło natychmiast w gniew, rzuciło się na duchowieństwo i zrabowało im święte szaty, szalejąc jak wilki w zagrodzie z owcami. Gdy ujrzeli to Rzymianie, porwali się do stawiania oporu, ponieważ widzieli gwałt, zadany klerowi. W ten sposób doszło do boju w pałacu świętego Piotra, o jakim nie słyszano od dawnych lat. Górę zaś wzięło wojsko królewskie i zmiażdżyło Rzymian dokonując *strasznej rzezi*<sup>524</sup>, w której nie rozróżniano duchowieństwa od pospólstwa, a miecz srożył się nad wszystkimi<sup>525</sup>. Walczył tam każdy, kto czuł się na siłach, dopóki *miecz nie wypadł mu z rąk*<sup>526</sup>. I wypełnił się dom *poświęcenia*<sup>527</sup> zwłokami pomordowanych, a ze stosów zmarłych popłynęły rzeki krwi, tak że wody Tybru przybrały krwawą barwę.

Lecz po co zatrzymywać się przy tych wypadkach dłużej? Papieża i innych, którzy uszli rzezi, wprowadzono w niewolę. Mógłbyś zatem widzieć kardyna-

<sup>524</sup> Por. I Ks. Samuela 5, 9.

<sup>525</sup> 13 II 1111.

<sup>526</sup> Por. II Ks. Samuela 23, 10.

<sup>527</sup> Por. Proroctwo Izajasza 64, 11.



łów ze sznurami na szyjach wleczonych nago ze związanymi z tyłu rękami oraz niezliczone masy mieszczan prowadzonych w łańcuchach. Gdy więc idący z Rzymu przybyli na miejsce pierwszego postoju, przystąpiło kilku biskupów i zakonników do papieża mówiąc do niego: „Serca nasze wypełnia wielki ból, Ojczy przynajświętszy, z powodu takiej zbrodni popełnionej wobec ciebie, twego duchowieństwa i mieszczan twojego miasta. Lecz zło to, wywołane przez grzechy nasze, wyrządzono raczej odruchowo niż z zastanowienia. Posłuchaj więc nas i zrób ustępstwo naszemu panu, aby i on ustąpił tobie, i dokonaj na nim dzieła świętego błogosławieństwa”. Ów atoli odpowiedział im: „Co mówicie, ukochani bracia? Czy twierdzicie, że tego niegodziwca, *męża krwawego i zdradliwego*<sup>528</sup>, mam konsekrować? Zaiste, dokładnie obmył sobie ręce dla przyjęcia pomazania ten, kto zlał ołtarze boże krwią kapłanów a dom *poświęcenia* napełnił zwłokami pomordowanych! Precz ode mnie myśl, bym zgodził się na pomazanie tego, który sam zasłużył sobie na przekleństwo”. Gdy zaś owi utrzymywali, że winien myśleć o ocaleniu samego siebie i tych, którzy zostali pozbawieni wolności, że więc musi przebłagać króla, ów odpowiedział nieustraszenie: „Nie obawiam się króla, pana waszego. *Niech zabija ciało, jeśli chce, nie będzie już miał potem więcej nic do czynienia*<sup>529</sup>. Zaiste, powiodło mu się znakomicie z rzezią mieszczan i duchowieństwa, *lecz mówię wam w prawdzie*<sup>530</sup>, że w przyszłości nie osiągnie

<sup>528</sup> Ks. Psalmów 5, 7.

<sup>529</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 12, 4.

<sup>530</sup> Tamże 4, 25.

nie zwycięstwa ani nie zazna spokoju za dni swego żywota, co więcej, nawet syna nie spłodzi, który by zasiadł na jego tronie" <sup>531</sup>.

Gdy ta wypowiedź doszła do uszu króla, wpadł w straszny gniew i kazał ściąć na oczach papieża wszystkich uwięzionych, aby może taką zbrodnią go przerazić. Ów zaś stale udzielał im zachęty, by z odwagą umierali dla sprawiedliwości, obiecując im *niewiednący wieniec* <sup>532</sup> życia wiekuistego. Atoli owi zgodnie rzucili mu się do nóg i błagali o zachowanie życia. Wtedy Ojciec przeniąższy, łzy lejąc, wezwał na świadka tego, *który wgląda w serca ludzkie* <sup>533</sup>, i oświadczył, że raczej umrze, niż ustąpi, jeśli w tym nie stanie mu na przeszkodzie uczucie miłosierdzia, należne wszystkim wiernym Chrystusowi. Uczynił więc to, co nakazywała konieczność, i obiecał, że będzie konsekrował króla, by doprowadzić do uwolnienia uwięzionych. Przeważnie kardynałowie powrócili do miasta i postąpili zgodnie z wolą królewską, choć posłuszeństwo to było wymuszone, i wystawili mu przywilej *na wszystko, czego zapragnął* <sup>534</sup>.

<sup>531</sup> Por. Proroctwo Jeremiasza 22, 30. Istotnie na Henryku V wygasła dynastia salicka.

<sup>532</sup> *Inmarcessibilem coronam*, por. I List św. Piotra 5, 4.

<sup>533</sup> Por. Ks. Przysłów 24, 12.

<sup>534</sup> Por. I Ks. Królewska 11, 37. Koronacja cesarska Henryka V odbyła się 13 IV 1111. Wobec braku perspektyw osiągnięcia zwycięstwa w toczącym się od czasów Henryka IV sporze o inwestyturę doszło później do kompromisu pomiędzy cesarzem a papieżem w konkordacie wormackim 1122 r.

#### 40. O BITWIE POD WELFESHOLZ

Skoro po wymuszeniu błogosławieństwa cesarz powrócił do Niemiec, zebrał się w Rzymie synod złożony ze stu dwudziestu ojców<sup>535</sup>. Na nim ostro zaatakowano papieża za to, że wyniósł do godności cesarskiej świętokradczego króla, choć ten uwięził najwyższego kapłana, sponiewierał kardynałów i przelał krew duchowieństwa i mieszczan; co więcej, nadał on osobnym przywilejem najniegodniejszemu z wszystkich prawo ustanawiania biskupów, to zatem prawo, którego poprzednicy jego bronili jako uprawnienia Kościoła narażając się nawet na śmierć i wygnanie. Papież zaczął tłumaczyć się sytuacją przymusową, a także tym, że wyjątkowe niebezpieczeństwo zażegnał małym kosztem, wreszcie, że inaczej nie można było zapobiec rzezi ludności i spaleniu Miasta. On, co prawda, zgrzeszył, lecz inni go do tego nakłonili; będzie się wszakże starał naprawić tę szkodę zgodnie z tym, co mu nakaze Święty Synod. Gdy więc oskarżający otrzymali zadośćuczynienie, ostudziło się ich oburzenie. Po ukończeniu obrad synod uznał wspomniany przywilej za wymuszony, stwierdził, że raczej nazwać go należy nie prawem, lecz bezprawiem<sup>536</sup>. Z tego względu postanowili go unieważnić przez rzucenie klątwy<sup>537</sup>, a samemu cesarzowi zakazać wstępu w progi świętego kościoła.

Wieść o tym rozniosła się po całym świecie, wszyscy też, którzy pożąдали zmian, zaczęli się buntować

<sup>535</sup> Sobór laterański 18-21 III 1112.

<sup>536</sup> W oryginale gra słów: *non privilegium immo pravilegium*.

<sup>537</sup> Tego zdania brak w rkpsie lubeckim.

pod byle pozorem. Wśród nich znalazł się przede wszystkim ów sławny biskup moguncki Adalbert<sup>538</sup>, który sprzymierzył się z bardzo wielu innymi, przede wszystkim zaś z książętami saskimi, których skłaniała do oderwania częścią konieczność, częścią stare nawyki buntów<sup>539</sup>. Zaprawdę, oprócz nowej, właśnie wtedy przygotowywanej wojny, ścierali się [Sasi] już uprzednio z najdzielniejszym mężem, Henrykiem starszym, dziewięć razy. Lecz po cóż mam zatrzymywać się na wielu wydarzeniach? Cesarz czując już, że cała Saksonia od niego odpadła, a jad buntu coraz bardziej się szerzy<sup>540</sup>, schwycił wpierw głównego sprawcę buntu, biskupa mogunckiego<sup>541</sup>, następnie przeszedł przez cały kraj saski siejąc straszliwą rzeź, a książąt mordował lub co najmniej więził. Wtedy zebrali się z książąt saskich ci, którzy zostali przy życiu, mianowicie książę Lotar, biskup halbersztadzki Reinger<sup>542</sup>, Fryderyk, hrabia na Arnsbergu<sup>543</sup> i wielu szlachetnych; zabiegli oni drogę cesarzowi, ponownie wkraczającemu do Saksonii z wojskiem, w miejscu, które nazywa się Welfesholz, i wyprowadzili swoje oddziały przeciwko wojsku królewskiemu, choć nie dorównywali mu liczebnie. Walczyło ich bowiem trzech przeciwko pięciu. Tę najgłośniejszą za naszych

<sup>538</sup> Adalbert I, 1106 kanclerz Henryka V, arcybp moguncki 1109 - 1137.

<sup>539</sup> Powstanie saskie pod przywództwem księcia Lotara rozpoczęło się w końcu marca 1112 r.

<sup>540</sup> Do tych wydarzeń por., poza kroniką Ekkeharda, *Annales Hildesheimenses* a. 1115.

<sup>541</sup> Grudzień 1112. Biskup przebywał w niewoli 3 lata.

<sup>542</sup> Lub Reinhard 1106 (1107)-1123.

<sup>543</sup> We wschodniej części tzw. Sauerlandu, odłam hrabiowskiego rodu z Werle. Zm. 1124.

czasów bitwę stoczono w dniu 1 lutego <sup>544</sup>. Sasi wyszli z niej zwycięsko, starłszy w proch mężnego króla. Padł w tej walce Hoger, naczelny dowódca wojsk królewskich <sup>545</sup>; sam urodzony w Saksonii, przeznaczony był na księstwo Saksonii, gdyby losy potoczyły się pomyślnie. Wtedy Sasi, podniesieni na duchu zwycięstwem, uważając, że rozgniewany cesarz niełatwo popuści taką klęskę bezkarnie, umacniają swoje położenie na częstych zjazdach, jedną sobie wybuchającą w kraju buntów przymierzami, ściągają z zewnątrz pomocne oddziały, wreszcie, aby biorący udział w spisku nie zerwali porozumienia, zaprzysięgają sobie wszyscy uczestnictwo w walce o obronę ojczyzny. Cóż mam mówić o biskupie mogunckim, który *ponad innych srożył się przeciwko cesarzowi*<sup>546</sup>? Ów bowiem staraniem swoich mieszczan, którzy oblegali cesarza w Moguncji, wydostał się z więzienia i przywrócono mu jego stolec biskupi<sup>547</sup>. Jak wiele przeżył strasznych zabójstw w więzieniu, wyraził nie tyle zewnętrznym wycieńczeniem, ile zaciętą nienawiścią. Ponieważ sprawował również funkcje legata apostolskiego na wielu synodach biskupich i innych zgromadzeniach, zwoływanych dla wymierzenia sprawiedliwości, rzucał na cesarza słowa ekskomuniki. Cesarz doprowadzony tymi poczynaniami do wściekłości przeszedł do Lombardii wraz z żoną swą, Matyldą, córką króla angielskiego <sup>548</sup>, i posłał przedsta-

<sup>544</sup> Bitwa pod Welfesholz (pow. Mansfeld) rozegrała się nie 1 II, lecz 11 II 1115.

<sup>545</sup> Hoger (Hoyer) hrabia Mansfeldu.

<sup>546</sup> Por. II Ks. Machabejska 7, 39 oraz c. 107.

<sup>547</sup> Listopad 1115.

<sup>548</sup> Henryka I. Ślub Henryka V z Matyldą odbył się w 1114 r. Wyprawa do Lombardii — wiosną 1116 r.

wicieli do papieża Paschalisa [II], błagając o zdjęcie ekskomuniki. Papież atoli odwlekał sprawę do posiedzenia Świętego Synodu i wyznaczył królowi prawem przewidziany termin, wszakże złagodził tymczasowo surowość<sup>549</sup> klątwy.

W tym czasie zmarł Paschalis, na którego miejsce cesarz postawił jakiegoś Burdina<sup>549</sup>, odrzuciwszy Gelazjusza wybranego papieżem kanonicznie<sup>550</sup>. Powstało więc ponownie rozdwojenie w Kościele Bożym. Gelazjusz bowiem ratował się ucieczką do królestwa Franków<sup>551</sup> i pozostał tam aż do dnia swej śmierci.

Zbyt długą byłoby rzeczą przedstawiać szczegółowo zamieszki owych czasów; również dzień dzisiejszy nie jest po temu odpowiedni<sup>552</sup>. Nagli mnie natomiast do powrotu historia Słowian, od której zbyt daleko odbiegłem. Wszakże nawrócenie ich opóźnili w znacznym stopniu cesarze noszący imię Henryka, ponieważ zawsze byli przeciążeni sprawami wewnętrznymi. Kto zaś pragnie czyny ich i koniec owej schizmy pełnie poznać, niech czyta historię mistrza Ekkeharda<sup>553</sup>

<sup>549</sup> Brak w drugim rkpsie kopenhaskim.

<sup>550</sup> Paschalis II umarł w 1118 r. Gelazy II 1118-1119 Burdin (Francuz z pochodzenia) jako antypapież przyjął imię Grzegorza VIII (1118-1121).

<sup>551</sup> To jest do Francji, a właściwie do Burgundii.

<sup>552</sup> Aluzja do współczesnej Helmoldowi schizmy (por. przyp. 452).

<sup>553</sup> Ekkehard z Aura koło Bambergu (zm. ok. 1125), kontynuator Kroniki Świata Frutolfa z Michelsbergu. Dzieło Frutolfa/Ekkeharda było jedną z najobszerniejszych i najchętniej czytanych historii uniwersalnych w średniowieczu. Rozdział ten i poprzedni opierają się na tej właśnie kronice. Zob.: A. Potthast, *Bibliotheca historica mediaevi*, wyd. 2, t. I, Berlin 1896, s. 400-401; Manitius III.

a mianowicie księgę piątą, w której darzy najwyższymi pochwałami Henryka Młodszeo, opisując jego dobre czyny, podczas gdy zamilczą zupełnie o jego złych postępkach albo je wyklada w sposób dlań korzystny.

Tymczasem, jak sądzę, nie należy pomijać faktu, że w owych czasach jaśniał mąż wyróżniający się świętością, biskup bamberski Otton <sup>554</sup>. Ten na zaproszenie i przy pomocy księcia polskiego Bolesława <sup>555</sup> przedsięwziął miłą Bogu wyprawę do ludu słowiańskiego, noszącego nazwę Pomorzan, mieszkającego między Odrą a Polską. Głosił też barbarzyńcom Słowo Boże, a Pan *dopomagał i utwierdzał mową przez cuda im towarzyszące* <sup>556</sup>. Toteż nawrócił się do Pana cały lud ów wraz z księciem Warcisławem <sup>557</sup>, owoc zaś boskiej chwały utrzymuje się tam po dziś dzień.

350 - 361; A. D. v. den B r i n c k e n, *Studien zur lateinischen Weltchronistik bis in das Zeitalter Ottos v. Freising*, Düsseldorf 1957; O. L. Wajnsztejn, *Zapadnojewropiejaskaja sriedniewiekowaja istoriografija*, Moskwa — Leningrad 1964, s. 170-171; W. Wattenbach, R. Holtzmann, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Die Zeit der Sachsen und Salier*, cz. II, z. 3 i 4: *Das Zeitalter des Investiturstreits (1050-1125)*. Neuausgabe, besorgt v. F. J. Schmale, Weimar 1967, s. 491-506. Wydanie: MGH SS VI 33 - 267.

<sup>554</sup> Otton bp Bambergu 1102-1139. Wyprawy misyjne do Pomorzan w latach 1124 i 1128. Por. K. Liman, SSS III 559 - 60.

<sup>555</sup> Bolesław III Krzywousty 1102 - 1138,

<sup>556</sup> Ewang. św. Marka 16, 20.

<sup>557</sup> Warcisław I książę Pomorza Zachodniego ok. 1124 -1136. Najnowszy krótki zarys dziejów polskiej misji na Pomorzu Zachodnim napisał K. Śląski w *Historii Pomorza* pod red. G. Labudy, t. I, cz. 2, Poznań 1969, s. 58-61.

## 41. WYBÓR LOTARA

W roku 1126 wcielenia Słowa zmarł w Utrechcie cesarz Henryk, a na tron królewski wstąpił książę saski Lotar<sup>558</sup>. Wszakże Frankowie, oburzeni, że Sas objął tron, usiłowali innego wynieść na króla, mianowicie Konrada, kuzyna cesarza Henryka<sup>559</sup>. Górę jednak wzięła strona, która trzymała z Lotarem. Udał się on do Rzymu, gdzie rękoma papieża Innocentego<sup>560</sup> pomazany został na cesarza. Dzięki staraniom papieża Konrad do tego stopnia został przychylnie nastawiony do Lotara, że oddał się w jego władzę. Stał się też dla Lotara, który nazywa się również Lotariuszem<sup>561</sup>, z wroga — największym przyjacielem. Za dni cesarza Lotara zaczęło się pojawiać *nowe światło*<sup>562</sup>, co prawda nie tyle w granicach Saksonii, ile w całym królestwie, mianowicie spokój, dobrobyt i zgoda między władzą świecką a duchowną. Nawet

<sup>558</sup> Henryk V zmarł 23 V 1125, a nie 1126. Lotar z Supplinburga książę saski (por. przyp. 477), 1125-1137 król niemiecki, 1133 cesarz. Zob. G. L a b u d a, *Lotar*, SSS III 88-90, oraz dwugłos: B. Schmeidler, *Kaiser Lothar und der Beginn der Kolonisation des Ostens*, Zeitschr. des Vereins f. Lübeckische Geschichte 15(1913), s. 156 nn.; A. Hofmeister, *Kaiser Lothar und die grosse Kolonisationsbewegung des 12. Jahrhunderts. Die Aufrichtung der deutschen Herrschaft in Wagrien*, Zeitschr. d. Gesellsch. f. Schleswig-Holstein. Geschichte 43(1913), s. 353-371.

<sup>559</sup> Konrad książę Frankonii 1115 -1138, późniejszy król (1138-1152) jako Konrad III z rodu Hohenstaufów, był wnukiem (przez matkę) Henryka IV. Antykrólem był w latach 1127-1135.

<sup>560</sup> Innocenty II 1130 - 1143. Koronacja cesarska Lotara odbyła się 4 VI 1133.

<sup>561</sup> Helmold używa dolnoniemieckiej formy *Luderus*.

<sup>562</sup> Por. Ks. Estery 8, 16: *Iudaeis autem nova lux oriri visa est*.



i Słowianie czynili, *co do pokoju należy*<sup>563</sup>; także słowiańskie królowię<sup>564</sup> Henryk odnosił się z całą życzliwością do hrabiego Adolfa i sąsiadujących ludów Nordalbingów. Za owych dni nie było ani kościoła, ani kapłana w całym plemieniu Luciców, Obodrytów albo Wągrów, poza samym grodem Lubeką, ponieważ tam zwykle przebywał Henryk z najbliższą rodziną<sup>565</sup>. W tym czasie powstał pewien kapłan imieniem Wicelin<sup>566</sup>. Ten przybył do króla Słowian do Lubeki i prosił o pozwolenie głoszenia słowa Bożego w granicach jego władztwa. Kim był ten mąż i jak wysokim cieszył się poważaniem, o tym pamiętają ci, któ-

<sup>563</sup> Ewang. św. Łukasza 14, 32.

<sup>564</sup> Regulus — raz tylko jeden w odniesieniu do Henryka Gotszalkowica.

<sup>565</sup> Por. c. 34 (pod koniec). Zob. też relację *Annales Pegavienses* a. 1115 (MGH SS XVI 252): *Ultra Albiam illis temporibus rarus inveniebatur Christianus*.

<sup>566</sup> Późniejszy bp starogardzki 1149-1154. Do Lubeki przybył jesienią 1126. Opowiadanie o Wiceline stanowi osobny wątek w dziele Helmolda. Zob. c. 42 - 47, 53, 55, 57, 58, 66, 69 - 71, 73 - 79. Literatura specjalna do Wicelina: C. Schirren, *Beiträge*, s. 1-48, 233-245; tenże, *Über Vicelins Priesterweihe*, *Forschungen zur deutschen Geschichte* 17 (1877), s. 376 - 389; K. Höhlbaum, *Vicelin und seine Biographien*, tamże, s. 209 - 229; C. Schirren, *Alte und neue Quellen zur Geschichte Vicelins*, *Zeitschr. f. Schleswig-Holstein. Geschichte* 8 (1878), s. 297 - 328; A. B ö h m e r, *Vicelin. Ein Beitrag zur Kritik Helmolds und die älteren Urkunden von Neumünster und Segeberg* (Diss. Rostock), Wismar 1887; R. Haupt, *Nachrichten über Vicelin den Apostel der Wagern und seine Kirchenbauten*, Tübingen 1913; W. B i e r e y e, *Zur Geschichte des Kirchenerbauers Vizelin*, *Zeitschr. d. Gesellsch. f. Schleswig-Holstein. Geschichte* 59 (1930), s. 258 - 284. Zob. też: A. H a u c k, KG IV 622 nn., 638 nn., A. Kamphausen (przyp. 699) i W. L a m m e r s (przyp. 728).

rzy jeszcze żyją; lecz by to nie zatarło się w pamięci potomności, uważam za właściwe włączyć w to opowiadanie, ponieważ zesłany on został dla zbawienia tego ludu, by *czynił proste ścieżki Bogu*<sup>567</sup> *wśród plemienia zepsutego i przewrotnego*<sup>568</sup>.

## 42. O BISKUPIE WICELINIE

Wicelin urodził się w biskupstwie Minden, we wsi stanowiącej własność Rzeszy, a noszącej nazwę Quernhamele<sup>569</sup>; leży ona nad brzegiem Wezery. Pochodził zaś z rodziców, których raczej zdołały cne obyczaje aniżeli szlachetność ciała i krwi. Podstawy wiedzy otrzymał u miejscowych kanoników, potem wszakże zaniedbano go prawie aż do wieku męskiego, ponieważ osierociał już w latach młodzieńczych; a jak to zwykle w tym wieku bywa, prowadził życie lekkie i hulaszczcze. Wreszcie, pozbawiony ojczystego domu, skierował swe kroki do niedaleko położonego grodu, który nosi nazwę Everstein<sup>570</sup>. Tam szlachetna pani, matka hrabiego Konrada<sup>571</sup>, zlitowała się nad opuszczonym młodzieńcem, utrzymywała go przez pewien czas i opiekowała się z taką serdecznością, że kapłan grodu, który to widział, stał się zazdrosny i szukał tylko okazji, by go z grodu usunąć<sup>572</sup>. Pewnego więc

<sup>567</sup> Por. Proroctwo Izajasza 40, 3 (oraz Ewang. św. Mateusza 3, 3; Ewang. św. Marka 1, 3; Ewang. św. Łukasza 3, 4).

<sup>568</sup> Ks. Powtórzonego Prawa 40, 3; List do Filipian 2, 15.

<sup>569</sup> Obecnie Hameln.

<sup>570</sup> Zamek na wzgórzu zwanym obecnie Górą Zamkową (Burgberg) na prawym brzegu środkowej Wezery, koło Holzminden.

<sup>571</sup> Matylda, matka Konrada hr. Everstein (występuje w źródłach w latach 1113 - 1127).

<sup>572</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 22, 14: *quaesivitque occasiones, quibus dimittat eam*.

dnia w obecności wielu świadków zapytał Wicelina, co czytał oddany do szkół. Gdy ów podał, że czytał *Achilleidę* Stacjusza <sup>573</sup>, wówczas zapytał go, jaka jest treść Stacjusza. Gdy ten odpowiedział, że nie wie, kapłan zwrócił się do otoczenia z bardzo kąśliwymi słowy mówiąc: „A ja sądziłem, że ten młodzieniec świeżo przybywający ze szkół coś przedstawia, tymczasem rozczarowałem się całkowicie. On bowiem nie umie nic”. Lecz ponieważ napisano: *Słowa mądrych są jako ościenie i jako gwoździe głęboko wbite* <sup>574</sup>, na skutek słów drwiących skromny młodzieniec do tego stopnia czuł się dotknięty, że natychmiast gwałtownie opuścił gród nawet bez słowa pożegnania, topiąc się we łzach i płonąc ze wstydu, tak że trudno by w to uwierzyć. Słyszałem go wielokrotnie, gdy mówił, że przez wypowiedź owego kapłana zwróciło się nań miłosierdzie Boskie.

Odszedł więc do Paderborn <sup>575</sup>, gdzie wówczas kwitły nauki pod szlachetnym mistrzem Hartmannem. Razem z nim jadał i korzystał z jego towarzystwa; przez wiele lat studiował z takim zapałem, z tak wielką gorliwością, że niełatwo przysłoby to opisać. Często bowiem jakby

mozoląc się umysłem W jakichś zawodach opanował swój rozum poprzez sztukę.

Nie odciągały go od stawianych zamierzeń ani zabawy, ani rozkosze, lecz albo czytał, albo dyktował,

<sup>573</sup> Stacjusz Publiusz Papiniusz (zm. ok. 95), autor poematów „Tebaida” i „Achilleida”, cieszących się popularnością w średniowieczu.

<sup>574</sup> Ks. Eklezjastesa 12, 11.

<sup>575</sup> Miasto w Westfalii.

albo pisał<sup>576</sup>. Oprócz tego stał się gorliwym opiekunem chóru; sądził bowiem, pociągnięty kielkującą w nim pobożnością, że

słodką a równocześnie zbożną jest rzeczą służyć Panu.

Znakomity zaś mistrz widząc, że uczeń i towarzysz pracuje ponad siły, często mówił do niego:

Wicelinie,  
zbyt szybko działasz, pracuj z umiarem,  
albowiem jeszcze dość na to czasu,  
byś mógł bardzo wielu rzeczy się nauczyć.

On zaś nie przejmując się tymi słowy odpowiadał:

Oto ja pamiętam o tym,  
że zbyt późno przyłożyłem się do ksiąg;  
należy się spieszyć, gdy młodość i czas na to pozwalają<sup>577</sup>.

Dał zaś Pan owemu mężowi zdolności i pojętny umysł<sup>578</sup>, tak że przerósł swoich towarzyszy i w krótkim czasie stał się pomocnikiem mistrza w prowadzeniu szkoły. Wyprzedzał więc towarzyszy w pracowitości<sup>579</sup>, nauczając ich tak wiedzą, jak przykładem. W czasie modłów upraszał pomocy wszystkich świętych, przede wszystkim zaś świętego Mikołaja, którego opiece szczególnie się polecił. To nabożeństwo wywodzi się u niego stąd, że pewnego razu mając zamiar obchodzić rocznicę urodzin tego świętego

<sup>576</sup> Por. Paweł Diakon, *Historia Romana*, VII 10: *quin legeret scriberet declamaret*.

<sup>577</sup> Do słów *patitur dum tempes et etas* Manitius III 496 przyrównuje fragment z *Pieśni* Horacego (II 3, 15), natomiast Schmeidler (ed., s. 283 - 284) jeszcze bliższą, ale późniejszą od Helmolda analogię z I połowy XIII w.

<sup>578</sup> Por. Ks. Wyjścia 36, 1; I Ks. Królewska 3, 9.

<sup>579</sup> Por. List do Rzymian 12, 8.

zwołał towarzyszy do kaplicy świętej Brygidy. Gdy zaś uroczyście odprawiono nabożeństwa wieczorne i poranne, niektórzy usłyszeli głosy anielskie śpiewające responsorium<sup>580</sup> według zwyczajów duchownych: Święty Mikołaj odniósł już triumf. Uradował się więc Wicelin z powodu cudu, a wskutek radości nabożeństwo jego wzrosło.

### 43. O ZGONIE PROBOSZCZA LUDOLFA

Zresztą wspomnianemu Wicelinowi, gdy uczył się służby Bożej, dodawało znakomitego bodźca dla zdobycia cnoty owo głośne nazwisko jego wuja Ludolfa, proboszcza z Fuhlen<sup>581</sup>. Do tego to męża najwyższej świętości i wielkiego spowiednika przychodził lud okoliczny wyznając grzechy swoje i pragnąc zapobiec *przyszłemu gniewowi*<sup>582</sup> Boga przez łaskę pokuty. Do niego chodził i Wicelin często wzywany, pragnąc zmyć własne grzechy przez spowiedź. Widział przy tym w kapłanie prostą naturę, czystość życia, a przede wszystkim hojność w jałmużnach i sposób postępowania, który nie poniżał się do żadnej rozwiązłości. Gdy więc ten czcigodny kapłan, podeszły już wiekiem, lecz jeszcze w pełni sił ducha, złożony został śmiertelną chorobą, kazał przywołać wszystkich kapłanów i kilku zakonników. A skoro otrzymał sakrament ostatniego namaszczenia, poskarżył się, że pozbawiono go obecności jego najukochańszych przyja-

<sup>580</sup> Część liturgii kościelnej, gdy jedna osoba w chórze recytuje lub śpiewa ustęp z Pisma św., a pozostałe jej odpowiadają.

<sup>581</sup> W pobliżu Wezery (pow. Rinteln).

<sup>582</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 3, 7-8; Ewang. św. Łukasza 3, 7 - 8.

ciół, Rotolfa, kanonika hildesheimskiego <sup>583</sup>, i Wicelina. Tymczasem niezwłocznie po wypowiedzeniu życzenia obaj niespodziewanie się zjawili, natrafiając na moment, w którym ów mąż przez Boga umiłowany z wielką żarliwością oczekiwał godziny swego zgonu. Poznał ich i przyjął z *serdeczną wdzięcznością* <sup>584</sup>. Ostatniej więc nocy rozmawiał modląc się do Boga, a gdy już świt nadchodził, nakazał diakonowi czytać sobie mękę Pańską. Gdy tej się z uwagą przysłuchiwał, nagle zwrócił się do diakona ze słowy: „Przynieś mi szybko wiatyk zbawienia, albowiem nadeszła godzina wędrówki”. Natychmiast też wprowadzono go w ożywcze misteria; potem powiedział do obecnych: „Patrzcie, nadchodzą ci, którzy mnie poprowadzą, oto przybywają gońcy Pana mojego, podnieście mnie z łoża”. Gdy ci stali oniemiałi rzekł: „Dlaczego drżycie, mężowie? Czyż nie widzicie, że przyszedli wszyscy posłańcy mego Boga?” Natychmiast też dusza jego oderwała się od ciała <sup>585</sup>. Gdy rankiem zeszło się wielu, aby pogrzebać tak wielkiego męża, powstał spór o miejsce na jego grób: lud chciał wprawdzie, by pochować go w kościele, wszakże rodzina zmarłego zgodnie z jego wolą zamierzała pochować go na cmentarzu. W tym samym czasie ofiaruje się hostię zba-

<sup>583</sup> W 1126 r. uda się wraz z Wicelinem w celach misyjnych do Wagrii (zob. c. 46). Zamordowany w Lubece w 1147 (zob. c. 63).

<sup>584</sup> Zob. Dzieje Apost. 24, 3; List do Filipian 4, 6; I List do Tymoteusza 4, 4.

<sup>585</sup> Na opis śmierci Ludolfa wpływ wywarł (S c h m e i d l e r, ed., s. XVI, przyp. 14 i s. 284) ustęp z *Dialogów* papieża Grzegorza I Wielkiego (IV 12), zapewne za pośrednictwem *Legenda aurea*. Por. Św. Grzegorz Wielki, *Dialogi*, tłum. W. Szołdrski, *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*, t. II, Warszawa 1969, s. 166 - 167.

wienia za jego duszę; gdy zaś pewien Teodoryk<sup>586</sup>, który dotąd żyje jeszcze, znużony odprawianiem wigilii przy zmarłym rzucił się na łożo, ujrzał męża o poważnym wyglądzie, który się do niego zbliża i mówi: „Jak długo śpisz? Wstań i każ pochować kapłana tam, gdzie sobie życzy lud”. Z zarządzenia więc Boga pragnienie ludu wzięło górę; pochowano go też wśród murów kościoła, któremu wiernie przez tyle lat służył.

#### 44. O PROBOSZCZU TETMARZE <sup>587</sup>

Po śmierci wuja Wicelin tak długo pozostał w kościele w Paderborn, aż nie wezwano go do Bremy, gdzie miał zająć się szkołami w charakterze nauczyciela <sup>588</sup>. Był zaś w kierowaniu szkołą mężem odpowiednim, opiekował się chórem i wychowywał młodzież w uprzejmości i zacności. Wreszcie uczniów, których przedtem cechowały szorstkie obyczaje, czynił wykształconymi i oddanymi służbie Bożej i pracy w chórze. Z tego to powodu lubił go biskup Fryderyk <sup>589</sup> jak i inni, którzy czy to przez stanowisko, czy

<sup>586</sup> Zapewne identyczny z zakonikiem tegoż imienia w Högersdorf (por. c. 74).

<sup>587</sup> Występuje jako dziekan (*decanus*) w latach 1139-1142 w Bremie, następnie zrezygnował z tej funkcji i udał się za Wicelinem do Neumünster. Wreszcie znalazł się w Högersdorf. Zob. c. 58.

<sup>588</sup> Ten okres życia Wicelina poświadczony jest dokumentami z lat 1118 i 1123, w których Wicelin, nazwany kanonikiem, przesyła klasztorowi Abdinghof (Paderborn) relikwie i żywoty św. Willehada, Anskara i Rimberta. Dokument arcybpa Fryderyka I (por. następny przypis) sprzed 1122/3 nazywa go scholastykiem (S t o o b, s. 175, przyp. 2).

<sup>589</sup> Fryderyk I arcybp hambursko-bremeński 1104-1123.

też dzięki charakterowi zajmowali poczesne miejsca w kościele. Tym jedynie wydawał się uciążliwy, którzy zaniedbując obowiązki kościelne i lekceważąc karność duchowieństwa mieli zwyczaj pić po karczmach, włóczyć się po domach i ulicach i brać udział w płochych rozrywkach, a zatem tym wszystkim, którzy się obawiali z jego strony zarzutów z powodu nieodpowiedniego trybu życia. Dlatego to starali się często dokuczać mu ubliżającymi i złośliwymi wypowiedziami. Pozostało to jednak bez wpływu na jego wysiłki w doskonaleniu się, nie dawał też żadnych podstaw do oszczerstw swoim współzawodnikom, chyba o tyle tylko, że nie zachował umiaru w karaniu młodzieży chłostą. Stąd to wielu uczniów uciekło darząc go mianem okrutnika. Atoli wszyscy silniejsi duchem, którzy wytrzymali jarzmo jego dyscypliny, osiągnęli wielkie wyniki; z jednej bowiem strony powiększyli zasoby wiedzy i rozsądku, z drugiej udziałem ich stały się zaszczyty i godności<sup>590</sup>.

W tym czasie szkolił się u niego bardzo uzdolniony młodzieniec imieniem Tetmar; jego najczcigodniejsza matka tej nocy, w której miała dziecię począć, miała widzenie, jakby wchłonęła w swoje łono złoty krzyż ozdobiony klejnotami. Zaiste, wspaniała to wskazówka, że przyszły potomek promieniować będzie blaskiem świętości. Skoro więc dziecko ujrzało światło dzienne, matka jego, pomna wyroczeni, skierowała go do służby Bożej i nauki Pisma świętego. Lecz gdy

<sup>590</sup> Zdaniem Schmeidlera (ed., s. 283) luźne nawiązanie do sformułowania Juliusza Waleriusza. Por. Iulius Valerius Alexander Polemus, *Res gestae Alexandri Macedonis*, ed. B. Kubler, Leipzig 1888.



go początkowo zaniedbano, ponieważ poziom szkoły w Bremie podupadł, zdarzyło się, że zjawił się mistrz Wicelin, którego mianowano przełożonym szkoły. Młody Tetmar oddany jego opiece stał się mu uczniem i towarzyszem.

#### 45. [O PODRÓŻY WICELINA DO FRANCJI] <sup>591</sup>

Po upływie więc bardzo wielu lat mistrz Wicelin rozważywszy postępy i liczbę swych uczniów powziął myśl udania się do Francji w celu pogłębienia studiów; błagał też Boga w modlitwach, *by kierował jego zamysłami*<sup>592</sup>. Gdy więc te swoje plany rozważał<sup>593</sup>, pewnego dnia przystąpił do niego Adalbert, prepozyt katedralny<sup>594</sup>, mówiąc: „Dlaczego ukrywasz przed przyjacielem i krewnym to, co nosisz w sercu”? Gdy zagadnięty natarczywie dopytywał się, o co mu chodzi, tamten dał taką odpowiedź: „Wiem dobrze, że przygotowujesz swój wyjazd do Francji, a nie chcesz, by ktokolwiek o tym wiedział. Bądź więc przekonany, że *drogą twoją kieruje Pan*<sup>595</sup>. Nocą bowiem widziałem we śnie siebie stojącego przed ołta-

<sup>591</sup> W rkpsach kopenhaskich i lubeckim rozdział niewyodrębniony. Tytuł za editio princeps.

<sup>592</sup> Por. Ks. Przysłów 16, 3: *et dirigentur cogitationes tuae*.

<sup>593</sup> W oryg.: *Haec eo animo volutante*. Schmeidler (ed., s. 283) powołuje tu passus z *Żywotu Aleksandra Wielkiego* Juliusza Waleriusza (por. przyp. 590), s. 33: *Quae etiam tunc animo voluntans*.

<sup>594</sup> Zdaniem Schmeidlera identyczny z prepozytem katedry bremeńskiej Athelbertem z 1142 r.; przypuszczenie Razumowskiej (s. 272), iż chodzi o przyszłego arcybpa hamburskiego Adalberta (Adalberona, 1123-1148), jest niesłuszne.

<sup>595</sup> Por. Ks. Judyty 12, 8.

rzem Pana i modlącego się gorliwie do Boga. Wtedy obraz Świętej Boga Rodzicielki, który właśnie jest umieszczony w ołtarzu, przemówił do mnie w te słowa: „Idź i zwiastuj mężowi, który leży przed drzwiami, że wolno mu udać się, gdzie zechce”. Usłuchałem więc nakazu władczyni i przystępując do drzwi znalazłem ciebie pogrążonego w modłach. Powiadomiłem cię, o czym byłem pouczony; usłyszałeś to i ucieszyłeś się. Mając więc pozwolenie, udaj się, dokąd pragniesz”.

Zachęcony tą Bożą wskazówką porzucił szkołę, choć nie bez żalu biskupa i przełożonych kościoła, dla których brak takiego męża stanowił dużą przykrość. Zabrał więc ze sobą zacnego młodzieńca Tetmara i podążył do Francji, gdzie zapisał się na wykłady czcigodnych mistrzów Radulfa i Anzelma, którzy wtedy zajmowali się szczególnie wyjaśnianiem Pisma świętego<sup>596</sup>. U nich też cieszył się szacunkiem z powodu niecodziennej żądzy wiedzy i trybu życia zasługującego na pochwałę. Unikał bowiem zupełnie zagadnień jałowych i polemiki słownej, które nie budują, lecz raczej wprowadzają zamieszanie<sup>597</sup>; natomiast zwrócił się do tych problemów, które dają pożywkę trzeźwemu umysłowi i umożliwiają kształcenie charakteru. Wreszcie, skoro przyswoił sobie nasienie słowa Bożego, duch jego do tego stopnia wzmocnił się, że już wówczas powodowany miłością

<sup>596</sup> Wyjazd Wicelina i Tetmara do Francji datuje się na lata 1122/1123, a powrót ze studiów na 1126. Bracia Anzelm i Radulf prowadzili w Laon słynną szkołę teologiczną. Anzelm jednak zmarł w 1117 r., to jest przed przybyciem Wicelina.

<sup>597</sup> Por. List do Tytusa 3, 9; I List do Tymoteusza 1, 4; II List do Tymoteusza 2, 23; I List do Koryntian 10, 23.

ku Bogu nosił się z zamiarami wstąpienia na drogę surowszego życia, a mianowicie przez zrezygnowanie ze spożywania mięsa i nałożenie na ciało włosienicy, by w ten sposób oddać się bardziej służbie Bożej. Dotąd bowiem był akolitą<sup>598</sup>, a od wyższych święceń wstrzymywała go obawa przed zmysłowością młodzieńczego wieku. Gdy więc dojrzały wiek i ciągłe praktykowanie wstrzemięźliwości dodały mężowi mocy, spędziwszy na nauce trzy lata postanowił wrócić do ojczyzny i dać się wyświęcić na kapłana. Zdarzyło się zaś, że właśnie w owym czasie umiłowany jego uczeń Tetmar zachorował. Ponieważ obawiał się śmierci, z wielkim płaczem błagał wraz z Ezechiaszem<sup>599</sup> Pana i prosił o przedłużenie życia ze względu na zasługi, jakie miał u Boga jego mistrz. Gdy Wicelin wzniósł modły, chwala Bogu, Tetmar podniósł się ze słabości. Potem wrócili do ojczyzny, wszakże oddzielili się od siebie. Ów czcigodny Tetmar osiągnął godność kanonika katedry bremeńskiej. Atoli mistrz Wicelin odmówił przyjęcia proponowanej mu stali, ponieważ zrządem Boskim przeznaczony był do innego dzieła<sup>600</sup>.

#### **46. PRZYBYCIE WICELINA DO SŁOWIAŃSZCZYZNY**

W tymże przeto roku, w którym powrócił z Francji, udał się do najczcigodniejszego arcybiskupa magdeburgskiego Norberta<sup>601</sup>, by korzystać z jego towa-

<sup>598</sup> Najwyższy z czterech niższych stopni święceń kapłańskich.

<sup>599</sup> Ezechiasz, król judejski. Zob. II Ks. Królewska 20, 3; Proroctwo Izajasza 38, 3.

<sup>600</sup> Wicelin był już przed 1123 r. kanonikiem w Bremie, o czym Helmold widać nie wiedział.

<sup>601</sup> 1126- 1134.

rzystwa i zasłużyć sobie na zaszczyt godności kapłańskiej. Bezzwłocznie zapragnął gorąco poświęcić się pewnym zadaniom, w czym mógłby owocnie pracować dla Kościoła. Wtedy to doszła doń wieść o księciu<sup>602</sup> Słowian Henryku, a mianowicie o tym, jak ów. poskromiwszy pogańskie plemiona, pragnął [działać dla] powiększenia służby domu Bożego. Ponieważ czuł, że jest powołany przez Boga do głoszenia Ewangelii, przystąpił Wicelin do czcigodnego arcybiskupa hamburskiego Adalberona, który przypadkiem przebywał w Bremie, i odsłonił przed nim zamierzenia swego serca. Ten niemało się ucieszył, pochwalił jego zamiary i zlecił mu<sup>603</sup> posłannictwo głoszenia słowa Bożego wśród ludów słowiańskich, prowadzenia w jego zastępstwie pracy kaznodziejskiej<sup>604</sup> i wytępienia bałwochwalstwa. Natychmiast też [Wicelin] udał się w drogę do kraju Słowian w towarzystwie czcigodnych kapłanów, Rudolfa z Hildesheim<sup>605</sup> i Ludolfa, kanonika z Verden, którzy się poświęcili *działu tej służby*<sup>606</sup>. Znaleźli oni w mieście Lubece księcia Henryka. Przystąpili więc doń prosząc, by pozwolił na głoszenie imienia Pana. Ten wyniósł bez wahania wobec swojego ludu najgodniejszych mężów do wielkich zaszczytów i nadał im kościół w Lubece, gdzie

<sup>602</sup> Po *principis* pisarz kodeksu lubeckiego dopisał w głosie marginalnej: *sive reguli*.

<sup>603</sup> W dokumencie z 1141 r. arcybp Adalberon/Adalbert stwierdził: *Vicelinum praepositum [...] ad locum capitalem Slaviae, Lubike videlicet, direxi* (S t o o b, s. 181 przyp. 3).

<sup>604</sup> Wyrazów *predicandi et* brak w zachowanych rkpsach. Emendacja na podstawie wydania Reinecciusa, posługującego się rkpssem kanclerza Distelmeiera.

<sup>605</sup> Zob. c. 43.

<sup>606</sup> Por. List do Efezjan 4,12.

by mogli znaleźć bezpieczne oparcie <sup>607</sup>, zatrzymać się i pełnić dzieło boskiego posłannictwa. Załatwiwszy te sprawy, jak należało, wrócili do Saksonii, by uporządkować swoje sprawy prywatne i przygotować się do podróży w kraj Słowian. Wszakże niespodziewanie wielki smutek przeszył ich serca. Rozeszła się bowiem szybko nowina, że król słowiański Henryk zszedł z tego świata <sup>608</sup>. W tej sytuacji ich pobożne plany uległy przeto odroczeniu. Synowie bowiem Henryka, Świętopełk i Kanut, którzy objęli władzę po nim, przez wewnętrzne wojny takie wywołali zamieszanie, że stracili zarówno spokój dawniejszy, jak i daniny z tych krajów, które zdobył ich ojciec wojując mężnie <sup>609</sup>.

#### 47. O POKUCIE NORDALBINGÖW

Okolo tegoż czasu arcybiskup Adalberon przekroczył Łabę, by dokonać wizytacji Hamburga i kraju Nordalbingów. Tak przybył do miasta Meldorf <sup>610</sup> w otoczeniu czcigodnego kapłana Wicelina.

Istnieją trzy plemiona Nordalbingów: Szturmarowie, Holzatowie i Ditmarszowie. Nie różnią się one przy tym bardzo ani ubiorem, ani językiem, żyją według praw saskich <sup>611</sup>, używają imienia chrześcijan z tym jedynie, że z powodu sąsiedztwa barbarzyńców nauczyli się kradzieży i rozbojów. Przestrzegają

<sup>607</sup> Por. Owidiusz, *Heroldes*, VII 89: *tuta statione*.

<sup>608</sup> Zob. c. 38 koniec.

<sup>609</sup> Zob. c. 48.

<sup>610</sup> W Holsztynie. Wizytacja odbyła się w 1127 r.

<sup>611</sup> Por. Adam z Bremy II 17 (15) i *Zwierciadło Saskie* III 64 § 3 (*Der Sachsenspiegel [Landrecht] ...*, ed. J. W e i s k e, Wyd. 10, Leipzig 1919, s. 117), oraz Helmold, c. 6.

zasady gościnności. Ażeby zdobyć sobie popularność u Holzatów, trzeba kraść i robić podarunki. Kto zaś nie umie rabować, uchodzi za słabego i niesławnego. Gdy więc arcybiskup znalazł się w Meldorf, przybyli do niego mieszkańcy z Faldery<sup>612</sup> prosząc go, by dał im kapłana. Okręg zaś Faldery graniczy z Holzacją, i to od tej strony, która dotyka Słowian. Natychmiast więc arcybiskup zwrócił się do księdza Wicelina mówiąc: „Jeśli masz zamiar pracować w Słowiańszczyźnie, idź z tymi ludźmi i obejmij ich kościół, ponieważ leży on na granicy obydwóch krajów. Tak więc będzie on stanowić dla ciebie, wyprawiającego się do Słowian, punkt oparcia i bazę wypadową”. Gdy ten odpowiedział, że pójdzie za tą radą, rzekł arcybiskup do mężów z Faldery: „Chcecie, bym wam dał kapłana roztropnego i zdolnego”? Gdy ci odpowiedzieli, że koniecznie tego pragną i żądają, chwycił kapłana za rękę, porucił go bardzo potężnemu mężowi, niejakiemu Markradowi<sup>613</sup>, oraz innym z Faldery, polecając im, by traktowali go z należytyym jego stanowisku szacunkiem. Gdy przyszli<sup>614</sup> już na miejsce przeznaczenia, rozejrzał się Wicelin w otoczeniu, stwierdził, że odstraszone pole ziele pustką i jałowym wrzoso-

<sup>612</sup> Później, po założeniu w niej klasztoru (por. c. 93), zaczęła nosić nazwę Neumünster.

<sup>613</sup> Zm. 1169. Zob. c. 87. Wiadomo o nim, że pochodził z możnego rodu Ammonidów, posiadającego dobra w pobliżu granicy słowiańskiej, i piastował w Holsztynie funkcję dowódcy pospolitego ruszenia (Overboden) oraz przewodniczył sądowi. Zob. Stoob, s. 183 przyp. 4; F. von Aspern, *Beiträge zur altern Geschichte Holsteins*, z. 1, Hamburg 1849, s. 31 - 38.

<sup>614</sup> Rkpsy lubecki i spokrewniony z nim wiedeński, a za nimi dawniejsze edycje do Lappenberga włącznie mają lekcję „przyszedł” (Wicelin).

wiskiem, a mieszkańcy — prostacy i nie okrziesani — znali z religii tylko imię Chrystusa. Panuje bowiem u nich wieloraki kult gajów i źródeł oraz inne zabobony.

Osiedlając się pośrodku *narodu złego i przewrotnego*<sup>615</sup>, *na miejscu strachu i głębokiej pustyni*<sup>616</sup>, tym usilniej polecał się boskiej Opatrzności, im więcej ludzkiej pozbawiony był pociechy. *Dopuścił zaś Bóg, że pozyskał sobie względy*<sup>617</sup> tego ludu. Natychmiast bowiem, skoro tylko zaczął głosić chwałę Boga i szczęśliwość przysłego życia jak i zmartwychwstanie ciał, świeżość nie znanej dotąd nauki przeniknęła cudownie surowy lud, pierzchły też ciemności grzechów pod działaniem promieniejącej łaski Bożej. Tak że pozostaje wprost nie do wiary, jakie tłumy ludzi skorzystały w tych dniach z sakramentu pokuty; rozbrzmiewał też głos kaznodziejski Wicelina w całym kraju Nordalbingów. Z pobożną gorliwością zaczął on odwiedzać okoliczne kościoły, udzielając ludowi *zbawczych nauk*<sup>618</sup>, kierując na prawą drogę błądzących oraz jednając odstępców. Poza tym niszczył gaje święte i wszystkie zabobonne praktyki. Gdy przeto rozeszła się wieść o jego świętości, przyszło do niego wielu tak z duchowieństwa, jak i ze stanu świeckiego, wśród nich zaś na pierwszym miejscu wyróżniali się czcigodni kapłani Ludolf, Eppo, Ludmund, Volkward<sup>619</sup>; poza nimi było wielu innych,

<sup>615</sup> List do Filipian 2,15.

<sup>616</sup> Ks. Powtózonego Prawa 32,10.

<sup>617</sup> Por. Ks. Tobiasza 1, 13: *dedit illi Deus gratiam in conspectu ...regis*, oraz Proroctwo Daniela 1, 9.

<sup>618</sup> Por. Ks. Tobiasza 1, 15: *monita salutis dabat eis*.

<sup>619</sup> Ludolf prepozyt klasztoru w Kuzalinie (Segeberg), por. niżej c. 54 - 55, 75, 94. Eppo przeor, później prepozyt w Neu-

z których pewna liczba już nie żyje, niektórzy wszakże aż po dziś utrzymali się przy życiu<sup>620</sup>. Ci więc związali się świętymi ślubami, postanawiając prowadzić życie bezżenne, trwać na modlitwach i poście, ćwiczyć się w uczynkach miłosierdzia, nawiedzać chorych, karmić łaknących<sup>621</sup> i troszczyć się tak o własne zbawienie, jak i swoich bliźnich. Przede wszystkim zaś zanosili gorliwe modły do Boga o nawrócenie Słowian, *by jak najszybciej otworzył im drzwi wiary świętej*<sup>622</sup>. Wszakże długo Bóg nie wysłuchiwał ich modłów: bo *jeszcze nie jest pełna miara nieprawości Amorejczyków dotychczas*<sup>623</sup> ani nie *nadszedł czas zmiłowania*<sup>624</sup> nad nimi.

#### 48. O ŚWIĘTOPEŁKU<sup>625</sup>

Otóż synowie Henryka rozniecili wojnę domową przysparzając nowych trosk ludom Nordalbingów. Starszy Świętopelk, chcąc sam panować, wyrządził bratu swemu Kanutowi<sup>626</sup> wiele krzywd, wreszcie

münster, zm. 1163, por. c. 73 n. Ludmund, później prepozyt w Kevenna (Zeven), por. c. 54. Volkward, por. c. 58, 78 (o jego śmierci w 1154).

<sup>620</sup> Por. I List do Koryntian 15, 6.

<sup>621</sup> Po tych słowach rkps wiedeński dodaje: *atque sub professione regule beatissimi patris Augustini*. Drugi z rkpsów kopenhaskich ma częściowo uszkodzoną głosę marginalną: *...professione regule beati Augustini*.

<sup>622</sup> Por. Dzieje Apost. 14, 26. <sup>623</sup> Ks. Rodzaju 15,16.

<sup>624</sup> Ks. Psalmów 101, 14. Dwa ostatnie cytaty biblijne Helmold przytoczył już w c. 22.

<sup>625</sup> Rkps lubecki ma tutaj tytuł: *De Kanuto rege Danorum* (por. następny rozdz.).

<sup>626</sup> Kanut zginął jeszcze w 1127 (?) (por. niżej). Świętopelk panował zapewne do 1129 r.



przywoławszy sobie na pomoc Holzatów obiegił go w grodzie Płonią. Atoli Kanut zakazał swym towarzyszom rzucać oszczepami do oblegających i siadłszy na blankach murów przemówił do całego wojska w te słowa: „Wysłuchajcie, proszę, słów moich, najlepsi mężowie, którzyście przyszli z Holzacji. Jakaż, pytam, jest przyczyna tego, że powstajecie przeciwko przyjacielowi swojemu? Czyż nie jestem bratem Świętopełka? Czyż nie jestem spłodzony z tegoż ojca Henryka i z mocy prawa współspadkobiercą ojcowskiej władzy? Dlaczego więc brat mój usiłuje wyzuć mnie z ojcowizny? *Nie pałajcie nieuzasadnionym oburzeniem*<sup>627</sup> przeciwko mnie, *lecz wróćcie na drogę rozsądku*<sup>628</sup> i skłońcie mego brata, by oddał mi część, która mi z prawa przynależy”. Usłyszawszy te słowa oblegający złagodnieli<sup>629</sup> i postanowili dać posłuch mężowi żądającemu sprawiedliwości. Za swoim pośrednictwem pojednali braci i dokonali pomiędzy nich podziału kraju. Jednakże wkrótce potem zabito Kanuta w mieście Lütjenburg<sup>630</sup>, a Świętopełk sam zagarnął władzę. Przywoławszy na pomoc hrabiego<sup>631</sup> Adolfa wraz z Holzatami i Szturmarami skierował wyprawę do kraju Obodrytów i obiegił miasto, które się nazywa Orle<sup>632</sup>. Zawładnąwszy nim ciągnął

<sup>627</sup> Luźne nawiązanie do Ks. Jozuego 7,3 (por. Ewang. św. Łukasza 7, 6).

<sup>628</sup> Por. Pror. Daniela 13, 49.

<sup>629</sup> Por. Dzieje Apost. 27,36: *Animaequiores autem facti omnes.*

<sup>630</sup> Zob. przyp. 167.

<sup>631</sup> Holsztyńskiego (por. pocz. c. 36).

<sup>632</sup> Niem.: Werle lub Wurle; w miejscu obecnej wsi Wyck pomiędzy miejscowościami Schwaan a Bützow. Zob. Z. Zagórski, A. Wędzki, *Orle*, SSS III 543.

dalej aż do miasta Chyżan i oblegał je przez pięć tygodni. Wreszcie zdobywszy miasto<sup>633</sup> i wzięwszy zakładników Świętopełk powrócił do Lubeki. Również Nordalbingowie wrócili do swoich siedzib.

Wicelin widząc przeto, że słowiański książę w sposób ludzki odnosi się do chrześcijan, przystąpił do niego i ponowił prośbę skierowaną już do jego ojca. A skoro zyskał sobie łaskę księcia, posłał do miasta Lubeki czcigodnych kapłanów, Ludolfa i Volkwarda, którzy mieli zatroszczyć się o zbawienie ludu. Zostali oni przyjęci życzliwie przez kupców, których niemałą kolonię ściągnęła do owej miejscowości wzbudzająca zaufanie prawość księcia. Mieszkali w kościele położonym na pagórku, który leży poza miastem, za rzeką<sup>634</sup>. Wszakże niewiele upłynęło czasu, a oto Rugianie uderzyli na pozbawione okrętów miasto i zburzyli przedmieście wraz z grodem. Jednakowoż gdy barbarzyńcy wpadli jednymi drzwiami do kościoła, sławni kapłani uszli drugimi i znaleźli ratunek w bliskim lesie, wreszcie schronili się w porcie Faldera. Wkrótce potem bardzo bogaty Holzat Dazon<sup>635</sup> zabił podstępnie Świętopełka. Po Świętopełku pozostał syn imieniem Zwinike. Jednakże i jego zabito pod miastem Artlenburg, leżącym z tamtej strony Łaby<sup>636</sup>.

<sup>633</sup> O jakim mieście Chyżan mowa, trudno powiedzieć. Zdaniem W. Bogusławskiego, *Dzieje*, III 553, chodzi o miejscowość Chyżyn (?), Kcyń, obecnie Ketzin k. Rostoku, u ujścia Warnawy. Zob. G. Labuda, *Kcyń*, SSS II 400-1.

<sup>634</sup> Trawną.

<sup>635</sup> W dokumencie Henryka Lwa z 1149 r. występuje jakiś *Vergotus filius Dasonis de Enigge* (= Innien k. Nortorfu, Schmeidler).

<sup>636</sup> Zwinike — Zwenko, Swiatosław, Zwanko, Swinik (?), zdaniem niektórych uczonych zdrobnienie skandynawskiego

Wygasło więc pokolenie Henryka w państwie Słowian, a mianowicie ze śmiercią synów i wnuków. Przepowiedział to już tenże książę, nie wiem jaką wyrocznią pouczony, że ród jego bardzo prędko wygaśnie.

#### 49. O KANUCIE

Potem władza nad Słowianami przeszła w ręce najszlachetniejszego księcia Kanuta, syna Eryka, króla Duńczyków<sup>637</sup>. Ponieważ najpotężniejszy król Eryk złożył ślubowanie na wyprawę do Jerozolimy<sup>638</sup>, zlecił królestwo jak również i syna Kanuta bratu swemu Mikołajowi, odebrawszy odeń przysięgę, że gdyby nie wrócił, wyda królestwo jego synowi po osiągnięciu przezeń pełnoletności. Gdy więc śmierć zabrała króla wracającego z Jerozolimy, Mikołaj, chociaż urodzony z nałożnicy, otrzymał królestwo duńskie<sup>639</sup>, ponieważ Kanut był jeszcze dziecieniem. Jednakże i Mikołaj miał syna imieniem Magnus<sup>640</sup>. Cho-

imienia Swen, został zamordowany ok. 1129 w Artlenburgu nad Łabą przez tamtejszego hrabiego Zygfrйда. Por. Albert ze Stade a. 1144 (MGH SS XVI 326).

<sup>637</sup> Kanut Laward (Laward = Hlaford = pan, ang.: lord), syn króla duńskiego Eryka I (1095-1103), 1115 książę Szlezwiku, 1128 król Obodrytów, zm. 1131. Zob. S. M. S z a c h e r s k a, *Rola klasztorów duńskich w ekspansji Danii na Pomorzu Zachodnim u schyłku XII w.*, Wrocław 1968, s. 69-79: Kanut Lavard jako patron ekspansji duńskiej na ziemie słowiańskie.

<sup>638</sup> 1102/3. W jej trakcie zmarł 10 VII na Cyprze.

<sup>639</sup> Mikołaj (Niels), najmłodszy syn Swena II Estridsena, 1104-1134 król Danii.

<sup>640</sup> Magnus, 1129 król Szwecji, 1134 współregent Danii, zm. 1134 (ożeniony nota bene z Ryksą córką Bolesława Krzywoustego).

wały się przeto te dwie latorośle po królewsku i z przepychem<sup>641</sup> na przyszłe zawieruchy wojenne i zgubę Duńczyków.

Skoro Kanut zaczął dorastać, bojąc się, że łatwo może zginąć przez zamach stryja, przedostał się do cesarza Lotara<sup>642</sup> i pozostał u niego przez wiele dni i lat, traktowany z pełnymi honorami, jak wypadało ze względu na królewską godność. Potem wrócił do ojczyzny, gdzie stryj przyjął go życzliwie i obdarzył królestwem całej Danii<sup>643</sup>. Wtedy lubujący pokój mąż zaczął zaprowadzać ład w kraju i usuwać zeń złoczyńców<sup>644</sup>. Szczególnie zaś wyświadczał dobrodziejstwa mieszkańcom Szlezwiку. Pewnego razu przydarzyło się, że przypadkiem schwytano rozbójników na wrzosowisku leżącym między Schlei i Ejdorą i przyprowadzono przed oblicze Kanuta. Gdy zaś skazał ich na powieszenie, jeden z nich pragnąc uratować życie oświadczył, że jest jego krewnym, ponieważ pochodzi z rodu królewskiego Duńczyków. Na to mu Kanut powiedział: „Byłoby nieładnie, gdyby nasz krewniak zginął śmiercią prostaków, wy-

<sup>641</sup> Por. Juliusza Waleriusza *Żywot Aleksandra Wielkiego* (zob. przyp. 590). s. 12: *Post vero regalius et competentius alebatur.*

<sup>642</sup> Wówczas jeszcze księcia saskiego.

<sup>643</sup> Rkpsy mają *Daciae*, który to termin, oznaczający początkowo obszar starożytnych Daków (mniej więcej dzisiejsza Rumunia), w średniowieczu używany był zamiennie z Danią. Zob. B. Kurbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie*, s. 148. W rzeczywistości Kanut Laward objął rządy jedynie w południowej części Jutlandii (Szlezwik). Zob. W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław 1965, s. 52 nn.

<sup>644</sup> *Viros desertores* (por. I Ks. Machabejska 7,24). Por. c. 34.

pada nam uświetnić mu zgon". I nakazał uroczyście powiesić go na maszcie okrętu.

W tych dniach zawładnęła nim myśl, że po śmierci Henryka i zagładzie jego synów księstwo Słowian pozostaje bez władcy<sup>645</sup>. Udał się więc do cesarza Lotara i kupił za dużą sumę pieniężną królestwo Obodrytów, a mianowicie całą władzę, którą posiadał Henryk. I włożył mu cesarz koronę na głowę, by został królem Obodrytów, i przyjął go za lennika<sup>646</sup>. Potem przyszedł Kanut do ziemi Wągrów i zajął górę, która się z dawna nazywa Alberg<sup>647</sup>, postawił

<sup>645</sup> Matka Henryka Gotszalkowica była, jak pamiętamy, duńską księżniczką, stąd zapewne pretensje Kanuta Lawarda.

<sup>646</sup> Sprawa koronacji królewskiej (1128?) Kanuta Lawarda nie przedstawia się jasno. Przeważa w nauce pogląd, że ujawnione przez traktat hagiograficzny *Vita altera Kanuti ducis*, lekcja 4 i 5 (MGH SS XXIX 14) wyjaśnienie złożone przez Kanuta stryjowi odpowiada prawdzie. Oskarżony przez Mikołaja o przywłaszczenie sobie tytułu królewskiego, miał Kanut odpowiedzieć: „nie uważam się za winnego przywłaszczenia sobie tytułu króla. Sławią bowiem nie miała króla. Mojej władzy powierzona, nie nazywała mnie królem. Zwyczajowo bowiem dla określenia już to czyjejś godności, już to z uszanowania zwykła każdego nazywać «knese». To słowo jednak Duńczycy, mylnie je tłumacząc, uważają za tytuł „królewski” (przekład w: G. L a b u d a, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 181 -182). Chodziłoby więc w gruncie rzeczy, podobnie jak w wypadku Henryka Gotszalkowica (por. c. 36 koniec), o prestiżowe, nieinstytucjonalne wywyższenie władcy Obodrytów. Zob. G. L a b u d a, *Rozprzestrzenianie się tytułu „króla” wśród Słowian [w:] Wieki średnie. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, zwłaszcza s. 75.

<sup>647</sup> Zob. c. 14, przyp. 190 i c. 53.

tam szalały, pragnąc w tym miejscu pobudować grodek. *Zjednał też sobie w ziemi Holzatów wszystkich dzielnych mężów*<sup>648</sup>, z którymi urządzał wypadły do ziemi Słowian, zabijając i kładąc trupem wszystkich, którzy stawiali opór. Uprowadził również w niewolę bratanka Henryka Przybysława oraz starostę ziemi Obodrytów, Niklota<sup>649</sup>, i uwięził w Szlezwiku zakuwając ich w *żelazne kajdany*<sup>650</sup>, by czuli, *czym jest podległość*<sup>651</sup>, skoro zostaną wykupieni za pieniądze i zakładników. W czasie dość częstych wypraw do ziemi Wągrów trafiał on do Faldery, gdzie zaprzyjaźnił się z Wicelinem i wszystkimi, którzy tam przebywali, i obiecał im dobrodziejstwa w wypadku, gdy Bóg pokieruje pomyślnie jego sprawami w Słowiańszczyźnie. Przybył też do Lubeki i kazał poświęcić kościół zbudowany przez Henryka, w obecności czci-

<sup>648</sup> Por. I Ks. Samuela 14,52. W celu określenia pokrewieństwa Przybysława z Henrykiem Gotszalkowicem Helmold używa terminu *fratruelis*, tzn. brat stryjeczny lub cioteczny, czyli kuzyn. Nic nie wiadomo jednak o rodzeństwie Gotszalka, można więc zgodzić się z koniekturą dopatrującą się w wymienionym pokrewieństwie *bratanka*.

<sup>649</sup> Wynikałoby z tego, że Przybysław (por. c. 84) był synem Budiwoja (Butue, por. przyp. 331). Po śmierci Kanuta Lawarda Przybysław i Niklot powrócili do kraju i podzielili go pomiędzy siebie (por. c. 52). Niklot nie pochodził, jak się wydaje, z rodu panującego u Obodrytów do 1129 r., stał się natomiast protoplastą rodu panującego u Obodrytów, a później w Meklemburgii aż do 1918 r. Zob. G. L a b u d a, *Niklot*, SSS III 397 - 398; tenże, Przybysław, SSS IV 398; W. Fritze, *Niklot*, w: *Geschichte in Gestalten*, t. 3 (Fischerlexikon, 39), Frankfurt a. M. 1963, s. 221 - 223.

<sup>650</sup> Por. Ks. Psalmów 149, 8.

<sup>651</sup> Por. I Ks. Machabejska 10,20; II Ks. Machabejska 9, 25.

godnego kapłana Ludolfa i innych duchownych, których skierowano do tego miejsca z Faldery.

W tym czasie zmarł hrabia Adolf<sup>652</sup>. Miał on dwóch synów. Z nich starszy, Härtung, wojowniczy mąż, miał posiąść hrabstwo, podczas gdy młodszego. Adolfa, oddano w nauki. Zdarzyło się zaś, że cesarz Lotar wymaszerował z wielką wyprawą do Czech<sup>653</sup>. Gdy tam zginął Härtung wraz z wielu szlachetnymi, Adolf otrzymał władzę hrabiego w ziemi Nordalbingów<sup>654</sup>. Był to zaś mąż roztropny i bardzo obrotny w sprawach boskich i ludzkich. Oprócz biegłej znajomości języka łacińskiego i niemieckiego władał też językiem słowiańskim.

## 50. O MIKOŁAJU

Około tego czasu<sup>655</sup> przydarzyło się, że król Obodrytów Kanut przybył do Szlezwiku, by ze swoim stryjem Mikołajem odbyć wiec dworski. Gdy zaś lud zebrał się na zgromadzeniu, a król starszy siedział *na tronie odziany w insygnia królewskie*<sup>656</sup>, Kanut zasiadł naprzeciwko niego również z koroną królestwa Obodrytów na głowie, a był otoczony oddziałem straży przybocznej. A gdy stryj zobaczył bratanka w królewskim przepychu, przy czym ani nie

<sup>652</sup> Rok śmierci hrabiego Holsztyńskiego Adolfa I nie jest znany. Schmeidler i Stoob z wahaniem przyjmują rok 1130, Razumowska cofa datę do 1127. Data dzienna: 13 XI.

<sup>653</sup> W lutym 1126.

<sup>654</sup> Adolf II hr. Holsztyński do 1164. Przy wyrazie *Nordalbingorum* rkps kopenhaski zawiera dopisek: *Ecce iam septimo patet idem* (zob. przyp. 59).

<sup>655</sup> Koniec 1130.

<sup>656</sup> Por. I Ks. Królewska 22,10.

wstał przed nim, ani zgodnie ze zwyczajem nie dał mu pocałunku, ukrywając złość zbliżył się do niego, by mu pocałunkiem oddać pozdrowienie. Kanut wyszedł mu naprzeciw, wszakże zatrzymał się w połowie drogi. W ten sposób zrównał się ze stryjem we wszystkim, tak co do miejsca, jak i godności. Dzięki temu zachowaniu się Kanut ściągnął na siebie śmiertelną nienawiść. Albowiem syn Mikołaja, Magnus, obecny wraz z matką przy tej ceremonii, taką zagorzał [do niego] nienawiścią, że tego wprost nie da się opowiedzieć. Matka<sup>657</sup> zaś mówiła mu: „Czyż nie widzisz, że twój brat stryjeczny wziął berło i już króluje? Uważaj go za wroga państwa, ponieważ jeszcze za życia twego ojca nie obawiał się uzurpować sobie imienia królewskiego. Jeśli nadal będziesz lekce sobie ważył tę sprawę i nie zabijesz go, wiedz, że pozbawi cię on i życia, i królestwa<sup>658</sup>”. Podjudzony przeto tymi słowami zaczął knuć zdradę, by zabić Kanuta. Gdy to król Mikołaj zauważył, zwołał wszystkich książąt królestwa podejmując się pogodzenia wrogich sobie młodzieńców. Niezgoda skończyła się porozumieniem, z obydwu stron zaprzysiężone przymierze. Atoli układy te Kanut szanował, natomiast Magnus wypełnił je myślą o zgubie. Natychmiast bowiem po umocowaniu porozumienia zaczął śledzić zamierzenia Kanuta, przy czym doszedł do wniosku, że nie żywi on wobec niego żadnych podejrzeń. Poprosił więc Magnus Kanuta o spotkanie się. Kanutowi żona<sup>659</sup>

<sup>657</sup> Małgorzata (zm. 1130), córka króla Szwecji Inge I.

<sup>658</sup> Do następnych zdań por. częściowo odmienną wersję wypadków z *Vita altera Kanuti ducis*, przedstawioną w przyp. 646.

<sup>659</sup> Ingeborga córka Mścislawa I księcia nowogrodzkiego i wielkiego księcia kijowskiego.



odradza wyjazd z obawy przed zasadzką, zaniepokojona równocześnie snem, który miała ubiegłej nocy. Wszakże mąż nie dał się zatrzymać słowami, lecz — jak mówiono — udał się na miejsce spotkania w towarzystwie czterech tylko mężów. Z tyluż mężami zjawia się i Magnus i objąwszy kuzyna całuje go, po czym siadają, by rozpocząć rozmowy. Jednakże niezwłocznie zasadzeni przez Magnusa ludzie wybiegają ze swoich kryjówek, rzucają się na Kanuta i zabijają go<sup>660</sup>, po czym zwłoki jego ćwiartują, sycąc swą żądzą okrucieństw nawet nad zmarłym. Od owego dnia rozmnożyły się zamieszki i wojny wewnętrzne w Danii, o czym powiemy pokrótce w następnych rozdziałach, ponieważ dotknęły one bardzo prowincję Nordalbingów. Gdy bowiem cesarz Lotar wraz z żoną Ryksą<sup>661</sup> usłyszeli tę ponurą nowinę, zasmucili się bardzo, ponieważ zginął mąż związany jak najściślej przyjaźnią z cesarstwem. Przybył więc cesarz z potężnym wojskiem<sup>662</sup> w pobliże miasta Szlezwik, do owego głośnego szanca Dinewerch<sup>663</sup>, by pomścić żalną śmierć najlepszego męża Kanuta. Zaszedł mu drogę Magnus z niezliczonym wojskiem Duńczyków, by bronić swego kraju. Wszakże przerażony męstwem niemieckiego żołnierza osiągnął dla siebie bezkarność u cesarza dając mu masę złota i składając hołd.

<sup>660</sup> 7 I 1131.

<sup>661</sup> Córką Henryka hr. z Nordheimu (zm. 1141).

<sup>662</sup> Sierpień—wrzesień 1131. Według *Roczników z Erfurtu* wojsko cesarskie było nieliczne (*sex tantum ... milibus*) (MGH Script. rer. Germ. [42], 1899, s. 37).

<sup>663</sup> Lub Danevirke, umocnienia obronne u nasady Półwyspu Jutlandzkiego, zbudowane na początku IX w. Zob. L. Leciejewicz, *Danevirke*, SSS I 326.

## 51. O ERYKU <sup>664</sup>

Brat więc Kanuta Eryk<sup>665</sup>, urodzony z nałożnicy, widząc, że ochłódł gniew cesarza, zaczął zbroić się, aby pomścić braterską krew. Przemierzył lądy i morza, gromadząc dużą liczbę Duńczyków pomstujących z powodu haniebnej śmierci Kanuta. Przybrał sobie tytuł królewski i zaczął częstymi napadami niepokoić Magnusa; wszakże został pokonany i zmuszony do ucieczki. Dlatego to zyskał sobie przydomek Eryk Hasenvoth, to jest Zającza Noga, z powodu ustawicznego uciekania. Wreszcie wypędzony z Danii zbiega do miasta Szlezwik. Mieszkańcy zaś jego, pamiętni dobrodziejstw wyświadczonych im przez Kanuta, przyjęli go, gotowi za niego ponieść śmierć i zagładę. Z tego powodu Mikołaj i syn jego Magnus polecili całemu ludowi Danii zebrać się w celu oblegania Szlezwiku. Obleżenie to przeciągnęło się dłuższy czas <sup>666</sup>. Wreszcie jezioro owo, które rozciąga się przy mieście, pokryło się lodem, a tym samym umożliwiło przejście; zaatakowano więc miasto od lądu i morza. Wtedy szlezwiczanie wysłali posłów do hrabiego Adolfa ofiarując mu sto grzywien, by z ludem Nordalbingów przyszedł miastu z odsieczą. Jednakże i Magnus tyleż ofiarował, by hrabia wstrzymał się od działań wojennych. W tej sytuacji nie wiedząc, co czynić, hrabia zasięgnął rady starszych kraju. Owi zaś doradzili mu, aby udzielił pomocy miastu, po-

<sup>664</sup> W rkpsie lubeckim brak odstępów między rozdziałami.

<sup>665</sup> Eryk II Emune, król Danii 1134-1137. Helmold używa formy: *Hericus*.

<sup>666</sup> 1131/2. Por. Adam z Bremy II 48 (46): *crevit in immensum*.

nieważ często nabywali stamtąd towary. Przeto hrabia Adolf zebrał wojsko i przekroczył rzekę Ejdorę, po czym uznał za wskazane poczekać pewien czas, aż się zbierze całe wojsko, i wówczas dopiero z należąco ostrożnością wkroczyć do nieprzyjacielskiego kraju. Jednakże lud żądny łupów nie dał się powstrzymać; zgromadzeni z takim pośpiechem rzucili się do przodu, że podczas gdy pierwsi dochodzili już do lasu *Thievela*<sup>667</sup>, ostatni zaledwie dosięgali rzeki Ejdory. Magnus dowiedziawszy się o nadejściu hrabiego wybrał ze swoich żołnierzy tysiąc opancerzonych, wyszedł naprzeciwko wojska, które przybyło z Holzacji, i stoczył z nim bitwę. Hrabia został zmuszony do ucieczki, a Nordalbingowie ponieśli bardzo dotkliwą klęskę. Hrabia i wszyscy, którzy uciekli z szeregu, powrócili przez rzekę Ejdorę, dzięki czemu ocalili.

Magnus zaś po osiągnięciu zwycięstwa powrócił do oblężenia, ale daremny był to mozół. Albowiem ani nie opanował miasta, ani nie zawładnął wrogim wojskiem. Kiedy bowiem lody puściły, wyrwał się Eryk z oblężenia i przybył do morskiej krainy Skonu<sup>668</sup>, żaląc się wszędzie na śmierć niewinnego brata i na własne nieszczęście. Skoro Magnus dowiedział się, że Eryk znowu się pojawił, z nastaniem lata wyprawił się na Skonie z wielką flotą. Wtedy Eryk zaszedł mu drogę w otoczeniu niewielkiej liczby mieszkańców. Albowiem sami Skonowie stawili opór wszystkim Duńczykom. Gdy więc Magnus świętego dnia Zielo-

<sup>667</sup> Obecnie Jageier Gehölz. Od ujścia Ejdory w Rendsburgu do wsi Jagel w Kropper Heide jest ok. 20 km.

<sup>668</sup> Południowa część Półwyspu Skandynawskiego, należąca w średniowieczu do Danii, obecnie część Szwecji.

nych Świąt<sup>669</sup> spieszył się z przygotowaniem do uderzenia, powiedzieli doń czcigodni biskupi: *Oddaj cześć Bogu niebieskiemu, uświęć tak uroczysty dzień*<sup>670</sup>, spocznij dziś, a walkę stoczysz jutro. Ten jednak zlekceważył napomnienia i rozpoczął bitwę. *Wywiódł* i Eryk *wojsko swoje i zajechał mu z wielką mocą*<sup>671</sup>. Padł też Magnus owego dnia, a wszystkie szeregi Duńczyków spotkała ze strony mężów skońskich klęska i całkowita zagłada. I stał się Eryk przez to zwycięstwo sławny, i otrzymał nowy przydomek; nazwano go mianowicie Eryk Emun, to jest godny pamięci. Potem starszy król Mikołaj uszedł na okręcie i przybył do Szlezwiku, gdzie jednak został zabity przez mieszczan, aby zjednać przychylność zwycięzcy<sup>672</sup>. Pomścił więc Pan krew Kanuta, którego zabił Magnus łamiąc złożone przez siebie przysięgi. I panował Eryk w Danii i spłodził z nałożnicy Thunny syna imieniem Swen<sup>673</sup>. Ale i Kanut miał szlachetnego syna Waldemara<sup>674</sup>. Magnus spłodził również Kanuta<sup>675</sup>. Tacy pozostali potomkowie królewscy ludom duńskim, przez nich to miały być utrzymywane w pogotowiu, by przypadkiem nie odwykły od boju i nie wzbiły się w pychę. Albowiem Duńczycy słyną tylko z wojen domowych.

<sup>669</sup> 4 VI 1134.

<sup>670</sup> Por. II Ks. Machabejska 15, 1 - 2. <sup>671</sup> Por. I Ks. Machabejska 11,15.

<sup>672</sup> 25 VI 1134.

<sup>673</sup> Późniejszy król Danii Swen III (V) Grathe 1147 - 1157.

<sup>674</sup> Późniejszy król Danii Waldemar I Wielki 1157-1182 (zob. c. 85).

<sup>675</sup> W przyszłości rywal Swena II i współregent Danii Kanut III (V)1154-1157.

## 52. O OBRZĘDACH SŁOWIAN

Gdy więc król Obodrytów Kanut z przydomkiem Laward zmarł, wstąpili na jego miejsce Przybysław i Niklot<sup>676</sup>. Podzielili oni państwo na dwie części, jeden mianowicie rządził krajem Wągrów i Połabian, drugi — Obodrytów. Obaj byli strasznymi bestiami, bardzo wrogo usposobieni względem chrześcijan. Odradzał się w owych dniach po całej Słowiańszczyźnie wieloraki kult bałwanów i praktyki zabobonne. Albowiem oprócz [świętych] gajów i niebożąt<sup>677</sup>, w które obfitowały pola i miasta, najpierwszymi i najważniejszymi byli Prowe<sup>678</sup>, bóg ziemi starogardzkiej, Siwa<sup>679</sup>, bogini Połabian<sup>680</sup>, i Radogost, bóg ziemi Obodrytów<sup>681</sup>. Tym bóstwom poświęceni byli kapła-

<sup>676</sup> Por. c. 49. Podział, o którym mowa, nastąpił w 1131 r.

<sup>677</sup> *Lucos atque penates*. J. Papłoński tłumaczył (s. 125): „Prócz bowiem gajów i bogów domowych”.

<sup>678</sup> Nie istniejący już rkps szczeciński (wykorzystany w edycji Bangerta) miał formę: *Prone*.

<sup>679</sup> Odmianki rękopiśmienne: *Siwe* (rkps lubecki), *Silue* (rkps wiedeński), *Synna* (rkps szczeciński, ed. Bangerta).

<sup>680</sup> Za *Polaborum* rkpsy kopenhaskie dodają: *id est Raceburgensium*.

<sup>681</sup> Helmold trzykrotnie wspomina o Prowem (c. 52, 69, 84). Zdaniem A. Brücknera i S. Urbańczyka Helmold wziął nazwę sądu (prawo) za imię boga. Istotnie, Helmold informuje, że w gaju dębowym poświęconym Prowemu co poniedziałek odbywały się sądy. Zob. S. Urbańczyk, *Prowe*, SSS IV 368. Siwa = Żywią? Jan Długosz (*Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. I, Warszawa 1961, s. 166) pisze, że Polacy w czasach pogańskich czcili m. in. „boga życia” Żywią, być może odpowiadającego bóstwu o podobnej nazwie u Helmolda. Radogost wydaje się być drugim imieniem naczelnego bóstwa Związku Wieleckiego Swarozycy, czczonego w Retrze/Radogoszczy (por. Helmold c. 2, 21). Wynikałoby z tego

ni, dla nich urządzano ofiarne uczty, jak też i oddawano w wieloraki sposób cześć. Mianowicie kapłan stosownie do wskazówek losu zapowiada uroczystości na cześć bogów, po czym schodzą się mężczyźni i kobiety z dziećmi; zabijają na ofiarę swoim bogom woły i owce, niektórzy nawet chrześcijan, głosząc, że bogowie ich lubują się w chrześcijańskiej krwi<sup>682</sup>. Po zabiciu ofiarnego zwierzęcia kapłan kosztuje jego krwi, by stać się wrażliwszym na wieszce natchnienie. Panuje bowiem powszechna opinia, że łatwiej zwabia się bogów krwią. Gdy zaś dopełnią się ofiary zgodnie ze zwyczajem, lud zaczyna ucztować i bawić się. Panuje zaś wśród Słowian dziwaczny zabobon: w czasie uczt i pijatyk podają sobie w koło czasę, w którą imieniem boga dobra i zła składają słowa — nie powiem poświęcenia, lecz przekleństwa<sup>683</sup>. Wierzą bowiem, że losem pomyślnym kieruje dobry bóg, wrogim zaś — bóg zły. Dlatego to owego złego boga nazywają w swoim języku Diabłem, czyli Czarnebogiem, to znaczy bogiem czarnym<sup>684</sup>. Wśród zaś

miejsca, że kult Swaróżyca/Radogosta zadomowił się w XII w. również u Obodrytów (w wyniku rewolucji pogańskiej 1066 r.?). Do mitologii pogańskich Słowian, zwłaszcza połabskich, zob.: A. Brückner, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918; E. Wien e c k e, *Untersuchungen zur Religion der Westslaven*, Leipzig 1940; S. Urbańczyk, *Religia pogańskich Słowian*, Kraków 1947; T. Trębaczkiwicz-Oziemska, *Rola kapłanów pogańskich w życiu plemion Słowian połabskich*, [w:] *Na granicach archeologii* (=Acta Archaeol. Lodziensia, 17), Łódź 1968, s. 137-143.

<sup>682</sup> Por. Adam z Bremi IV 27.

<sup>683</sup> *Non consecracionis, sed execracionis* — częsty w źródłach średniowiecznych zwrot na określenie praktyk pogańskich.

<sup>684</sup> *Diabol sive Zcerneboch* (rkpsy kopenhaskie: Zcerne-

wielorakich bóstw Słowian wybija się nad innymi bóg ziemi Rugian, Świątowit<sup>685</sup>, mianowicie jako skuteczny w wyroczniach; w porównaniu z nim innych uważali oni tylko za półbogów. Stąd więc zwykle co roku składają w darze na jego cześć ofiarę z chrześcijanina, na którego wskaże los. Tam też kierowano składane ze wszystkich krajów sumy przeznaczone na ofiary. Ze szczególnym zaś szacunkiem odnoszą się do służby przy bóstwie: bowiem ani nie zezwalają na złożenie przysięgi<sup>686</sup> ani też nie dopuszczają do bezczeszczenia świątyni czy też profanacji nawet wobec wrogów. Oprócz tego Słowianie odznaczają się wrodzonym sobie okrucieństwem, którego nie mogą nigdy nasycić, wobec czego niepokoją ziemie nadgraniczne zarówno od strony lądu, jak i morza. Trudno jest nawet zdać sprawę z tego, jak okrutną śmierć zadawali chrześcijanom: jednym wypuszczali wnętrzności wbijając na pał, innych przybijali do krzyża szydząc ze znaku naszego Odkupienia. Według ich bowiem zdania największych zbrodniarzy należy krzyżować. Tych zaś, których zachowują przy życiu w nadziei pieniężnego okupu, takimi torturami męczą, tak silnie więzami krepują, że wprost nie do wiary.

both). Manichejskie rozróżnienie boga dobra i boga zła obce było Słowianom. Stwierdzenia Helmolda należy chyba tłumaczyć projekcją wierzeń chrześcijańskich na kult pogańskich Słowian. Czarnobogowi późniejsi pisarze dorobili przez analogię Białoboga — boga dobra. Zob. S. Urbańczyk, *Pseudobóstwa*, SSS IV 405 - 406.

<sup>685</sup> Por. c. 6 i 108. Imię bóstwa Rugian w oryg.: Zuantevith (odmianki rękopiśmienne: Zvantevich, Zuentevich, Zuanteuith).

<sup>686</sup> Por. c. 84.

### 53. O BUDOWIE SEGEBERGU

Gdy więc sławny cesarz Lotar i najczcigodniejsza jego żona Ryksa całym sercem oddawali się służbie Bożej, przyszedł do cesarza bawiącego w Bardowiku<sup>687</sup> kapłan Chrystusowy Wicelin i poddał mu myśl, by zatroszczył się o zbawienie ludu słowiańskiego zgodnie z otrzymaną od Nieba władzą. Oprócz tego podał mu do wiadomości, że w kraju Wągrów znajduje się odpowiednia góra, na której można zbudować gród królewski, by strzegł kraju. Albowiem także król Obodrytów Kanut zajął niegdyś tę górę, lecz stojące tam załogą wojsko zostało ujęte<sup>688</sup> przez wpuszczonych nocą łotrzyków. Podzegał zaś do tego starszy Adolf<sup>689</sup>, który obawiał się, by Kanut porósłszy w siły nie dał się we znaki. Cesarz więc wysłuchał roztropnej rady kapłana i wysłał właściwych mężów, mających zbadać przydatność góry na zamierzony cel<sup>690</sup>. Gdy ci potwierdzili ten fakt, przekroczył cesarz rzekę i przybył do ziemi Słowian na określone miejsce<sup>691</sup>. Poleciał również całemu ludowi Nordalbingów<sup>692</sup>, by pośpieszyli na odbudowę grodu. Jednakże i książęta słowiańscy<sup>693</sup> stawili się posłusznie u cesarza *pełniący służbę*<sup>694</sup>; smucili się jednak

<sup>687</sup> Cesarz przebywał tam po 24 IV 1134.

<sup>688</sup> Wrzesień—październik 1130.

<sup>689</sup> Hr. Holsztyński Adolf I (zob. przyp. 484).

<sup>690</sup> W ludziach tych wielu uczonych (np. Stoob, s. 199 przyp. 3) dopatruje się górników z Goslaru i śladu rodzinnej tradycji przekazanej przez Helmolda.

<sup>691</sup> Przed 16 V 1134.

<sup>692</sup> Rkps kopenhaski swoim zwyczajem zawiera na marginesie dopisek: *Ecce iam octavo patet* (zob. przyp. 59).

<sup>693</sup> Przybysław węgryjski i Niklot obodrycki.

<sup>694</sup> Por. Ks. Psalmów 106, 23.



bardzo, czuli bowiem, że potajemnie gotuje się dla nich uciśnienie. Rzekł więc jeden z książąt słowiańskich do drugiego: „Czy widzisz tę silną budowlę, wystającą ponad wszystko? Otóż ja wróżę tobie, że gród ten stanie się jarzmem dla całej ziemi. Robiąc bowiem stąd wypady opanują najpierw Płonie, następnie Starogard i Lubeke, potem przekroczą Trawnę i dostaną w moc swą Racibórz i całą ziemię Połabian. Również ziemia Obodrytów *nie ujdzie ich ręk*<sup>695</sup>”. Na to ów odpowiedział: „Któż nam to zło zgotował albo kto królowi zdradził istnienie owego pagóra?<sup>696</sup>”. Jemu znowu książę odpowiedział: „Widzisz tego łysego człowieczka stojącego obok króla? *Ów sprowadził na nas całe to zło*<sup>697</sup>”.

Doprowadzono więc do końca budowę grodu, obsadzono liczną załogą i nazwano go Segeberg<sup>698</sup>. Pozostawił też król w nim swego zaufanego Hermana, który miał stać na czele grodu. Niezadowolony jednak z tego zarządził zbudowanie nowego kościoła o stóp tejże góry<sup>699</sup>, przeznaczając na utrzymanie

<sup>695</sup> Zwrot częsty w Biblii, por. Proroctwo Jeremiasza 38, 23: *non effugies manus eorum*.

<sup>696</sup> wiersz rytmiczny: *Quis nobis malum hoc paravit, aut regi mantem hunc quis prodidit?* S t o o b (s. 201 przyp. 7) domyśla się echa jakiejś pieśni epickiej.

<sup>697</sup> Por. I Ks. Królewska 9, 9: *idcirco induxit Dominus super eos omne malum hoc*, oraz II Ks. Ezdrasza 13,18. Mowa o Wicelinie.

<sup>698</sup> Czyli „Góra Zwycięstwa”. Twierdzą tę wzniesiono na górze Alberg (zob. c. 14, 49).

<sup>699</sup> Resztki tego kościoła zbudowanego z kamienia polnego w latach 1134-1137 zachowały się we wschodniej ścianie chóru miejscowego kościoła. Zob. A. Kamphausen, *Die Baudenkmäler der deutschen Kolonisation in Ostholstein und die Anfänge der nordeuropäischen Backsteinar-*

służby Bożej i wynagrodzenie dla braci, którzy mieli się tam zebrać, sześć czy nawet więcej wsi. Zgodnie ze zwyczajem zostało to umocnione przywilejami<sup>700</sup>. Następnie zarząd tego kościoła powierzył księdzu Wicelinowi, by tym gorliwiej starał się o wzniesienie budynków i ściąganie ludzi, którzy mieli tam zamieszkać. Podobnie postąpił z kościołem lubeckim polecając Przybysławowi pod grozą utraty swojej łaski, by pełną mocą służył wspomnianemu kapłanowi albo jego zastępcy. Postanowił też, jak to sam oświadczył, że cały lud słowiański zdobędzie dla Boskiej wiary, a ze sługi Chrystusa uczyni wielkiego biskupa.

#### 54. ŚMIERĆ CESARZA LOTARA

Po dokonaniu tego cesarz uporządkował sprawy Słowian jak i Sasów i nadał księstwo saskie swojemu zięciowi, księciu bawarskiemu Henrykowi<sup>701</sup>, którego zabrał ze sobą udając się na drugą wyprawę do Włoch<sup>702</sup>. W tym czasie ksiądz Wicelin dbał o po-

*chitektur*, Neumünster 1938, s. 50 nn., il. 11; Stoob, s. 201 przyp. 9.

<sup>700</sup> Helmold ma na myśli przywileje cesarza Lotara III z ok. 1134 i Konrada III z 1139 dla Segebergu. Treść ich znamy jedynie ze sfalszowanego przekazu proboszcza Sydona z Neumünster z ok. 1195. Zob. *Schleswig-Holstein-Lauenburgische Regesten und Urkunden*, t. I, nr 73, 74; Stoob, s. 201 przyp. 10; K. Jordan, *Die Anfänge des Stiftes Segeberg*, *Zeitschr. d. Gesellsch. f. Schleswig-Holstein. Geschichte* 74 - 75 (1951), s. 59 - 94.

<sup>701</sup> Henryk Weif X Pyszny książę bawarski 1126 -1138, 1137 saski.

<sup>702</sup> Sierpień 1136. Henryk bawarski otrzymał księstwo saskie dopiero na łożu śmierci Lotara III (zm. 3 XII 1137).

wierzone sobie posłannictwo, przywoływał osoby odpowiednie do głoszenia ewangelii, *ku robocie postugowania*<sup>703</sup>. Z nich czcigodnych Ludolfa, Hermana i Brunona ustanowił kapłanami w Lubece, Ludmunda z resztą pozostawił w Segebergu<sup>704</sup>. Zasiano więc<sup>705</sup> dzięki miłosierdziu Bożemu i zasługom cesarza Lotara ziarno nowej uprawy w Słowiańszczyźnie. Lecz *oddającym się służbie Bożej nie są obce udręki*<sup>706</sup>, tak i ojcowie nowego kościoła ponieśli olbrzymie straty. Albowiem dobry cesarz, który dowiódł troski o nawracanie pogan, po zawładnięciu Rzymem wraz z Italią i wypędzeniu Rogera Sycylijskiego z Apulii<sup>707</sup>, gdy się już gotował do powrotu, przedwcześnie zmarł.

Na wieść o tym nastąpił rozkład wszystkich władz<sup>708</sup> cesarstwa, a potęga Sasów, którą tak wielki władca uświetnił, upadła, jak się wydawało, całkowicie. Także w Słowiańszczyźnie zachwiały się stosunki kościelne. Natychmiast bowiem po przeniesie-

<sup>703</sup> List do Efezjan 4, 12.

<sup>704</sup> O Ludolfie i Ludmundzie zob. c. 47 - 48, 75. O Hermanie, później prepozycie w Neumünster i Brunonie, potem kanoniku starogardzkim zob. c. 94.

<sup>705</sup> Rkpsy: lubecki, szczeciński i wczesne edycje mają zamiast *iactumque* lekcję *factumque*, co nie zmienia sensu zdania.

<sup>706</sup> Por. Ks. Eklezjastes 2, 1: *accedens ad seruitutem Dei... praepare animam tuam ad tentationem*.

<sup>707</sup> Roger II z dynastii normańskiej, król Sycylii 1130 -1154, zawładnął również Apulią i Kalabrią. Lotar przybył w 1136 r. na pomoc papieżowi. Po śmierci Lotara Roger II ponownie zawładnął Apulią.

<sup>708</sup> *Omnes potestates imperii*. Wyrazu *potestates* używa Helmold, wzorem biblijnym, zamiast *principes*. Por. np. Ewang. św. Łukasza 12, 11; List do Rzymian 13,1; List do Tytusa 3, 1.

niu ciała zmarłego cesarza do Saksonii i pochowaniu w Lütter<sup>709</sup> powstały niesnaski między zięciem królewskim Henrykiem a margrabią Albrechtem<sup>710</sup>: obaj bowiem współubiegali się o księstwo Saksonii. Król zaś Konrad<sup>711</sup>, wyniesiony na tron królewski, starał się utwierdzić Albrechta w posiadaniu księstwa, a jako przyczynę podawał, iż niesłusznie jest, by jakiś książę dzierżył w swym ręku dwa księstwa. Henryk bowiem domagał się dwóch księstw, Bawarii i Saksonii. Prowadzili więc wojnę domową ci dwaj książęta, synowie dwóch siostr<sup>712</sup>; *i poruszyła się cała*<sup>713</sup> Saksonia. Albrecht, zająwszy siłą gród Luneburg z miastami Bardowik i Bremą, zawładnął Saksonią zachodnią. Również kraje Nordalbingów<sup>714</sup> dołączono do jego dzielnicy. Z tego powodu wypędzono z kraju hrabiego Adolfa, ponieważ nie chciał naruszyć wierności zaprzysiężonej cesarzowej Ryksie i jej zięciowi. Jego zaś hrabstwo, miasta i lenna otrzymał Henryk z Badwide<sup>715</sup> z łaskawości Albrechta. Wziął też we władzę gród Segeberg, a to po śmierci Hermana<sup>716</sup> i wypędzeniu innych, których cesarz narzucił.

<sup>709</sup> Königslutter k. Helmstedt.

<sup>710</sup> Albrecht Niedźwiedź (por. przyp. 479) w latach 1138 - 1142 piastował godność księcia Saksonii.

<sup>711</sup> Konrad III (por. przyp. 559).

<sup>712</sup> Henryk Pyszny był synem Wulfhildy, Albrecht Niedźwiedź — Eiliki, córek ostatniego księcia saskiego z dynastii Billungów Magnusa.

<sup>713</sup> Por. np. Ewang. św. Mateusza 21, 10; Proroctwo Jeremiasza 8,16.

<sup>714</sup> Dopisek w rkpsie kopenhaskim: *Ecce iam nono patet idem* (zob. przyp. 59).

<sup>715</sup> Hrabia Holsztyński, zm. ok. 1164. Badwide, obecnie Bodę w pobliżu Lüneburga.

<sup>716</sup> Por. c. 53.

## 55. PRZEŚLADOWANIE [CHRZEŚCIJAN PRZEZ] PRZYBYSŁAWA

718

*Eneida*, VII 608: *est saevi formidine Martis*.

Holder-Eggera i przejętą przez Schmeidlera i Stooba. Lappenberg proponował: *forinsecus esset*, Rkpsy kopenhaskie i lubecki oraz starsze wydania mają lekcję: *fortunatus esset*.

ze swoimi zniszczył gród z całym otoczeniem. Kapłani wszakże ukryli się w trzcinach i znaleźli schronienie w Falderze.

Przeto czcigodnego księdza Wicelina i innych misjonarzy ogarnął wielki smutek z tego powodu, że nowy szczep<sup>720</sup> uwiądnął w samym zarodku. Oddawali się więc surowym postom i spędzali czas na gorliwych modłach w kościele w Falderze. Nie da się wcale opisać, jaką surowością, jakim umiarkowaniem, w spożywaniu pokarmów i jaką doskonałością całego trybu życia jaśniało w swych początkach<sup>721</sup> owo kolegium Faldery. Dał przeto im Bóg łaskę *przywracania do zdrowia*<sup>722</sup> zgodnie z obietnicą: *chorych leczyć, wypędzać złe duchy*<sup>723</sup>. Cóż bowiem mam mówić o opętanych<sup>724</sup>? Dom był tak pełen opętanych, którzy zeszli się z daleka, że bracia nie mogli znaleźć chwili odpoczynku: skarżyli się bowiem krzykiem<sup>725</sup>, że na skutek obecności świętych mężów zapala się w nich ogień. Ale któż zaszedłszy tam nie został za łaską Bożą wyzwolony od złego?

<sup>720</sup> Por. Ks. Psalmów 143, 12.

<sup>721</sup> Zdaniem S t o o b a Helmold celowo akcentuje pierwotną świątobliwość grupy zakonnej w Falderze, by w ten sposób pośrednio naganić późniejsze stanowisko konwentu neumunsterskiego, nieprzychylnie biskupstwu starogardzko-lubeckiemu (zob. c. 80).

<sup>722</sup> Por. I List do Koryntian 12, 9.

<sup>723</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 10, 8.

<sup>724</sup> De *arrepticiis*. Termin: Prococtwo Jeremiasza 29, 26; Augustyn, *O Państwie Bożym*, II 4 (Stoob).

<sup>725</sup> Przed *clamantes* w rkpsach znajduje się luka, mogąca obejmować kilka wyrazów. Schmeidler (ed., s. 108 przyp. 1) domyślał się słów: *propter demones*, powołując się na *Chronicon Holtzatie* c. 14 (MGH SS XXI 261), zawierające przejątki z Helmolda.

Zdarzyło się w tych dniach, że jakaś dziewczina imieniem Ymme, dręczona przez demona, została przyprawiona przed księdza Wicelina. Gdy ten wielokrotnie powtórzył pytanie, dlaczego tak czyste naczynie ośmielił się splugawić sam sprawca zepsucia, ów wyraźnym głosem odpowiedział: „Ponieważ po raz trzeci mnie obraziła”. „W czym — pyta Wicelin — obraziła ona ciebie?” „Ponieważ — rzecze — przeszkodziła mi w mojej działalności. Dwa razy bowiem posłałem złodzieją, by włamali się do domu, lecz ona siedziała przy ognisku i odstraszyła ich swoimi krzykami. Teraz także jadąc w poselstwie księcia naszego do Danii spotkałem ją w drodze, a chcąc się zemścić za to, że mi po raz trzeci stoi na przeszkodzie, zstąpiłem na nią”. Lecz gdy mąż Boży wypowiedział przeciwko niemu słowa zaklęcia, ów rzecze: „Dlaczego wypędzasz mnie, który jest gotów wyjść dobrowolnie? Pójdę już do najbliższej wsi, by zobaczyć swych towarzyszy, którzy się tam ukrywają. Takie bowiem otrzymałem rozkazy, zanim wyruszę do Danii”. Rzecze mu Wicelin: „Jakież ty nosisz imię i kim są twoi towarzysze albo z kim mieszkają?” „Ja — odrzekł — zwę się Rufin, a towarzyszy moich, o których pytasz, jest tutaj dwóch, jeden u Rothesta, drugi u jakiejś kobiety w tejże wsi. Tych więc dziś odwiedzę, jutro zaś, zanim dzwoni kościelny zadzwoni primę, tu powrócę, by się pożegnać, a potem dopiero udam się do Danii”. Mówiąc to wyszedł, a dziewczyna została zwolniona od męki i udręk.

Wtedy kazał ją kapłan pokrzepić i przyprawić nazajutrz przed pierwszą jutrznią ponownie do kościoła. Gdy ją rodzice rankiem następnego dnia przywieśli do kościoła, zanim weszli na próg, zadzwonio-

no na primę i dziewczyna znowu zaczęła doznawać udręk. Wszakże dobry pasterz <sup>726</sup> nie pierwszej przestał się o nią troszczyć, aż nie odszedł ów duch wypędzony mocą Boga wszechpotężnego. To zaś, co opowiedział był o Rotheście, *potwierdził dalszy rozwój wypadków* <sup>727</sup>. Albowiem opętany bardzo silnie przez złośliwego ducha wkrótce powiesił się <sup>728</sup>.

Również w Danii po zabójstwie Eryka <sup>729</sup> wybuchło wielkie zamieszanie, i to do tego stopnia, że uwidaczniało się z oczywistością, iż wielki szatan nawiedził kraj ku uciemieniu owego ludu. Któż bowiem nie wie, że wojny, zawieruchy, zarazy i inne plagi wrogie rodzajowi ludzkiemu są jego dziełem?

## 56. ŚMIERĆ KSIĘCIA HENRYKA

Jak w Danii, tak i w Saksonii srożyły się rozmaite nieszczęścia wojenne, a mianowicie wewnętrzne walki wielkich książąt, Henryka Lwa <sup>730</sup> i Albrechta, toczących spór o księstwo Saksonii. Ponad wszystko jednak siała niepokój słowiańska wściekłość <sup>731</sup>; z powodu zajęcia uwagi Sasów wewnętrznymi sprawami, jakoby po zerwaniu wędzidła, nawiedzali kraj Holzatów niszcząc go do tego stopnia, że okolica Faldery została już obrócona prawie w pustkowię przez codzienne morderstwa i rabunki wsi. Wśród tych udręk

<sup>726</sup> Por. Ewang. św. Jana 10,11.

<sup>727</sup> Por. Ks. Rodzaju 41, 13.

<sup>728</sup> Do tej historii zob. W. L a m m e r s, *Vizelin als Exorzist* [w:] Festschrift H. Aubin zum 80. Geburtstag, t. II, Wiesbaden 1965, s. 652 - 673.

<sup>729</sup> Eryk II został zamordowany 18 IX 1137.

<sup>730</sup> Chodzi o Henryka Pysznego (por. c. 35).

<sup>731</sup> *Slavicus juror*.



ksiądz Wicelin napominał lud, by pokładał nadzieję [w Bogu] <sup>732</sup>, by odmawiał litanię w poście i ze skrucą w sercu, *ponieważ nadeszły dni cierpień* <sup>733</sup>. Przeto Henryk, który zawiadywał hrabstwem, mąż nie lubiący spokoju i dzielny we władaniu bronią, zebrał skrycie wojska z Holzatów i Szturmarów i wszedł zimową porą do kraju słowiańskiego <sup>734</sup>. Uderzył on na tych Słowian, którzy mieszkali najbliżej, wbici jak *ożóg w oczy* <sup>735</sup> Sasów; *i pobił ich zadając wielką klęskę* <sup>736</sup>, a mianowicie opanował ziemię płońską, lutjenburską, starogardzką <sup>737</sup> i cały kraj, który rozpoczyna się od rzeki Schwale, a zamyka Morzem Bałtyckim i rzeką Trawną. Wszystkie te ziemie spustoszyli przez jeden wypad, zabierając łupy i pałac. Ostały się jedynie miasta, które, otoczone wałami i palisadami, wymagały dłuższego wysiłku oblężenia. Najbliższego lata Holzatowie, dodając sobie wzajemnie otuchy, nie czekając na hrabiego <sup>738</sup>, podsunęli się pod gród Płonię i dzięki Boskiej pomocy wbrew nadziei opanowali to miejsce, choć było silniejsze od innych. Słowian zaś, którzy się tam znajdowali, wycięli w pień. Tak więc toczyli w tym roku nader użyteczną wojnę i przez częste wypady pustoszyli ziemię Słowian. Dokonali wobec Słowian tego, co

<sup>732</sup> *W Bogu* brak w rkpsach kopenhaskich i lubeckim. Koniektura Schorckla.

<sup>733</sup> Por. List do Efezjan 5,16.

<sup>734</sup> 1138- 1139.

<sup>735</sup> Ks. Jozuego 23,13.

<sup>736</sup> Por. I Ks. Samuela 23, 5.

<sup>737</sup> Ślad wspólnot terytorialnych typu opolnego w obrębie plemienia Wągrów?

<sup>738</sup> A więc zapewne pod przywództwem Markrada (zob. C. 47).

tamci zamierzali im zrobić, mianowicie *zamienili całą ich ziemię w pustynię*<sup>739</sup>. Okazję zaś dla Holzatów stanowiła owa wojna załabska Sasów, ponieważ dała im możliwość wywarcia zemsty na Słowianach bez niczyjzego sprzeciwu. Albowiem książęta zwykle biorą w obronę Słowian, aby zapewnić sobie większy trybut.

Skoro więc zięć króla Lotara Henryk, przy poparciu świekry, cesarzowej Ryksy, otrzymał księstwo i wypędził swego kuzyna Albrechta z Saksonii<sup>740</sup>, hrabia Adolf powrócił na swoje hrabstwo. Henryk z Badwide widząc zaś, że nie może się utrzymać, podpalił gród Segeberg i dobrze umocniony zamek Hamburg, który matka hrabiego Adolfa zaopatrzyła w mury, aby stały się ochroną dla miasta przed atakami barbarzyńców<sup>741</sup>. Tę więc budowlę i cokolwiek znaczniejszego starszy Adolf postawił, zniszczył Henryk podejmując ucieczkę.

Po tych zdarzeniach Henryk Lew zaczął zbroić się przeciwko królowi Konradowi i poprowadził nań wojsko do Turyngii, do miejsca, które zowie się Creuzburg<sup>742</sup>. Bój wszakże odwleczono przez zawarcie rozejmu, po czym książę powrócił do Saksonii i w niedługim czasie zmarł.

Księstwo Saksonii otrzy-

<sup>739</sup> Por. Ks. Rodzaju 47, 19; Ks. Wyjścia 23, 29.

<sup>740</sup> Por. Annalista Saxo a. 1139 (MGH SS VI 776-7).

<sup>741</sup> Według Alberta ze Stade (MGH SS XVI, a. 1139) budowę zamku hamburskiego należałoby datować na ok. 1124 r. w relacji Helmolda S t o o b (s. 209 przyp. 8) dopatrywał się świadectwa, iż budowa ciągnęła się jeszcze po śmierci hr. Adolfa I, która prawdopodobnie nastąpiła ok. 1130. W 1888 r. odkryto fundamenty tej budowli w płn.-wsch. narożniku ówczesnego ratusza.

<sup>742</sup> Nad rzeką Werrą. Por. *Annales Magdeburgenses* a. 1139 (MGH SS XVI 186).

mał teraz syn jego, Henryk Lew, będący wówczas maleńkim jeszcze dzieckiem<sup>743</sup>. Wtedy pani Gertruda, matka chłopca, oddała kraj Wągrów Henrykowi z Badwide, za co otrzymała odeń pieniądze. Chciała bowiem *przysporzyć trudności*<sup>744</sup> hrabiemu Adolfowi, *ponieważ go nie lubiła*<sup>745</sup>. Skoro zaś ta pani wyszła za mąż za księcia Henryka brata króla Konrada, i przez to odsunęła się od spraw księstwa<sup>746</sup>, przyszedł hrabia Adolf do młodego księcia i jego doradców, by uregulować sprawę ziemi Wągrów. Załatwił też ją po swej myśli zarówno dzięki temu, że za nim przemawiała słuszność, jak też i dlatego, że rozporządzał większą sumą pieniędzy. W ten sposób załagodzone spory toczące się między Adolfem a Henrykiem: Adolf zawładnął grodem Segeberg i całą ziemią Wągrów, w zamian za to otrzymał Henryk Racibórz i ziemię Połabian<sup>747</sup>.

<sup>743</sup> Henryk XII Welf, właściwy Henryk Lew, którego pierwsze dziesięciolecie panowania opisuje Helmold w dalszej części kroniki. Urodzony 1129, 1142 książę saski, 1154 bawarski, 1180 pozbawiony księstw, zmarł 1189. Zob. K. Jordan, *Heinrich d. Löwe u. die ostdeutsche Kolonisation*, Deutsches Archiv f. Landes- u. Volksforschung 2 (1938), s. 784-799; tenże, *Die Bistumsgründungen Heinrichs des Löwen. Untersuchungen zur Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1939, przedruk 1952; G. Labuda, *Henryk Lew*, SSS II 204 - 6.

<sup>744</sup> Por. List do Filipian 1, 17: *existimantes pressuram se suscitare*.

<sup>745</sup> Por. I Ks. Samuela 20, 17; II Ks. Samuela 12, 25.

<sup>746</sup> W 1142 r. wyszła za Henryka II zw. Jasomirgott, 1143-1156 księcia bawarskiego, 1156-1177 austriackiego. Książę ten i król Konrad III byli przyrodnimi braćmi przez matkę Agnieszkę, córkę cesarza Henryka IV. Gertruda zm. 18 IV 1143.

<sup>747</sup> Ugoda doszła do skutku po śmierci Gertrudy.

## 57. BUDOWA MIASTA LUBEKI

Gdy więc w ten sposób sprawy urządzono, Adolf rozpoczął odbudowę grodu Segeberg i opasał go murem<sup>748</sup>. Ponieważ zaś ziemia była opustoszała, wysłał ludzi na wszystkie strony, mianowicie do Flandrii i Holandii, Utrechtu, Westfalii i Fryzji z wezwaniem, by ktokolwiek odczuwa głód ziemi, przybywał wraz z rodziną, a otrzyma dużo ziemi bardzo dobrej, żyznej<sup>749</sup>, obfitującej w ryby i mięso, a ponadto bogatej w niezmierzone pastwiska. Powiedział też Holzatom i Szturmarom: „Czyż wy nie podbiliście ziemi Słowian i nie nabyliście jej przez śmierć waszych braci i krewnych? *Dlaczegoż wiać macie przychodzić jako ostatni*<sup>750</sup> w celu objęcia jej? Bądźcie pierwszymi i wędrujcie do *pożądaney ziemi*<sup>751</sup>, osiedlajcie się na niej i korzystajcie z jej powabów, bowiem wam się należą jej dobrodziejstwa, gdyż wy wydarliście ją z rąk nieprzyjaciół". Na wezwanie to powstała niezliczona rzesza z różnych narodów; zabrawszy rodziny wraz z mieniem przybyli do kraju Wągrów, do hrabiego Adolfa, by objąć w posiadanie *ziemią, którą im obiecał*<sup>752</sup>. Pierwsi Holzatowie otrzymali siedziby w miejscach zupełnie bezpiecznych na zachód od Segeberg, koło rzeki Trawny, także pola Zuentineveld<sup>753</sup> oraz wszystko, co się rozciąga od rzeki Schwa-

<sup>748</sup> Wydarzenia opisane w tym rozdz. odnoszą się do 1143 r.

<sup>749</sup> *Terram spaciosam* (por. Ks. Wyjścia 3, 8).

<sup>750</sup> Por. II Ks. Samuela 19, 11: *Cur venitis novissimi*.

<sup>751</sup> *Terram desiderabilem* — zwrot częsty w Biblii (np. Ks. Psalmów 105, 24).

<sup>752</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 9, 28; 19, 8.

<sup>753</sup> Nazwa niemiecka: Burnhovede (obecnie Bornhöved)

le<sup>754</sup> aż do Agrimesov<sup>754</sup> i Jeziora Płońskiego. Okręg darguński<sup>756</sup> objęli Westfalczycy, utyński<sup>757</sup> — Holendrzy, Süsel<sup>758</sup> zamieszkali Fryzowie. Opodal leżąca ziemia płońska pozostała wówczas opustoszała. Zaś Starogard i Lutjenburg<sup>759</sup> oraz inne ziemie położone nad morzem dał hrabia do uprawy Słowianom, *zobowiązując ich do płacenia mu czynszu*<sup>760</sup>.

Potem przyszedł hrabia Adolf do miejsca, które nazywa się *Bucu*, i znalazł tam wał opustoszonego grodu, zbudowanego przez Kurta, wroga Boga, i bardzo obszerną wyspę otoczoną dwiema rzekami<sup>761</sup>.

na pld.-zach. od Wielkiego Jeziora Płońskiego. Zob. J. Strzelczyk, *Święciana*, SSS V (w druku).

<sup>754</sup> Por. przyp. 350.

<sup>755</sup> Por. Adam z Bremy II 15: Agrimeshov. Obecnie Grimmeisberg, wzgórze w połowie drogi pomiędzy Neumünster a Jeziorem Płońskim.

<sup>756</sup> Na wschód od Segebergu, obecnie Warder i Ahrensböck (Stoob). Miejscowości Dargun na tym terytorium nie odnaleziono. Z Dargunem w ziemi Czeczpienian identyfikować jej nie można.

<sup>757</sup> W rejonie miejscowości Utyń (Eutin) na wschód od Jeziora Płońskiego.

<sup>758</sup> Na pld.-wsch. od Utynia, w pobliżu Zatoki Lubeckiej.

<sup>759</sup> Zob. przyp. 167. Słowianom pozostawiono więc północny skrawek Wagrii.

<sup>760</sup> Por. Ks. Sędziów 1, 30. 35.

<sup>761</sup> Nowa, założona w 1143 r. niemiecka Lubeka, położona była około 4 km na pld. od Starej (słowiańskiej) Lubeki (por. przyp. 475). Dawna nazwa tej nowej osady brzmiała Buk lub Buków. Ciekawe, że w XIV w. wiadano o tym jeszcze w Polsce: anonimowy interpolator Kroniki Wielkopolskiej wymienił nazwę „Bukowiec, który teraz zwie się Lubeką” (*Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1965, s. 49). Nazwa Lubeki również jest pochodzenia słowiańskiego, zob. S. Urbańczyk, SSS III 94.

Albowiem z jednej strony opływa ją Trawna, z drugiej — Wochnica <sup>762</sup>, obie zaś mają wybrzeża bagniste i niedostępne. Z tej zaś strony, z której ciągnie się sucha droga, znajduje się wąskie wzgórze położone pod wałem grodu. Gdy więc roztropny mąż przyjrzał się i dogodności miejsca, i znakomitej przystani, zaczął tam budować miasto, które nazwał Lubeką, ponieważ nie leżało ono daleko od starego portu i miasta, zbudowanych niegdyś przez księcia Henryka. Wysłał też posłów do księcia Obodrytów Niklota, by zawrzeć z nim przyjaźń; zjednał też sobie wszystkich znamienitszych upominkami, i to do tego stopnia, że wszyscy starali się iść mu na rękę zaprowadzając spokój w jego ziemi. Pustkowia kraju Wągrów zostały więc zamieszkane i *rosła liczba* jego mieszkańców <sup>763</sup>. Również ksiądz Wicelin na prośbę i za wstawiennictwem hrabiego przejął ponownie ziemię, którą mu już kiedyś podarował cesarz Lotar w celu zbudowania klasztoru i utrzymania sług Bożych naprzeciwko grodu Segeberg.

#### **58. [O PRZENIESIENIU KLASZTORU Z SEGEBERGU DO KUZALINY] <sup>754</sup>**

Wszakże z powodu bliskości targowiska i wrzawy, jaka panuje w grodzie, wydawało się im, że najdogodniej będzie założyć klasztor w najbliższej wsi, która po słowiańsku zwie się Kuzalina, po niemiecku

<sup>762</sup> Niem.: Wakenitz, dopływ Trawny.

<sup>763</sup> Por. Dzieje Apost. 6, 7: *multiplicabatur numerus discipulorum*.

<sup>764</sup> Tytuł według editio princeps. W rkpsach kopenhaskich i lubeckim brak odstępu między rozdziałami.

zaś Högersdorf<sup>765</sup>. Posłał więc tam czcigodnego kapłana Volkwarda<sup>766</sup> z przedsiębiorczymi mężami, którzy mieli zatroszczyć się o postawienie oratorium i budynków klasztornych. Następnie zbudowano kościół parafialny u podnóża góry dla potrzeb duszpasterskich. W owych dniach najszlachetniejszy mąż Tetmar, były uczeń księdza Wicelina i towarzysz jego studiów we Francji<sup>767</sup>, pozostawił swoją prebendę i dekanie w Bremie i związał się z kolegium w Faldery. Był to człowiek, który gardził sprawami tego świata, wybrał dobrowolnie ubóstwo dążąc do najwyższej doskonałości w życiu duchowym. Świętość jego, którą należy słać ponad wszystko, osiągnęła taki stopień pokory i miłości, że jakbyś widział anioła wśród ludzi, umiającego współczuć słabościom innych, *lecz kuzzonego we wszystkim*<sup>768</sup>. Skierowano go potem wraz z innymi braćmi do Högersdorf, czyli Kuzaliny; był pociechą i ostoją dla świeżo osadzonych zakonników. Zaś ksiądz Wicelin troskliwie opiekował się powierzonym sobie młodym kościołem i wszystkimi siłami starał się o pobudowanie kościołów w odpowiednich miejscach<sup>769</sup>, dostarczając im z Faldery tak kapłanów, jak i potrzebnego sprzętu liturgicznego.

<sup>765</sup> 2,5 km na zach. od Trawny. Przeniesienie musiało nastąpić w latach 1140 -1143. Helmold znajdował się wtedy w Brunszwiku. W rzeczywistości przeniesienie spowodowane było niebezpieczeństwem słowiańskim (Stoob). Odmianki rękopiśmienne niewyjaśnionej nazwy słowiańskiej: Cuzalina, Cuzelina, zczuelina, ziuzelina, Cuzilina.

<sup>766</sup> Zob. c. 47.

<sup>767</sup> Przybycie Tetmara do Faldery (Neumünster) datuje się na koniec 1142 lub początek 1143 (por. c. 44, 73).

<sup>768</sup> List do Hebrajczyków 4, 15.

<sup>769</sup> Uważa się, że oprócz Segebergu Wicelin założył koś-

## 59. O ŚWIĘTYM BERNARDZIE, OPACIE Z CLAIRVAUX

W owych to czasach zaszły nowe zdarzenia, które zdumiały cały świat. Za czasów pontyfikatu ojca świętego Eugeniusza<sup>770</sup>, gdy sterem królestwa kierował Konrad III, zasłynął opat z Clairvaux Bernard<sup>771</sup>. Rozgłos o jego cudach przyniósł mu taką sławę, że z całego świata zbiegały się do niego tłumy ludzi, którzy pragnęli widzieć działane przez niego cuda. Ów przeto wyszedłszy z kraju przybył na ziemię niemiecką, na słynny sejm do Frankfurtu, gdzie właśnie wówczas zebrał się król Konrad na uroczystość z dużą liczbą książąt<sup>772</sup>. Gdy zaś święty mąż zajmował się gorliwie uzdrawianiem chorych w imię Pańskie w kościele, w obecności króla i najwyższych osobistości, wśród olbrzymiego tłumu nie było wiadomo, na co kto cierpiał albo komu należało przyjść z pomocą. Był tam obecny również nasz hrabia Adolf<sup>773</sup>, który pragnął dokładniej poznać wielkość męża wyrosłą za sprawą Bożą.

cioty w Bornhöved, Oldesloe, Lubece i Bozowie (S t o o b). Zob. K. Schmält z, *Die Begründung und Entwicklung der kirchlichen Organisation Mecklenburgs im Mittelalter*, Jahrbücher d. Ver. f. Mecklenb. Gesch. u. Alt.-kde 72 (1907), s. 85 nn.

<sup>770</sup> Eugeniusz III, 1145 - 1153.

<sup>771</sup> 1091-1153, początkowo burgundzki rycerz, 1113 mnich w Citeaux, od 1115 opat nowo założonego klasztoru w Clairvaux, — jeden z najwybitniejszych działaczy i pisarzy stulecia.

<sup>772</sup> Helmold łączy tu kilka wydarzeń w jedno. W grudniu 1146 Bernard i Konrad III spotkali się we Frankfurcie. Dnia 27 XII Konrad podjął decyzję o udaniu się na wyprawę krzyżową. W marcu 1147 Sejm Rzeszy we Frankfurcie zarządził krucjatę (S t o o b).

<sup>773</sup> Na Sejmie wiosną 1147.



Wówczas to przyprowadzono mu chłopca ślepego i kulawego, co do którego kalectwa nie mogło być żadnych wątpliwości. Wtedy bystry hrabia powziął myśl, czyby nie poddać świętości Bernarda próbie, która by wykazała się na tym chłopcu. Spostrzegłszy jego niedowierzanie, jak gdyby za natchnieniem Boskim, mąż Boży poszukał na nie lekarstwa. Choć do innych tylko słowem się zwracał, wbrew zwyczajowi chłopca kazał do siebie przyprowadzić. Gdy zaś mu go podano, wziął go na ręce i przez dłuższe dotykane przywrócił wzrok; następnie wyprostowawszy mu zgięte kolano kazał mu biec aż do stopni po to, by dać publicznie dowód odzyskania wzroku i możliwości ruchu. Ów święty, pouczony nie wiem jakimi niebiańskimi wskazówkami, zaczął wzywać książąt oraz rzesze wiernych, by udali się do Jerozolimy celem podboju i chrystianizacji barbarzyńskich narodów wschodu, ponieważ, jak mówił, *zbliżają się czasy*<sup>774</sup>, w których moc ludów [pogańskich] winna wejść [do Królestwa Bożego] *i w ten sposób cały Izrael stanie się wolny*<sup>775</sup>. Na słowa wzywającego natychmiast, co wprost niewiarygodne, wielka rzesza ludzi złożyła ślub pójścia na tę wyprawę. Wśród nich pierwszymi i najważniejszymi byli król Konrad, książę Szwabii Fryderyk, który później został królem<sup>776</sup>, książę Welf<sup>777</sup> z biskupami i książętami oraz dużą liczbą szlachejnych i nieszlachejnych jak i pospółstwa *w ilości prze-*

<sup>774</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 21, 8 i Dzieje Apost. 7,17.

<sup>775</sup> List do Rzymian 11, 25 - 26.

<sup>776</sup> Fryderyk Barbarossa, zob. c. 72.

<sup>777</sup> Welf VI książę Spoleto 1152, zm. 1191 (Stoob), a nie Henryk Lew, jak sądzi Razumowska.

wyższającej *możność szacunku*<sup>778</sup>. Cóż mam powiedzieć o wojsku niemieckim, skoro król Paryżan, Ludwik<sup>779</sup> i cały kwiat francuskiego rycerstwa do tegoż samego dążyli celu? Ani za naszych czasów nie widziano, *ani od wieków nie słyszano*<sup>780</sup>, żeby zeszło się tak wielkie wojsko, *szeregi, powiem, wprost olbrzymie*<sup>781</sup>. Naznaczyli się oni znakiem krzyża na szatach i zbroi. Wydawało się zaś wodzom wyprawy, że część należy skierować na wschód, część do Hiszpanii, część zaś trzecią do Słowian, którzy mieszkają obok nas.

## 60. O KRÓLACH KONRADZIE I LUDWIKU

Pierwsza więc grupa krzyżowców, która była także największa, udała się drogą lądową z królem niemieckim Konradem i królem francuskim Ludwikiem, i z najznacześniejszymi książętami obojga królestw. Przeszła ona przez królestwo Węgier, aż doszła w pobliże granic Grecji<sup>782</sup>. Wówczas posłali przedstawiciele do króla Grecji<sup>783</sup>, aby dał im prawo przemarszu i pozwolił na zakup żywności w czasie przechodu przez jego ziemię. Ów zaś niepomiernie się przeraził, wszakże postanowił wyrazić zgodę pod warunkiem, że wstrzymają się od gwałtów. Odpowiedzieli mu, że

<sup>778</sup> Por. Ks. Liczb 3, 46: *qui excedunt numerum*; Ks. Powtórzonego Prawa 25, 3.

<sup>779</sup> Ludwik VII król Francji 1137 - 1180.

<sup>780</sup> Por. Ewang. św. Jana 9, 32.

<sup>781</sup> prorocstwo Ezechiela 37, 10; *exercitus grandis nimis*.

<sup>782</sup> Czyli Cesarstwa Bizantyjskiego. Wyprawa wyruszyła w maju 1147.

<sup>783</sup> Manuel I Komnenos, cesarz bizantyjski 1143-1180. Dwukrotnie (por. c. 101) nazwany przez Helmolda królem.

nie żywią żadnych wojowniczych zamiarów<sup>784</sup>, ponieważ właśnie w celu rozszerzenia granic pokoju przedsięwzięli tę dobrowolną pielgrzymkę. Zgodnie z ich życzeniami dał więc im król Grecji prawo przejścia i nabywania towarów bez ograniczeń, gdziekolwiek by obozowali. Wszelako w tych dniach ujrzano w wojsku mnóstwo złowieszczych znaków wskazujących na przyszłą klęskę. Z nich zaś najważniejszy był taki: pewnego wieczora bardzo gęsta mgła zakryła obóz; gdy zaś ta ustępowała, wszystkie namioty i cokolwiek znajdowało się pod gołym niebem wydawało się do tego stopnia zbryzgane krwią, jakby owa chmura przyniosła deszcz krwi. Gdy to zobaczył król i inni książęta, wysnuli stąd wniosek, że czekają ich bardzo wielkie trudy i niebezpieczeństwo życia. Domysł ten nie okazał się fałszywy. Albowiem wkrótce potem przybyli w górskie okolice. Gdy znaleźli bardzo dogodną dolinę, bo znajdowały się tam łąki i przepływał potok, wytyczyli miejsce na obóz na pochyłości zbocza góry<sup>785</sup>. Następnie zwierzęta juczne z wozami o zaprzęgach dwu- i czterozwierzęcych, na których przewożono żywność i juki żołnierskie, jak również olbrzymią liczbę bydła przeznaczonego na mięso spędzono na środek doliny, bowiem znajdowała się tam woda i można było je wypasać. Za zbliżaniem się nocy usłyszano na szczycie góry huk grzmotów i łoskot burzy. A nagle w środku nocy, nie wiem, czy z oberwania chmur, czy z innej przyczyny, rzeka wezbrała strasznie i w jednej chwili spłukała i zabrała do morza, cokolwiek z ludzi i bydła znajdowało się w niższej części doliny. Taką

<sup>784</sup> *Se nihil inquietudinis moliri* (por. Ks. Judyty 14, 9).

<sup>785</sup> 7/8 IX 1147 koło Chörobacha.

więc pierwszą stratę ponieśli wojownicy owej wyprawy krzyżowej. Reszta, która uszła katastrofie, podążyła dalej w rozpoczętą drogę i przeszędłszy Grecję przybyła do królewskiego miasta Konstantynopola. Przez kilka dni wojsko tu wypoczywało, potem przybyło do zatoki morskiej, która w języku ludu zwie się Ramieniem Świętego Jerzego<sup>786</sup>. Tu zaopatrzył ich król Grecji w okręty w celu przetransportowania wojska, równocześnie korzystając z usług pisarzy, którzy mieli mu donieść, jaka była liczba żołnierzy. Dowiedziawszy się jej z raportu, ciężko westchnął i powiedział: „Dlaczego, Panie Boże, wyprowadziłeś mnogi ten lud z siedzib jego? Zaprawdę potrzebują *ramienia Twego męstwa*<sup>787</sup>, by ponownie ujrzeli *upragnioną ziemią*<sup>788</sup>, chcę powiedzieć, *ziemię rodzinną*<sup>789</sup>”.

Przeprawiwszy się przez morze, król Francji Ludwik skierował się do Jerozolimy, jednak stracił całe wojsko w walkach z barbarzyńcami<sup>790</sup>. Cóż powiedzieć o królu niemieckim i tych, którzy byli razem z nim? Wszyscy zginęli z głodu i pragnienia przede wszystkim dlatego, że poseł króla greckiego wywiódł ich podstępnie na olbrzymią pustynię, a miał zaprowadzić do granic Persji. Do tego stopnia bowiem wyczerpał ich głód i pragnienie, że nadciągającym wro-

<sup>786</sup> *Brachium Sancti Georgii*, czyli Hellespont koło Sestos — Abydos. Często tak nazywano również Propontydę (morze Marmara) i Bosfor.

<sup>787</sup> Ks. Psalmów 88,11.

<sup>788</sup> *Terram desiderabilem*, por. Ks. Psalmów 105, 24; Proroctwo Jeremiasza 3, 19; Proroctwo Malachiasza 3, 12.

<sup>789</sup> Zwrot częsty w Biblii.

<sup>790</sup> Ludwik VII powrócił wiosną 1149 r. na Sycylię.

gom dobrowolnie nadstawiali karki<sup>791</sup>. Król i grupa silniejszych, którzy uszli rzezi, uciekli z powrotem do Grecji. O sady niebios! Taka to była ogromna klęska armii i takie niezrozumiałe nieszczęście, że dziś jeszcze oplakuje się łzami tych, którzy [w tej wyprawie] wzięli udział.

## 61. ZDOBYCIE LIZBONY

Druga zaś armia, mianowicie flota, która zebrała się w Kolonii i innych miastach nadreńskich, poza tym na brzegach rzeki Wezery, zaczęła płynąć przez olbrzymie przestrzenie oceanu, aż przybyła do Brytanii. Tam naprawiono w ciągu kilku dni statki i cała flota wraz z niemałą liczbą Anglów i Brytów, którzy się przyłączyli, nastawiła żagle w kierunku na Hiszpanię. Potem przybyła do najznakomitszego miasta portugalskiego w Galacji, by oddać cześć świętemu Jakubowi<sup>792</sup>. Król więc Galicji<sup>793</sup> ucieszył się z przybycia pielgrzymów i prosił, by jeśli dla Boga ruszyli na wyprawę wojenną, udzielili mu wpiery pomocy przeciwko Lizbonie, której mieszkańcy<sup>794</sup> niepokoili kraje chrześcijańskie. Spełniając jego życzenie udali się do Lizbony z wielką liczbą okrętów; także król drogą lądową przyprowadził silne wojsko. W ten

<sup>791</sup> Por. Sulpicjusz Sewer, *Vita Martini*, c. 15: *nudam cervicem percussori praebuilt*.

<sup>792</sup> Galacja, obecnie prowincja Galicja w płn.-zach. Hiszpanii. Wylądowanie krzyżowców na Półwyspie Pirenejskim nastąpiło 23 V 1147. Najpierw krzyżowcy przybyli do Compostelli (sanktuarium św. Jakuba), następnie do Oporto (Portucale).

<sup>793</sup> Alfons I 1139-1185.

<sup>794</sup> Rkpsy mają niegramatyczną formę: *contra Lacebonam, qui fines Christianos inquietabant*. Starsze edycje dopuszczały koniekturę: *Lacebonam et eius incolas qui...*

sposób obleżono miasto od strony lądu i morza. Upłynęło więc dużo czasu na oblężeniu miasta. W końcu miasto zdobyto <sup>795</sup> i wypędzono barbarzyńców; wówczas król Galacji prosił pielgrzymów, by mu wydali puste miasto, rozdzieliwszy uprzednio między siebie wspólne łupy. Powstała tam kolonia chrześcijańska utrzymująca się aż do dnia dzisiejszego. Jedyna to rzecz, która *powiodła się pomyślnie z całego zamierzenia* przedsięwziętego przez pielgrzymie wojska <sup>796</sup>.

## 62. O NIKLOCIE

Trzecia armia krzyżowców złożyła śluby podjęcia wyprawy na ludy Słowian, przede wszystkim na ludy Obodrytów i Luciców, którzy z nami graniczą, by pomścić śmierć i zagładę, którą przynieśli wyznawcom Chrystusa, szczególnie zaś Duńczykom. Przełożonymi tej wyprawy byli biskup hamburski Adalberon <sup>797</sup> i wszyscy biskupi sascy, oprócz tego mło-

<sup>795</sup> 24 X 1147. Wyprawa krzyżowa 1147 r. była epizodem wielowiekowego podboju na Półwyspie Pirenejskim (tzw. rekonkwisty), w wyniku którego zostały odebrane muzułmanom ich zdobycze terytorialne z VIII w.

<sup>796</sup> Por. Ks. Rodzaju 2,2: *ab universo opere quod patrarat*. Adam z Bremy II 68(66): *Quod solum ex operibus eius prospere cessit*.

<sup>797</sup> Zob. przyp. 594. Do krucjaty 1147 na Słowian zob.: N. Gracjanskij, *Kriestowyj pochód 1147 g. protiv Slawjan i jego rezultaty*, Woprosy Istorii 1946, z. 2-3, s. 91-105 (rec.: G. Labuda, Sl. Ocz. 19, 1948, s. 479-82); J. Schultze, *Der Wendenkreuzzug 1147 und die Adelsgeschlechter in Prignitz und Rhingebiet*, Jahrbuch f. die Geschichte Mittel- u. Ostdeutschlands 2 (1953), s. 95 - 124, 2 wyd. w tegoż *Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte*, Berlin 1964, s. 41-69; W. Brüske, *Untersuchungen*, s. 107 - 12; H. D. K a h l, *Zum Ergebnis*

dociany książę Henryk<sup>798</sup>, książę Konrad z Zähringen<sup>799</sup>, margrabia Albrecht z Salzwedel<sup>800</sup> i Konrad z Wettynu<sup>801</sup>. Skoro Niklot dowiedział się, że wkrótce zbierze się wojsko, by go zniszczyć, zwołał cały swój lud i zaczął budować gród Dubin<sup>802</sup>, który miał być schronieniem dla ludu w *czasie potrzeby*<sup>803</sup>. Skierował też posłów do hrabiego Adolfa, przypominając mu o przymierzu, które zawarli<sup>804</sup>. Równocześnie prosił o możliwość porozmawiania z nim i zasięgnięcia jego rady. Gdy zaś hrabia odmówił twierdząc, że byłby to z jego strony krok nieostrożny, mogący obrazić książąt, ów polecił posłom, by mu powiedzieli, co następuje: „Zaprawdę, postanowiłem być okiem twoim i uchem w ziemi Słowian, którą zaczęłeś zamieszkiwać, abyś nie doznał przykrości od tych Słowian, którzy posiadali niegdyś ziemię Wągrów, a teraz uskarżają się na to, że niesłusznie po-

*des Wendenkreuzzugs von 1147*, Wichmann-Jahrbuch f. Kirchengeschichte im Bistum Berlin 11 - 12 (1957/8), s. 99 - 120, 2 wyd. [w:] *Heidenmission und Kreuzzugsgedanke in der deutschen Ostpolitik des Mittelalters*, hg. v. H. B e u m a n n, Darmstadt 1963, s. 255-316; M. Unger, *Bernhard von Clairvaux und der Slawenkreuzzug 1147*, Zeitschrift f. Geschichtswissenschaft 7(1959), s. 80-90; H. D. Kahl, *Slawen und Deutsche*, s. 189 - 235, 724 - 756.

<sup>798</sup> Henryk Lew.

<sup>799</sup> Konrad I z Zähringen (w Badonii) 1122 - 1152.

<sup>800</sup> Albrecht Niedźwiedź. Salzwedel — miasto w Starej Marchii.

<sup>801</sup> Margrabia Miśni 1123-1156 i Łużyc 1136-1156, zm. 1157. Zob. G. L a b u d a, SSS II 459.

<sup>802</sup> Gród pomiędzy północnym krańcem Jeziora Skwierzyńskiego (Schweriner See), a Bałtykiem w kraju Obodrytów. Zob. H. Chłopočka, *Dubin*, SSS I 395.

<sup>803</sup> Por. Mądrość Syracha (Eklezjastyk) 8, 12; 29, 2.

<sup>804</sup> Por. c. 57.

zbawiono ich *ziemi ojców*<sup>805</sup>. Dlaczego więc wyrzekasz się przyjaciela *w czasie potrzeby*<sup>805</sup>? Czyż nie doświadcza się przyjaciela w biedzie? Dotąd powściągałem race Słowian, by tobie nie wyrządzały szkody, teraz zaś zamierzam cofnąć rękę i zostawić cię własnym siłom, ponieważ wzgardziłeś swoim przyjacielem, nie pamiętając o przymierzu i *w czasie potrzeby* odmówiłeś mi osobistego spotkania się z tobą". Na to odpowiedzieli posłowie hrabiego do Niklota; „Że pan nasz tym razem nie chce mówić z tobą, przeszkodę w tym, jak wiesz, stanowi konieczność. Zachowaj więc do niego zaufanie i pozostań wierny naszemu panu, a gdybyś zauważył, że przeciw niemu Słowianie tajnie gotują wojnę, przestrzeż go". I obiecał to Niklot. Powiedział więc hrabia do mieszkańców swej ziemi: „Pilnujcie waszych trzód i mienia, aby przypadkiem nie zagarnęli ich złodzieje lub rabusie; moim zaś zadaniem będzie troska o bezpieczeństwo publiczne, abyście nie padli ofiarą jakiegoś nagłego napadu nieprzyjacielskiego". Sądził bowiem mąż roztropny, że przez swe rozsądne posunięcie zapobiegnie szkodom wynikłym z niespodziewanych wojen. Jednakowoż rzeczy potoczyły się inaczej.

### 63. SPALENIE OKRĘTÓW

Albowiem Niklot widział, że zaprzysiężona wyprawa jest nieodwołalna; w tajemnicy więc przygotował okręty wojenne i przepłynąwszy przez morze przybił z flotą u ujść Trawny, by spustoszyć całą ziemię Wągrów, zanim wojska saskie wpadną w jego

<sup>805</sup> Por. I Ks. Machabejska 15, 33, 34.



dzierżawy. Posiał też wieczorem gońca do Segebergu, ponieważ obiecał hrabiemu, że go przestrzeże; poselstwo wszakże było daremne, hrabiego bowiem nie było, nie było też czasu na gromadzenie wojska. O świcie więc dnia, w którym się obchodzi mękę świętych Jana i Pawła<sup>806</sup>, wpłynęła flota słowiańska do ujścia Trawny. Wtedy kilku obywateli lubeckich usłyszawszy wrzawę wojska zakrzyknęło na mieszczan mówiąc: „Usłyszeliśmy bardzo głośne krzyki jak gdyby nadchodzącego tłumu<sup>807</sup>, ale nie wiemy, co to może być”. Posłali więc gońców do miasta i na targowisko, by zawiadomić ich o grożącym niebezpieczeństwie. Jednakże lud spojony wielką ilością trunku<sup>808</sup> nie mógł wstać z łoża ani opuścić okrętów, przeto otoczeni przez wrogów stracili okręty załadowane towarami, które podpalono. Tego dnia zabito tam trzystu, a może więcej mężów. Kapłan i mnich Rudolf<sup>809</sup>, gdy biegł do ogrodu, schwytyany przez barbarzyńców, został tysiąc razy raniony. Następnie ci, którzy znajdowali się w grodzie, w ciągu dwóch dni znieśli najsurowsze oblężenie. Dwa zaś oddziały jeźdźców grasujące po całej ziemi Wągrów zniszczyły wszystko, co znaleźli na podgrodziu mia-

<sup>803</sup> 26 VI 1147.

<sup>807</sup> Por. Proroctwo Ezechiela 1, 24: *cum ambularent quasi sonus erat multitudinis*.

<sup>808</sup> Słowa „spojony” (*temulentus*) brak w podstawowych rkpsach. Starsze wydania i Lappenberg wprowadziły koniekturę: *ebrius*. Schmeidler zwrócił uwagę na c. 34 (w opisie okoliczności śmierci Kruta), gdzie użyty podobny zwrot: *quem multa pocione temulentum*. „Temulentus” używa w tym miejscu też korzystający z Helmolda H. Korner w XVI w.

<sup>809</sup> Por. c. 43.

sta Segeberg. *Niszczący ogień strawił* <sup>810</sup> okręg, który nazywa się Dargun<sup>811</sup>, oraz kraj poniżej Trawny uprawiany przez Westfalów, Holendrów i inne zagraniczne ludy. Napastnicy dokonali też rzezi dzielnych mężów, którzy usiłowali stawić im opór z bronią w rękę, a żony ich i synów uprowadzili w niewolę. Oszczędzali natomiast Holzatów, którzy mieszkają poza Trawną na zachód od Segebergu; zatrzymali się na polach miejscowości Kuzalina i nie odważyli się dalej postąpić. Nie spustoszyli również Słowianie wsi, które leżą na terenach Zuentinevelde i rozciągają się od rzeki Schwale aż do rzeki Agrimesov i Jeziora Płońskiego, ani też nie tknęli niczego z mienia tamtejszych mieszkańców. Mówiono wtedy powszechnie, że to nieszczęsne zniszczenie wywołali niektórzy Holzatowie powodowani nienawiścią do przybyszów, których hrabia ściągnął z daleka celem uprawy ziemi. Stąd zatem jedynie Holzatowie nie zostali objęci powszechną stratą. Jednakże i miasto Utyń ocalało dzięki swym umocnieniom.

#### **64. O KAPŁANIE GERLACHU**

Opowiem tu rzecz godną pamięci potomnych. Słowianie swobodnie grabili ziemię Wągrów, w końcu przybyli do krainy Süsel<sup>812</sup>, chcąc zniszczyć kolonię Fryzów, która się tam znajdowała. Liczbę jej szacowano na czterysta czy nawet więcej mężów. Wszakże w chwili nadejścia Słowian zaledwie stu mężów znalazło się w małym oszańcowaniu, podczas gdy re-

<sup>810</sup> Por. KS. Sędziów 20,48: *vorax flamma consumpsit*.

<sup>811</sup> Por. przyp. 756. Tamże objaśnienie dalszych nazw.

<sup>812</sup> Por. przyp. 758.

sza wróciła do ojczyzny w celu załatwienia spraw majątku, który tam zostawiła. Nieprzyjacielem spalili wszystko, co było zewnątrz szanów, po czym zagrozili znajdującym się wewnątrz obwarowań strasznym niebezpieczeństwem. Przez cały bowiem dzień atakowało ich uporczywie trzy tysiące Słowian, którzy uważali swe zwycięstwo za niewątpliwe; oblężeni natomiast starali się ratować życie przeciągając walkę. Skoro jednak Słowianie ujrzeli, że nie odniosą zwycięstwa bez upływu krwi<sup>813</sup>, obiecują Fryzom życie i nietykalność osobistą, jeśli wyszedłszy z obwarowań oddadzą broń. Zaczęli więc niektórzy z oblężonych domagać się poddania w celu uratowania życia. Do nich zwrócił się najmężniejszy kapłan z przyganą mówiąc te słowa: „Czegóż wy chcecie się dopuścić? Czy sądźcie, że przez poddanie się okupicie swoje życie albo że barbarzyńcy dochowają wiary? Mylicie się, rodacy, niemądre jest wasze przekonanie. Czyż nie wiecie, że dla Słowian z całej masy przybyszów nie ma ludu bardziej znienawidzonego niż Fryzowie? Zaiste, *cuchnie im nasza woń*<sup>814</sup>. Dlaczego więc tracicie swoje życie spiesząc dobrowolnie na zagładę? Zaklinam was przez Pana, Stworzyciela świata, dla którego *nietrudno wybawić przez niewielu*<sup>815</sup>, abyście jeszcze nieco na próbę narazili swoje siły i zwarli się w boju z wrogiem. Jak długo bowiem znajdujemy się otoczeni tym wałem, władamy naszymi rękoma i bronią, żywimy ustawicznie nadzieję utrzymania życia; bezbronnym zaś oprócz

<sup>813</sup> Por. Salustiusz, *Catilina*, c. 61: *incruentam victoriam*.

<sup>814</sup> Por. Ks. Wyjścia 5,21.

<sup>815</sup> Por. I Ks. Samuela 14, 6: *non est Domino difficile salvare vel in multis vel in paucis*.

śmierci haniebnej nie pozostanie nic. Miecze zatem wasze, których tamci dobrowolnie się domagają, zanurzcie pierwej w ich szpiku i bądźcie mścicielami swej krwi. Niech posmakują waszego męstwa, niech nie odejdą odniósłszy bezkrwawe zwycięstwo"<sup>816</sup>. I mówiąc to dał im przykład wielkiej odwagi, a przesadziwszy bramę z jednym tylko mężem przepędził szeregi wrogów i własną ręką powalił olbrzymią liczbę Słowian. Co więcej, nawet oka pozbawiony i z przebitym brzuchem nie zaprzestał boju, okazując jakąś boską siłę, tak ducha, jak i ciała. Zaprawdę, nie lepiej wcale walczyli niegdyś owi znani synowie Serui<sup>817</sup> albo Machabejczycy jak ów kapłan Gerlach i tych niewielu mężów w grodzie Süsel i bronili obwarowań *przed raka niszczycieli*<sup>818</sup>. Gdy to usłyszał hrabia, zebrał wojsko, by stoczyć walkę ze Słowianami i wyrzucić ich z ziemi. Na wieść o tych przygotowaniach Słowianie powrócili na okręty i odeszli z dużą liczbą jeńców oraz różnorodnym łupem zrabowanym w ziemi Wągrów.

## 65. O OBLĘŻENIU DYMINA <sup>819</sup>

W tym czasie szerzy się pogłoska <sup>820</sup> po całej Saksonii i Westfalii, że Słowianie dokonali wypadu roz-

<sup>816</sup> Por. przyp. 813.

<sup>817</sup> Joab, Abiszaj i Asahel, wnukowie biblijnego króla Dawida (zob. II Ks. Samuela 2,18). Machabejczycy, Machabeusze, ród władców starożytnej Judei, słynny z bohaterskiej walki o niepodległość.

<sup>818</sup> Por. I Ks. Samuela 14,48.

<sup>819</sup> Wbrew tytułowi, Helmold opisuje tu tylko oblężenie Dubina.

<sup>820</sup> *Fama volat* (por. Wergiliusza, *Eneida*, III 21, VII 392, VIII 554).

poczynając pierwsi wojnę. Spieszyła więc cała armia, ta znaczona godłem krzyża, by wejść na ziemię Słowian i ukarać ich niegodziwością<sup>821</sup>. Podzielono wojsko i obleżono dwie twierdze, Dubin i Dymin, i *przygotowano wiele machin wojennych*<sup>822</sup>. Przybyło także wojsko Duńczyków i dołączyło się do tego oddziału, który oblegał Dubin. W ten sposób obleżenie wzmogło się. Jednego więc dnia obleżeni widząc, że wojsko Duńczyków jest bardziej opieszale — oni bowiem są mężni w domu, natomiast niewojowniczy<sup>823</sup> w polu — dokonali nagłego wypadu i zabili wielu z nich, a ze zwłok ich zrobili *nawóz dla ziemi*<sup>824</sup>. Nie można zaś było przyjść im z pomocą z powodu leżącego między nimi stawu. Z tego powodu rozgoryczone wojsko tym uporczywiej prowadziło obleżenie. Mówili zaś wasale naszego księcia i margrabiego Albrechta do siebie: „Czyż ziemia, którą pustoszymy, nie jest naszą ziemią, a lud, który zwalczamy, czyż nie jest naszym ludem? Dlaczegoż więc zachowujemy się jak nieprzyjaciele nas samych i jak marnotrawcy własnych dochodów? Czyż strata ta nie odbije się na panach naszych?” Zaczęli więc od owego dnia wywoływać w wojsku opory i łagodzić obleżenie godząc się na wielokrotne rozejmy. Ile razy bo-

<sup>821</sup> Por. Ks. Psalmów 36, 1: *neque zelaveris facientes iniquitatem.*

<sup>822</sup> *Et fecerunt contra eas machinas multas* (por. I Ks. Machabejska 11, 20). Rkpsy mają: *eos*.

<sup>823</sup> Rkps lubecki zamiast *imbelles* ma *in bellis*. Niepochlebna wzmianka o Duńczykach również w c. 51 (koniec).

<sup>824</sup> *Et posuerunt eos crassitudinem terrae*. Por. Ks. Psalmów 140,7: *sicut crassitudo terrae erupta est super terram.*

wiem zwyciężono w spotkaniu Słowian, tylekroć powstrzymywano wojsko, by nie ścigało uciekających i nie zawładnęło grodem. W końcu, gdy naszych oładnął już przesył walką, zawarto taką umowę, że Słowianie przyjmą wiarę chrześcijańską<sup>825</sup> i zwolnią Duńczyków, których mieli w niewoli. Wielu więc z nich przyjęło pozornie chrzest, a z niewoli zwolniono wszystkich starców i niezdatnych, zatrzymując pozostałych, których krzepki wiek czynił zdolnymi do pracy. Tak więc wielka owa wyprawa skończyła się nikłym wynikiem. Zaraz też potem okazali się Słowianie jeszcze gorszymi, albowiem ani nie zachowali chrztu, ani nie powstrzymywali się od łupienia Duńczyków.

## 66. O GŁODZIE

Hrabia zaś nasz przywrócił naruszoną przyjaźń i zawarł pokój z Niklotem oraz z innymi wschodnimi Słowianami. W zupełności jednak nie dowierzał im z tego powodu, że poprzednio złamali przymierze i spustoszyli straszliwie jego ziemie. Zaczął przeto pocieszać swój lud, u którego nieprzyjaciół dokonał spustoszeń, prosząc go, by nie ulegał przeciwnościom; pamiętać winien o tym, że ludziom kresowym<sup>826</sup> wypada okazać dużo wytrwałości i hojnie przelewać swą krew. W wykupywaniu zaś jeńców okazał się bardzo gorliwy.

Cóż powiem o kapłanie Chrystusa, Wicelinie? W tym nieszczęściu, w którym szła barbarzyńców wielu dotknął, a brak zboża pociągnął za sobą głód,

<sup>825</sup> Por. *Annales Palidenses* a. 1147 (MGH SS XVI 82).

<sup>826</sup> W oryg.: *marcomanni*.

przypomniał z całą stanowczością wszystkim, którzy byli w Falderze i Kuzalinie, by pamiętali o biednych. Do tego dzieła miłosierdzia nadawał się nadzwyczajnie mąż boży, Tetmar, *rozdzielający i szafujący biednym, zarządca wierny i roztropny*<sup>827</sup>, wszędzie litościwy, wszędzie hojny. Dla jego chwały za mało jest, tego, co mówię<sup>828</sup>. Zaiste, serce kapłana pełne miłosierdzia pałało najśłodszym zapachem; leżały też przed drzwiami klasztoru rzesze ubogich oczekujących jałmużny z rąk bożego męża. Tak bardzo mąż ten hojność swą posunął, że zgromadzeniu temu groziło doprowadzenie do nędzy. Rządcy więc zamykali drzwi spichlerza, by klasztor nie poniósł strat. Cóż czyni wówczas mąż boży? Nie mógł znieść wołania biednych, a nie miał pod ręką niczego, co by mógł dać. Zaczął więc litościwy mąż pilnie krzątać się i obchodzić stodoły, by chytrze wypatrzyć dostęp; odnalazłszy tajne wejście postępował jak złodziej, rozdając codziennie biednym, ile tylko mógł. Zupełnie wiarygodne osoby informowały nas o tym, że w owych dniach spiżarnie po opróżnieniu ze zboża. napełniał się ponownie w cudowny sposób. Potwierdzeniem tego faktu jest dzieło Eliasza i Elizeusza<sup>829</sup>. Bez wątpienia nikt dotąd nie może równać się z nim ani pod względem męstwa, ani co do liczby dokonanych cudów.

<sup>827</sup> Ks. Psalmów 111,9; II List do Koryntian 9,9: *Dispersit, dedit pauperibus*. Ewang. św. Mateusza 24, 45; Ewang. św. Łukasza 12, 42: *fidelis ... et prudens*.

<sup>828</sup> Por. Adam z Bremy II 69 (67): *Ad laudem beati viri parum est omne quod dicimus*.

<sup>829</sup> Prorocy biblijni, por. I Ks. Królewska 17, 11-16; II Ks. Królewska 4, 1 - 7.

## 67. O ŚMIERCI EDELERA

Upłynęło potem nieco czasu, w którym ziemi Wągrów dano odetchnąć po minionej klęsce. A oto nowe wojny nadciągnęły od północy: *dodały one bóle do bólu*<sup>830</sup>, rany do ran. Po zabiciu Eryka, który nosił przydomek Emun<sup>831</sup>, pozostały trzy latorośle królewskie, mianowicie Swen syn tegoż Eryka, Waldemar syn Kanuta i Kanut syn Magnusa. Ponieważ byli oni jeszcze dziećmi, za radą Duńczyków dano im za opiekuna jakiegoś Eryka z przydomkiem Spache<sup>832</sup>; opiekował się on królestwem i królewskim potomstwem. Mąż ów miłował pokój i z *dużym pobłażaniem*<sup>833</sup> zawiadywał powierzonym sobie królestwem, jedynie za mało stawiał oporu napadom Słowian. Rabunki bowiem Słowian wzmożyły się w tym czasie znacznie ponad zwykłą miarę. Eryk, czując nadchodzący dzień swego zgonu, zwołał trzech królewskich młodzieniaszków i zasięgnąwszy rady możnych wyznaczył królem Swena, zaś Waldemarowi i Kanutowi nakazał zadowolić się schedą ojcowską. Urządziwszy tak sprawę następstwa zmarł<sup>834</sup>. Krótco jednak potem Kanut, syn Magnusa, łamiąc zarządzenie swego opiekuna usiłował wydrzeć królestwo i rozpoczął ze Swenem długotrwałą wojnę. Waldemar zaś popierał Swena. I *poruszyła się wszystka*<sup>835</sup> Dania, ujrzano też wielkie znaki na północnej stronie nieba: jak-

<sup>830</sup> Por. Proroctwo Jeremiasza 45, 3.

<sup>831</sup> 18 IX 1137. Zob. c. 51.

<sup>832</sup> Eryk Spache (w oryg.: Spac) = Eryk (III) Lam (Jagnię), siostrzeniec Eryka II Emuna, 1137-1146 (1147?), król Danii, a nie namiestnik.

<sup>833</sup> *Cum tranquillitate* (por. Ks. Mądrości 12, 18).

<sup>834</sup> 27 VIII 1146.

<sup>835</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 21, 10.



by rodzaj pochodni ognistych i odbicie jak gdyby czerwieniejącej krwi ludzkiej. I nie zawiodły owe znaki. Któż bowiem nie wie o rzezi dokonanej w tej wojnie? Obaj więc królowie współubiegali się o to, by przyciągnąć do siebie naszego hrabiego<sup>836</sup>; posłali więc do niego posłów, którzy przynieśli wiele darów, a obiecali jeszcze więcej. Hrabia postawił na Kanuta i po odbyciu narady złożył mu hołd. Ten krok rozgniewał Swena. Zebrał więc wojsko, wpadł do ziemi Wągrów, podpalił Starogard i spustoszył całą krainę nadmorską, a odchodząc stamtąd spalił podgrodzie Segebergu; cokolwiek też znajdowało się w jego otoczeniu, pochłonał żarłoczny płomień. Sprawcą tego nieszczęścia był niejaki Edeler pochodzący z Dithmarschen, który wspierany pieniędzmi Duńczyków *zjednał sobie*<sup>837</sup> wszystkich dzielnych Holzatów. Zostawszy wodzem z ramienia króla chciał hrabiego wypędzić z kraju i ziemię jego włączyć do królestwa Duńczyków. Gdy wiadomość ta doszła do hrabiego, udał się do księcia<sup>838</sup> z prośbą o ochronę. Nie mógł bowiem nawet bezpiecznie przebywać w Holzacji, ponieważ wzrosła tam liczba ludzi Edelera, którzy *czaili się na jego życie*<sup>839</sup>. Ktokolwiek chciał być wasalem Edelera, przychodził doń po dar w postaci płaszcza, tarczy czy konia; zdemoralizowany tego rodzaju darami kraj *napelnił się*<sup>840</sup> buntownikami. Polecił przeto księżę całemu ludowi Holzatów i Sztur-

<sup>836</sup> Holsztyńskiego (Adolfa II).

<sup>837</sup> Por. I Ks. Samuela 14, 52.

<sup>838</sup> Saskiego (Henryka Lwa).

<sup>839</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 19, 11; I Ks. Samuela 24, 12; 28,9.

<sup>840</sup> Por. Ks. Rodzaju 6, 11. 13: *Repleta est terra iniquitate*

marów, by jeśli gdziekolwiek znajdą się wasale Edelera, albo wypowiedzieli mu stosunek lenny, albo opuścili kraj. I tak się też stało. Cały lud poprzysiągł stanąć na rozkaz księcia i słuchać swojego hrabiego. W owym czasie sprzymierzyli się z hrabią wszyscy mężowie Holzacji, a buntownicy albo zostali przywróceny do łaski, albo wypędzeni z kraju.

Posłał więc hrabia posłów do Kanuta z wezwaniem, by jak najspieszniej przybył z wojskiem w celu zdławienia Swena. Temu też [Swenowi] zabiegł hrabia drogę z czterema tysiącami zbrojnego wojska w pobliżu Szlezwiku<sup>841</sup>. Wrogowie rozbili obozy z dala od siebie. Przebywał zaś Swen w mieście Szlezwik z niemałą liczbą wojowników. Gdy Edeler będący naczelnym wodzem wojska Swena spostrzegł, że niebezpieczeństwo się wzmoгло i nadeszło wiele wojska, by ich oblegać, udał się w podstępnych zamiarach do Kanuta, rozdał pieniądze pomiędzy dowódców wojska i uprowadził z sobą młodocianego, a przeto niedoświadczonego Kanuta oraz skłonił go do powrotu do domu bez wiedzy hrabiego Adolfa i *rozpuścił wszystko wojsko każdego na swoje miejsce*<sup>842</sup>. Zawarł też rozejm i zapewnił, że bez wojny przywróci Duńczykom spokój. Dokonawszy tego wszystkiego swobodnie powrócił Edeler do Szlezwiku, by rankiem stoczyć walkę z hrabią i błyskawicznie go pobić. Tego wieczora ktoś z zaufanych hrabiego przebywał w Szlezwiku. Wyczuwając, co się tam w tajemnicy przygotowuje, przepłynął z pośpiechem jezioro i przybywając do obozu powiedział do hrabie-

<sup>841</sup> Wojna pomiędzy Adolfem II Holsztyńskim a królem Swenem toczyła się albo w 1149, albo w 1150 (1151) r.

<sup>842</sup> I Ks. Machabejska 11,38.

go; „Oszukano cię, hrabio, oszukano i doprowadzono do zguby. Kanut bowiem i jego wojsko, którym na pomoc przyszedłeś, powrócili do swego kraju, a ty zostałeś tutaj sam. O świcie zaś przyjdzie Edeler, by stoczyć z tobą bój”. Hrabia zdumiony takim niewiarygodnym<sup>843</sup> szalbierstwem powiedział do swoich: „Ponieważ znaleźliśmy się na pustkowiu<sup>844</sup>, a konie nasze są wygłodzone, wskazane będzie stąd odejść i poszukać sobie miejsca dogodnego na obóz”. Poczulo więc wojsko, że duch hrabiego zachwiał się na skutek niepomyślnej wiadomości. Zwinęli przeto obóz z miejsca, które nazywa się Cuningis-Ho<sup>845</sup>, i skierowali się ku Ejdorze. Z takim zaś pośpiechem pędzili, że gdy hrabia przyszedł nad Ejdorę, z czterech tysięcy zbrojnych znalazło się z nim zaledwie czterystu. Do nich skierował hrabia słowa zachęty: „Chociaż próżny strach pędził braci i przyjaciół naszych, nieświadomych położenia, mnie się wydaje użyteczne tutaj zatrzymać się do obrony ziemi naszej, aż nie dowiemy się czegoś pewnego od wysłanych gońców, a mianowicie, co zamierzają nasi wrogowie”. Natychmiast też posłał gońców, którzy mieli przynieść prawdziwe wiadomości. Gdy tych w Szlezwiku schwytano i wrzucono do więzienia, powiedział Edeler do króla i pana swego: „Już teraz należy się

<sup>843</sup> W oryg.: *supra quam credi potest* (por. Salustiusz, *Catil.*, c. 5).

<sup>844</sup> Kropper Heide na pld. od Schlei (Stoob). W oryg.: *in medio miricae*. „Mirica” — wyraz użyty kilkakrotnie przez Helmolda (c. 19, 47, 49, 67), w znaczeniu pustkowia („Heide”), oznacza właściwie roślinę tamaryszek (*Tamarix gallica*) (M a n i t i u s, III 497).

<sup>845</sup> Rkps lubecki: *ennlngis ho*. Miejsce nie zidentyfikowane w Szlezwiku.

spieszyć i pójść z wojskiem, ponieważ jest bardzo możliwe, że ów hrabia całkowicie opuszczony wpadnie w nasze ręce; pobiwszy go pójdziemy do jego ziemi i *złupimy ją do woli*<sup>846</sup>". I odeszli z silnym oddziałem.

Hrabia zaś zagniewany, że gońcy nie powrócili zgodnie z poleceniem, posłał innych gońców, którzy zobaczywszy wroga pośpiesznie mu o tym donieśli. Ów zaś, chociaż w duchu martwił się znikomą liczbą swoich, powodowany męstwem zdecydował się stoczyć bój i powiedział do towarzyszy: „Oto nadszedł czas, towarzysze, w którym należy dowieść, kto jest mężem śmiałym i pełnym dzielności i zechce pójść naprzeciw niebezpieczeństwu. Niejednokrotnie współziomkowie robili mi obraźliwe zarzuty, jakoby miał serce kobiece i tchórzliwe, jakoby niebezpieczeństwa wojenne zażegnywał raczej językiem niż ręką. Zaiste, działałem jednak całkiem rozsądnie, jeśli można było zapobiec wojnom bez rozlewu krwi. Obecnie zaś, ponieważ ogrom niebezpieczeństwa wymaga czynu rąk, godzi się okazać, czy mam, jak mówicie, kobiece usposobienie. Atoli raczej ujrzycie, za boskim zrządzeniem, że mam męskie serce. Będę wszakże spokojniejszy na duchu, jeśli wasza wola będzie zgodna z moją, jeśli złożycie wraz ze mną przysięgę, że staniecie w obronie ojczyzny. W tym bowiem miejscu skłaniają nas do walki zarówno obawa przed haniebną ucieczką, jak pewność całkowitej zagłady ojczyzny". Gdy tak przemówił hrabia, ucieszyli się jego towarzysze i zobowiązali się uroczystą przysięgą, że będą stali mocno w obronie własnej i w obronie ojczyzny.

<sup>846</sup> Por. Ks. Rodzaju 16, 6.

Polecił więc hrabia zburzyć most i postawił strażę w miejscach, gdzie można było przejść rzekę w bród. Przybył jednak goniec, który zawiadomił, że nieprzyjaciół przeprowia się w pobliżu wsi, która nazywa się Schülp<sup>847</sup>. Odprawiwszy więc modły do Boga hrabia spieszył się, by zmierzyć się z tymi, którzy się już przeprowili, zanim przejdzie całe wojsko. Natychmiast gdy się zwarli, hrabiego strącono z konia, lecz ochroniło go dwóch rycerzy, którzy go podnieśli i posadzili ponownie na konia. I rozpoczęła się *zacięta walka*<sup>848</sup>, a zwycięstwo przechylało się raz w tę, raz w ową stronę, aż ktoś z ludzi hrabiego krzyknął, by godzić silnie w kolana koni, których dosiadali nieprzyjaciele. Stało się też, że z upadkiem koni również zwalili się opancerzeni jeźdźcy i starci zostali mieczami naszych współziomków. Tak padł Edeler, a inni szlachetnie urodzeni zostali albo zabici, albo ujęci. Gdy zobaczył to król, znajdujący się wraz z towarzyszami z drugiej strony rzeki, zaczął uciekać do Szlezewiku. Również i hrabia powrócił ze sławą zwycięzcy, mając znakomitych jeńców, których okup zmniejszył w pewnym stopniu ciężar jego długów.

Troszczył się odtąd szczególnie o swoją ziemię. Jeśli bowiem rozeszła się jakaś wieść o rozruchach wszczętych czy to ze strony Duńczyków, czy też Słowian, natychmiast posyłał wojsko do *stosownych punktów*<sup>849</sup>, mianowicie do Travemünde<sup>850</sup> albo nad Ejdorę. Rozkazów jego słuchały ludy Holzatów,

<sup>847</sup> Na lewym brzegu Ejdory, w dół od Rendsburga (S t o o b).

<sup>848</sup> Por. II Ks. Machabejska 10, 29.

<sup>849</sup> Por. tamże 8, 31.

<sup>850</sup> Przedmieście Lubeki.

Szturmarów i Markomanów. Według utartego zwyczaju Markomanami nazywają się ludy zewsząd zebrane, które zamieszkują marchię. W ziemi zaś Słowian jest wiele marchii, z których nie najmniejszą jest nasz kraj Wągrów, mający mężów dzielnych i zaprawionych w boju w wojnach z Duńczykami i Słowianami<sup>851</sup>. Nad tymi wszystkimi hrabia pełnił funkcję hrabstwa. Wymierzał on również *sprawiedliwość swemu ludowi*<sup>852</sup> łagodząc spory i *wyzwalając* uciemiężonych *z rąk możnych*<sup>853</sup>. Szczególną *życzliwość* okazywał względem duchowieństwa [i] nie dopuszczał do tego, by ktokolwiek znieważał duchownych słowem lub czynem<sup>854</sup>. Wiele zaś trudu włożył w poskramianie buntów Holzatów. Lud to bowiem był wolny i zawzięty, lud nieokrzesany i nieujarzmiony, odmawiający dźwigania jarzma pokoju<sup>855</sup>. Jednakże przewaga umysłu hrabiego zwyciężyła ich i pokazał im moc swego ducha. Zręcznym bowiem postępowaniem pociągnął ich tak dalece, że podprowadził owe dzikie nieujarzmione osły pod wędzidło. Niech patrzy, kto chce, na zmienione oblicze ludu owego, na tych mianowicie,

którzy zwykli byli niegdyś okrywać srogie głowy maskarami i zakładać potrzaski<sup>856</sup>,

<sup>851</sup> Por. c. 66 i 87. Helmold przeciwstawia świeżo opanowane kraje nadgraniczne starym dzielnicom niemieckim.

<sup>852</sup> Por. II Ks. Samuela 8, 15; I Ks. Kronik 18, 14.

<sup>853</sup> Por. Proroctwo Jeremiasza 31, 11.

<sup>854</sup> Por. Adam z Bremy II 69 (67) i niżej, c. 95.

<sup>855</sup> Do nieprzychylnej opinii Holzatów Helmolda.

<sup>856</sup> *qui soliti quondam fuerant seivum caput abdere larvis et depredandis tendere decipulas.*

skrycie kraść, czego nie mogli zrabować. Niech patrzy, powiadam, jak zmienili swe obyczaje i jak swe kroki skierowali na drogę pokoju. Czyż nie jest to *odmiana w prawicy Najwyższego*<sup>857</sup>?

Potem pojednał się hrabia z królem duńskim Swenem. Ten bowiem, odniósłszy wielokrotnie zwycięstwo, wypędził Kanuta z ziemi<sup>858</sup> i zmusił, by ten wypędzony z Saksonii prowadził żywot wygnańca u głośnego arcybiskupa Hartwiga<sup>859</sup>, który pochodził ze znakomitego rodu [i] słynął z olbrzymich dóbr.

## 68. O KSIĘCIU HENRYKU

W owych dniach młodzieńczy nasz książę pojął za żonę panią Klemencję, córkę księcia Zähringen Konrada<sup>860</sup>, i zaczął panować nad całą ziemią słowiańską, a jego potęga z wolna rosła i przybierała na znaczeniu. Ilekroć bowiem zaczęli go Słowianie, gromił ich wojenną ręką; przeto za życie i ojczyznę dawali mu, czegokolwiek by wymagał. W rozmaitych zaś wyprawach, których dokonywał dotąd jako młodzieniec na Słowiańszczyznę, nie wspominano nigdy o chrystianizacji, lecz tylko o pieniądzech. *Nadal bowiem składali oni ofiary*<sup>861</sup> demonom a nie Bogu i dokonywali łupieskich napadów na ziemię duńską.

<sup>857</sup> Por. Ks. Psalmów 76,11.

<sup>858</sup> 1150.

<sup>859</sup> Arcybiskup hamburski Hartwig I z rodu Stade 1148 - 1168.

<sup>860</sup> Ślub odbył się w 1148 r. Małżeństwo zostało jako niekanoniczne rozwiązane w 1162. Zähringen — zob. przyp. 799.

<sup>861</sup> Por. II Ks. Królewska 12, 3; 14, 4.

## 69. O ARCYBISKUPIE HARTWIGU

Arcybiskup hamburski Hartwig widząc, że pokój panuje w Słowiańszczyźnie, postanowił odbudować stolice biskupie, które niegdyś zniszczył szal barbarzyński w krajach słowiańskich, a mianowicie w Starogardzie, Raciborzu i Mechlinie. Ze stolic tych starogardzką ufundował najpierw Otton Wielki, podporządkowując jej Połabian i Obodrytów, od granic Holzatów aż do rzeki Piany i miasta Dymina. Jako pierwszego pasterza starogardzkiego ustanowił Markona. Po nim drugim był Ekward, trzecim Wago, czwartym Eziko, piątym Volkward, szóstym Reinbert, siódmym Benno, ósmym Meinher, dziewiątym Abelin, a dziesiątym Ezzo. Za jego czasów pojawił się w hamburskim kościele wielki Adalbert. Ten z wędrownych biskupów, których miał przy swoim stole, ustanowił Jana biskupem w Mechlinie, Aristona w Raciborzu. W ten sposób biskupi stolec starogardzki podzielili się na trzy biskupstwa<sup>862</sup>. Skoro więc potem za dopustem Bożym z powodu grzechów ludzkich zniweczono chrześcijaństwo w Słowiańszczyźnie, wspomniane stolice były nie obsadzone przez osiemdziesiąt cztery lata aż do czasów biskupa Hartwiga. Ten wyróżniał się świetnością swego pochodzenia, mianowicie podwójnym tytułem książęcym. Starał się on z wielką gorliwością o odzyskanie sufraganii biskupich całej Danii, Norwegii i Szwecji, o których od dawna wiadomo, że niegdyś należały do kościoła hamburskiego. Gdy jednak przez swoje starania i hojne podarunki nic nie osiągnął ani u papieża, ani u cesarza, by nie pozostać w ogóle bez su-

<sup>862</sup> Por. c. 11-18, 22.



fraganiu, przedsięwziął wskrzeszenie biskupstw słowiańskich, już pierwiej wniwecz obróconych. Przywołał więc czcigodnego kapłana Wicelina i wyświęcił go na biskupa starogardzkiego<sup>863</sup>, choć ten był już *podeszły w leciech*<sup>864</sup>, a przebywał u Holzatów od lat trzydziestu<sup>865</sup>. Następnie w Mechlinie ustanowił księdza Emmeharda. Obaj zostali konsekrowani w Rossevelde<sup>866</sup> i posłani do krajów ubóstwa i głodu, *tam, gdzie była siedziba szatana i miejsce zamieszkania wszelkich duchów nieczystych*<sup>867</sup>. Stało się to zaś bez zasięgnięcia rady księcia i naszego hrabiego. Stąd więc przyjaźń, która kwitła między księdzem Wicelinem a hrabią, uległa odtąd zachwianiu; do tego bowiem czasu szanował go jak ojca. Hrabia ściągnął też wszystkie dziesięciny z owego roku, mające przypaść nowemu biskupowi, i nie pozostawił z nich nawet najmniejszych resztek<sup>868</sup>. Wtedy biskup udał się do księcia prosząc go o przebaczenie i został przezeń przyjęty z wielką czcią i uszanowaniem. I powiedział książę do niego: „Zaprawdę, słuszne byłoby, o biskupie, abym was nie pozdrawiał ani nie przyjmował, ponieważ godność tę przyjąłeś bez mojej wiedzy. Ja bowiem powinienem kierować tymi sprawami, zwłaszcza w tej ziemi, którą ojcowie moi przy pomocy Boskiej tarczą i mie-

<sup>863</sup> 25 IX 1149, por. c. 78.

<sup>864</sup> Por. II Ks. Machabejska 6,18.

<sup>865</sup> W rzeczywistości Wicelin przebywał w Wagrii od 1126 r., to znaczy, że do chwili jego konsekracji minęły 22 lub 23 lata.

<sup>866</sup> Harsefeld w pow. Stade — fundacja hrabiów ze Stade, z których wywodził się arcybp Hartwig.

<sup>867</sup> Por. Apokalipsa 2, 13; 18, 2.

<sup>868</sup> Por. Ks. Jozuego 10, 28. Zwrot częsty w Biblii.

czem zdobyli i zostawili mnie w dziedziczne dzierżenie. Ponieważ jednak świątobliwość wasza już od dawna była mi znana, a również przodkowie moi doświadczyli od początku waszej wierności, postanowiłem zapomnieć o tej zniewadze i pełną powagą poprzeć waszą nominację, wszakże pod tym warunkiem, że przyjmiesz inwestyturę biskupią z mych rąk. Z tym bowiem zastrzeżeniem mogą wasze sprawy otrzymać dalszy swój bieg". I wydała się ta wypowiedź biskupowi twarda, jako że niezgodna była ze zwyczajem. Nadawaniem bowiem inwestytury biskupom jest przywilejem jedynie władzy cesarskiej<sup>869</sup>. Pewien zaś wasal księcia, Henryk z Witha<sup>870</sup>, mąż potężny i rycerski, a przy tym przyjaciel biskupa, rzekł do niego: „Róbcie, co dla was jest użyteczne; zbliżcie się do naszego pana i czyńcie wolę jego po to, by zostały zbudowane kościoły w Słowiańszczyźnie i by  *służba domu Bożego*<sup>871</sup> znajdowała się w waszych rękach. W przeciwnym razie wasz trud zejdzie na marne, ponieważ ani cesarz, ani arcybiskup nie będą mogli popierać sprawy wobec oporu mojego pana. Bóg bowiem darował mu tę całą ziemię. Cóż zaś wielkiego żąda od was mój pan, co by było albo niedozwolone, albo wstyd przynoszące? Czyż nie jest rzeczą łatwą i dającą wielkie plony, by pan mój wziął różdżkę i dał ją w ręce wasze na

<sup>868</sup> Tak przewidywał konkordat wormacki z 1122 r., który wybór dostojnika kościelnego pozostawiał Kościołowi (kapitulę i Stolicę Apostolską), a inwestyturę świecką (tzn. uposażenie) cesarzowi.

<sup>870</sup> Nie "z Wettin" jak chce Razumowska. Ministeriał (rycerz służebny) Henryka Lwa, występujący w dokumentach do 1162 r.

<sup>871</sup> Por. I Ks. Kronik 23, 28; II Ks. Kronik 29, 35.

znak inwestytury? Macie stać się wasalem księcia, ciesząc się poważaniem wśród pogańskich ludów, do których się udajecie, by je nawracać.

Prosił przeto biskup, by mu dano czas do namysłu nad tą propozycją. Puszczony spokojnie przybył do Bardowiku, gdzie go dotknęła śmiertelna choroba, wskutek czego przez parę dni musiał się tam zatrzymać. Został bowiem sparaliżowany. W tym stanie znajdując się, mozolił się aż do kresu życia. Gdy zaś choroba w pewnym stopniu ustąpiła, został przewieziony do Faldery powozem, lecz na długi czas choroba uczyniła go niezdolnym do służby Bożej. Do ciężaru bowiem wieku dołączyła się jeszcze cięższa choroba. Gdy zaś mu Bóg ponownie sił użyzył, udał się do Bremy, by naradzić się z arcybiskupem i jego duchowieństwem nad propozycją przedstawioną mu przez księcia. Wszyscy oni jednomyślnie sprzeciwili się jej mówiąc: „Wiemy zaprawdę, o czcigodny pasterzu, że świątobliwości waszej najlepiej wiadomo, jak na tę propozycję należy odpowiedzieć. Ponieważ jednak przybyłeś, by zasięgnąć naszej rady, pokrótce powiemy, co o tym myślimy. W tej materii należy zważyć po pierwsze, że do inwestytury biskupów upoważniona jest jedynie władza cesarska, która sama jest wzniosła i po Bogu wybija się na pierwsze miejsce wśród synów ludzkich. Zaszczyt ten cesarze osiągnęli nie bez licznych ofiar. Zresztą najgodniejsi cesarze, nie powodowani lekkomyślnością, postarali się o to, by zwać się panami biskupów, lecz zrównoważyli tę ujmę obdarzając Kościół największymi bogactwami królestwa. Nimi Kościół przeobficie zaopatrzony, udostojniony zaszczytami, już nie uważa za rzecz niegodziwą tego, że na czas krótki podlega

czyjejs władzy<sup>872</sup>, ani nie oblewa się rumieńcem z tego powodu, że ukłon składa przed jednym, tyra, dzięki któremu może władać wielu. Gdzież bowiem ksiązę albo margrabia, gdzież w królestwie władza, choćby nawet silna, która by zgodnie ze zwyczajami lennymi nie podała rąk biskupom, a doznawszy odmowy, nie naprzykrzała się *w porę i nie w porę*<sup>873</sup>? Ubiegają się na wyścigi o to, by stać się lennikami Kościoła i korzystać z jego beneficjów. Czyż więc wy będziecie niweczyć to zaszczytne stanowisko i łamać prawa wydane przez wielkie powagi? Czyż oddacie temu księciu wasze hołdownicze dłonie, by za tym przykładem stali się niewolnikami ksiąząt ci, którzy byli ich panami? Nie przystoi to waszemu wiekowi, ozdobionemu należnym szacunkiem, by przez was rozpoczęły się nadużycia w domu Pana. Niech daleko od was pozostanie taki zarzut! Jeśliby zaś złość księcia miała spaść na was w sposób zbyt gwałtowny, czyż nie korzystniej jest ponieść stratę na majątku niż na honorze? Niech zagarniają, jeśli chcą, dziesięciny, niech uniemożliwiają wam wejście do diecezji waszej, jeśli taka ich wola: zniesiecie wszystkie uciążenia. Macie z pewnością dom w Falderze, który na ten okres zapewni pobyt<sup>874</sup>, a *dobrze jest czekać w milczeniu zbawienia, od Boga*<sup>875</sup>.

Tymi i podobnymi słowy odciągnęli go od spełnie-

<sup>872</sup> To znaczy: w świecie doczesnym.

<sup>873</sup> *Oportune inportune* (por. II List do Tymoteusza 4,2).

<sup>874</sup> *In qua tuta Interim staczane consistere possitis* (por. Owidiusz, *Heroides*, VII 89: *tuta statione*). Por. c. 46.

<sup>875</sup> Lamentacje Jeremiasza 3, 26.

nią życzeń księcia. Jednakowoż rada ta przysporzyła nowej latorośli wiele trudności. Ilekroć bowiem nasz biskup przystępował do księcia, by porozmawiać z nim o sprawach Kościoła, odpowiadał ów, że gotów jest spełnić wszystko, czego wymaga pożytek Kościoła, jeśli wpierv odda mu się należny honor, w przeciwnym zaś razie daremne jest płynąć *przeciw prądowi rzeczemu*<sup>876</sup>. Pokorny zaś biskup łatwo dałby się nakłonić do tego, by w interesie Kościoła uczynić zadość doczesnej pysze księcia, gdyby nie sprzeciwili się temu arcybiskup i inni duchowni bremeńscy. Albowiem oni żądni sławy i syci bogactw nagromadzonych przez dojrzałą organizację kościelną sądzili, że ten krok uwłaczałby ich honorowi, i troszczyli się nie tyle o owoce, ile o liczbę sufraganii biskupich. Okazało się to zaś w ten sposób, że w dobrach falde-reńskiego kościoła wyrządził arcybiskup naszemu biskupowi wiele strat, odejmując i odrywając pewne majątki i nie pozwalając spokojnie pozostać w siedzibie, którą sam mu wyznaczył. Mógłbyś więc widzieć męża o wielkim niegdyś imieniu, cieszącego się wolnością i rozporządzającego sobą bez ograniczeń, po przyjęciu godności biskupiej jakby skrepowanego jakimiś więzami i proszącego u wszystkich. *Człowiek bowiem, któremu ufa*<sup>877</sup>, odstręczył go od *drogi rozsądku i pokoju*<sup>878</sup>, by mianowicie nie poczynił kroków, przez które Kościół mógłby obfite wydawać owoce.

Robił więc to, na co pozwalały okoliczności: wizytował kościoły swej diecezji, udzielał ludowi zba-

<sup>876</sup> Por. Mądrość Syracha (Eklezjastyk) 4, 32.

<sup>877</sup> Por. Ks. Psalmów 40, 10: *Etenim homo pacis suae, in quo speravi*. Mowa oczywiście o arcybiskupie.

<sup>878</sup> Por. Ks. Psalmów 13,3: *viam pacis*.

wiennych napomnień<sup>879</sup>, używał im zgodnie ze swoim urzędem *pociec duchowych, choć sam nie korzystał z ich dóbr świeckich*<sup>880</sup>. Albowiem hrabia nie zważał na [jego] prawa do dziesięciny. Poświęcone zostało w tym czasie oratorium w Kuzalinie, która nazywa się również Högersdorf. Również poświęcono wówczas kościół w Bornhöved. Przybył także do nowego miasta, które nazywa się Lubeka, by pokrzepić na duchu jego mieszkańców, i poświęcił tam ołtarz Panu Bogu<sup>881</sup>. W dalszej drodze wizytował Starogard, gdzie niegdyś znajdowała się siedziba biskupia, i został przyjęty przez barbarzyńskich mieszkańców owej ziemi, których bogiem był Prowe<sup>882</sup>. Kapłan zaś, który przewodził bałwochwalcemu ich kultowi, miał na imię Mike. A księżę tego kraju zwał się Rochel; pochodził on z rodu Kruta, a był największym bałwochwalcą i rozbójnikiem. Zaczął więc biskup Boży kierować barbarzyńców *na drogę prawdy, którą jest Chrystus*<sup>883</sup>, wzywając ich, by pozostawiwszy swoje bałwany spieszili do *łaźni odrodzenia*<sup>884</sup>. Mało wszakże Słowian przyjęło wiarę świętą, ponieważ panowała *wielka opieszałość*<sup>885</sup>, a serca książąt nie były jeszcze skłonne<sup>886</sup> do poskromienia siłą serc buntow-

<sup>879</sup> Por. Ks. Tobiasza 1, 15: *monita salutis*.<sup>880</sup> POR. I List do Koryntian 9,11: *Si nos vobis spiritualia seminavimus, magnum est, si nos carnalia vestra metamus?*

<sup>881</sup> Rkps wiedeński dodaje: *in ecclesia sancti Johannis Baptiste in harena*.

<sup>882</sup> Por. c. 52.

<sup>883</sup> Por. I List św. Jana 5, 6; II List św. Piotra 2,2.

<sup>884</sup> List do Tytusa 3, 5.

<sup>885</sup> Por. I Ks. Królewska 17,17.

<sup>886</sup> Por. I Ks. Królewska 8, 58: *inclinat corda nostra*; Ks. Psalmów 118, 36.

ników. Dał zaś biskup drwalom pieniądze na kosztą sanktuarium i poczęto budować gmach w pobliżu starego miasta, dokąd ludzie z całego kraju przychodzili w niedzielę na targ<sup>887</sup>.

## 70. O HRABIM ADOLFIE

W tym czasie zgromadził książę wojsko<sup>888</sup>, by pójść do Bawarii i domagać się księstwa, które zajął był jego ojczym, brat króla Konrada<sup>889</sup>. Biskup, pan nasz<sup>890</sup>, przybył więc do niego, do Luneburga, prosząc jak zwykle o popieranie swego biskupstwa. W odpowiedzi na to rzekł książę: „Dokonam tego, do czego mnie wzywacie, jeśli zechcecie liczyć się z nami”. Na to odrzekł mu biskup: „Gotów jestem dla Tego, który się *poniżył dla nas*<sup>891</sup>, oddać siebie na własność któremuś z twoich wasali, a cóż dopiero wam, któremu Bóg użyczył szczególniejszego wśród książąt stanowiska, zarówno pod względem pochodzenia, jak i mocy”. Rzekłszy to uczynił, co konieczność nakazywała, a mianowicie przyjął z rąk księcia biskupstwo za pośrednictwem gałązki. Ujęty tym książę<sup>892</sup> powiada: „Ponieważ widzimy, że jesteście posłuszni naszej woli, wypada i nam wobec waszej świątobliwości odnosić się z należnym szacunkiem i dotąd przychylnością odpowiadać na prośby. Wszakże ponieważ obecnie wyruszamy na wyprawę wojen-

<sup>887</sup> Por. c. 83.

<sup>888</sup> Koniec 1150.

<sup>889</sup> Henryk II Jasomirgott (por. przyp. 746) zajął Bawarię w 1143 i rządził nią do 1156.

<sup>890</sup> Wicelin.

<sup>891</sup> Por. List do Filipian 2, 8, oraz c. 88.

<sup>892</sup> *Aenimequior autem factus dux*; zob. przyp. 629.

na, a urządzenie waszych spraw wymaga dłuższego czasu, dajemy wam tymczasem wieś Bozów<sup>893</sup>, której żądaliście, wraz z jej przynależnością *Dulzaniza*, byście zbudowali sobie dom w środku waszej ziemi i mogli oczekiwać naszego powrotu. A wówczas przy pomocy Boskiej zastanowimy się, jak urządzić wasze sprawy". Prosił też hrabiego Adolfa, by wyraził zgodę na nadanie<sup>894</sup>. Odpowiedział mu wtedy hrabia: „Skoro pan mój skłonił się do zbożnego aktu, wypada nam współdziałać z jego wolą i w miarę możliwości go popierać. Mienie więc, które pan mój nadał biskupowi, i ja nadaję. Ponadto ustępuję połowę dziesięcin, by przeszły na użytek biskupa, nie z obowiązku, lecz z łaskowości ku wam, dlatego że sprawy biskupstwa jeszcze nie są urządzone".

Powierzył więc książę bezpieczeństwo nad ziemią Słowian i Nordalbingów naszemu hrabiemu i ułożywszy po myśli stosunki w Saksonii udał się z wojskiem w celu odzyskania księstwa Bawarii<sup>895</sup>. Wszakże księżna, pani Klemencja, pozostała w Luneburgu, a hrabia był najznamienitszą postacią w domu księcia i gorliwym w służbie księżnej; on też był jej głównym doradcą. Z tego powodu szanowali go książęta słowiańscy, najwięcej zaś królowie Danii, którzy wyczerpani wojną domową współzawodniczyli w zdobywaniu jego względów za pomocą podarków. Kanut bowiem, który na wygnaniu przebywał u arcybiskupa<sup>896</sup>, zebrał w Saksonii wojsko najemne i powrócił

<sup>893</sup> Nad Jeziorem Płońskim. *Dulzaniza* (\*Dolźnica, \*dolgyj „długi”) nie zidentyfikowana.

<sup>894</sup> Wagria podlegała Henrykowi Lwu tylko pośrednio, jako seniorowi hrabiego Adolfa.

<sup>895</sup> 1151.

<sup>896</sup> Hamburskiego Hartwiga.



do Danii; a *połączyli się z nim prawie wszyscy*<sup>897</sup> mieszkańcy Jutlandii. Dowiedziawszy się o tym, Swen ściągnął wojska morskie i przeprawiwszy je morzem przybył do miasta Viborg. Królowie stoczyli bitwę, w której rozproszyły się wojska saskie i rozgromione zostały całkowicie. Kanut rzucił się do ucieczki i przybył do Saksonii. Po krótkim czasie znowu wrócił do Danii i został przyjęty przez Fryzów, którzy mieszkali w Jutlandii<sup>898</sup>; przybył też Swen i stoczył z nim bitwę, a pobitego zmusił do ucieczki do Saksonii<sup>899</sup>. W czasie jego częstych podróży przez ziemię Holzatów hrabia nasz okazał się względem niego bardzo łaskawy, udzielając mu przewodu i wyświadczając inne uprzejmości. Rządy zaś w Danii sprawował Swen ze skrajnym okrucieństwem, a los darzył go zawsze największymi zwycięstwami. Szaleńczym wypadom Słowian mniejszy stawiał opór, zaplątany w wojnę domową. Wszakże, jak wieść głosi, w pewnym momencie zadał im straszliwą klęskę w Zelandii<sup>900</sup>.

<sup>897</sup> Por. I Ks. Machabejska 2, 43; 3, 41.

<sup>898</sup> Czyli przez Fryzów Północnych, zamieszkujących zachodnią część Jutlandii (Nordfriesiand).

<sup>899</sup> 1152. W maju tego roku Swen przyjął Danię z rąk cesarza Fryderyka I w charakterze lenna.

<sup>900</sup> 1153 (*f*). Por. Saxo Grammatyk, *Gesta Danorum*, ks. XIV (MGH SS XXIX 93 n.). Zelandia — jedna z wysp duńskich. Działalność korsarska Słowian nad Bałtykiem ma dużą literaturę. Podstawową jest monografia J. Steenstrupa *Venderne og de Danske for Valdemar den Stores tid*, Kopenhavn 1900; zob. też K. Pieradzka, *Walki Słowian na Bałtyku w X - XII w.*, Warszawa 1953 (ujęcie obszerne, lecz nie bez błędów); G. L a b u d a, *Fragmenty*, II (zwłaszcza 107-259); K. Śląski, *Słowianie zachodni na Bałtyku w VII - XIII w.*, Gdańsk 1969.

## 71. O NIKLOCIE

W nieobecności księcia przybył książę ziemi Obodrytów, Niklot, do pani księżnej Klemencji do Lüneburga i poskarżył się przed jej obliczem i przed przyjaciółmi księcia, że Chyżanie i Czrezipienianie zaczynają się buntować i wzbraniają się płacić zwykły trybut. Wyznaczono więc hrabiego Adolfa i ludy Holzatów i Szturmarów, by udzielili pomocy Niklotowi i powściągnęli bunt krnąbrnych plemion. Wyprawił się też hrabia z przeszło dwoma tysiącami wybranych. Niklot zaś zaciągnął wojsko z Obodrytów i wyprawili się razem do ziemi Chyżan i Czrezipienian; *i przeszli przez ziemię*<sup>901</sup> nieprzyjacielską, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Zburzyli również słynną świątynię z bałwanami i z całym pogańskim kultem<sup>902</sup>. Gdy zaś tubylcy widzieli, że brak im sił do stawiania oporu, wykupili się ogromną sumą pieniędzy; również zaległe daniny zapłacili z nawiązką. Wtedy Niklot, ciesząc się ze zwycięstwa, złożył hrabiemu najserdeczniejsze dzięki i towarzyszył mu w powrotnej drodze aż do granic swojego terytorium, troszcząc się gorliwie o jego wojsko. Od tego dnia umocniła się przyjaźń między hrabią a Niklotem. Odbywali też częstokroć spotkania w Lubece lub w Travemünde, radząc o pomyślności obydwu krajów.

<sup>901</sup> Por. II Ks. Królewska 17,5: *pervagatusque est omnem terram*.

<sup>902</sup> Nie chodzi tu o Retrę — Radogoszcz, leżącą na ziemi Redarów, lecz o jakieś nieznane bliżej sanktuarium, może świątynię Jarowita w Wołoszycy, jak sądzi Razumowska (?). Wyprawa Niklota i posiłkującego go Adolfa II na Chyżan i Czrezipienian przypadła na rok 1151.

Zapanował więc pokój w ziemi Wągrów, a z łaski Bożej nowa sadzonka stopniowo wzrastała. Również handel w Lubece rozrastał się z dnia na dzień i powiększała się liczba okrętów handlowych. Biskup Wicelin zaczął zamieszkiwać wyspę<sup>903</sup>, która nazywa się Bozów, mieszkał zaś pod bukiem, dopóki nie wybudowano chat, w których mógł się pomieścić. Zaczął zaś tam budować kościół w imię Pana i ku uczczeniu św. Piotra księcia apostołów. Narzędzia domowe i wszystko, co potrzebne do uprawy roli, sprowadził biskup z Kuzaliny i z Faldery. Początkowo zaś rozwój biskupstwa był bardzo mierny, ponieważ hrabia — skądinąd najzyczliwszy — dla samego biskupa okazał się mniej dobry.

## 72. O KRÓLU KONRADZIE

Gdy zaś działo się to w kraju Słowian, książę nasz przebywał w Szwabii, gdzie starał się zwojować swego ojczyzna; ale brakło mu sił. Albowiem tamtemu pomagał brat — król, który utrzymywał, że byłoby niesprawiedliwe, gdyby ktoś dzierżył dwa księstwa. Gdy więc margrabia Albrecht<sup>904</sup> i wielu innych książąt dowiedzieli się, że książę nie odniósł sukcesów i jest prawie otoczony przez nieprzyjaciół, wysłali poselstwo do króla, aby ten jak najspieszniej przybył z wojskiem do Saksonii, by oblec Brunzwik i uciskać stronników księcia. Rozłożył więc król strażę po całej Szwabii, by czasem książę się nie wymknął, a sam udał się do Goslaru, aby zająć Brunzwik i wszystkie grody księcia. Zbliżał się właśnie święty

<sup>903</sup> Obecnie jest to półwysep.

<sup>904</sup> Albrecht Niedźwiedź.

dzień Bożego Narodzenia<sup>905</sup>. Książę widząc, że król żywi względem niego złe zamiary i że odcięto mu możliwość odwrotu ze Szwabii, kazał zawiadomić wszystkich swoich przyjaciół, tak wolnych, jak i służebnych, by zeszli się do pewnego miasta; zamiarem jego było spędzenie wspólnie z nimi uroczystości. Kazał zaś wezwanie to rozgłosić jak najszerszej wśród ludu. Potem przybrał sobie trzech najwierniejszych mężów, przebrał się pewnego wieczora i wymknąwszy się z miasta udał się nocą w podróż, przeszedł przez środek zasadzek wroga i wreszcie piątego dnia zjawił się w Brunszwiku. Stronnicy jego, poprzednio smutkiem przytłoczeni, nabrali nieoczekiwanej nadziei. Wojska zaś króla zbliżyły się do Brunszwiku. Rozbiły się zaś obozem w miejscowości, która nazywa się Heiningen<sup>906</sup>. Wówczas przybył posłaniec, który zawiadomił króla, że książę pojawił się w Brunszwiku. Upewniwszy się o tym, król zrezygnował z dalszego marszu. Powrócił więc do Goslaru i tak wniwecz obróciły się podjęte przez niego zamiary. I obronił się książę przed otaczającymi go książętami<sup>907</sup>, którzy *zasadzali się na jego życie*<sup>908</sup>, i utrzymał księstwo Saksonii. Odtąd rósł na siłach z dnia na dzień. Jednakże księstwa Bawarii w dalszym ciągu nie mógł odzyskać, jak długo żył król Konrad.

Gdy ten wkrótce potem zmarł<sup>909</sup>, wstąpił na tron

<sup>905</sup> 25 XII 1151.

<sup>906</sup> Nad rzeką Oker koło Hildesheimu.

<sup>907</sup> Henryk Lew — ostatni z niemieckich książąt szczepowych, to u Helmolda zawsze *dux*; pozostali książęta to *principes*.

<sup>908</sup> Por. I Ks. Samuela 24, 12; 28, 9.

<sup>909</sup> 15 II 1152.

bratanek jego Fryderyk <sup>910</sup>. Albowiem król Konrad miał wielu braci; wśród nich pierwszymi byli książę Bawarii Henryk <sup>911</sup> i książę Szwabii Fryderyk <sup>912</sup>, którego syn o tym samym imieniu postawiony został na czele królestwa. Roku więc Wcielenia Słowa 1151<sup>913</sup> panował król Fryderyk, pierwszy tego imienia <sup>914</sup>; i podniesiono tron jego ponad tron królów, *którzy władali przed nim*<sup>915</sup> długie lata. Rósł on w mądrość i męstwo *ponad wszystkich mieszkańców ziemi*<sup>916</sup>. Makta jego była siostrą ojca naszego księcia <sup>917</sup>.

### 73. ŚMIERĆ PROBOSZCZA TETMARA

Okolo tego czasu zamordowany został hrabia Herman w twierdzy Winzenburg <sup>918</sup>, mąż potężny i posiadający wielkie bogactwa. I zaczęły się spory między naszym księciem a margrabią Albrechtem o jego gro-

<sup>910</sup> Fryderyk I (III) Rudobrody (Barbarossa), 1147-1150 książę Szwabii, 1152 król niemiecki, 1155 cesarz rzymski, zm. 1190. Zob. G. L a b u d a, SSS II 74 - 75.

<sup>911</sup> Brat przyrodni (por. przyp. 746).

<sup>912</sup> Fryderyk II 1105- 1147.

<sup>913</sup> Data o rok za wczesna. Fryderyk I wybrany został na króla 4 III 1152.

<sup>914</sup> Zdaniem Schmeidlera (ed., s. XXV) i S t o o b a (s. 254 i przyp. d.) słowa *huius nominis primus* nie pochodzą od samego Helmolda, lecz stanowią trzynastowieczną interpolację. Jest to możliwe, ale niekonieczne.

<sup>915</sup> Por. I Ks. Królewska 16, 33. Zwrot częsty w Biblii. <sup>916</sup> Ks. Judyty 2, 18.

<sup>917</sup> Judyta, córka Henryka IX księcia Bawarii (ok. 1100 -po 1130).

<sup>918</sup> 29 I 1152. Winzenburg leży pomiędzy Alfeld a Gandersheim (Stoob).

dy i majątki. W celu ich uśmierzenia wyznaczył król zjazd w mieście saskim Merseburgu i przykazał książętom uroczyście się zjawić <sup>919</sup>. Wysłał także poselstwo wzywające żyjących w niezgodzie królów duńskich, by sprawiedliwie rozstrzygnąć toczący się między nimi spór. Wtedy Kanut, którego — jak wyżej powiedziano — po raz trzeci wypędzono z Danii, przybył do naszego księcia, prosząc, by raczył mu dać glejt i zapewnić poparcie na wiecu. Następnie arcybiskup przyprowadził króla Swena; miał zaś w swoim otoczeniu wielu ludzi duchownych i zacnych, a wśród nich biskupa Wicelina. I odbyto słynny wiec w Merseburgu, na którym książęta duńscy pojednali się, tak że Swena koronowano na króla, [a] inni zostali jego wasalami. Nie dało się natomiast uśmierzyć sporu między księciem a margrabią z tego powodu, że dumni książęta lekceważyli sobie upomnienia niedawno kreowanego króla. Nakłaniał przeto arcybiskup biskupa Wicelina, by [ponownie] przyjął inwestyturę z rąk królewskich; wszakże nie miał on na względzie interesu Kościoła, ale kierował się nienawiścią do księcia. Atoli Wicelin nie poszedł za jego radą, sądząc, że ściągnie na siebie nieubłaganą niechęć księcia. W tym bowiem kraju jedynie miarodajna jest władza księcia.

Rozwiązano wiec, po czym biskup Wicelin powrócił do swojej diecezji. Nie zastał on już najświętszego męża Tetmara przy życiu. Ten fakt napełnił go niezmiernie wielkim smutkiem. Ów bowiem wyjątkowo łagodny mąż, którego wszyscy winni czią otaczać, nie miał w swoim czasie równego sobie. By krótko

<sup>919</sup> 18 V 1152.

i zwięźle coś powiedzieć o jego życiu <sup>920</sup>, podam, że już przed poczęciem został matce cudownie objawiony i od samej kołyski przeznaczony do służby przy ołtarzu. Następnie poruczono go dobremu nauczycielowi, u którego jako najlepszy uczeń wytrwał w karności aż do lat męskich; był jego uczniem w Bremie a towarzyszem we Francji, znosił jarzmo swego nauczyciela z cierpliwością według owych słów Jeremiasza: „*Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej* <sup>921</sup>”. Po powrocie z Francji<sup>922</sup>, ponieważ Wicelin poszedł do Słowiańszczyzny, pozbawiony wychowawcy, pozostawiony został samemu sobie. Niech bremeńczycy powiedzą, jakim był w Bremie kierownikiem szkół, jakim na dekanii. Ograniczę się do tej jedynie wzmianki, że po jego odejściu Brema opłakiwała utratę światła jej Kościoła. Przeniesiony więc do Faldery, spragniony lepszego życia<sup>923</sup>, sprawił swoją obecnością wielką radość<sup>924</sup> Wicelinowi. Ale i wszyscy, którzy zamieszkiwali owo ustronie *strachu i głębokiej pustyni*<sup>925</sup>, przybrali jakieś nowe oblicze po przybyciu tak wielkiego gościa. Po kilku latach, gdy Bóg poszerzył granice Kościoła, posłano go do Kuzaliny, która też nazywa się Högersdorf, gdzie przynosił wielką pociechę mieszkańcom nowej siedziby. Jeńcom bowiem i pozbawionym mienia z tak wielką gorliwością udzielał pomocy, że wartość jego darów groziła przekroczeniem możliwości niezasobnego jesz-

<sup>920</sup> Por. Proroctwo Daniela 7,1: *summatimque perstringens*. Zob. c. 44, 45, 58, 66.

<sup>921</sup> Lamentacje Jeremiasza 3,27.

<sup>922</sup> a Francja tylko w rkpsie lubeckim.

<sup>923</sup> To znaczy: doskonalszego w sensie duchowym.

<sup>924</sup> Podobne sformułowanie w *Vita s. Anskarii*, c. 14.

<sup>925</sup> Ks. Powtórnego Prawa 32,10.

cze wówczas domu bożego. Wśród modlitwy lub czytania zwrócony był zawsze w kierunku drzwi, nasłuchując, kiedy zapuka do nich z prośbą biedny <sup>926</sup>. Otaczał go szacunkiem hrabia Adolf, ponieważ wyrzucał mu jego przewiny ani nie oszczędzał go, gdy grzeszył. Twardość serca, którą hrabia okazał względem biskupa, ów czcigodny kapłan potrafił zmiekczyć łagodnym przemawianiem <sup>927</sup>, ale wszelkie lekarstwo potężniejsza choroba przewyciężyła. Wiele uczynił hrabia stosując się do jego rad, wiedząc, że ów jest mężem sprawiedliwym i świętym.

Po upływie dziesięciu lat <sup>928</sup> od chwili przybycia do tego kraju Tetmar ciężko zaniemógł w czasie, gdy biskup był nieobecny, udawszy się do Merseburga. Gdy zaś konfratry zbliżyli się do łoża chorego i starali się w nim wzbudzić nadzieję powrotu do zdrowia, ów przecząc temu mówił: „Nie obiecujcie mi, kochani bracia, przedłużenia obecnego życia; nie zasmucajcie tego rodzaju słowa ducha mojego, dążącego do ojczyzny ze znoju pielgrzymowania. Oto upływa dziesięć lat od chwili, gdy prosiłem Boga, bym mógł prowadzić życie swoje w tym stanie zakonnym <sup>929</sup>, i zostałem wysłuchany; teraz wreszcie należy modlić się o spokój po trudach; a wierzę w zwykłą łaskawość Boską, że i tej prośby nie będę wypowiadał daremnie”. Następnie zwiększyły się bóle trzewi, ale mimo osłabienia ciała moc wewnętrzna [tego] człowieka nie malała. Spełniły się więc owe słowa Salomona: Moc-

<sup>926</sup> Rkpsy: *quando veniret egenus pulsans et pulsans*. Editio princeps i wszystkie późniejsze edycje emendują: *pulsans et petens*.

<sup>927</sup> W oryg.: *adhibitibus emplastris emollire satagit*.

<sup>928</sup> Por. c. 44, 58.

<sup>929</sup> Kanoników regularnych św. Augustyna.



*na jest jako śmierć miłość, rzeki i wiatry nie mogły ugasić jej*<sup>930</sup>. W umierającym żyła miłość, która w wyczerpanym ciele krzepiła uczucia, darząca braci pociechą w smutku, radą w sytuacjach niepewnych, budująca obyczaje i wrażliwość w serca przyjaciół jakieś ostatnie niezatarte ślady pożegnania. Pamiętał również o najukochańszym ojcu swoim, Wicelinie, modlił się głęboko, by Bóg kierował jego losami, przy czym wielokrotnie wyrażał dzięki, ponieważ przez niego otwarła mu się droga zbawienia i nadzieja na Królestwo Niebieskie. Do chorego przybyli w braterskiej trosce przeor kościoła faldereńskiego Eppo i kapłan Bruno, a po zbadaniu go udzielili mu ostatniego świętego namaszczenia. Przyjął je z powagą i obdarzony uczestnictwem życiodajnego Ciała Pańskiego trwał bez przerwy na dziękczynieniach. W nocy zaś, w której wypadła wigilia Zielonych Świąt, tj. 17 maja<sup>931</sup>, czujny w modlitwach z błaganiami zwracał się do aniołów i wzywał pomocy wszystkich świętych. I nawet ducha oddając poruszał językiem, odmawiając modły i wyznając chwałę Boską. O, jak godny był ów kapłan, jak miła Bogu jego dusza! Szczęśliwą nazwałbym ją wśród zawodów, lecz szczęśliwszą w dojściu do celu, bowiem po krótkim okresie znoju zasłużyła sobie u Boga na sławę wieczną; a u ludzi zapewniła sobie uczucie świętej pamięci.

#### **74. O POGRZEBIE TEGOŻ**

Zgon tego szlachetnego kapłana już dawno przedtem przepowiadał brat Lutbert, który doczesną służbę wojenną zamienił na służbę Bogu i ze sługą Bo-

<sup>930</sup> Niezbyt ścisły cytat z Pieśni nad Pieśniami 8, 6-7.

<sup>931</sup> 1152.

żym Tetmarem pielęgnował biednych znajdujących się w szpitalu. Gdy ten pewnego razu był w Falderze, *okazywał twarz smutniejszą niż zwykle*<sup>932</sup> i zalaną łzami. Zapytany o przyczynę zmartwienia odpowiedział, że ma powód do smutku, ponieważ wkrótce pozbawiony zostanie towarzystwa najukochańszego ojca. Wyjawił przy tym, że pouczenie to otrzymał od Boga nie we śnie, lecz na jawie. Wkrótce też po proroczym słowie nastąpił nagły zgon kapłana. Bracia także, których głębokie przywiązanie do zmarłego skłoniło do płaczu, odzyskali siły, czerpiąc nadzieję i krzepiąc dusze pociechą, pomni wyroczni. Skoro więc w Falderze dowiedziono się o jego zgonie, natychmiast przysłano gońców, aby przenieśli zwłoki, bowiem ów przed śmiercią z naciskiem o to prosił. O tym jednak nie można było przekonać czcigodnych braci Teodoryka<sup>933</sup>, Ludolfa, Lutberta i innych, którzy tam przebywali. Mówili oni, że wolą wszyscy raczej umrzeć, niż dać się pozbawić takiego zastawu, który będzie i zaszczytem, i pociechą dla nowo założonego kościoła w Wagrii. Gdy więc z Segebergu i z sąsiednich osiedli gromadziły się tłumy wiernych, wśród jęków ubogich, zawodzących z powodu jego straty, powierzono święte ciało ziemi. Niech więc w świętych swoich sławiony będzie Bóg, który stworzył w tym mężu godnego siebie kapłana, powołanego w końcu do wiecznej szczęśliwości. Wy zaś, ojcowie Lubeckiej Rzeczypospolitej<sup>934</sup>, korzystajcie

<sup>932</sup> Por. Sulpicjusz Sewer, Vita Martini, c. 2: *puer ... solito tristior, vultu loquentis pariter et dolentis.*

<sup>933</sup> Zapewne późniejszy proboszcz w Segebergu (od 1164) (Stoob, s. 261, przyp. 14).

<sup>934</sup> Prawo miejskie Lubeka otrzymała w 1170 r., a miastem cesarskim została dopiero w 1226 r. Nie wiadomo, czy

z szcudrej łaski zbawienia u Pana, jeśli takiego męża godnie czcić będziecie, stawiając go na czele tych, którzy zniszczony wasz<sup>935</sup> Kościół wynieśli na nowe szczyty.

## 75. O CHOROBY BISKUPA WICELINA

Po śmierci przesławnego kapłana Tetmara biskup Wicelin powrócił ze zjazdu w Merseburgu, nie osiągnąwszy mimo swych wysiłków żadnych wyników z powodu biernego stanowiska książąt. Albowiem arcybiskup i książę, którzy dzierżyli w swych rękach wszystkie sprawy tej ziemi, nie mogli dokonać żadnych aktów miłych Bogu z powodu wzajemnej zawiści i nienawiści. Spierali się obaj o to, do kogo należy kraj albo do czyjej własności należy ustanawianie biskupów; pilnowali też bacznie tego, by żaden z nich nie ustąpił drugiemu. Również i hrabia Adolf, choć pod wielu względami godzien pochwały, nie poświęcał całej swej energii sprawom biskupim. Do tego niekorzystnego położenia naszego biskupa doszło jeszcze większe zmartwienie, mianowicie zgon Tetmara: jak długo żył ten, wszystkie palące kwestie wydawały się łatwiejsze do zniesienia. Z dnia na dzień napełniał się goryczą duch jego [Wicelina], szukał *pociechy i nie znajdował jej nigdzie*<sup>936</sup>.

Po upływie paru dni od powrotu ze zjazdu przybył do Bozowa, gdzie *zaczai* budować dom i kościół,

Helmold zwraca się w tym miejscu do członków rady miejskiej lub patrycjuszy Lubeki (S c h m e i d l e r), czy do kanoników katedralnych — adresatów swego dzieła (S t o o b).

<sup>935</sup> *vestrue* tylko w zaginionym rkpsie szczecińskim. Rkpsy kopenhaskie, lubecki i starsze wydania mają: *nostre*.

<sup>936</sup> Por. Ks. Psalmów 68, 21. Zwrot częsty w Biblii.

a zgromadziwszy tam lud głosił mu słowa zbawienia. Toteż w okolicznych osiedlach z wolna pojawiali się chrześcijanie, ale żyli w wielkiej obawie z powodu zasadzek robionych przez łotrzyków. Albowiem grodu Płonią jeszcze nie odbudowano<sup>937</sup>. Biskup więc odprawił święte misteria, a składając ostatnią ofiarę Bogu *pokłonił się twarzą do ziemi*<sup>938</sup> przed ołtarzem Pana, błagając wszechmocnego Boga, aby jego wiara szerzyła się tak w tym miejscu, jak i w całej Słowiańszczyźnie. Ludziom niedawno osiadłym wśród innych słów zachęty przepowiadał wielokrotnie, że wkrótce służba Boża w Słowiańszczyźnie znacznie wzrośnie, i wzywał, by nie upadali na duchu, lecz dowiedli mocnego hartu w oczekiwaniu lepszych czasów. Potem pożegnał się z czcigodnym kapłanem Brunonem i innymi, których postawił na czele tego miejsca, *wzmocnił ręce ich*<sup>939</sup> w Panu i powrócił do Faldery, gdzie po siedmiu dniach dosięga go ręka Pańska<sup>940</sup>. Mianowicie do tego stopnia tknięty został paraliżem, że jego ręka, noga i cały prawy bok stały się bezwładne. Co zaś ze wszystkiego wydawało się szczególnie godne litości, pozbawiony został mocy posługiwania się językiem. Widok ten zmieszał wszystkich, którzy widzieli, jak człowiek o wyjątkowym darze wymowy, wielki nauczyciel, który wypowiadał z łatwością słowa świętego napomnienia i bronił prawdy, nagle pozbawiony został mowy i władzy nad członkami i *stał się niezdatny do niczego*<sup>941</sup>.

<sup>937</sup> Zniszczony w 1139. Por. c. 56.

<sup>938</sup> Ks. Rodzaju 19, 1; 33, 3.

<sup>939</sup> Por. I Ks. Samuela 23, 16; Proroctwo Izajasza 35,3.

<sup>940</sup> *Correptus est virga Dei.*

<sup>941</sup> Por. II Ks. Machabejska 7,5.

Jak rozbieżne były poglądy u ludzi, jak niepoważne opinie wielu, będących tylko z imienia zakonnikami, przykro wspominać <sup>942</sup>, a cóż dopiero wypowiadać słowy. Opowiadali oni, że Bóg go opuścił, a nie zwracali uwagi na Pismo święte, które mówi *Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze* <sup>943</sup>. Odczuwali zaś nieugaszony ból wszyscy, którzy przebywali w Falderze i Kuzalinie, a największy ci, którzy na te ziemie z nim pierwsi przybyli i zestarzelisi się z nim *pod ciężarem dnia i upału* <sup>944</sup>. Stosowano wobec chorego zabiegi lekarskie, jednak bezskutecznie; widocznie Opatrzność lepsze żywiła wobec niego zamiary i bliższe zbawienia <sup>945</sup>. *Rozwiązany być i być z Chrystusem znacznie lepiej* <sup>946</sup>. Przez dwa i pół roku przebywał w łóżu, nie mogąc ani siedzieć, ani leżeć <sup>947</sup>. Bracia z oddaniem i gorliwością zaspokajali potrzeby ciała, przenosili go również do kościoła. Nie chciał bowiem być pozbawiony mszy świętej ani komunii, chyba że pogorszenie stanu zdrowia stanęło temu na przeszkodzie. Boga zaś takimi jękami i wewnętrznym wołaniem serca wzywał, że przyglądający się temu zaledwie powstrzymać się mogli od płaczu. Zarządzał wówczas zakonem przeor owego miejsca, czcigodny Eppo, mąż wielkich zasług w Chrystusie. Kuzaliną zaś i kościołami, które były w Wagrii, zarzą-

<sup>942</sup> Por. Boecjusz, *De consolatione philosophiae*, I 4: *Qui nunc populi rumores, quam dissonae multiplicesque sententiae, piget reminisci.*

<sup>943</sup> Ks. Hioba 5, 17.

<sup>944</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 20, 12.

<sup>945</sup> Por. List do Hebrajczyków 6, 9: *meliora et vicinora saluti.*

<sup>946</sup> List do Filipian 1, 23.

<sup>947</sup> Drugi atak choroby nastąpił więc w czerwcu 1152.

dzał ksiądz Ludolf, ten sam mąż, który niegdyś w Lubece wiele się namozolił z powodu ewangelii Chrystusowej<sup>948</sup>. Jemu to biskup zlecił probostwo Kuzaliny, gdy jeszcze był zdrowy.

## 76. [O TARGU W LUBECE]<sup>949</sup>

Pewnego dnia zagadnął księżę hrabiego mówiąc: „Już przedtem doniesiono nam, że nasze miasto Bardowik z powodu targu Uzbeckiego traci mieszkańców, ponieważ wszyscy kupcy tam się przenoszą. Na to samo skarżą się ci, którzy są w Lüneburgu, że salina nasza została unicestwiona przez salinę, którą założyliście w Oldesloe. Prosimy więc, byście nam dali połowę miasta waszego Lubeki i saliny, abyśmy w ten sposób łatwiej znieść mogli opustoszenie naszego miasta. W przeciwnym razie wydamy *zakaz* prowadzenia w przyszłości handlu w Lubece. Nie będziemy bowiem znosić tego, by przez cudze korzyści rozpadło się *dziedzictwo ojców naszych*”<sup>950</sup>. Kiedy jednak hrabia dał odmowną odpowiedź, sądząc, że tego rodzaju ugoda byłaby dlań niekorzystna, zakazał odtąd księżę odbywania targów w Lubece; nie było przeto możliwości ani czegokolwiek kupić, ani sprzedać poza artykułami żywnościowymi. Nakazał też przywozić towary do Bardowiku w celu wywyższenia swojego miasta.

<sup>948</sup> Proboszcz Högersdorfu — Segebergu 1152-1164 (?), por. c. 47 nn., 54 nn. Zapewne identyczny z kanonikiem werdeńskim wymienionym w c. 46 (S t o b, s. 265, przyp. 11).

<sup>949</sup> w rkpsach brak tytułu ł odstęp pomiędzy rozdziałami. Tytuł za editio princeps.

<sup>950</sup> Por. I Ks. Machabejska 15, 33. 34.

Równocześnie kazał zamknąć źródła soli, które były w Oldesloe. Nakaz ten stał się obrazą dla naszego hrabiego oraz przeszkodą w rozwoju ziemi węgryjskiej.

## 77. O BISKUPIE EWERMODZIE

Nie wydaje się, by i to należało pominąć, że gdy Bóg rozszerzał granice Kościoła, ustanowiono w Raciborzu biskupem księdza Ewermoda, proboszcza z Magdeburga<sup>951</sup>. Hrabia Połabian Henryk<sup>952</sup> nadał mu wyspę w pobliżu grodu na zamieszkanie. Oprócz tego odstąpił księciu trzysta łanów, które miały stanowić uposażenie biskupstwa<sup>953</sup>. Następnie przyznał biskupowi dziesięciny z ziemi, z nich jednak połowę przyjął w lenno i stał się wasalem biskupa, wyjąwszy trzysta łanów, które z wszystkimi dochodami i dziesięcinami należą do biskupa. W załatwianiu tych spraw brał udział proboszcz z Kuzaliny ksiądz Ludolf. Powiedział on do hrabiego Henryka w obecności naszego hrabiego Adolfa: „Ponieważ hrabia ziemi połabskiej zaczął wyświadczać dobrodziejstwa swojemu biskupowi, wypada, by i nasz hrabia dokonał ze swej strony nie mniejszego daru. Więcej nawet można oczekiwać od niego jako od człowieka wykształconego, który wie, co się podoba Bogu”. Wtedy hrabia nasz, idąc za przykładem hrabiego Połabian, ustąpił

<sup>951</sup> Biskup 1154- 1178.

<sup>952</sup> Henryk z Badwide, zob. przyp. 715.

<sup>953</sup> Zob. wykaz dziesięcin biskupstwa raciborskiego (Ratzeburger Zehntregister) z ok. 1230 (*Mecklenburgisches Urkundenbuch*, t. I, Schwerin 1863, nr 375).

ze swojego lenna trzysta łanów, które przez ręce księcia<sup>954</sup> przekazano na uposażenie biskupstwa starogardzkiego.

## 78. ZGON WICELINA

Po tych zdarzeniach pojechał nasz książę do Włoch wraz z królem [udającym się] w celu koronacji na cesarza<sup>955</sup>. W czasie jego nieobecności stan zdrowia biskupa Wicelina pogorszył się tak, że zszedł z tego świata. Umarł 12 grudnia, roku Słowa Wcielonego 1154. Siedział zaś na stolcu biskupim lat pięć, tygodni dziewięć<sup>956</sup>. Ciało jego pochowano w kościele w Falderze, i to w obecności biskupa raciborskiego, który odprawił nabożeństwo. Zbożna pamięć o dobrym ojcu utrzymywała się tak w Falderze, jak i Kuzalinie; oznaczono też zarządcom kościoła, ile miano codziennie dawać jałmużny na zbawienie jego duszy. Był zaś w Kuzalinie pewien kapłan, imieniem Volkward, zarządzający stołem. Przybył on pierwszy do Faldery wraz z Wicelinem<sup>957</sup> i wykazał wielką zręczność w załatwianiu spraw. Ten więc oszczędny w szafowaniu ponad wszelką konieczną potrzebę, zaniedbał dawania jałmużny ustanowionej za duszę dobrego pasterza. Wówczas objawił się czcigodny biskup w szatach kapłańskich pewnej kobiecie mieszkającej w okręgu Segeberg i powiedział do niej: „Idź i powiedz księdzu Volkwardowi, że niegodnie wobec mnie postępuje, zagarniając to, co pobożni bracia

<sup>954</sup> *Per manus ducis* — brak w rkpsach kopenhaskich.

<sup>955</sup> Początek wyprawy w październiku 1154.

<sup>956</sup> Wydawcy poprawiają na 11 tygodni. Por. c. 69.

<sup>957</sup> Por. c. 47.



przyznali mi na zbawienie duszy mojej". W odpowiedzi rzekła mu kobieta: „Któż, panie, przywrócił ci życie i mowę? Czyż wieść nie rozeszła się szeroko, żeś był przez długie dni i lata pozbawiony mowy, a w końcu zmarłeś? Skądże więc to zjawisko?" Ów [patrzac na nią] łagodnym wzrokiem, pocieszał ją: „Jest tak, jak mówisz, lecz przywrócono mi teraz wspomniane władze w sposób doskonalszy. Powiadom więc owego kapłana, by szybko zwrócił to, co zagarnął; co więcej, dodaj jeszcze, by odprawił dziewięć mszy świętych za mnie". Powiedziawszy to odszedł. Skoro więc zawiadomiono o tym kapłana, poszedł do Faldery, by się naradzić w tej sprawie. Zapytany przyznał się do popełnienia takiej winy, jak to powiedział mąż Boży, i obiecał poprawę. Chociaż zaś rozmaicie tłumaczyliśmy sobie sprawę dziewięciu mszy, które miały być odprawiane za niego przez kapłana, prawda pozostała przed nimi zakryta. Jednakże przebieg zdarzeń szybko wyjaśnił niezrozumiałe słowo. Tenże bowiem kapłan żył dziewięć tygodni po biskupie<sup>958</sup>; stało się więc jasne, że liczba mszy wskazywała na tygodnie [jego życia].

### **79. W JAKI SPOSÓB WICELIN PRZYWRÓCIŁ WZROK NIEWIDOMEJ<sup>959</sup>**

Oddanie skłania nas również do wzmianki o tym, jak najślawniejszy mąż Eppo, z którym biskup bardzo się zaprzyjaźnił ze względu na zacność życia, nie-

<sup>958</sup> Umarł zatem w połowie lutego 1155.

<sup>959</sup> Tytuł tylko w rkpsach kopenhaskich. W rkpsie lubeckim rozdział zaznaczono odstępem. Brak odstepu w editio princeps. Lappenberg włączył ten rozdział do rozdz. 78, co spowodowało różnicę w numeracji następnych rozdziałów.

pocieszenie bolał z powodu straty ojca. Gdy stan ten trwał przez wiele dni, wspomniany biskup objawił się we śnie pewnej czystej i prostej dziewczicy i powiedział: „Powiedz bratu naszemu Epponowi, by przestał płakać, ponieważ jest mi dobrze i żal mi jego łez; oto bowiem łyżę jego noszę w moich szatach”. Powiedział to i pokazał jej szatę śnieżnej białości, nasiąkniętą łzami <sup>960</sup>.

A cóż powiem o tym człowieku, dobrze nam znanym, którego imienia nie podaję? Uważam to bowiem za właściwe, ponieważ dotąd żyje on jeszcze <sup>961</sup> i przebywa w Falderze, a nie chce się zdradzić. Ten jeszcze przed upływem trzydziestu dni usłyszał go we śnie mówiącego, że spoczywa w pokoju wraz z owym naj słynniejszym Bernardem z Clairvaux. Gdy zaś ów powiedział: „Obyście byli w pokoju!”, ów odrzekł: „Jestem już, dzięki Bogu, wy zaś myśleliście, że zmarłem; ja zaś żyję i od tej chwili zawsze żyłem”.

Zaiste, miłe i nie nużące będzie dla chętnego czytelnika opisanie tego jednego wypadku; dowodzi go świadectwo wielu, zaszedł zaś na chwałę Bożą i ku

<sup>960</sup> Wydawca Schmeidler (ed., s. XVII przyp. 1 i s. 284) zestawia ten epizod z fragmentem Żywotu św. Jana Jałmużnika. Mowa w nim o niewieście, na której prośby Bóg zesłał dwóch biskupów, którzy wręczyli jej rodzaj pisemnego zaświadczenia o odpuszczeniu grzechów; grzechy owe niewiasta wyznała uprzednio na piśmie świętemu, który jednak zmarł nie zdążywszy udzielić jej absencji; stąd rozpacz niewiasty. (*Vita s. Iohannis Eleemoysnarii auctore Leontio Neapoleos Cyprorum episcopo, interprete Anastasio bibliothecario*, Patrologia Latina, t. 73, kol. 381 n. Zob. polski przekład [w:] Jakub de Voragiuie, *Złota legenda*, Warszawa 1955, s. 106).

<sup>961</sup> Można więc wnioskować, że słowa te napisał Helmold po śmierci Eppona (1 V 1163).

czci naszego biskupa. W parafii faldereńskiej, we wsi, zwanej się *Horgene*<sup>962</sup>, żyła pewna matrona imieniem Adelburgis, która z powodu prostoty życia zaliczała się do bliskich biskupa. Gdy zaś utraciła później wzrok, zwykł był czcigodny ojciec często ją pocieszać, zachęcając, by cierpliwie znosiła różgę ojcowskiego doświadczenia *i nie załamała się w zgryzocie*<sup>963</sup>, zapewniając ją, że oczy jej złożone zostały w niebie. Zaledwie rok upłynął od zgonu biskupa, gdy ujrzała go kobieta we śnie stojącego przy niej i troskliwie pytającego się o stan jej zdrowia. Odpowiedziała mu na to: „Jakież u mnie zdrowie, gdy *w ciemności siedzę, a światłości nie widzę*<sup>964</sup>? Gdzież, panie, twoje słowa pociechy, zgodnie z którymi mówiłeś, że moje oczy złożone są w niebie? Ja zaś wlokę żywot w tej nędzy, a zadawniona ślepotą utrzymuje się dalej”. „Nie trać zaufania w łaskę naszego Boga” — odpowiada jej. Natychmiast też wyciągnął prawicę i nakreślił na jej oczach czcigodny znak krzyża, udzielając błogosławieństwa. Rano budząc się kobieta czuje, iż rzeczywiście przez wstawiennictwo Boga wraz z ciemnościami nocy zniknęły i ciemności ślepoty. Wtedy niewiasta zerwała się z posłania, *padła na ziemię*<sup>965</sup> i *głośno wyrażała dzięki*<sup>966</sup>, a gardząc przewodnikiem skierowała swe kroki do kościoła, dając wszystkim znajomym i przyjacielom piękny

<sup>962</sup> Obecnie Gross- i Klein-Harrie w parafii Neumunster (S t o b).

<sup>963</sup> Por. List do Efezjan 3, 13.

<sup>964</sup> Por. Ks. Tobiasza 5, 12.

<sup>965</sup> *Prona cecidit in terram* (por. Ks. Rodzaju 19, 1; 33, 4), zob. np.

c. 75.

<sup>966</sup> Por. II List do Koryntian 4, 15.

widok przywróconego wzroku. Następnie utkała własną ręką tkaninę dla zasłonięcia grobu biskupa na dowód i świadectwo przywrócenia wzroku. Zaprawdę, przez tego męża *działał Bóg jeszcze wiele innych rzeczy, godnych opowiadania, które nie zostały zanotowane w tej księdze*<sup>967</sup>.

Niech więc Faldera raduje się chwałą wielkiego biskupa.  
Niech cnoty jego kryje duch, kości zaś — ziemia<sup>968</sup>.

Wy zaś, którzy siedzicie przy wysokim stole Kościoła lubeckiego, czcicie tego męża, męża, mówią, którego wam przedstawiam w opowiadaniu prostym, a dlatego prawdziwym. A nie będziecie w stanie jego pominąć, ponieważ w nowym waszym mieście pierwszy *postawił kamień na znak, a rozlał oliwę na wierzch jego*<sup>969</sup>.

## 80. O BISKUPIE STAROGARDZKIM GEROLDZIE

Po zgonie biskupa Wicelina bracia z Faldery, z powodu niechęci do pracy, nie chcieli dłużej podporządkowywać się biskupstwu starogardzkiemu<sup>970</sup> i wybrali sobie na proboszcza świętego męża, księdza Eppona. Wybór bowiem biskupa został zastrzeżony księciu. Żył zaś w tym czasie pewien kapłan imieniem Gerold, pochodzący ze Szwabii, z rodziców nie naj-

<sup>967</sup> Por. Ewang. św. Jana 20, 30.

<sup>968</sup> Por. Owidiusz, *Ex Ponto*, I 2, 60: *Ne mea Sarma~ ticum contegat ossa solum.*

<sup>969</sup> Por. Ks. Rodzaju 28, 18. Aluzja do poświęcenia ołtarza przez Wicelina (por, c. 69).

<sup>970</sup> W rzeczywistości Neumünster nigdy nie podlegał biskupstwu starogardzkiemu, jedynie za Wicelina istniał rodzaj unii personalnej pomiędzy obu instytucjami.

niższych, będący kapelanem książęcym. Znajomością Boskich ksiąg do tego stopnia celował, że niełatwo spotkałbyś w Saksonii równego jemu; w małym ciele wielki duch. Był on mistrzem szkoły w Brunszwiku i kanonikiem tegoż miasta, pozostawał w zażyłych stosunkach z księciem, bowiem prowadził wstrzemięźliwy tryb życia. Oprócz bowiem *czystości serca*<sup>971</sup>, znanej tylko Bogu, cieszył się opinią najczystszej cieleśnie. Miał przeto zamiar przybrać szaty mnisze w miejscu, które nazywa się Riddagshausen<sup>972</sup>, pod obediencją opata Konrada, z którym wiązało go zarówno pokrewieństwo, jak i przyjaźń. Na dworze książęcym przebywał raczej ciałem niż duchem. Kiedy więc rozeszła się wieść, że biskup Wicelin umarł, księżna pani<sup>973</sup> powiedziała do księdza Gerolda: „Jeśli masz zamiar służenia Bogu, pędząc surowy tryb życia, podejmij się zadania użytecznego i owocnego, udaj się do Słowiańszczyzny i pełnij dzieło, którym się trudnił biskup Wicelin. Czyniąc to oddasz usługi i sobie, i innym. Wszelki dobry uczynek staje się tym lepszy, im powszechniejsza z niego korzyść”<sup>974</sup>. Potem pani przyzwała listownie proboszcza z Kuzaliny Ludolfa i polecając mu księdza Gerolda posłała go z nim do ziemi Wągrów w celu wyboru na biskupa. Do życzenia książęcego przyłączył się zgodny wybór

<sup>971</sup> Por. Ks. Przysłów 22, 11.

<sup>972</sup> Klasztor cysterski koło Brunszwiku.

<sup>973</sup> Klemencja żona Henryka Lwa (por. przyp. 860).

<sup>974</sup> Ostatnia sentencja pochodzi zapewne od Boecjusza, o czym świadczą słowa Abelarda z „Teologii Chrześcijańskiej”: *Et Boetius: Omne, inquit, bonum cum in commune deducitur, pulchrius elucescit*. Schmeidlerowi nie udało się odszukać tego miejsca w pismach Boecjusza, zob. ed., s. XVI, przyp. 12, oraz s. 284.

duchowieństwa i ludu<sup>975</sup>. Nie było wszak wtedy biskupa, który by udzielił sakry elektowi. Ów<sup>976</sup> bowiem od początku wrogi był księciu, wówczas tym bardziej czyhał na *piątą jego*<sup>977</sup>, że książę był zajęty wyprawą do Włoch. I obwarował wówczas przeciwko niemu grody biskupie, Stade, Bremervörde, Harburg i Freiburg<sup>978</sup>.

Za owych dni książęta wschodniej Saksonii i niektórzy bawarscy zapowiedzieli — jak mówiono, z myślą o spisku — zjazd, a wezwany arcybiskup spotkał się z nimi w Lesie Czeskim<sup>979</sup>. Gdy ten potem zamyślał o powrocie, zakazali mu książęta udania się do jego diecezji; pozostał więc odłączony [od niej] przez cały prawie rok we wschodniej Saksonii. Wyruszył nasz elekt i poszedł za nim do Saksonii i odnalazł poszukiwanego w Merseburgu w momencie, gdy już przygotowywał się do nadania biskupstwa starogardzkiego innej osobie. Albowiem pragnął tą godnością wynagrodzić pewnego proboszcza z tych stron, względem siebie dobrze zasłużonego; głosił przy tym w wielkich, lecz bezpodstawnych słowach o bogactwach tego biskupstwa. Usłyszawszy więc o przybyciu księdza Gerolda zmieszał się i zaczął starania o unieważnienie elekcji, utrzymując, jakoby kościół jeszcze nie był dojrzały i pozbawiony był dotąd kanoników, tym samym więc bez jego pozwolenia nie

<sup>975</sup> Jeśli rzeczywiście doszło do wyboru, nastąpił on zapewne jeszcze w grudniu 1154 (S to o b).

<sup>976</sup> Arcybp hamburski Hartwig.

<sup>977</sup> Por. Ks. Rodzaju 3, 15.

<sup>978</sup> Chodzi o Freitaurg nad rzeką Oste w kraju zwanym Kehdingen.

<sup>979</sup> Wrzesień — październik 1154. Las Czeski — lesiste pasmo górskie na granicy Czech i Bawarii.

mógł dokonać wyboru ani powziąć żadnej decyzji. Atoli nasi zaczęli zastawiać się tym, że elekcja jest ważna, skoro dokonała się na wniosek księcia i za zgodą duchowieństwa, a padła na osobę zdatną. Wtedy arcybiskup powiedział: „Tu nie pora ani miejsce na wyjaśnienie tych problemów; gdy wrócę, załatwi tę sprawę kapituła bremeńska”.

Elekt więc widząc, że arcybiskup jest mu przeciwny, odesłał proboszcza Ludolfa i tych, którzy z nim przybyli, do Wagrii, sam zaś jak najspieszniej udał się do Szwabii, by poinformować księcia przez własnego gońca o swoim położeniu. W odpowiedzi na to polecił mu książę, by szybko przybył do Lombardii, jakoby miał pójść z nim do Rzymu. Gdy ten wykonał polecenie, na granicy Szwabii napadli go rozbójnicy i zabrawszy pieniądze przeznaczone na podróż ciężko zranili go mieczem w czoło. Nie powstrzymało to jednak męża gorącego ducha od kontynuowania zaczętej drogi. Przybył więc do Tortony, gdzie był obóz królewski; tam przyjął go łaskawie książę i jego przyjaciele. Potem król i wszyscy książęta zdobywali Tortonę i oblegano miasto przez wiele dni. Wreszcie po zdobyciu miasta <sup>980</sup> [król] kazał zniszczyć jego mury i zrównać z ziemią. Gdy wojsko ruszyło w dalszą podróż, kazał książę naszemu biskupowi towarzyszyć mu do Włoch<sup>981</sup>, by go przedstawić papieżowi.

Posłali więc Rzymianie posłów do króla w obozie; mieli mu oni oznajmić, że senat i wszyscy obywatele Miasta gotowi są przyjąć go w uroczystym triumfie,

<sup>980</sup> 18 IV 1155.

<sup>981</sup> Do problemu rozróżniania Lombardii i Italii przez Helmolda zob. jeszcze c. 29 i 82.

jeśli pojawi się zgodnie ze zwyczajem cesarskim. Gdy ten dowiadywał się, w jaki sposób winien się pokazać, owi odpowiedzieli: „Gdy król dla osiągnięcia cesarskiej godności przybywa do Rzymu, powinien przybyć zgodnie ze swoim zwyczajem, to jest na złotym wozie, ubrany w purpurową szatę, pędzić przed wozem władców zwyciężonych i wieźć zdobyte w wojnach bogactwa podbitych ludów. Poza tym winien oddać cześć Miastu, które jest głową świata i matką cesarstwa, i dać senatowi to, co jest ustalone w edyktach, mianowicie piętnaście<sup>982</sup> tysięcy funtów srebra, by przez to zjednać życzliwość senatorów i by zezwolili mu na wjazd triumfalny, aby w ten sposób ten, którego wybór książąt uczynił królem, powagą senatu podniesiony został na cesarza”. Wtedy król uśmiechając się odpowiedział: „Miła obietnica, lecz wysoka cena kupna. Dużo żądacie, o mężowie rzymscy, z wyczerpanego naszego skarbcza. Sadzę wszakże, że *szukacie okazji do sporu z nami*<sup>983</sup>, nakładając nienależne świadczenia. Rozsądniej wszakże postąpicie, jeśli porzucając te warunki raczej doświadczycie naszej przyjaźni niż broni”. Atoli oni uparcie obstawali przy swoim twierdząc, że praw Miasta nie należy w żaden sposób niweczyć, lecz oddać senatowi [to], co mu się zwyczajem należy w przeciwnym razie bramy miasta zostaną przed przybywającymi zamknięte<sup>984</sup>.

<sup>982</sup> Rkps kanclerza Distelmeiera: dwadzieścia. Podobnie kronika Alberta ze Stade (S c h m e i d l e r).

<sup>983</sup> Por. II Ks. Królewska 5,7: *quod occasiones quaerat adversum me*.

<sup>984</sup> W dwóch ostatnich zdaniach dźwięczą zdaniem Schmeidlera (ed., s. 283) echa lektury Juliusza Waleriusza (zob.3 Tm̄p̄ 590), s. 81.



## 81. KONSEKRACJA CESARZA FRYDERYKA

Usłyszawszy to król wysłał w poselstwie najwyższych i najznamienitszych mężów i przyzwał papieża Adriana <sup>985</sup> do obozu, by wziął udział w naradzie. Rzymianie bowiem i papieża pod wieloma względami obrazili. Kiedy więc przybył do obozu, król z pośpiechem wybiegł mu naprzeciwko, zsiadającemu z konia przytrzymał strzemię i poprowadził za rękę do namiotu. Gdy tedy zapanowało milczenie, przemówił biskup bamberski <sup>986</sup> *na rozkaz króla i książąt rzekąc* <sup>987</sup>: „Apostolski biskupie, jak już pierwej z upragnieniem pożyliśmy zaszczytnej obecności twojej Świątobliwości, tak teraz z radością ją przyjmujemy, dzięki czyniąc Bogu, *rozdawcy wszystkich dóbr* <sup>988</sup>, który nas przeprowadził i doprowadził do tego miejsca i uczynił godnymi najświętszej twej obecności. Pragniemy więc podać tobie do wiadomości czcigodny ojciec, że cały ten Kościół, zebrany z kresów świata dla uświetnienia królestwa, przyprowadził do twojej dostojności swego księcia, byś go wyniósł na szczyt godności cesarskiej, męża wyróżniającego się szlachetnością rodu, obdarzonego roztropnością ducha, szczęśliwego w zwycięstwach, oprócz tego wybijającego się również *w tych rzeczach, które do Boga należą* <sup>989</sup>, przestrzegającego prawdziwej wiary, miłującego pokój i prawdę, czciciela świętego Kościoła, a nade wszystko świętego Kościoła Rzymskiego, któ-

<sup>985</sup> Hadrian IV, 1154-1159.

<sup>986</sup> Eberhard II, 1146- 1172.

<sup>987</sup> Por. Ks. Jonasza 3, 7.

<sup>988</sup> Por. T e r t u l i a n, *Ad nationes*, II 7: *Ille [Deus] ...largitor bonorum.*

<sup>989</sup> Por. Ks. Wyjścia 4, 16; 18, 19.

ry miłuje jako matkę, nie zaniebując niczego z tego, co tradycja nakazuje oddać czci Bogu i księciu apostołów. Daje temu świadectwo pokora przed chwilą okazana. Albowiem gdyś przybył, przyjął cię nieustraszony i dotykając najświętszych stóp twoich dokonał tego, co *śluszne*<sup>990</sup>. Z kolei, panie i ojcze, trzeba, byś i ty zdziałał dla niego to, co należy do twoich obowiązków, aby to, czego mu brakuje z pełni władzy cesarskiej, przez łaskę Boga uzupełnić twoim działaniem".

Na to papież odpowiedział: „To, co mówisz, bracie, to próżne słowa. Mówisz, że księżę twój oddał należną cześć świętemu Piotrowi. Wydaje się jednak, że raczej święty Piotr doznał lekceważenia z jego strony, bowiem gdy prawą ręką winien był podtrzymać strzemię, podtrzymał je lewą". Gdy to przez tłumacza oznajmiono królowi, pokornie odpowiedział: „Powiedzcie mu, że ta ujma nie była zamierzona, lecz wynikła z nieświadomości. Nie zwracałem bowiem zbytnej uwagi na sposób podtrzymania strzemion; ów bowiem papież, jeśli pamiętam, jest pierwszy, któremu taki wyraz szacunku się oddaje".

Na to papież odpowiedział: „Jeśli z powodu niewiedzy zaniedbał rzecz bardzo łatwą, jak waszym zdaniem załatwi rzeczy najważniejsze?"

Wtedy król nieco wzburzony powiedział: „Chciałbym dokładniej znać źródło zakorzenienia się tego zwyczaju, czy wynika on z dobrej woli, czy z obowiązku? Jeśli z dobrej woli, papież nie ma się na co uskarżać, gdy naruszono formę oddania szacunku, istniejącą nie z prawa, lecz ze swobodnego uznania. Jeśli zaś twierdzicie, że z tytułu starodawnego usta-

<sup>990</sup> Por. I Ks. Machabejska 7, 12; 11, 33.

nowienia należy się to uszanowanie księciu apostołów, to jaka jest różnica między lewym a prawym strzemiem, byleby okazano pokorę przez ukorzenie się władcy u stóp najwyższego kapłana?"

Rozprawiano więc długo i ostro, wreszcie rozeszły się obie strony bez pocałunku pokoju. Ci zaś, którzy uchodzili za filary królestwa, bojąc się, by przypadkiem trud ich nie okazał się daremny, skoro nic nie załatwiono, skłonili króla wielu radami do ponownego wezwania papieża do obozu. Skoro ten powrócił, przyjął go król przestrzegając w pełni ceremonii<sup>991</sup>. Gdy się wszyscy ucieszyli i uradowali ze spotkania, powiedział do nich papież: „Jak dotąd, pozostaje jeszcze do wykonania coś, co jest obowiązkiem waszego<sup>992</sup> władcy. Niech odzyska dla świętego Piotra Apulię, którą posiadł gwałtem Wilhelm Sycylijski<sup>993</sup>. Gdy tego dokona, może zjawić się u nas w celu dostąpienia koronacji”.

Odpowiedzieli mu książęta mówiąc: „Już długo przebywamy w obozie i brak nam żołądka, a ty domagasz się, żeby dla ciebie odzyskać Apulię, a potem dopiero przybyć na konsekrację? Twarde to są warunki i przerastające nasze siły. Czyż nie lepiej dokonać wpierw dzieła konsekracji, by powrót do ojczyzny stanął dla nas otworem i byśmy nieco odetchnęli po znojach; potem powrócimy lepiej uzbrojeni, by wykonać to, co nam pozostaje do zrobienia”. Gdy Bóg, *pod którym się zginają, którzy noszą okrąg*<sup>994</sup>, zmięk-

<sup>991</sup> Do opisywanych spotkań papieża z Fryderykiem I doszło 8 i 10 VI 1155 w obozie w Sutri.

<sup>992</sup> Rkpsy kopenhaskie: naszego.

<sup>993</sup> Wilhelm I Zły, król Sycylii 1154 - 1166.

<sup>994</sup> Ks. Hioba 9, 13 (por. c. 84).

czył apostolskiego następcę, przychylił się on do żądania ksiąząt. Po zawarciu więc zgody zaczęli się naradzać nad tym, jak wejść do Miasta, obchodząc zasadzki Rzymian.

W tym czasie przystąpił nasz książę do papieża prosząc go, by konsekrował elekta starogardzkiego. Papież w uprzejmy sposób odmówił: chętnie spełniłby prośbę, gdyby to mogło się stać bez uszczerbku praw metropolity. Albowiem arcybiskup hamburski uprzedził papieża listem prosząc go, by wstrzymał się od tej konsekracji, która przyniosłaby mu ujmę.

Gdy więc zbliżali się do Miasta, król posłał potajemnie nocą dziewięciuset pancernych do katedry świętego Piotra wraz z wysłańcami papieża, którzy przynieśli rozkazy dla straży i wpuścili rycerzy tylnymi drzwiami do katedry i zamku. Z nastaniem ranka przybył król wraz z całym wojskiem, a papież wychodząc mu naprzeciwko na czele orszaku kardynałów przyjął go na stopniach kościoła; potem weszli do katedry świętego Piotra i przystąpili do obrzędu konsekracji. Wszakże uzbrojone rycerstwo stało wokół świątyni i budynków, strzegąc króla, dopóki nie dokonały się święte obrzędy. Skoro zaś dopełniono na nim wspaniałego dzieła koronacji <sup>995</sup>, wyszedł cesarz z murów Miasta, a niezmiernie znużone rycerstwo krzepiło się posiłkiem. W czasie tego posiłku Laterańczycy dokonali wypadu; przekroczyli Tyber i wprowadzili zamieszanie wpierw w obozie księcia, bowiem przylegał on do murów. Z krzykiem rzuciło się wojsko z obozu do stawienia oporu. I stoczono *wielki bój* <sup>996</sup> tego dnia. Tam w pierwszych szeregach

<sup>995</sup> 18 VI 1155.

<sup>996</sup> Por. I Ks. Samuela 14, 52.

walczył dzielnie nasz książę. Rzymianie zostali zwyciężeni i ponieśli wielką klęskę. Po odniesieniu zwycięstwa sławiono imię księcia ponad wszystkich wojowników. Papież, chcąc go uczcić, przesłał mu podarunki i dał gońcowi następującą wiadomość: „Powiedz mu, że jutro, jeśli Bóg tak zechce, dam sakrę jego elektowi”. Ucieszył się książę z obietnicy. Z nastaniem więc ranka urządził papież publiczną uroczystość i konsekrował nam z wielką chwałą biskupa.

## **82. O POWIESZENIU MIESZKAŃCÓW WERONY**

Skoro przywrócono Rzymian do łaski papieskiej, armia cesarska skierowała się w drogę powrotną, opuściła Italię i przybyła do Lombardu<sup>997</sup>. Gdy i ją przebyła, stanęła przed Weroną, gdzie cesarzowi wraz z wojskiem zagroziło poważne niebezpieczeństwo. Istnieje bowiem przepis nakładający na mieszkańców Werony obowiązek zbudowania dla cesarza wychodzącego z Lombardii mostu pontonowego na rzece, która zowie się Adyga<sup>998</sup>. Albowiem prąd jej, gwałtowny jak w rwącym potoku, nie pozwala nikomu przejść jej w bród. Skoro tylko wojsko przeszło, natychmiast prąd rzeki porwał most, a podążające naprzód wojsko przybyło do wąwozu, który nazywa się Kluza<sup>999</sup>, gdzie wśród niebosiężnych skał droga zwęża się do tego stopnia, że daje przejście zaledwie dwom ludziom obok siebie idącym. Atoli Werończycy zajęli uprzednio szczyt góry i rzucali pociski, nikomu nie

<sup>997</sup> Początek września 1155.

<sup>998</sup> Wpada do Morza Adriatyckiego na płd. od Wenecji.

<sup>999</sup> Nad Adygą na wsch. od jeziora Garda, pomiędzy Volargne a Ceraino.

pozwalając przejść. Potem zapytali cesarza, co by zechciał dać za ocalenie samego siebie i swoich. Cesarz otoczony zewsząd górami i rzeką, nie do wiary jak bardzo speszony, wszedł do namiotu, zdjął obuwie i padł na kolana przed życiodajnym drzewem krzyża Pańskiego. Natchniony przez Boga, niedługo też znalazł radę. Kazał mianowicie przywołać tych Werończyków, którzy byli z nim, i mówi do nich: „Pokażcie mi ukrytą ścieżkę, która prowadzi na szczyt góry, w przeciwnym razie każę wam wykluć oczy”. Owi tedy przerażeni pokazali mu ukryte wejścia na górę. Natychmiast też najdzielniejsi rycerze wspięli się nimi, zaszli nieprzyjaciela od tyłu, rozproszyli w potyczce, znakomitszych z nich ujęli i zaprowadzili przed oblicze cesarza. Ten kazał ich powiesić. Tak po usunięciu przeszkód wojsko podążyło w swoją drogę.

### **83. POJEDNANIE SIĘ BISKUPÓW HARTWIGA I GEROLDA**

Potem biskup nasz, utrzymawszy od księcia pozwolenie, udał się do Szwabii, gdzie został z szacunkiem przyjęty przez przyjaciół i zatrzymany przez kilka dni. Następnie skierował się do Saksonii, przeprawił przez Łabę i przybył do Wagrii, by podjąć się pracy, do której został przeznaczony. Wreszcie udał się do diecezji, wszakże nie znalazł środków, z których mógłby się utrzymać choćby przez jeden miesiąc. Albowiem zgromadzenie faldereńskie po śmierci świętej pamięci biskupa Wicelina, mając równocześnie na uwadze i korzyści, i spokój, przeniosło się do kościoła w Hamburgu<sup>1000</sup>. Atoli proboszcz Ludolf

<sup>1000</sup> Por. c. 55 i 80 początek.

i bracia z Hogersdorf uważali za dostateczne, gdy ugoszczą biskupa podczas jego wizytacji. Jedyne uposażenie kościoła w Bozowie dostarczało utrzymania biskupowi, ale było ono w dużym stopniu puste i zaniedbane. Biskup więc, przeprowadziwszy wizytację i wygłosiwszy kazanie do synów kościoła swego, powrócił ku Łabie, by porozmawiać z arcybiskupem w Stade. Gdy zaś arcybiskup powodowany pychą długo zwlekał z przyjęciem go i robił trudności z posłuchaniem, powiedział biskup nasz do opata z Riddagshausen i innych, którzy z nim przybyli: „Po co tu siedzimy, bracia? Idźmy spojrzeć [temu] człowiekowi w oczy”. I bez żadnej obawy poszedł do księcia kościoła i przyjął pocałunek bez słowa pozdrowienia. Odezwał się do niego nasz biskup w te słowa: „Nie odzywacie się do mnie? Cóż przewiniłem, że nie zasługuję na pozdrowienie? Jeśli taka wasza wola, wybierzmy arbitrów, którzy by rozsądzieli nasz spór. Jak wiecie, przybyłem do Merseburga, żądałem od was benedykcji, a odmówiliście mi jej. Skłoniony więc koniecznością udałem się do Rzymu, by uzyskać od Stolicy Apostolskiej to, czego wyście mi odmówili. Ja więc miałbym słusniejszą podstawę do gniewu, skoro stawiliście mnie przed ciężką koniecznością udania się w tę drogę”. Na to arcybiskup powiedział: „Jakaż to nie dająca się uniknąć przyczyna pędziła was do Rzymu i skłoniła do podjęcia trudów podróży i ponoszenia kosztów? Czy dlatego, że znajdując się w oddalonym kraju odwlekałem spełnienie waszej prośby, aż nie znajdziemy się w obliczu kościoła naszego?” „Odwlekaliście — mówi nasz biskup — po to, by unicestwić naszą sprawę; to bowiem — by wyznać prawdę — swoimi słowami wyraźnie zdradzili-

ście. Lecz chwała Bogu, który nas w swej służbie doprowadził do celu, przez znojne, co prawda, lecz radość niosące trudy". Wtedy arcybiskup odrzekł: „Stolica Apostolska wyświęcając was na mocy własnej władzy, której z pewnością nie możemy się opierać, dokonała użytku z uprawnień, które nam legalnie przysługują. Krzywdę tę zamyśliła jednak naprawić przez zaznaczenie w liście do nas skierowanym, że przez ten krok nic z podległości waszej wobec naszej władzy nie zostało podważone". Odpowiada nasz biskup: „Wiem, zaprawdę, i uznaję, że tak jest, jak mówicie, i dlatego też właśnie przybyłem, by podporządkować się w tym wszystkim, co wam się należy, by nieporozumienia zanikły i by czynić *to, co do pokoju należy*<sup>1001</sup>. Uważam także za rzecz słuszną, byście zatroszczyli się o zaopatrzenie dla nas, *którzy uważamy się za waszych poddanych*<sup>1002</sup>. Wojującym bowiem należy się zapłata". A powiedziawszy to zawarli z sobą przyjaźń, obiecując jeden drugiemu wzajemną pomoc w potrzebach.

Odchodząc stąd biskup nasz Gerald udał się do Bremy<sup>1003</sup> by spotkać się z księciem. Ów bowiem, zagniewany na Fryzów, którzy nazywają się Rüstringami, przybył do Bremy<sup>-1003</sup> pierwszego listopada<sup>1004</sup> i kazał chwycić tych wszystkich, którzy przybyli na targ i skonfiskować ich towar. Kiedy więc książę zapytał naszego biskupa, w jaki sposób został przyjęty

<sup>1001</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 14, 32.

<sup>1002</sup> *Ut nobis quae subiecta sunt sentientibus* (por. II Ks. Machabejska 9, 25: *et scripsi ad eum quae subiecta sunt*).

<sup>1003</sup> Brak w rkpsie lubeckim (niewątpliwie przeoczenie kopisty).

<sup>1004</sup> 1155.



przez arcybiskupa, *wypowiedział się o nim dobrze*<sup>1005</sup> i usiłował złagodzić nastawienie księcia względem arcybiskupa. Albowiem zadawniona między nimi nieprzyjaźń znalazła w tym czasie możliwość ujawnienia się, ponieważ arcybiskup opuścił wyprawę włoską i w ten sposób jako łamiący przysięgę stał się winny obrazy majestatu. Dlatego też legat cesarski przybył do Bremy i zajął wszystkie folwarki biskupie, i cokolwiek na nich znalazł, zabrał na rzecz skarbu. To samo przydarzyło się biskupowi z Halberstadt Ulrykowi<sup>1006</sup>. Gdy księżę nasz wrócił do Brunszwiku, biskup nasz udał się do niego i obchodził z nim święto Bożego Narodzenia.

Następnie wrócił biskup do Wagrii, zabrał ze sobą swego brata, opata z Riddagshausen, i poszedł do Starogardu, by obchodzić uroczysty dzień Objawienia<sup>1007</sup> w miejscowości, w której znajduje się katedra. Miasto zaś było zupełnie opustoszałe, nie miało ani murów, ani mieszkańców, lecz tylko maleńką kaplicę, wzniesioną tam przez świętej pamięci Wicelina<sup>1008</sup>. Tam przy najostrejszym mrozie, wśród zasp śnieżnych, odprawiliśmy nabożeństwo. Ze Słowian nie uczestniczył nikt prócz Przybysława i kilku osób. Po zakończeniu świętych obrzędów prosił Przybysław, abyśmy się skierowali do jego domu, który znajdował

<sup>1005</sup> POR. I KS. samuela 19, 4: *Locutus est ... Ionathas de David bona.*

<sup>1006</sup> Ulryk bp Halberstadt 1149/1150-1180.

<sup>1007</sup> 6 I 1156.

<sup>1008</sup> Starogard wagryjski wskutek granicznego położenia i częstych zniszczeń wojennych tracił w tym czasie na znaczeniu na rzecz (Starej) Lubeki, która, jak pamiętamy, już za Henryka Gotszalkowica była głównym centrum politycznym Obodrytów.

się w dość oddalonej miejscowości. I przyjął nas z wielką życzliwością, i wydał wspaniałą ucztę. Dwadzieścia dań leżało na przygotowanym dla nas stole. Tam na podstawie własnego doświadczenia przekonałem się o tym, o czym przedtem słyszałem na podstawie pogłosek, a mianowicie że żaden naród nie przewyższa gościnnością Słowian<sup>1009</sup>. Wszyscy bowiem jednomyślnie i tak ochoczo przyjmują gości, że nikt nie potrzebuje prosić o gościnę. Co bowiem posiadają dzięki uprawie roli, rybołówstwu czy polowaniu, w całości przeznaczają na dzieło szczodrości, głosząc za najdzielniejszego tego, kto jest rozrzutniejszy. Ta chęć postawienia się prowadzi wielu do kradzieży i rabunków. Zaiste, te rodzaje przestępstw przebacza się u nich łatwo, znajdują bowiem usprawiedliwienie w dążeniu do gościnności. Albowiem według zwyczajów słowiańskich co ukradniesz nocą, następnego dnia winienesz rozdzielić między gości. Gdyby zaś ktoś — co się zresztą niezmiernie rzadko zdarza — został schwytyany na odmowie pielgrzymowi gościny, wolno jego dom i majątek strawić pożarem; powszechna też panuje zgoda, by takiego nazwać niesławnym i złym, i godnym szyderstwa ze strony wszystkich, kto nie obawia się odmówić gościowi chleba.

#### **84. NAWRÓCENIE PRZYBYSŁAWA**

Pozostaliśmy owej nocy u księcia jak i przez dobę następną. Potem udaliśmy się do bardziej oddalonych części Słowiańszczyzny, by korzystać z gościny pewnego możnego imieniem Cieszimir, który zapro-

<sup>1009</sup> Por. c. 108 koniec.

sił nas do siebie. Przydarzyło się zaś, że w drodze przybyliśmy do gaju, który jest jedyny w tym kraju, cała bowiem okolica jest płaska. Tam wśród bardzo starych drzew zobaczyliśmy święte dęby, które były poświęcone bogu owej ziemi, zwanemu Prowe; otaczał je dziedziniec i zwarte opłotowanie drewniane, w którym znajdowały się dwie bramy. Oprócz bowiem bóstw domowych i niebożąt, w które obfitowały poszczególne miejscowości, owo miejsce było świętością dla całego kraju, miało swojego kapłana, swoje święta i rozmaite obrzędy ofiarne. Tamże co poniedziałek mieszkańcy z całego kraju wraz z księciem i kapłanem gromadzili się, aby wymierzać sprawiedliwość. Wejście do przybytku było zakazane wszystkim z wyjątkiem kapłana i tych, którzy pragnęli złożyć ofiary lub którym groziło niebezpieczeństwo śmierci. Tym bowiem nigdy nie odmawiano azylu. Wobec swoich miejsc świętych Słowianie odnoszą się z taką czcią, że obejścia świątyni nie pozwalają zbezczęścić nawet krwią wroga. Z trudnością tylko dopuszczają do złożenia przysięgi, bowiem przysiąc u Słowian znaczy prawie tyle, co ściągnąć na siebie przekleństwo, ponieważ zagniewani bogowie wywierają zemstę<sup>1010</sup>.

U Słowian istnieją rozmaite rodzaje bałwochwalstwa, nie wszyscy bowiem zgodnie praktykują te same zabobonne obrządki. Jedni stawiają dziwaczne posągi w świątyniach, jak np. wizerunek w Płoni, który nosi imię Podaga<sup>1011</sup>; inne bóstwa zamieszkują

<sup>1010</sup> Por. c. 52. Aluzja do rozpowszechnionego w Niemczech zwyczaju przysięgania.

<sup>1011</sup> Rkps wiedeński: pogaga. Podobnie jak w wypadku Prowego i Siwy (Żywii?), wiadomość o bóstwie Podaga

lasy i gaje, jak na przykład bożek starogardzki Prowe. Takich nie przedstawia się na wizerunkach. Wielu bogów rzeźbią z dwoma lub trzema czy nawet więcej głowami. Obok zaś wielokształtnej rzeszy bożków, którymi ożywają pola i lasy lub przypisują im smutki i rozkosze, nie przeczą, że wierzą w jednego boga w niebie, rozkazującego pozostałym; ów najpotężniejszy troszczy się tylko o sprawy niebiańskie, inni zaś — pełniący w posłuszeństwie przydzielone im zadania — pochodzą z jego krwi i w tym każdy z nich jest znamienitszy, im bliższy jest owemu bogu bogów.

Gdyśmy zaś przyszli do owego gaju<sup>1012</sup>, miejsca nieczystego, napomniał nas biskup, byśmy odważnie zabrali się do zniszczenia wspomnianego gaju. Sam zeskoczył z konia i strzaskał ozdobne wysady bram. Potem wszedłszy do przybytku zebraliśmy całe ogrodzenie przybytku na jedno miejsce wokół świętych drzew i z kupy drewna uczyniliśmy stos do palenia, choć nie bez obaw, by nas przypadkiem mieszkańcy nie zaskoczyli i nie obrzucili kamieniami<sup>1013</sup>. Ale Bóg nas ochronił. Potem skierowaliśmy się do domu gościnnego, gdzie Cieszymir przyjął nas z wielkim przepychem. Ale puchary słowiańskie nie były nam słodkie ani miłe, ponieważ widzieliśmy kajdany i rozmaite narzędzia tortur, którymi dręczono chrześcijan przywiezionych z Danii. Ujrzelśmy tam kapłanów Pana wycieńczonych długotrwałym przebywa-

przekazał tylko Helmold. Zob. o tym bóstwie (być może identycznym z Pogodą Jana Długosza): S. Urbańczyk, SSS IV 166.

<sup>1012</sup> 8 I 1156.

<sup>1013</sup> Wyrazu „kamieniami” brak w zachowanych rękopisach. Koniektura na podstawie editio princeps.

niem w więzieniu; nie był w stanie pomóc im biskup ani siłą, ani przez wstawiennictwo.

W najbliższą niedzielę<sup>1014</sup> zgromadził się cały lud z kraju na targu lubeckim; przybył tam również biskup i wygłosił do ludu kazanie z wezwaniem, by wyrzekłszy się swych bożków czcili jedyne Boga, *który jest w niebiesiach*<sup>1015</sup>, a przyjąwszy łaskę chrztu, by wyrzekli się złych czynów, mianowicie łupienia i zabijania chrześcijan. Gdy skończył kazanie do ludu, Przybysław za przyzwoleniem innych powiedział: „Słowa twoje, czcigodny biskupie, są słowami Boga i właściwe dla naszego zbawienia. W jaki jednak sposób wejdziemy na tę drogę, uwikłani w takim ogromie zła? Byś mógł zrozumieć nasze utrapienie, wysłuchaj cierpliwie moich słów; lud bowiem, na który patrzysz, jest twoim ludem, słuszną zatem jest rzeczą, byśmy tobie przedstawili nasze ciężkie położenie. Następnie twoją rzeczą będzie współczuć nam. Wasi bowiem książęta z taką surowością nas łupią, że z powodu danin i najtwardszego poddaństwa nam *lepiej jest śmierć niżli żywot*<sup>1016</sup>. Oto tego roku my, mieszkańcy tego maleńkiego skrawka kraju, zapłaciliśmy księciu owe tysiąc grzywien, dalej hrabiemu tyleż set, a jeszcze nie wywiązaliśmy się ze wszystkiego, lecz uciska się nas codziennie i krzywdzi aż do całkowitego wyniszczenia. W jakież więc sposób znajdziemy czas na tę nową religię, by budować kościoły i przyjmować chrzest my, którym codziennie się zapowiada usunięcie z ziemi? Gdyby

<sup>1014</sup> 15 I 1156?

<sup>1015</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 6, 9.

<sup>1016</sup> Por. Ks. Jonasza 4, 3; Mądrość Syracha (Eklezjastyk) 30, 17.

choć była okolica, do której moglibyśmy zbiec. Oto gdy przechodzimy Trawnę, czeka nas tam podobna klęska, gdy kierujemy się do rzeki Piany, spotyka ona nas również. Cóż więc pozostaje nam innego, jak opuścić ziemię, udać się na morze i zamieszkać w głębinach <sup>1017</sup>? Gdzie jest nasza wina, jeśli wypędzeni z ojczyzny siejemy niepokój na morzu i wymuszamy środki do życia od Duńczyków i kupców żeglujących po morzach? Czyż nie jest to wina książąt, którzy nas popychają do tego?"

Na to biskup odpowiedział: „Nie dziw, że książęta nasi dopuszczali się dotąd nadużyć względem waszego narodu. Są oni bowiem mniemania, że nie bardzo dopuszczają się przestępstw, gdy niszczą bałwany i tępią tych, którzy są bez Boga. Raczej więc ucieknijcie się do wiary chrześcijańskiej i poddajcie waszemu Stwórcy, pod *którym się zginają, którzy noszą okrąg* <sup>1018</sup>. Czyż Sasi i inne ludy, które noszą miano chrześcijan, nie pędzą spokojnego żywota, zadowoleni ze swoich uprawnień? Wy zaś jesteście jedyni, którzy różnią się religią od wszystkich, na skutek czego jesteście skazani na grabienie przez wszystkich". Na to Przybysław: „Jeśli księciu panu i tobie podoba się, byśmy wyznawali tę samą religię co hrabia, dajcie nam prawa Sasów co do gruntów i świadczeń, a chętnie zostaniemy chrześcijanami, będziemy budować kościoły i dawać swoje dziesięciny".

Potem udał się biskup nasz Gerold do księcia na zjazd całego kraju, wyznaczony do Artlenburga. Na wezwanie przybyli tam i książęta słowiańscy na

<sup>1017</sup> Por. Ks. Psalmów 138, 8-9.

<sup>1018</sup> Ks. Hioba 9, 13 (por. c. 81).

okres zjazdu <sup>1019</sup>. Wówczas za zachętą biskupa wygłosił książę do Słowian przemówienie w sprawie przyjęcia chrześcijaństwa. Odpowiedział mu książę obodrycki Niklot: „Niech Bóg, który jest w niebiosach, będzie twoim Bogiem, ty zaś zostań bogiem naszym, *a dosyć nam* <sup>1020</sup>. Czcij ty jego, a my będziemy czcili ciebie” <sup>1021</sup>. Książę jednak przerwał mu te bluźniercze słowa. Dla rozwoju zaś biskupstwa i kościoła nic więcej wówczas nie uczyniono, ponieważ książę nasz <sup>1022</sup> niedawno powrócił z Włoch i całkowicie oddał się poszukiwaniu nowych źródeł dochodu, skarb bowiem *był pusty i próżny* <sup>1023</sup>. Gdy więc książę wrócił do Brunszwiku, udał się za nim biskup *i pozostał u niego przez wiele dni* <sup>1024</sup>. Powiedział też do księcia: „Oto już cały rok przebywam na waszym dworze i jestem dla was ciężarem. Wszakże gdy wracam do Wagrii, znajduję się bez środków utrzymania <sup>1025</sup>. Dlaczego więc nałożyłeś na mnie ciężar tytułu biskupiego i urzędu? O wiele lepiej miałem przedtem niż teraz”. Na te słowa książę

<sup>1019</sup> Luty/marzec (?) 1156.

<sup>1020</sup> Por. Ewang. św. Jana 14, 8.

<sup>1021</sup> Była to z jednej strony próba odmowy konwersji, z drugiej chęć zademonstrowania uległości wobec Henryka Lwa.

<sup>1022</sup> Słów *dux noster* brak w editio princeps, czyżby więc pisarz rkpsu kanclerza Distelmeiera miał na myśli bpa Gerolda?

<sup>1023</sup> Ks. Rodzaju 1, 2. Głównym motywem zjazdu w Artlenburgu były więc zapewne, jak przypuszcza S t o o b, usiłowania Henryka Lwa narzucenia trybutu Słowianom.

<sup>1024</sup> Por. I Ks. Machabejska 11, 40.

<sup>1025</sup> W oryg. dosadniej: *non habeo quod manducem*. Por. Ewang. św. Mateusza 15, 32.

przyzwał hrabiego Adolfa i *uczynił liczbę* <sup>1026</sup> z nim w sprawie trzystu łanów, które zostały nadane w uposażeniu biskupstwu<sup>1027</sup>. Wtedy hrabia wyznaczył biskupowi w posiadanie Utyń i Gummal<sup>1028</sup> wraz z przyległościami. Ponadto dodał do folwarku, który nazywa się Bozów, dwie wsie, Hutzfeld i Wöbs <sup>1029</sup>. W Starogardzie dał mu także dość odpowiednią nieruchomość, przylegającą do targu. I rzekł hrabia: „Niech idzie biskup do Wagrii i przy pomocy skrzątnych mężów każe oszacować te posiadłości. Ile zabraknie do liczby trzystu łanów, ja uzupełnię; natomiast nadwyżka przypadnie mnie”.

Przybył więc tam biskup, obejrzał posiadłości, a zasięgnąwszy informacji u chłopów doszedł do wniosku, że wspomniane wioski obejmują zaledwie sto łanów. Dlatego to hrabia kazał mierzyć powierzchnię miarą krótką, nieznaną naszym mieszkańcom, poza tym kazał wymierzyć tą samą miarą bagna i lasy <sup>1030</sup>, przez co sprawił, że liczba pól okazała się bardzo wysoka. Gdy rzecz dostała się przed księcia, rzekł on, że w stosunku do biskupa należy stosować miarę odpowiadającą zwyczajom tej ziemi, natomiast nie należy wymierzać bagien i gęstszych lasów. Wiele więc trudów włożono w starania o te posiadłości,

<sup>1026</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 25, 19: *et posuit rationem cum eis*.

<sup>1027</sup> Por. c. 77.

<sup>1028</sup> W oryg.: *Gammale*. Od XVI w. opustoszała wieś nad Jeziorem Utyńskim (Eutiner See).

<sup>1029</sup> Obie wsie w obecnej parafii Bozów.

<sup>1030</sup> Por. II Ks. Samuela 8, 2: *mensus est eos funiculo*; Proroctwo Amosa 7, 17. O łanie jako o mierze powierzchni zob.: G. Labuda, SSS III 113, A. Gilewicz, tamże 209-211.



ale ani książę, ani biskup nie mogli ich uzyskać aż do dnia dzisiejszego.

Te zaś majątki, o których wspomniałem, otrzymał biskup Gerold, nalegając codziennie na książąt, *w czas, nie w czas*<sup>1031</sup>, by wykrzesać iskrę powagi biskupiej w Wagrii. I założył miasto i targ Utyń oraz zbudował sobie tam dom. Ponieważ zaś w biskupstwie starogardzkim nie było żadnego zgromadzenia duchownych oprócz tego, które się znajdowało w Kuzalinie (nazywa się ona drugim imieniem Högersdorf), za zgodą księcia kazał je przenieść do Segebergu, miejsca pierwotnej fundacji, aby w czasie uroczystości, kiedy biskupowi wypada wystąpić przed ludem, miał orszak z duchowieństwa<sup>1032</sup>. Co prawda, wydawało się to proboszczowi Ludolfowi i braciom niewygodne z powodu gwaru na targu, jednak ustąpili wobec stanowiska starszych; nie wypadało bowiem sprzeciwiać się biskupowi. I zbudował tam biskup dom. Stąd idąc dalej przyszedł do arcybiskupa, któremu także wyświadczył wiele usług, spodziewając się, że mu zwróci klasztor w Falderze, który, jak wiadomo, jego poprzednik założył i miał w posiadaniu. Arcybiskup troszczący się o interesy swojego Kościoła zwodził go jednak chytrymi obietnicami, raz obiecywał, to znów odwlekał, zyskując *na czasie*<sup>1033</sup>. Poleciał zaś najczcigodniejszemu proboszczowi Epponowi, by nie uchylał się całkiem od popierania tego nowego kościoła, lecz by udzielał po-

<sup>1031</sup> Por. II List do Tymoteusza 4, 2: *opportune importune*.

<sup>1032</sup> Por. c. 58. Powrót do Segebergu zapewne ok. 1157.

<sup>1033</sup> Por. List do Kolosan 4, 5; List do Efezjan 5, 16.

mocy biskupowi tak w ludziach, jak i innymi sposobami. Z tego powodu biskup nasz przyzwał z Faldery księdza Brunona — ów bowiem po śmierci Wicelina wyjechał ze Słowiańszczyzny<sup>1034</sup> — i przeniósł go do Starogardu, by troszczył się o zbawienie owego ludu. Zaprawdę, dzięki Boskiej zachęcie zapalał się ów do tego dzieła. W wizji bowiem nocnej widział w rękach swoich puszkę liturgiczną, z jej pokrywy wyrosła nowa kwitnąca latorośl; wzmocniwszy się wyrosła ona w silne drzewo. Tak też stało się zgodnie z przecuciem. Natychmiast bowiem po przyjściu do Starogardu zabrał się do dzieła Bożego z wielkim zapalem i wezwał lud słowiański do łaski odrodzenia, wyrębiając święte gaje i niweczając świętokradcze obrzędy. A ponieważ gród i miasto, gdzie kiedyś znajdowała się katedra i stolica biskupia, były opuszczone, otrzymał od hrabiego pozwolenie na założenie kolonii Sasów, przez co kapłan znajdzie poparcie u ludu, którego zna i język, i obyczaje. I stało się to rzeczywiście niemałą pomocą dla nowego kościoła. Mianowicie zbudowany został okazały kościół w Starogardzie; zaopatrzone go obficie w księgi, dzwony i inne paramenty. W ten sposób wznowiono *cześć domu*<sup>1035</sup> Bożego *w pośrodku narodu złego i przewrotnego*<sup>1036</sup>, w roku jakoby dziewięćdziesiątym po zagładzie pierwszego kościoła, co zdarzyło się

<sup>1034</sup> Por. c.75 w latach 1152 - 1154 był duchownym w Bozowie.

<sup>1035</sup> Por. II Ks. Kronik 29, 35; I Ks. Kronik 23, 28.

<sup>1036</sup> List do Filipian 2, 15.

po zamordowaniu pobożnego księcia Gotszalka<sup>1037</sup>. I dokonał biskup Gerold poświęcenia kościoła ku czci świętego Jana Chrzciciela w obecności pełnych żarliwości szlachetnego hrabiego Adolfa i pani Matyldy, jego najpobożniejszej żony. I polecił hrabia ludowi Słowian, by przynosili swoich zmarłych celem pogrzebania ich na cmentarzu kościelnym i by schodzili się w dni uroczyste do kościoła w celu wysłuchania słowa Bożego. Im też kapłan Boży Bruno stosownie do powierzonego sobie posłannictwa w sposób należyty służył słowem Bożym, mając kazania spisane w języku słowiańskim; wygłaszał je w odpowiedniej porze ludowi. I zakazano odtąd Słowianom przysięgać na drzewa, źródła i kamienie, a podejrzanych o dokonanie przestępstw doprowadzali oni do kapłana, by poddać ich badaniu przez próbę żelaza lub lemieszów<sup>1038</sup>. W owym czasie Słowianie przybili jakiegoś Duńczyka do krzyża. Gdy o tym doniósł kapłan Bruno hrabiemu, ów wytoczył złoczyńcom sprawę i ukarał pieniądze. Zniósł też ten rodzaj męczarni w kraju. A skoro biskup Gerold stwierdził, że w Starogardzie położono dobre fundamenty, podsunął hrabiemu myśl, by wznieść kościół w okręgu, który nazywa się Süssel<sup>1039</sup>. I posłano tam z klasztoru faldereń-

<sup>1037</sup> A więc ok. 1156. Chodzi o kościół położony poza murami samego grodu, dostępny dla ogółu wiernych.

<sup>1038</sup> Tzw. sąd boży — niedłączna część ówczesnej niemieckiej procedury sądowej. Niekonsekwencja Helmolda, skoro nieco wcześniej (na początku tego samego rozdziału) mówi o niechęci Słowian do przysięgania.

<sup>1039</sup> Zdaniem Stooba kościół, o którym mowa, założono wówczas (ok. 1158-1160) w miejscowości Altenkrempe.

skiego kapłana Deilaw<sup>1040</sup>, którego duch pragnął znojów i niebezpieczeństw w głoszeniu ewangelii. Wysłany przybył więc do jaskini *rozbójników*<sup>1041</sup>, do Słowian, którzy mieszkają obok rzeki *Crempine*<sup>1042</sup>. Znajdowało się zaś tam zwyczajne legowisko piratów. Wśród nich mieszkał kapłan, służąc Panu *w głodzie i w pragnieniu, i w nagości*<sup>1043</sup>.

Po tych zdarzeniach wydawało się właściwe zbudować kościoły w Lütjenburgu i Ratekau<sup>1044</sup>. Udali się tam hrabia z biskupem i wyznaczyli miejsce na pobudowanie kościołów. Rosło więc dzieło Boże w kraju Wągrów, a hrabia i biskup służyli sobie wzajemnie pomocą.

Okolo tego czasu odbudował hrabia gród Płonię<sup>1045</sup> i założył tam miasto i targ. Słowianie zaś, którzy mieszkali w sąsiednich miejscowościach, wywędrowali, a przybyli Sasi i tam zamieszkali. Powoli zupełnie zabrakło w kraju Słowian.

Jednakże i na terytorium Połabian zwiększyła się liczba kościołów dzięki staraniom biskupa Ewermoda i hrabiego Henryka z Raciborza<sup>1046</sup>. Co prawda,

W każdym razie w samym Susel kościół istniał już przed 1180 r.

<sup>1040</sup> Rkpsy: *deilanum* (kopenhaskie, lubecki, dawne wyd.), *Alanum* (kancl. Distelmeiera). *Versus de Vita Vicelini* (v. 202): *Deilaph*. *Chronicon Sclavicum* (c. 25): *Deylawyn*.

<sup>1041</sup> Proroctwo Jeremiasza 7, 11 oraz w ewangeliach.

<sup>1042</sup> Ob. Kremper Au.

<sup>1043</sup> ks. Powtórnego Prawa 28, 48.

<sup>1044</sup> W pobliżu Lubeki. Lutjenburg był wybrany jako kościół misyjny na terenie „rezerwatu słowiańskiego” (por. c. 57). Ratekau jako kościół dla kolonistów (S t o o b).

<sup>1045</sup> Zburzony 1139 (por. c. 56, 75).

<sup>1046</sup> Henryk z Badwide (por. c. 54). Organizacja parafialna w kraju Połabian wprowadzona ok. 1164.

nie byli jeszcze w stanie uniemożliwić Słowianom grabieży; w dalszym ciągu przepływali oni morze i niszczyli ziemię Duńczyków; *nie oderwali się też od grzechów*<sup>1047</sup> ojców swoich.

## 85. O ŚMIERCI KANUTA

Duńczycy wyczerpani ciągłą wojną domową nie mieli już wcale sił do prowadzenia wojen zewnętrznych. Albowiem król Duńczyków Swen, umocniwszy się w królestwie zarówno dzięki pomyślnie odniesionym zwycięstwom, jak i dzięki poparciu władzy cesarskiej<sup>1048</sup>, w okrutny sposób obchodził się ze swym ludem, z powodu czego zemstą płacący Bóg nie uwieńczył pomyślnością jego ostatnich kroków. Gdy współkonkurent jego Kanut widział, jak lud szemrze przeciwko Swenowi, zawezwał do siebie Waldemara, który był bratem stryjecznym i stronnikiem Swena, i zjednał go sobie, dając mu za żonę swą siostrę<sup>1049</sup>. Upewniwszy się co do jego pomocy, wznowił knowania przeciwko Swenowi. Gdy więc król Swen znajdował się w Zelandii, Kanut i Walemar przybyli niespodziewanie z wojskiem, by go pobić<sup>1050</sup>. Ów zaś z powodu swego okrucieństwa został opuszczony przez wszystkich; nie mając przeto sił do

<sup>1047</sup> Zwrot częsty w Biblii (por. II Ks. Królewska 13, 6; 14, 24).

<sup>1048</sup> W 1152 (por. c. 73).

<sup>1049</sup> Zofię córkę Włodzimierza, księcia Wielkiego Nowogrodu. Ponieważ matką Zofii była Ryksa Piastówna (córka Bolesława Krzywoustego), wdowa po królu Szwecji i Danii Magnusie (zob. przyp. 640), przeto Zofia była przyrodnią siostrą Kanuta III (V).

<sup>1050</sup> Lato 1154.

stoczenia bitwy, uciekł z żoną i rodziną na morze i popłynął do Starogardu. Gdy dowiedział się o tym hrabia Adolf, gwałtownie przeraził się, a mianowicie tym, że najpotężniejszy mąż, który trzymał *wędzidło na paszczach ludów*<sup>1051</sup> północy, nagle został strącony. Hrabia okazał mu wiele uprzejmości, gdy Swen pragnął przejechać przez jego ziemię. Ów zaś skierował się do Saksonii, do swego teścia Konrada, margrabiego Wettynu, i pozostał tam prawie dwa lata<sup>1052</sup>.

W owym czasie książę nasz Henryk przybył na zjazd ratyzboński, by przyjąć księstwo Bawarii<sup>1053</sup>. Albowiem cesarz Fryderyk księstwo to odebrał swojemu stryjowi i zwrócił naszemu księciu, stwierdziwszy, że wierne mu oddał usługi w wyprawie włoskiej i w innych sprawach państwowych. Nadano mu też nowy tytuł: Henryk Lew, książę Bawarii i Saksonii.

Gdy więc sprawy zostały załatwione po myśli i książę wracał ze zjazdu, wówczas przystąpili do niego książęta sascy<sup>1054</sup> prosząc, by udzielił Swenowi pomocy i wprowadził ponownie do jego królestwa. Swen obiecał przy tym księciu olbrzymią sumę pieniędzy. Zebrał więc książę nasz duże wojsko i zimową porą wprowadził Swena do Danii<sup>1055</sup>. Natychmiast otwarły mu bramy miasta Szlezwik i Ripen.

<sup>1051</sup> Por. Proroctwo Izajasza 30, 28. Zwrot częsty w Biblii.

<sup>1052</sup> Żona Swena, Adelajda, była córką Konrada z Wettynu, margrabiego Miśni i Łużyc.

<sup>1053</sup> 17 IX 1156. Henryk II Jasomirgott otrzymał odszkodowanie w postaci Austrii.

<sup>1054</sup> Głównym promotorem aktywnej akcji na północy był arcybp Hartwig I, liczący na możliwość restytucji prymatu swej metropolii nad biskupstwami Skandynawii.

<sup>1055</sup> Zimą 1156-1157.

Dalej jednak przedsięwzięcie ich nie miało powodzenia. Albowiem choć Swen. bardzo często chełpił się przed księciem, że Duńczycy dobrowolnie przyjmą go przychodzącego z wojskiem, zapowiedź jego nie spełniła się. Nie było bowiem nikogo w całym kraju Duńczyków, kto by go przyjmował albo wyszedł mu naprzeciw. Ów więc czując, że losy są mu przeciwne i że wszyscy go unikają, powiedział do księcia: „Próżny jest mój znój<sup>1056</sup>, lepiej zawróćmy. Jakież bowiem z tego dla nas pożytek, gdy spustoszymy ziemię i złupimy niewinnych? Nie mamy zaś możliwości zmierzyć się z nieprzyjacielem, ponieważ ucieka od nas i udaje się na morze". Przyjęli więc zakładników od dwu miast i wyszli z Danii.

Wtedy Swen posłużył się innym planem: postanowił przejść do Słowian. *A korzystając z gościnności*<sup>1057</sup> hrabiego w Lubece, przyszedł do Niklota, księcia Obodrytów. Księżę też polecił Słowianom w Starogardzie i w ziemi Obodrytów, by pomagali Swenowi. utrzymawszy kilka okrętów przybył bez przeszkód na wyspę Laaland, gdzie znalazł mieszkańców uradowanych jego nadejściem, ponieważ od początku pozostali mu wierni. Stamtąd poszedł do Fionii i przyłączył ją sobie. Stamtąd udał się na inne mniejsze wyspy i dzięki darom i obietnicom przyłączył wiele z nich do siebie; strzegł się przy tym zasadzek i ubezpieczał *w obwarowanych silnie miejscach*<sup>1058</sup>. Gdy się o tym dowiedzieli Kanut i Walde-  
mar, przybyli z wojskiem, by pobić Swena i wypę-

<sup>1056</sup> *Cassus est labor noster*; por. Juliusz Waleriusz (zob. przyp. 590), s. 95: *cassum laborem*.

<sup>1057</sup> Por. Ks. Sędziów 18, 3: *utentesque illius diversorio*.

<sup>1058</sup> Por. I Ks. Samuela 23,14.

dzieć go z ziemi. Ów jednak umocnił się na Laaland, przygotowany do oporu; równocześnie wspomagało go bezpieczne położenie. Przeto za pośrednictwem biskupa z Ripen Eliasza i książąt z obu stron niezgoda zamieniła się w zgodę, [a] królestwo podzielono na trzy części. Waldemarowi przydzielono Jutlandię, Kanutowi Zelandię, Swenowi — Skonie; ostatni kraj wyróżnia się mężami i bronią. Inne mniejsze wyspy podzielili między siebie stosownie do tego, jak komu wypadło. Ażeby zaś umowy nie zostały zniweczone, umocniono je przysięgą.

Po tych zdarzeniach Kanut i Waldemar urządzili wspaniałą ucztę w Zelandii, w mieście, które nazywa się Roskilda, i zaprosili swego krewnego, Swena, by oddać mu cześć, umożliwić mu odpoczynek i pocieszyć go za wszystkie cierpienia, wyrządzone w *dniach nieprzyjaźni i wojny*<sup>1059</sup>. Atoli ów z wrodzonego sobie okrucieństwa gdy siadł do uczyty i ujrzał królów — współbiesiadników, bez obaw i nie żywiących żadnych podejrzeń, zaczął przemyśliwać o zgotowaniu zasadzki w odpowiednim miejscu. Trzeciego dnia uczyty więc, gdy już zapadły ciemności nocy, na znak dany przez Swena dobyto mieczy; atakujący rzucają się na królów niczego nie podejrzewających i przeszywają nagle Kanuta<sup>1060</sup>. Atoli gdy morderca wymierzył cios w głowę Waldemara, ów gwałtownie odskoczył, zgasił światło i przy Boskiej pomocy wymknął się w ciemnościach, odniósłszy jedną tylko ranę. Uciekł tedy do Jutlandii i poruszył całą Danię. Wtedy Swen ściągnął wojsko z Zelandii i innych wysp i przeprowadził się do Jutlandii, by pokonać Wal-

<sup>1059</sup> Zwrot częsty w Biblii (por. Ks. Hioba 28, 23).

<sup>1060</sup> 9 VIII 1157.



demara. Wszakże ów *wy prowadził wojsko i zabiegi mu drogę z dużą siłą*<sup>1061</sup>; niedaleko Viborga stoczono bitwę, [w której] został zabity tego dnia Swen jak również wszyscy jego mężowie<sup>1062</sup>. Królestwo Danii objął przeto Waldemar i stał się siewcą pokoju i *jego synem*<sup>1063</sup>. Tak skończyły się walki wewnętrzne, które przez wiele lat toczyły Danię. Waldemar zawarł przyjaźń z hrabią Adolfem i czcił go tak, jak to robili królowie, *którzy byli przed nim*<sup>1064</sup>.

## 86. O BUDOWIE LÖWENSTADT

W owych dniach pożar strawił miasto Lubekę<sup>1065</sup>. Posłali więc kupcy i inni mieszkańcy miasta poselstwo do księcia, by mu powiedzić: „Już od dawna z waszego rozkazu zabroniono odbywania targu w Lubece. Myśmy zaś dotąd pozostali w tym mieście, mając nadzieję na odzyskanie targu z łaski waszego dobrodziejstwa; poza tym budynki nasze, któreśmy wystawili wielkim kosztem, nie pozwalały nam odejść. Teraz zaś po pożarze domów próżnym wydaje się zadaniem dokonywać odbudowy w miejscu, w którym nie zezwala się na targ. Pozwól więc nam zbudować miasto w miejscu, które się tobie spodoba”. Prosił więc książę hrabiego Adolfa, by mu ustąpił port i wyspę w Lubece. Tego jednak nie chciał tenże uczynić. Wtedy założył książę nowe miasto nad rzeką

<sup>1061</sup> Por. I Ks. Machabejska 11,15.

<sup>1062</sup> 23 X 1157; por. I Ks. Samuela 31, 6.

<sup>1063</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 10, 6: *filius pacis*.

<sup>1064</sup> Por. I Ks. Machabejska 11,26.

<sup>1065</sup> Jesień 1157.

Wochnicą, niedaleko Lubeki, w ziemi raciborskiej, i zaczął je budować i umacniać. I nazwał miasto od swego imienia „Löwenstad”, to znaczy miasto Lwa <sup>1066</sup>. Wszakże ponieważ owo miejsce było mniej odpowiednie i jako port, i jako miejsce obronne, a dostępne było tylko dla małych okrętów, książę ponownie zwrócił się do hrabiego Adolfa w sprawie wyspy i portu w Lubece, obiecując mu wiele, jeśliby spełnił jego życzenie. <sup>1067</sup> Wreszcie hrabia dał się przekonać, zrobił to, co nakazywała konieczność, i zrezygnował na jego rzecz zarówno z grodu, jak i z wyspy. Na rozkaz księcia <sup>-1067</sup> powrócili kupcy z radością, opuściwszy niedogodne nowe miasto, i zaczęli odbudowywać kościoły i mury miejskie. I posłał książę posłów do miast i królestw północy, do Danii, Szwecji, Norwegii i Rusi <sup>1068</sup>, zapewniając im pokój i gwarantując swobodny dojazd i handel z jego miastem Lubeką. I ustanowił tam monetę, komorę celną oraz udzielił bardzo szerokiego prawa miejskiego. Od tego czasu miasto rozwijało się pomyślnie i *powiększyła się znacznie liczba jego mieszkańców* <sup>1069</sup>.

<sup>1066</sup> początek 1158. Dokładne położenie na pld.-wsch. od Lubeki jest sporne (S t o o b).

<sup>1067</sup> W starszym rkpsie kopenhaskim słowa te stanowią głosę marginalną.

<sup>1068</sup> Rkpsy mają lekcję: *Ruciam*, rkps kanclerza Distelmeiera: *Russiam*. Wydania Schorckla i Reinecciusa: *Rugiam* „do Rugii”.

<sup>1069</sup> Por. Dzieje Apost. 6, 7, W tymże 1158 r., o czym Helmold nie wspomina, doszło do wyprawy Henryka Lwa przeciw Obodrytom, podczas której zapewne Niklot dostał się na pewien czas do niewoli. Por. Annales Palidenses (MGH SS XVI 90). Aluzję do owej niewoli zawiera c. 98.

## 87. OBŁĘŻENIE MEDIOLAŃCZYKÓW

Mniej więcej w tymże czasie zwołał najdzielniejszy cesarz Fryderyk wszystkich książąt saskich do oblegania miasta Mediolanu<sup>1070</sup>. Musiał więc książę nasz wziąć pełny udział w zadaniach natury publicznej. Dlatego to zaczął godzić niesnaski panujące wewnątrz księstwa, przez co roztropnie zapobiegał temu, by w nieobecności książąt i innych znamienitych nie powstały jakieś zamieszki. Wysłał więc posłów i wezwał króla Duńczyków Waldemara na spotkanie i zawarł z nim przyjaźń<sup>1071</sup>. Prosił wówczas król księcia, by zawarł dla niego pokój ze Słowianami, którzy bez przerwy niszczyli jego królestwo; obiecał mu za to więcej niż tysiąc grzywien srebra. Z tego powodu kazał książę Słowianom, mianowicie Niklotowi i innym, zgłosić się u siebie, wówczas związał ich nakazem i przysięgą, by przestrzegali pokoju, tak z Duńczykami, jak i Sasami, aż do jego powrotu. By zaś układy były dotrzymane, kazał wszystkie okręty pirackie Słowian przywieźć do Lubeki i pokazać swemu przedstawicielowi. Atoli owi, powodowani zwykłą sobie zuchwałością, licząc się z bliskością wyprawy włoskiej, przedstawili tylko niewiele okrętów, i to bardzo starych, podczas gdy resztę, która była zdatna do wojny, chytrze zatrzymali. Hrabia więc za pośrednictwem starszych ziemi Wągrów, mianowicie Markrada<sup>1072</sup> i Hornona, wezwał Niklota i zażądał od niego po dobroci, by zachował wierność wobec jego kraju. Czego ten wiernie dopełnił.

Uregulowawszy w ten sposób sprawy udał się książę-

<sup>1070</sup> Helmold opisuje drugie oblężenie miasta, trwające od 1159 do 1162 r.

<sup>1071</sup> Kwiecień — maj 1159.

<sup>1072</sup> Zob. c. 47.

że do Lombardii z tysiącem, jak mówią, pancrzy, mając w swym orszaku hrabiego Adolfa i wielu szlachetnych z Bawarii i Saksonii. I przybyli do wojska królewskiego, oblegającego fortecę, która zwie się Crema<sup>1073</sup>, a przynależy do Mediolańczyków i jest dobrze obwarowana. I pozostali prawie przez cały rok przy zdobywaniu twierdzy, *i sprawili wiele machin wojennych*<sup>1074</sup> oraz miotaczy ognia. Gdy w końcu zdobył cesarz twierdzę<sup>1075</sup>, skierował swe wojsko do Mediolanu, ksiązę zaś za jego pozwoleniem powrócił do Saksonii.

Atoli hrabia, uproszony, poszedł do Anglii ze swym krewnym księdzem Rainaldem, elektem kolońskim, który pełnił funkcje poselskie do króla angielskiego<sup>1076</sup>. I zasmucili się, tak kler, jak i lud naszego kraju, z powodu długotrwałej nieobecności dobrego opiekuna. Albowiem Słowianie starogardzcy i meklemburscy, pozostawieni sami sobie na skutek nieobecności książąt, złamali pokój w ziemi Duńczyków. Drżała więc nasza ziemia przed gniewem króla duńskiego. Atoli biskup nasz Gerold, tak osobiście, jak i przez posłów, starał się załagodzić gniew królewski, zyskując na czasie przez odwleknięcie odwetu aż do przybycia księcia i innych możnych.

Po powrocie więc księcia i hrabiego wyznaczono

<sup>1073</sup> W oryg.: *Crimme (crunine, crumne)*. Chodzi o twierdzę położoną pomiędzy Mediolanem, Brescią i Kremoną. Wojska saskie stanęły pod Cremą 20 VII 1159.

<sup>1074</sup> Por. I Ks. Machabejska 11, 20.

<sup>1075</sup> 26 I 1160.

<sup>1076</sup> Właściwie nie do Anglii, lecz do Normandii, gdzie wówczas przebywał król angielski Henryk II. Rainald to arcybp Kolonii (1159 - 1167) i kanclerz Fryderyka I — Rainald von Dassel.

zjazd krajowy wszystkich mieszkańców prowincji granicznych, tak Niemców, jak Słowian, w miejscowości, która nazywa się Barförde<sup>1077</sup>. Również król Duńczyków Waldemar przybył aż do Artlenburga, by poskarżyć się księciu na wszystkie klęski, jakie mu sprawili Słowianie, dopuszczając się przekroczenia publicznego zakazu. Słowianie zaś bali się stawić przed księciem, będąc świadomi swej winy. Dlatego książę uznał ich za banitów i nakazał wszystkim swoim [ludziom], by w czasie żniw byli gotowi do wyprawy. Wtenczas Niklot widząc, że książę żywi wrogię wobec niego zamiary, postanowił uprzędzić go przez wypad do Lubeki; posłał więc tam synów swoich, by przygotować zasadzkę. W tym zaś czasie mieszkał w Lubece pewien czcigodny kapłan imieniem Atelo. Jego dom stał w pobliżu mostu, który przechodzi przez rzekę Wochnicę ku południowi. Ten przypadkiem kazał wykopać bardzo długi rów, by skierować tędy potok, który płynął zbyt daleko. Przygotowująca zasadzkę grupa Słowian spiesząc się, by opanować most, trafiła na przeszkodę w postaci rowu i pobłądziła szukając przejścia. Gdy to ujrzeli domownicy wspomnianego kapłana, zaczęli wołać donośnym głosem, a przestraszony kapłan zabiegł im mężnie drogę z przeciwnej strony. Wojsko zaś było na środku mostu i prawie już zbliżało się do bramy, lecz kapłan, zesłany błyskawicznie przez Boga, podniósł most przy pomocy łańcucha i w ten sposób zapobiegł przygotowanemu ukradkiem niebezpieczeństwu. Gdy o tym dowiedział się książę, postawił tam straż wojskową.

<sup>1077</sup> Koniec lipca (?) 1160. Barförde — 10 km od Artlenburga, na pld. brzegu Łaby.

## 88. ŚMIERĆ NIKLOTA

Potem najechał książę Henryk ziemią słowiańską z silną armią i spustoszył ją ogniem i mieczem<sup>1078</sup>. Gdy Niklot widział potęgę księcia, podpalił wszystkie swoje grody, mianowicie Iłów<sup>1079</sup>, Mechlin, Skwierzyn i Dubin, zapobiegając z góry niebezpieczeństwu oblężenia. Jeden jedyny gród sobie zatrzymał, mianowicie Orle, położony nad rzeką Warnawą w pobliżu ziemi Chyżan<sup>1080</sup>. Stamtąd robili codziennie wypady i szpiegowali wojsko księcia i zabijali z zasadzek nieostrożnie włóczących się. Pewnego więc dnia, kiedy wojsko przebywało w pobliżu Mechlina, synowie Niklota, Przybysław i Wercisław, urządzili wypad, aby wyrządzić szkody, i zabili niektórych spośród tych, którzy wyszli z obozów w celu zaopatrzenia się w zboże. Dzielniejsi z wojska rzucili się za nimi w pościg i ujęli wielu z nich, a książę kazał ich powiesić. Synowie zaś Niklota, straciwszy konie i najdzielniejszych ludzi, przybyli do ojca. Rzekł on do nich: „Zaprawdę, sądziłem, że wykarmiłem mężów; ale oni bardziej [są] skorzy do ucieczki niż kobiety. Wyjdę więc ja sam i stwierdzę, czy nie zdołam dokonać większych rzeczy”. I wyszedł z oddziałem doborowych, i urządził zasadzkę w kryjówkach w pobliżu wojska. Wtedy wyszli chłopcy z obozu, aby zdobyć paszę, i znaleźli się w pobliżu zasadzek. Następnie przybyli rycerze przemieszani ze sługami w liczbie około sześćdziesięciu, wszyscy odziani w pancerze ukryte pod odzieżą. Nie dostrzegł tego

<sup>1078</sup> Jesień 1160.

<sup>1079</sup> 15 km na płn.-wsch. od Wyszomierza (Wismaru).

<sup>1080</sup> Zob. przyp. 632.

Niklot, wpadł między nich na bardzo szybkim koniu, chcąc któregoś przebić. Jednakże włócznia dotarła do pancerza i odskoczyła po daremnym ciosie. Gdy wtedy Niklot chciał powrócić do swoich, został nagle otoczony i zabity, nie doczekawszy się pomocy z niczyjej strony<sup>1081</sup>. Rozpoznano jego głowę i zanieśiono do obozu; wielu zdumiewało się, że tak wielki mąż za wolą Bożą padł sam jeden spośród wszystkich swoich. Wtedy synowie jego, dowiedziawszy się o śmierci ojca, podpalili Orle i zaszyli się w lasach, rodziny zaś swoje przenieśli na okręty.

Książę więc spustoszył cały kraj i zaczął budować Skwierzyn i obwarowywać gród. I postawił tam na czele niejakiego Guncelina, męża szlacheckiego pochodzenia i wojowniczego<sup>1082</sup>, wraz z załogą. Potem synowie Niklota powrócili do łaski książęcej. I dał im książę Orle wraz z całą ziemią. Następnie rozdał ziemię Obodrytów we władanie między swoich rycerzy. I osadził w grodzie *Cuscin*<sup>1083</sup> pewnego Ludolfa, wójta z Brunszwłku. W Malechowie pozostawił Ludolfa z Peine<sup>1084</sup>, Skwierzyn i Iłów poruczył Guncelinowi. Mechlin zaś dał jakiemuś szlacheckiemu ze Schathen, Henrykowi<sup>1085</sup>, który także z Flandrii

<sup>1081</sup> Sierpień 1160. Podobnie opisuje okoliczności śmierci Niklota Saxo Grammatyk XIV 25, 8 (ed. J. O l r i k, H. R a e d e r, Kopenhaga 1931, s. 428).

<sup>1082</sup> Guncelin z Hagen hrabia Skwierzyna 1158-1185, przedtem ministeriał Henryka Lwa, pochodzący z Brunszwickiego, protoplasta hrabiów skwierzyńskich.

<sup>1083</sup> Quetzin (?), por. przyp. 248.

<sup>1084</sup> Obaj Ludolfowie byli ministeriałami występującymi w dokumentach w latach 1162-1168.

<sup>1085</sup> Hrabia Henryk von Schathen, poświadczony w 1163 (Stoob).

przyprowadził moc ludzi i osadził w samym Mechlinie oraz w całym okręgu miasta. A biskupem ziemi Obodrytów ustanowił księdza Bernona, który po śmierci Emmeharda stanął na czele kościoła meklemburskiego<sup>1086</sup>. Własną bowiem nazwą Magnopolis jest Meklemburg. I zapisał na uposażenie kościoła meklemburskiego trzysta łanów, jak to było dawniej z kościołami raciborskim i starogardzkim<sup>1087</sup>. Na prośbę skierowaną do cesarza otrzymał od niego władzę ustanawiania biskupstw, nadawania ich i zatwierdzania w całej ziemi Słowian, którą albo on sam, albo przodkowie jego podbili swoim puklerzem lub osiągnęli prawem wojennym. Dlatego wezwał biskupa starogardzkiego Gerolda, biskupa raciborskiego Ewermoda i biskupa meklemburskiego Bernona, by przyjęli od niego swoje godności i związali się z nim przez złożenie hołdu, jak to jest w zwyczaju wobec cesarza. Chociaż oni uznali ten wymóg za bardzo uciążliwy, wszakże ustąpili dla tego, który *się poniżył dla nas*<sup>1088</sup>, jak i z tej przyczyny, by nowiutki kościół nie poniósł przez odmowę straty. Nadał im książę przywileje na ich posiadłości, dochody i sądownictwo<sup>1089</sup>. I polecił książę Słowianom, którzy

<sup>1086</sup> Bp Emmehard (por. c. 69) zm. 1155. Berno, dotąd mnich w Amelunxborn w Brunszwickiem, został mianowany bpem meklemburskim przez Henryka Lwa w nieznanym bliżej czasie, w każdym razie przed 1160, i rządził diecezją do 1191 (1192). Zob. F. Wigger, *Berno, der erste Bischoff von Schwerin und Mecklenburg zu dessen Zeit*, Jahrbücher des Vereins f. meklenb. Geschichte u. Alterthumskunde 28 (1863), s. 3-278.

<sup>1087</sup> Por. c. 77 i 84.

<sup>1088</sup> Por. List do Filipian 2, 8 (zob. c. 70).

<sup>1089</sup> Dopiero w 1169 (Stoob).



pozostali w ziemi Wągrów, Połabian, Obodrytów i Chyżan, by uiszczali takie świadczenia na rzecz biskupa, jakie się składa u Polan i Pomorzan, to jest z pługa trzy miary żyta i dwanaście pieniążków obiegowej monety. Miara zaś w języku słowiańskim nazywa się korzec<sup>1090</sup>. Zaś pług słowiański uprawia się dwoma wołami i tyłuż koźmi<sup>1091</sup>. I wzrósł dochód z dziesięcin w ziemi Słowian, ponieważ napływali ze swoich ziem Niemcy, by uprawiać *ziemię rozległą*<sup>1092</sup>, urodzajną w zboża, bogatą żyznymi pastwiskami, obfitującą w rybę, mięso i wszelakie dobra.

## 89. O ALBRECHCIE NIEDŹWIEDZIU

W owym czasie wschodnią Słowiańszczyznę dzierzył margrabia Albrecht, który nosił przydomek Niedźwiedź; również dzięki Boskiej życzliwości powodziło mu się nadzwyczajnie w ciągu jego życia. Podbił bowiem pod swoje jarzmo całą ziemię Brzeżan, Stodoran i wiele ludów zamieszkujących między Hawelą a Labą oraz okiełznał buntownicze wśród nich żywioły<sup>1093</sup>. W końcu, ponieważ Słowianie powoli opuszczali tereny, rozpoczął werbunek w Utrechcie i Nadrenii, następnie u tych, którzy mieszkają przy oceanie i znoszą przeciwności od nawały morskiej,

<sup>1090</sup> W oryg.: *curitce*. Miara objętości ciał sypkich o nieznaney wartości. Jedyiny wyraz słowiański (poza onomastyką) w kronice Helmolda.

<sup>1091</sup> Chyba błąd Helmolda lub kopisty. Powinno być: dwoma wołami lub jednym koniem. Por. c. 12, 14.

<sup>1092</sup> Por. Ks. Wyjścia 3, 8.

<sup>1093</sup> Zob. przyp. 479. Helmold nie zajmuje się w sposób systematyczny dziejami Słowian połabskich spoza kręgu węgryjsko-obodryckiego.

mianowicie Holendrów, Zelandczyków oraz Flandryjczyków, i przeprowadził od nich bardzo *wiele ludu*<sup>1094</sup>, i kazał im zamieszkać w miastach i grodach słowiańskich. I wzmocniły się na skutek przyścia kolonistów biskupstwa brandenburskie i hawelberskie<sup>1095</sup>, ponieważ pomnożyła się liczba kościołów i wzrósł znacznie dochód z dziesięcin. Również i południowy brzeg Łaby zaczęli w tym czasie zamieszkiwać przybysze holenderscy: zasiedlili oni począwszy od miasta Salzwedel cały kraj bagnisty jak i nadającą się pod uprawę ziemię, która nazywa się *Balsamerlande* i *Marscinerlande*<sup>1096</sup>, także bardzo wiele miast i grodów aż do Lasu Czeskiego. Co prawda, mówi się, że ziemie te zamieszkiwali niegdyś Sasi, mianowicie w czasach Ottonów, jakbyś to mógł widzieć po starych groblach, które zostały usypane nad brzegami Łaby w bagnistej ziemi Balsamów; gdy górę wzięli Słowianie, Sasi zostali zabici, a ziemia objęta przez Słowian i utrzymana przez nich aż do

<sup>1094</sup> Zwrot częsty w Biblii (por. Ks. Jozuego 11, 4).

<sup>1095</sup> Por. II Ks. Kronik 13, 18: *et vehementissime confortati sunt filii Iudae, eo quod sperassent.*

<sup>1096</sup> W późniejszej tzw. Starej Marchii. *Balsamerlande* to Biała Ziemia (zob. T. Lehr-Splawiński, J. Nalepa, SSS I 111), czyli niemiecki okręg Belxem w pobliżu Stendalu. Zob. W. H e s s l e r, *Mitteldeutsche Gaue des frühen u. hohen Mittelalters*, Berlin 1957, s. 39—41, 115. Słowiańską etymologię nazwy zakwestionował ostatnio (w sposób niezbyt przekonujący) M. B a t h e, *Belxem — ein Gau- und Flussname?* *Wissensch. Zeitschr. d. Humboldt — Univ. zu Berlin*, GSR 16 (1967), z. 5, s. 629—638. *Marscinerlande* (rkpsy kopenhaskie: *marscic[er]ilande, warscitirlande*) to bagnista okolica „Wische” nad Łabą, pomiędzy Werben a Arneburgiem. Zob. J. Strzelczyk, *Stara Marchia*, SSS V (w druku).

naszych czasów <sup>1097</sup>. Teraz zaś, ponieważ Bóg szczerze obdarzył naszego księcia i innych możnych powodzeniem i zwycięstwem, Słowianie wszędzie zostali starci i wypędzeni, a przyprowadzono od granic oceanu naród mocny i niezliczony <sup>1098</sup>, który otrzymał terytoria Słowian, pobudował miasta i kościoły i wzrósł w bogactwa ponad wszelkie oczekiwania.

## 90. PRZENIESIENIE BISKUPSTWA STAROGARDZKIEGO

Okolo tego czasu <sup>1099</sup> prosił biskup Gerold księcia, by przeniósł stolicę biskupią, którą od dawna był Starogard, do Lubeki, ponieważ miasto to było ludniejsze, lepiej umocnione i w ogóle pod każdym względem dogodniejsze. Ponieważ myśl ta spodobała się księciu, ustalili dzień, w którym mieli się zejść w Lubece, by urządzić sprawę kościoła i biskupstwa. Wyznaczył też książę miejsce, w którym miano założyć oratorium pod wezwaniem macierzystego koś-

<sup>1097</sup> Próba wyjaśnienia obecności Słowian na lewym brzegu Łaby ich podbojami w okresie wielkiego powstania Słowian połabskich w końcu X w. W rzeczywistości Słowianie zamieszkiwali już od wczesnego średniowiecza Starą Marchię i na północ od niej położony tzw. Hanowerski Wendland. Zob. J. Strzelczyk, *Drzewianie połabscy*, *Slavia Antiqua* 15 (1968), s. 61 - 216.

<sup>1098</sup> Por. Proroctwo Joela 1,6. Zagadnienie osadnictwa holenderskiego na obszarach dawniej słowiańskich ma swoją bogatą literaturę, z której w związku z relacją Helmolda wymieniałbym: T. Rudolph, *Die niederländischen Kolonien der Altmark im 12. Jh. Eine quellenkritische Untersuchung*, Berlin 1889; H. Teuchert, *Die Sprachreste der niederländischen Siedlungen des 12. Jahrhunderts*, Neumünster 1944.

<sup>1099</sup> Jesień 1160.

ciola, oraz miejsce na klasztor; tamże ustanowili prebendy dla dwunastu duchownych żyjących na modłę kanoniczną. Trzynasta zaś przynależy do proboszcza. I dał biskup na utrzymanie braci określone dziesięciny i tyle z dochodów ściąganych od Słowian, ile starczyło na utrzymanie prebend. Zaś hrabia Adolf zrezygnował z dochodowych wsi w pobliżu Lubeki<sup>1100</sup>; ksiązę przeznaczył je natychmiast na użytek braci; również z cła wyznaczył każdemu z braci dwie grzywny monety lubeckiej; ponadto dokonał innych jeszcze nadań, które są zapisane w przywilejach przechowywanych w kościele lubeckim. I ustanowili tam proboszczem księdza Etelona, o którym wzmianka pochwalna znajduje się wyżej<sup>1101</sup>.

## 91. ROZŁAM MIĘDZY ALEKSANDREM A WIKTOREM

*Okolo tego czasu*<sup>1102</sup>, po śmierci papieża Adriana<sup>1103</sup>, powstała schizma w Kościele Bożym między Aleksandrem, który także nazywa się Roland<sup>1104</sup>, a Wiktozem, który nosi także imię Oktawian<sup>1105</sup>. Gdy cesarz oblegał Mediolan, przybył do niego Wiktor, do obozu, który znajdował się pod Pawią, i cesarz go uznał. Na zwołanym synodzie<sup>1106</sup> uznali go

<sup>1100</sup> Rok 1163. Chodzi o wsie: Bussau (\*Byszewo, \*Byszów), Genin (\*Janin) i Lankow (\*Łaków) (S t o o b).

<sup>1101</sup> C. 87, gdzie imię kapłana podano w formie Atelo.

<sup>1102</sup> Por. I Ks. Samuela 1,20.

<sup>1103</sup> Hadrian IV zm. 1 IX 1159.

<sup>1104</sup> Aleksander III, przedtem Roland Bandinelli, papież 1159-1181.

<sup>1105</sup> Antypapież Wiktor IV 1159 - 1164.

<sup>1106</sup> Pierwszy synod w Pawii odbył się 5-12 II 1160. Obecny na nim był nie arcybp moguncki Konrad I (1161 -1165), lecz raczej jego poprzednik Arnold (zamordowany

także elekci: koloński Rainald i moguncki Konrad, i wszyscy, którzy bali się cesarza albo chcieli pozyskać sobie jego wzglądy. Aleksandra zaś uznał Kościół jerozolimski i antiocheński, prócz tego cała Francja, Anglia, Hiszpania, Dania i wszystkie królestwa, które znajdują się gdziekolwiek na ziemi. Ponadto przystąpił do niego cały zakon cysterski, do którego należy wielu arcybiskupów i biskupów, więcej niż siedmiuset opatów oraz niezliczona rzesza mnichów. Oni to corocznie odbywają zjazd w Citeaux i rozstrzygają o tym, co jest korzystne. Ich wpływ przemożny najbardziej podniósł znaczenie Aleksandra. Zagniewany z tego powodu cesarz wydał nakaz<sup>1107</sup>, by wszyscy mnisi zakonu cysterskiego, którzy przebywali w jego królestwie, albo opowiedzieli się za Wiktorem, albo zostali wypędzeni z królestwa. Zaprawdę, trudno jest podać, ilu ojców, jaka liczba mnichów opuściwszy swoje siedziby przeniosła się do Francji. Również bardzo wielu biskupów odznaczających się świętobliwością w Lombardii i w całym królestwie zostało gwałtem wypędzonych ze swych siedzib przez władcę, a na ich miejsce postawiono innych.

A po upływie pięciu albo więcej lat oblężenia cesarz opanował Mediolan, wypędził z niego mieszkańców, zburzył wyniosłe wieże, a mury miasta zrównał z ziemią i *pozostawił miasto pustką*<sup>1108</sup>. Wtedy *wzbiło*

24 VI 1160). Konrad brał natomiast udział w drugim synodzie w 1162 r. (S t o o b).

<sup>1107</sup> 1162 lub 1164 na Sejmie Rzeszy w Wurzburgu.

<sup>1108</sup> Zwrot częsty w Biblii, por. Proroctwo Jeremiasza 2,15; 10,22; 50,3. Zdobyte Mediolanu 26 III 1162. Właściwe oblężenie trwało tylko 1 rok (S t o o b).

się zbytnią pychą jego serce <sup>1109</sup> i drżały wszystkie królestwa ziemi na wieść o jego imieniu <sup>1110</sup>. Wysłał on poselstwo do króla Francji Ludwika <sup>1111</sup>, by zeszedł się z nim do Laony, leżącej w ziemi Burgundów nad rzeką Ararą <sup>1112</sup>, w celu przywrócenia jedności Kościoła. Zgodził się na to król Francji. Oprócz tego posłał wysłanników do króla Danii, do króla Węgier i do króla Czech <sup>1113</sup>, by stawili się wyznaczonego dnia; ponadto polecił wszystkim arcybiskupom i najwyższym władzom królestwa swego i wszystkim zakonnikom, by się uroczyście zjawili. Wszyscy więc oczekiwali wielkich rzeczy <sup>1114</sup> od tak wspaniałego zjazdu, na którym mieli się zjechać obaj papieże i tylu królów. Wtedy udali się równocześnie do wyznaczonej na zjazd miejscowości Waldemar z biskupami Danii, arcybiskup Hartwig, biskup Gerold i hrabia Adolf z wielu szlachetnymi z Saksonii. Książę zaś znajdujący się w Bawarii przybył inną drogą. Skoro zaś król francuski Ludwik, którego przybycia szczególnie oczekiwano, dowiedział się, że cesarz zbliża się z dużą liczbą uzbrojonego wojska, wahał się z nim spotkać. Wszakże utrzymawszy gwarancję przysięgi przybył na miejsce zjazdu wyznaczonego

<sup>1109</sup> Por. II Ks. Kronik 26,16; 32,25 i Ks. Judyty 1,7.

<sup>1110</sup> Por. Ks. Estery 9,4.

<sup>1111</sup> Ludwika VII 1137-1180

<sup>1112</sup> St. Jean de Losne nad rzeką Saône. Por. *Chronica regia Coloniensis* (Script. rer. Germ, in usum schol. [18], ed. G. Waitz, Hannover 1880) pod r. 1162, Saxo Grammatyk XIV (MGH SS XXIX 114 n.).

<sup>1113</sup> Waldemara I duńskiego, Stefana II węgierskiego 1161 -1173, Władysława II czeskiego 1140 - 1173.

<sup>1114</sup> Por. Sulpicjusz Sewer, *Vita Martini*, c. 23: *grandis omnium ad hanc professionem exspectatio*.

dnia, to jest na ścięcie świętego Jana Chrzciciela<sup>1115</sup>, i ukazał się na środku mostu, zatrzymując się tam od godziny trzeciej do godziny dziewiątej. Ale cesarz jeszcze nie nadszedł. Król Francji wziął to za dobrą wróżbę, umył w rzece ręce na świadectwo jako ten, który dotrzymał danego przyrzeczenia, i udał się tegoż wieczora z powrotem do Dijon. Gdy nocą przybył cesarz i dowiedział się, że król francuski odszedł, posłał znakomite osobistości, by go ponownie przywołać. Chociaż ów nie mógł podać żadnej przyczyny, która by uzasadniała jego krok, radował się, że i wiary dotrzymał, i uszedł podejrzaney ręki cesarza. Wielu bowiem opowiadało, że cesarz chciał go przechytrzyć i dlatego wbrew postanowieniom umowy przybył uzbrojony. Chytróść została jednak wykpią chytróścią<sup>1116</sup>. Francuzi bowiem, bardziej pomysłowi, osiągnęli rozsądkiem to, co wydawało się niemożliwe do zdobycia zbrojnie. Wtedy cesarz gwałtownie zagniewany opuścił zjazd zamierzając wypowiedzieć Francuzom wojnę. Papież Aleksander wzrastał odtąd w sile i nabierał coraz większego znaczenia. Książę Henryk podążył do Bawarii, a załatwiwszy tam swoje sprawy powrócił do Saksonii.

## 92. O DZIESIĘCINIE HOLZATÓW

W owych dniach panował pokój w całej Słowiańszczyźnie, a grody, które książę posiadał prawem wojny w ziemi Obodrytów, zaczęli zamieszkiwać przybysze, którzy przyszli do kraju, by pojąć ziemię.

<sup>1115</sup> 29 VIII 1162.

<sup>1116</sup> Zwrot, często powtarzany w średniowieczu, pochodzi z tzw. *Disticha Catonis*, I 26: *sie ars deluditur arte*.

Naczelnikiem tej ziemi był zaś Guncelin, mąż dzielny i przyjaciel księcia. Także Henryk, hrabia Raciborza leżącego w ziemi Polabian, przyprowadził moc ludzi z Westfalii, by zamieszkali ziemię Połabian *i ziemię ich rozdzielił losem, sznurem pomiaru*<sup>1117</sup>. I pobudowali kościoły, i oddawali dziesięcinę swych płodów dla *szużby domu*<sup>1118</sup> Bożego. Przeto zakorzeniło się dzieło Boże w czasach Henryka w ziemi połabskiej, lecz w czasach syna jego Bernarda pełniej ono wyrosło<sup>1119</sup>.

Atoli Holzatowie, którzy po wypędzeniu Słowian zamieszkiwali ziemię Wągrów, oddani byli co prawda sprawie budowania kościołów i okazywaniu gościnności, wszakże okazali się opornymi w oddawaniu należnych dziesięcin zgodnie z przykazaniem Boskim. Świadczyli zaś miary maleńkie, i to sześć z pługą. Jak utrzymywali, zezwolono im na zmniejszony wymiar dziesięciny, gdy jeszcze przebywali *w ziemi rodzinnej*<sup>1120</sup> ze względu na sąsiedztwo barbarzyńców i na *czasy wojenne*<sup>1121</sup>. Ziemia zaś, z której wyszli Holzatowie, należy do biskupstwa hamburskiego i jest najbliższa ziemi Wągrów. Gdy więc biskup Gerold widział, że Połabianie i Obodryci, którzy znajdowali się *wpośród pieca ognia palającego*<sup>1122</sup>, uisz-

<sup>1117</sup> Ks. Psalmów 77,55.

<sup>1118</sup> Por. I Ks. Kronik 23, 28; II Ks. Kronik 29, 35.

<sup>1119</sup> Henryk z Badwide (por. przyp. 715). Bernard I, zm. 1194/1195 (por. c. 101).

<sup>1120</sup> Por. Ks. Eodzaju 11,28; Proroctwo Ezechiela 29,14.

<sup>1121</sup> Przypowieści Salomona 3,8. Helmold świadomie przeciwstawia umiarkowany wymiar dziesięciny Holzatów świadczeniom uiszczanym przez Słowian (c. 12 i 88).

<sup>1122</sup> Proroctwo Daniela 3,23. Aluzja do pogaństwa, w jakim pozostawali Słowianie.



czają swoje dziesięciny w należytej wysokości, polecił domagać się od swoich równie dużych świadczeń. Zasięgnął więc rady hrabiego Adolfa i usiłował skłonić buntownicze umysły Holzatów listem pasterskim. Do kościoła więc w Bornhöved — zwie się on także drugim imieniem Zventineveld<sup>1123</sup> — gdzie mieszkał Markrad, starszy ziemi i drugi znaczeniem po hrabim, i przebywała cała moc Holzatów, posłał list treści następującej<sup>1124</sup>:

„Gerold, z Bożej łaski biskup kościoła lubeckiego, wszystkim parafianom przynależnym do kościoła w Bornhöved [przesyła] pozdrowienia i należną miłość.

Ponieważ z woli Bożej zostało mi powierzone szafarstwo łaskami kościelnymi i ponieważ pełnię nad wami urząd Boskiego posłannictwa, konieczną jest rzeczą, bym was usiłował doprowadzić od dobrego do lepszego i bym mozolił się z największym wysiłkiem, by was odciągnąć od tych rzeczy, które idą na przekór zbawieniu dusz waszych. Zaprawdę, dzięki czynię Bogu za to, że wielu z was odznacza się cnotami, że gwoli Boga oddani jesteście gościnności i innym dziełom miłosierdzia, że jesteście bardzo gorliwi w słuchaniu słowa Pańskiego, a w budowaniu kościołów szczególnie troskliwi, zgodnie też z nakazami prawa czyste, Bogu miłe wiedziecie życie. Przestrzeganie tych wszystkich nakazów nie przysporzy wam jednak żadnych korzyści, jeśli zaniedbujecie inne przykazania, albowiem jest napisane: *A ktokolwiek*

<sup>1123</sup> Por. przyp. 753.

<sup>1124</sup> Jedyne dokument cytowany in extenso przez Helmolda. O stosunku naszego kronikarza do dokumentów zob. uwagi Jegorowa, *Die Kolonisation*, I 10-17.

*by w jednym upadł, stał się winien wszystkiego* <sup>1125</sup> Jest bowiem przykazaniem boskim: *daj mi dziesięciny ze wszystkiego, aby tobie dobrze się działo i byś długo żył* <sup>1126</sup>. Stosowali się do tego przykazania patriarchowie, mianowicie Abraham, Izaak i Jakub, i wszyscy, którzy w wierze stali się *synami Abrahama* <sup>1127</sup>, przez co osiągnęli chwałę i nagrodę wieczną. Również apostołowie i mężowie apostołscy, ten sam przepis przejąwszy z ust Bożych, wydali i przekazali potomności, by go przestrzegała pod groźbą klątwy. Gdy zatem jest niewątpliwe, że jest to Boskie przykazanie, zatwierdzone powagą świętych ojców, jest obowiązkiem naszego urzędu, by w was moją pracą uzupełnił przez łaskę Bożą to, czego wam nie dostaje dla waszego zbawienia. Przeto napominamy i zaklinamy was wszystkich w Panu, byście ochoczym sercem, jak *posłuszni synowie* <sup>1128</sup>, dali posłuch mnie, któremu poruczono ojcowską opiekę nad wami, i świadczyli dziesięciny, jak to Bóg ustanowił, a władza apostołska umocniła nakazem w celu powiększenia chwały Bożej i dla wykonania pieczy nad biednymi, abyście nie zgubili swego majątku doczesnego a równocześnie duszy na wieki przez zagarnięcie Bogu tego, co mu się należy. Bądźcie zdrowi".

Gdy to buntowniczy lud usłyszał, z szemraniem oświadczył, że nigdy nie zniży karku pod tak niewolnicze jarzmo, przez które całe prawie pokolenie chrześcijan miałyby podlegać uciskowi biskupów. Prócz tego dorzucili, nie bardzo odbiegając od praw-

<sup>1125</sup> List św. Jakuba 2,10.

<sup>1126</sup> Por. Ks. Rodzaju 14,20 i Ks. Powtórzonego Prawa 22,7.

<sup>1127</sup> Por. Ewang. św. Jana 8, 37, 39.

<sup>1128</sup> *Quasi filii obedientiac* (por. I List św. Piotra 1,14).

dy, że wszystkie prawie dziesięciny obrócone zostały na zbytek osób świeckich. Z tego powodu przesłał biskup tę wypowiedź księciu. Ów wszakże pod utratą swej łaski polecił wszystkim Holzatom z ziemi Wągrów, by płacili biskupowi dziesięciny w całości, jak to robi ludność w kraju Połabian i Obodrytów, które dopiero od niedawna są uprawiane, a większa nad nimi wisi groza wojny <sup>1129</sup>.

Na rozkaz ten uparci Holzatowie odpowiedzieli, że nigdy nie będą dawali takich dziesięcin, jakich ich ojcowie nie dawali, że wolą raczej podpalić własne domy, wyjść z kraju, aniżeli znosić jarzmo takiej niewoli. Prócz tego zamierzali zamordować biskupa wraz z hrabią i całą grupą kolonistów, którzy uiszczali dziesięciny w prawem przepisanej wysokości, zostawić kraj w płomieniach i uciec do kraju Duńczyków. Usiłowania zbrodniczych zamierzeń <sup>1130</sup> zniweczył jednak odnowiony układ naszego księcia i króla duńskiego. Postanowiono zaś w nim, że nikt nie przyjmie cudzego zbiega. Dlatego Holzatowie przymuszeni koniecznością zawarli z biskupem w obecności księcia taką umowę, że zwiększą świadczenia dziesięcinne i płacić będą z łanu sześć miar żyta i osiem owsa, i to — powiem — tej miary, która w języku ludu nazywa się *hemmete* <sup>1131</sup>. By zaś następcy na stolcu biskupim przypadkiem nie zażądali

<sup>1129</sup> Por. Waleriusz Flakkus, *Argonautica*, III v. 390: *pulsare formidine*; Owidiusz, *Tristia*, III 10, 67: *formidine belli*.

<sup>1130</sup> Owidiusz, *Przemiany*, XV 578: *molimina rerum*.

<sup>1131</sup> Dolnosaskie Himpten (zob. F. von Aspern, *Beiträge zur älteren Geschichte Holsteins*, z. 1, Hamburg 1849, s. 147 -150). Do ugody doszło zimą 1162/1163.

nowych ciężarów, prosili Holzatowie o umocnienie umowy pieczęcią księcia i biskupa. Gdy zaś pisarze według zwyczaju kancelarii zażądali grzywny złota, nieuczony lud odstąpił i umowa nie została ostatecznie zawarta. Tejże umowie, która wyszłaby niezwykle na korzyść Kościołowi, stanęła na przeszkodzie i szybka śmierć biskupa<sup>1132</sup>, i grożąca straszliwa burza wojen.

### 93. NIEWOLA WERCISŁAWA<sup>1133</sup>

Synowie zaś Nikłota, Przybysław i Wercisław, niezadowoleni z pobytu w kraju Chyżan i Czrezipien, myśleli o ponownym zawładnięciu ziemią Obodrytów, którą im książę zabrał prawem wojny. Dowiedziawszy się o ich knowaniach Guncelin ze Skwierzyna, namiestnik ziemi Obodrytów, doniósł o nich księciu. Ten ponownie odpłacił im *niełaską i gniewem*<sup>1134</sup> i przybył z wielkim wojskiem do kraju Słowian porą zimową<sup>1135</sup>. Wszakże ci zamknęli się w mieście Orle i obwarowali gród przeciwko atakom oblegających. I posłał książę naprzód Guncelina i co dzielniejszych, by od razu rozpocząć oblężenie, co miało zapobiec wymknięciu się Słowian; sam zaś co prędzej pomaszerował z resztą wojska dalej. I oblężono warownię, w której znajdował się Wercisław, syn Nikłota, i wielu znakomitych, a ponadto moc *pospolitego tłumu*<sup>1136</sup>. Atoli starszy wiekiem Przybysław przedostał się

<sup>1132</sup> Por. c. 95.

<sup>1133</sup> Rozdz. nie wyodrębniony w rkpsie lubeckim.

<sup>1134</sup> W oryg.: *At Ule posuit eos rursus in indignacionem et iram* (por. Ks. Psalmów 77,49 i inne miejsca w Biblii).

<sup>1135</sup> Styczeń-luty 1163.

<sup>1136</sup> Por. Ks. Wyjścia 12, 38; Ks. Liczb 11, 4.

z oddziałem konnych do ukrytych gąszczów leśnych, by uderzyć na nieprzewidujących zasadzek. Książę zaś cieszył się<sup>1137</sup> z tego, że Słowianie uporczywie oczekują go w warowni, a tym samym dają mu możliwość zagarnięcia ich. I powiedział do młodszych z wojska, których głupia chęć wojowania skłaniała do wyzywania nieprzyjaciół i wzniecania potyczek: „Dlaczego podchodzicie pod bramy miasta, co jest zupełnie niepotrzebne, i narażacie samych siebie na niebezpieczeństwa? Tego rodzaju utarczki nie prowadzą do niczego i grożą stratą. Raczej zostańcie w swoich namiotach,<sup>1138</sup> gdzie nieprzyjaciele nie mogą was obsypać strzałami<sup>-1138</sup>, i pilnujcie oblężenia, by nikt się nie wymknął. Naszym zaś zadaniem będzie z łaski Bożej, bez wrzawy i wielkiego upływu krwi, zawładnąć miastem”. Natychmiast też polecił z gęstego lasu przywlec drzew i przygotować maszyny wojenne, jakie był widział w Cremie i w Mediolanie. Sporządził też bardzo skuteczne maszyny; jedną, spojoną z bali dla przebijania murów, drugą zaś, która była wyższa i wzniesiona na kształt wieży, wznosił w górę ponad gród, aby kierować do niego strzały i odpędzać tych, którzy stali na wałach. Rzeczywiście od dnia, w którym to urządzenie zostało ustawione, nikt ze Słowian nie ważył się wysunąć głowę albo pokazać się na wałach. W tym samym czasie Wercisław został ciężko raniony strzałą.

Pewnego zaś dnia doniesiono księciu, że Przybysław z oddziałem konnym ukazał się niedaleko obozu.

<sup>1137</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 2,10: *gavisi sunt gaudio magno*.

<sup>1138</sup> Brak w rkpsie lubeckim.

W celu odszukania go posłał księżę hrabiego Adolfa z wyborowym oddziałem młodych. Chociaż<sup>1139</sup> przez cały dzień błakali się po bagnach i lasach, nikogo nie znaleźli, wyprowadzeni w pole przez przewodnika, który bardziej sprzyjał nieprzyjaciółom niż naszym. Księżę zaś polecił ludziom starającym się o żywność, by tego dnia nigdzie nie wychodzili z obawy przed wpadnięciem w ręce nieprzyjaciela. Atoli niektórzy Holzatowie — jako że są uparci — nie przestrzegali zakazu i wyszli, by zaopatrzyć się w zboże. Przybysław pokazał się natychmiast, wpadł na niczego się nie spodziewających i położył z nich ze stu mężów; pozostali zaś zbiegli do obozu. Przeto księżę, bardziej jeszcze gniewem poruszony, tym gorliwiej przyspieszał oblężenie. Już mury grodu zaczęły się chwiać, grozić upadkiem i rozpadać się od podkopów. Wtedy Wercisław, straciwszy wszelką nadzieję<sup>1140</sup>, otrzymał glejt i przybył do obozu hrabiego Adolfa, by zasięgnąć u niego rady. Odpowiedział mu hrabia: „Późno zaprawdę szukacie rady lekarza, kiedy chory znajduje się w stanie rozpaczliwym<sup>1141</sup>. Niebezpieczeństwa teraz grożące winniście byli przedtem przewidzieć. Któż, pytam, dał ci radę, byś brał na siebie niebezpieczeństwo oblężenia? Było to dowodem wielkiego nierozsądku *położyć nogę w pęta*<sup>1142</sup>, z których

<sup>1139</sup> W tym miejscu w starszym z rkpsów kopenhaskich rozpoczyna się luka spowodowana wyrwaniem jednej karty.

<sup>1140</sup> Por. Juliusz Waleriusz (zob. przyp. 590) s. 97: *Tum ergo Darius omni spe meliore deposita*.

<sup>1141</sup> Por. Owidiusz, *Remedia, amoris*, v. 91-92: *Sero medicina paratur, Cum mola per longas convaluere moras*. Por. też c. 13.

<sup>1142</sup> Por. Ks. Hioba 13,27 i 33,11.

nie ma rozwikłania ani żadnej możliwości wyjścia. Nie pozostaje wam nic innego jak poddać się. Jeśli istnieją jakieś widoki ocalenia, widzę je tylko w poddaniu się". Na to mówi Wercisław <sup>1143</sup>: „Wstaw się za nami u księcia, by pozwolił nam poddać się bez niebezpieczeństwa życia i ciała".

Wówczas hrabia udał się do księcia i zwrócił się do tych, którzy należeli do rady, wyjawiając im swoją misję. Owi przeto, odrzucając zamiary księcia, dali gwarancję, że ktokolwiek ze Słowian odda się we władzę księcia, utrzyma się przy życiu i ciele, pod tym wszakże warunkiem, że i Przybysław zaprzestanie działań wojennych. Wtedy pod przewodem najjaśniejszego hrabiego wyszli z grodu Wercisław oraz wszyscy znamienici Słowianie i rzucili się do nóg księcia, przy czym każdy z nich trzymał nad swoim karkiem miecz <sup>1144</sup>. Przyjął więc ich książę i zamknął w więzieniu. Potem polecił książę, by ktokolwiek z Duńczyków znajdował się w grodzie jako jeniec, odzyskał wolność. I wyszła ich olbrzymia liczba; życzyli oni księciu donośnym głosem wszystkiego najlepszego za wyswobodzenie ich z niewoli. Następnie książę kazał strzec grodu i prostego motłochu <sup>1145</sup>, a na czele ich postawił pewnego starego żołnierza Lubomira, brata Niklota <sup>1146</sup>. Miał on stać na czele

<sup>1143</sup> Kopistom myliły się imiona książąt słowiańskich. Drugi rkps kopenhaski początkowo miał: *pribizlaus*, który to wyraz został wyskrobany i poprawiony na *wertislaus*. Rkps lubecki również ma: *pribizlaus*.

<sup>1144</sup> Według obyczaju lombardzkiego (S t o o b).

<sup>1145</sup> Por. Wergiliusz, *Eneida*, I 149: *ignobile volgus*.

<sup>1146</sup> Znany tylko z tej relacji Helmolda. Zob. G. L a b u d a, *Lubomir*, SSS III 100.

kraju, *a przy tym uznawał swoją podległość*<sup>1147</sup>. Księcia zaś słowiańskiego Wercisława zawiódł książę ze sobą do Brunszwiku i skuł *żelaznymi kajdanami*<sup>1148</sup>, resztą zaś rozmieścił w rozmaitych więzieniach, dopóki nie zapłacą *ostatniego grosza*<sup>1149</sup>.

Przez te wydarzenia upokorzone zostały siły Słowian i uznali, że *lew, najmocniejszy między zwierzętami, niczyjego się spotkania nie zleknie*<sup>1150</sup>. Przybysław zaś, który był starszy wiekiem, i bystrzejszego rozumu, chcąc pomóc bratu — jeńcowi, zaczął przez posłów nagabywać o zamiary księcia i prosić *o to, co do pokoju należy*<sup>1151</sup>. Gdy zaś książę żądał zakładników, by mocna była wiara przyrzeczeń, powiedział Przybysław: „Po cóż ma pan mój od swego niewolnika żądać zakładników? Czyż nie dzierży w zamknięciu mego brata i wszystkich znakomitszych Słowian? Niech ich trzyma w miejsce zakładników, *niech postąpi z nimi, jak zechce*<sup>1152</sup>, gdybyśmy naruszyli wiarę ślubowań”. Podczas gdy toczyły się pertraktacje przez posłów i dawano Przybysławowi nadzieję na polepszenie, trwał bardzo krótki okres bez wojny i panował w Słowiańszczyźnie pokój od miesiąca marca aż do 1 lutego następnego roku<sup>1153</sup>. Wszystkie grody książęce pozostały nie zaatakowane, mianowicie Malechowo, *Cuscin*, Skwierzyn, Iłów i Mechlin.

<sup>1147</sup> Por. I Ks. Machabejska 10,20; II Ks. Machabejska 9,25 (por. c. 49).

<sup>1148</sup> Por. Ks. Psalmów 149,8 (por. c. 49).

<sup>1149</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 5, 26.

<sup>1150</sup> Ks. Przysłów 30,30.

<sup>1151</sup> Ewang. św. Łukasza 14,32.

<sup>1152</sup> Por. Ks. Rodzaju 19,8.

<sup>1153</sup> 1163-1164.



## 94. POŚWIĘCENIE NEUMÜNSTER <sup>1154</sup>

W tymże roku biskup kościoła lubeckiego Gerold po świętnych uroczystościach wielkanocnych <sup>1155</sup> zaczął niedomagać i leżał na łożu choroby aż do 1 lipca. Modlił się też do Boga, by mu przedłużył życie aż do poświęcenia oratorium lubeckiego i by kler świeżo złączony wzmógł się w swoim stanie. Niedługo też wspomóżony przez Boga powrócił na pewien czas do zdrowia. Udał się przeto do księcia, który wtedy przybył właśnie do Stade, by spotkać się z arcybiskupem; i rozprawiał z nim o pożytkach kościoła lubeckiego. Książę uradowany jego słowami wezwał go, aby jak najspieszniej powracał do Lubeki, w celu przygotowania rzeczy niezbędnych do poświęcenia. I prosił księżę arcybiskupa, by udał się z nim razem dla dokonania aktu. Ulegając jego prośbie, wyruszył w drogę do ziemi Wągrów i w przejeździe poświęcił kościół faldereński, który, jak wiadomo, założył i dzierżył biskup starogardzki, świętej pamięci Wicelin. Arcybiskup wyświadczył proboszczowi i braciom tam przebywającym wiele dobrodziejstw, polecił też, by miejscowość zwała się odtąd Nowym Klasztorem [Neumünster]. Dawniej bowiem nazywała się Faldera albo Wippendorf. Proboszczem owej instytucji był Herman, który kiedyś, jeszcze w czasie barbarzyńskiego buntu, przeszedł ciężkie chwile w Lubece, gdy połączył się w celu głoszenia ewangelii z proboszczem z Segebergu, księdzem Ludolfem, i proboszczem starogardzkim Brunonem <sup>1156</sup>. Ten więc

<sup>1154</sup> Rozdział nie wyodrębniony w rkpsie lubeckim.

<sup>1155</sup> 24 III 1163.

<sup>1156</sup> Por. c. 54,75.

Herman był następcą w zarządzie Nowego Klasztoru po czcigodnym mężu Epponie, którego odznaczająca się świątobliwość, czczona już przedtem przez wszystkich, znalazła swe szczęśliwe spełnienie w dniu 1 maja <sup>1157</sup>. Po poświęceniu więc, jak powiedziałem poprzednio, Nowego Klasztoru, udał się arcybiskup do Segebergu i tam *korzystał z gościnności*<sup>1158</sup> hrabiego Adolfa. Skoro zaś przybył do Lubeki, przyjęli go książę i biskup wystawnie i przystąpili do dzieła poświęcenia <sup>1159</sup>. Poszczególni wyświadczyli <sup>1160</sup> ze swego serca dobrodziejstwa, mianowicie książę Henryk, biskup Gerold i hrabia Adolf; nadali też posiadłości, renty i dziesięciny na utrzymanie kleru. Gdy zaś wezwano arcybiskupa, <sup>1161</sup> by darował Nowy Klasztor biskupowi lubeckiemu, ów na to się nie zgodził. Dokonawszy więc tych czynności zgodnie z regułą, powrócił arcybiskup <sup>1161</sup> do swej siedziby. Książę zaś, gdy urządził sprawy w Saksonii, udał się do Bawarii, by poskromić buntowników i *czynić sprawiedliwość pokrzywdzonym* <sup>1162</sup>.

## 95. ZGON BISKUPA GEROLDA <sup>1163</sup>

W tym czasie czcigodny biskup Gerold, czując, że boleści, które zamilkły na pewien czas, odnawiają się z siłą, postanowił przeprowadzić wizytację wszystkich kościołów swej diecezji<sup>1164</sup>. Nie domagał się

<sup>1157</sup> 1163.

<sup>1158</sup> *Usus est diversorio* (por. Ks. Sędziów 18, 3).

<sup>1159</sup> Lipiec 1163.

<sup>1160</sup> *Et obtulerunt singuli voluntaria* (por. Ks. Wyjścia 35,29).

<sup>1161</sup> Brak w rkpsie lubeckim.

<sup>1162</sup> Por. Ks. Psalmów 145,7.

<sup>1163</sup> Rozdział nie wyodrębniony w rkpsie lubeckim.

<sup>1164</sup> Lipiec - sierpień 1163.

przy tym od nikogo świadczeń, by nie być nikomu ciężarem <sup>1165</sup>. Wykazywał także ojcowską troskę wobec swoich synów, nie szczędził *zbawiennych napomnień* <sup>1166</sup>, powściągał błądzących, godził skłóconych i udzielał także łaski bierzmowania, gdzie to było potrzebne. W imieniu Pana zakazał odbywania targu w Płoni, na który uczęszczali co niedziela Słowianie i Sasi, a to dlatego, że lud Chrystusowy opuszczał służbę Bożą i msze święte, a oddawał się tylko handlowi. To więc najbardziej zakorzenione bałwochwalstwo wbrew oczekiwaniu wielu zniweczył mocą swojego ducha, polecając, by nikt pod karą wyklęcia nie powołał go w przyszłości z powrotem do życia. Odtąd schodzili się ludzie do kościołów, by słuchać słowa Bożego i uczestniczyć w świętych misteriach. Gdy biskup dokonał więc wizytacji całej swej diecezji <sup>1167</sup>, przybył wreszcie do Lutjenburga z pociechą dla tamtejszych mieszkańców; gdy odprawił boskie misteria, a więc jakoby spełnił zadanie, zaczął nagle tracić siły <sup>1168</sup>. Przeniesiono go do Bozowa, gdzie przez wiele dni leżał w łóżku. Nigdy jednak nie opuścił jednego dnia aż do swego zgonu, by nie odprawić mszy świętej. Wyznam, że nie przypominam sobie, bym widział człowieka bardziej praktykującego służbę Bożą, bardziej pilnego w śpiewaniu psalmów i godzinek porannych, bardziej łagodnego dla duchowieństwa: nie dopuszczał, by nawet słowem ktokolwiek klerowi ubliżył. On to pewną świecką osobę, która łajała duchownego, kazał bardzo

<sup>1165</sup> Por. II List do Koryntian 11,9.

<sup>1166</sup> Por. Ks. Tobiasza 1,15.

<sup>1167</sup> Koniec luki w rkpsie kopenhaskim (por. przyp. 1139).

<sup>1168</sup> Por. Sulpicjusz Sewer, Epist. III: *uiribus corporis coepit repente destitui*.

ostro schłostać, dając innym przykład, *aby się nauczyli nie bluźnić*<sup>1169</sup>.

Gdy dowiedzieli się o chorobie dobrego pasterza, przybyli do niego czcigodni mężowie: dziekan kościoła lubeckiego Odon i proboszcz z Segebergu Ludolf, z braćmi obydwu zgromadzeń. Gdy ci znajdując się przy łożu chorego życzyli mu długiego życia, ów powiedział: „Dlaczegoż, o bracia, życzyście mi tego, co jest bezużyteczne. Jak długo bym żył, zawsze mnie oczekuje śmierć. Niech przeto nastąpi teraz to, co i tak musi nastąpić. Lepiej jest przewyciężyć to, przed czym nikomu nie jest dane ująć”. O swobodo ducha, nieprzerażona strachem śmierci! W czasie rozmowy dał nam lekturę psalmu: *Weseliłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pańskiego”*<sup>1170</sup>. Zapytany przez nas na co cierpi, oświadczył, że nie odczuwa żadnych bólów ni mąk, lecz jedynie daje mu się we znaki ubytek sił. Gdy zaś bracia widzieli zbliżający się koniec, udzielili mu ostatniego świętego namaszczenia. W ten sposób zaopatrzony w zbawienne sakramenty, o świcie wraz z ustąpieniem ciemności nocy złożył ulegające psuciu cielesne brzemie<sup>1171</sup>. Ciało jego przeniesiono do Lubeki, gdzie przez duchowieństwo i mieszczan zostało zaszczytnie pogrzebane w środku kościoła, który sam założył. A stolec lubecki pozostał nie obsadzony aż do początku lutego, ponieważ książę był nieobecny<sup>1172</sup>, a czekano na jego zdanie.

<sup>1169</sup> Por. I List do Tymoteusza 1,20 (oraz Adam z Bremy, schol.53).

<sup>1170</sup> Ks. Psalmów 121,1.

<sup>1171</sup> 13 VIII 1163.

<sup>1172</sup> Przebywał w Bawarii.

## KSIĘGA II

- Wstęp do następującego dzieła. Rozdział XCVI.  
O biskupie Konradzie. Rozdział XCVII.  
[O kłęsce Flamandów. Rozdział XCVIII] <sup>1</sup>.  
O biskupie Bernonie. Rozdział IC.  
Powieszenie Wercysława. Rozdział C.  
Pogrzeb hrabiego Adolfa. Rozdział CI.  
Odnowienie Dymina. Rozdział CII.  
Zawiść książąt z powodu sławy księcia [Henryka].  
Rozdział CIII.  
Złupienie bremeńczyków. Rozdział CIV.  
Wypędzenie biskupa Konrada. Rozdział CV.  
Intronizacja papieża Kaliksta. Rozdział CVI.  
Uгода książąt z księciem [Henrykiem]. Rozdział  
CVII.  
O Świętowicie bożku Rugian. Rozdział CVIII.  
Przemienienie ciała i krwi. Rozdział CIX.  
Pojednanie króla duńskiego z księciem. Rozdział CX.

<sup>1</sup> W rkpsach brak tytułu, podaję za editio princeps.

## 96. WSTĘP DO NASTĘPUJĄCEGO DZIEŁA <sup>1</sup>

Wśród dziejopisów rzadko zdarzają się tacy, którzy z pełną odpowiedzialnością traktują opisywane przez siebie dzieje. Zaiste, odmienne istnieją zamierzenia ludzi, częstokroć rodzą się w zepsutym źródle, natychmiast z samych cech zewnętrznych opowiadania dadzą się odróżnić, gdy mianowicie — jakby jakiś rosnący nadmiar uczuć w sercu człowieka — nieuzasadniona przychylność albo uprzedzenie kieruje tokiem opowiadania na prawą czy na lewą stronę, nie licząc się z prawdziwością wątku. Wielu bowiem w trosce o przychylność ludzką okryło się pozorem przyjaźni i gwoli zaszczytów czy jakiegoś wynagrodzenia *mówiło rzeczy mile* <sup>2</sup> ludziom, przypisując czyny godne niegodnym, chwalać tych, którym się pochwała nie należała, błogosławiąc tym, którzy na błogosławieństwo nie zasłużyli. W przeciwieństwie do tego inni, powodowani nienawiścią, nie szczędzili zupełnie nagan, szukając okazji do lżenia i prześladowając ostro

<sup>1</sup> W rkpsie lubeckim brak tytułu i odstępu.

<sup>2</sup> Por. Proroctwo Izajasza 30,10: *loquimini nobis placentia*.

językiem tych, których nie mogli dostać w swe ręce. Są to zaiste ci, którzy *czynią światło z ciemności*<sup>3</sup> i utrzymują, że noc jest dniem. Nigdy jednak nie brakło wśród pisarzy takich, którzy z obawy straty majątku i udręk cielesnych nie śmieli publicznie głosić o niegodziwościach książąt. Łatwiej bowiem przebaczyć temu, kto przemilcza prawdę z powodu tchórzliwości ducha i niebezpiecznych czasów, niż temu, kto w nadziei próżnego zysku zmyśla kłamstwo. W przedstawianiu więc działań ludzkich, podobnie jak w rzeźbieniu bardzo delikatnych robót, należy mieć zawsze szczere wejrzenie, które nie da się odwieść od *drogi prawdy*<sup>4</sup> ani łaską, ani nienawiścią, ani obawą. Ponieważ są to rzeczy wielkiego doświadczenia i największej staranności, mianowicie kierować sterem wywodów bez wstrząsów wśród skał przeciwności, muszę błagać tym silniej o przychyłność Bożą, bym — skoro na pełne morze wyprowadziłem okręt opisu, powodowany raczej jakąś nieoczekiwaną śmiałością niż lekkomyślnością — przy Boskiej pomocy i zsyłaniu pomyślnych wiatrów<sup>5</sup> zasłużył sobie na doprowadzenie go do brzegu właściwego zakończenia<sup>6</sup>. Zresztą ze względu na

<sup>3</sup> Por. tamże 5,20, oraz Adam z Bremy III 65 (64): *Vae illis, qui malum bonum dicunt* (Iz. 5,20), *et pereant qui nigrum in candida vertunt* (J u w e n a l i s, *Satyry*, III 30).

<sup>4</sup> Por. Ks. Mądrości 5,6; Mądrość Syracha (Eklezjastyk) 34,22.

<sup>5</sup> Por. Owidiusz, *Przemiany*, XIII 418: *flatuque secundo*.

<sup>6</sup> Por. Adam z Bremy III 1. Częsty w retoryce średniowiecznej topos „okrętu”. L. A r b u s o w, *Colores rhetorici*, wyd. 2, Göttingen 1963, s. 102, dopuszcza w tym miejscu możliwość literackiego wpływu Listów św. Hieronima (XIV 10).

pogarszające się stale stosunki i z powodu zepsutych obyczajów książąt, z bojaźni przed ludźmi łatwo mogę popełnić błąd. Wszystkim zaś zmierzającym do prawdy będzie to źródłem wielkiej pociechy, że prawda, chociaż niekiedy wśród bezbożnych rodzi nienawiść <sup>7</sup>, sama w sobie zostaje nienaruszona bez nagany, podobnie jak chorym oczom nienawistne jest światło, choć — jak wiadomo — winę ponosi tu nie światło, lecz choroba oczu. Atoli każdy, przyglądając się obliczu własnemu w zwierciadle <sup>8</sup>, nie zwierciadłu, lecz sobie samemu przypisze, jeśli spostrzeże coś zepsutego i przekształconego. Następujące więc dziełko, jak i poprzednie, [poświęcam] <sup>9</sup> waszej miłości, o czcigodni panowie i bracia, pragnąc dla żyjących czci, dla przyszłych pokoleń korzyści ze znajomości faktów. Jednakże spodziewam się, że i ja nie pozostanę bez jakiegoś wynagrodzenia płynącego z modłów wielkich mężów, którzy przypadkiem książeczkę tę będą czytali, i nie odmówią mojej prośbie odmówienia za mnie modlitwy.

## 97. O BISKUPIE KONRADZIE

Henryk Lew, sławny z posiadania dwóch księstw, załatwiwszy sprawy w Bawarii powrócił do Saksonii, [gdzie] przywołał kler lubecki i dał im za biskupa księdza Konrada, opata z Riddagshausen <sup>10</sup>, brata rodzonego księdza biskupa Gerolda. Było to, co prawda, sprzeczne z zamiarami arcybiskupa Hartwiga i nie

<sup>7</sup> Por. Terencjusz, *Andria*, I 1, 41: *veritas odium parit*.

<sup>8</sup> List św. Jakuba 1,23.

<sup>9</sup> Brak w rkpsach. Koniektura Schorckla.

<sup>10</sup> Luty 1164- 1172.



po myśli wszystkich prawie Lubeczan, jednakowoż górę wzięła wola księcia, któremu stawiać opór jest rzeczą groźną. Otrzymał zaś sakrę świętą przez ręce arcybiskupa Hartwiga w mieście Stade. Odznaczał się on odczytaniem, wymową, uprzejmością, hojnością, oprócz tego wielu zaletami, które dodają dostojnikowi zaszczytnego poluru. Atoli piękną powierzchowność męża zniekształcał, że się tak wyrażę, nieuleczalny jakiś liszaj, mianowicie zmienność usposobienia i gadatliwość, która nigdy nie wytrwała w tym samym. Był on niezgodny sam z sobą, nie robił nic po namyśle, niepewny w obietnicach, lubiący obcych, przykry dla swoich. W stosunku do kleru, który zastał w młodziutkim kościele, odnosił się z nadmierną surowością, *poczynając od pierwszych*, którzy byli przy katedrze lubeckiej, *aż do ostatnich*<sup>11</sup>, którzy zamieszkiwali na wsi. Utrzymywał on, że całe mienie kapłanów należy do niego; uważał ich nie za braci, lecz za sługi. Jeśli przypadkiem którego z braci pragnął usunąć, nie pozywał go w sposób prawem przepisany, nie czekał na właściwy czas i miejsce, nie słuchał wyroku kapituły, lecz według swego widzimisię kogo chciał obciążyć, albo zawieszał w urzędowaniu, albo usuwał z kościoła. Upomniany przez księcia nie stał się łagodniejszy, lecz odwrócił się od księcia i sprzymierzył się z arcybiskupem, by złączywszy siły łatwiej mogli pokonać wszystkich, którzy stawiliby im opór.

Za owych dni, kiedy to Konrad został dopiero wyniesiony na najwyższy stopień kapłaństwa, gdy jeszcze przebywał u arcybiskupa w mieście Harburg,

<sup>11</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 20,8. O krytycznym nastawieniu Helmolda do biskupa Konrada zob. wstęp.

które leży nad brzegiem Łaby, dnia 17 lutego powstała olbrzymia burza wiatrów, nawałnica, jasność błyskawic i trzask piorunów, która to burza w wielu miejscach spaliła wiele budynków albo je zawaliła; ponadto powstał taki wylew morza, o jakim nie słyszano od czasów starożytnych: woda zalała cały brzeg Fryzji, Hadeln i całe bagniste dorzecze Łaby i Wezery i wszystkich rzek, które wpływają do oceanu. Zatopiło się wiele tysięcy ludzi i *niezliczona ilość*<sup>12</sup> bydła. Iluż bogaczy, iluż możnych siedziało jeszcze wieczorem i opływało w rozkosze, *wolni od bojaźni przed ziemią*<sup>13</sup>, aż *nagłą katastrofą*<sup>14</sup> *pogrążyła ich wśród fal*<sup>15</sup>.

### 98. [O KLĘSCIE FLAMANDÓW]<sup>16</sup>

Tegoż dnia, kiedy to nadmorskie krainy dotknęła tak straszna klęska, doszło do wielkiej rzezi w mieście słowiańskim Mechlinie. Wercisław bowiem, młodszy syn Nikłota, więziony w Brunszwiku, przesłał podobno przez gońców swemu bratu Przybysławowi następujące słowa: „Oto ja zostałem uwięziony na wieki, a ty sobie to lekceważysz? Zbudź się, zadaj sobie trudu i działaj jak mężczyzna; wymuś z orężem w rękę, czego nie możesz osiągnąć pokojem. Czyż nie przypominasz sobie, że gdy ojciec nasz Nikłot

<sup>12</sup> Zwrot częsty w Biblii, por. Ks. Hioba 9,10. O katastrofie 1164 r., w której wyniku raptownie powiększyła się zatoka Zuiderzec, donoszą liczne źródła niemieckie (S t o b).

<sup>13</sup> Ks. Przysłów 1,33.

<sup>14</sup> Ks. Przysłów 1,27: *repentina calamitas*.

<sup>15</sup> Por. Ks. Wyjścia 14,27.

<sup>16</sup> w rkpsach brak tytułu i odstepu. Tytuł *De strage Flamingorum* za editio princeps.

był więziony w Lüneburgu <sup>17</sup>, nie mógł się wykupić ani błaganiami, ani pieniędzmi? A skoro zagrzani męstwem chwyciliśmy za broń, paliliśmy i niszczyliśmy miasta, czyż nie został uwolniony?"

Gdy Przybysław to usłyszał, zebrał potajemnie wojsko i przybył zniecacka do Mechlina. A właśnie nie było wtedy na miejscu dowódcy grodu, Henryka z Schathen, przeto lud znajdujący się w grodzie był bez dowódcy. Przybysław zbliżył się więc i przemówił do mężów, którzy byli w warowni: „Mężowie, gwałt wielki zadano tak mnie, jak i memu ludowi, wypędzono nas bowiem z naszej *ziemi rodzinnej*<sup>18</sup> i pozbawiono nas *dziedzictwa ojców naszych*<sup>19</sup>. Wy zaś dopełniliście miary tej krzywdy, albowiem naszliście nasze granice i zagarnęliście miasta i wsie, które prawem dziedzicznym nam się należą. *Dajemy więc wam do wyboru: życie lub śmierć!*<sup>20</sup> Jeśli zechcecie otworzyć nam warownię i oddać należną nam ziemię, wyprowadzimy was spokojnie wraz z żonami, dziećmi i całym dobytkiem. Jeśli ktoś ze Słowian cokolwiek zabierze z rzeczy waszych, ja wam zwrócę w podwójnej wysokości. Gdybyście nie chcieli wyjść, lecz będziecie uparcie tego miasta bronić, przysięgam wam, że ja, jeśli nam Bóg pobłogosławi i ześle zwycięstwo, wymorduję was wszystkich ostrzem miecza". Na te słowa Flamandowie zaczęli rzucać strzały i zadawać im rany. Atoli słowiańskie wojsko, i liczniejsze, i lepiej uzbrojone, wdziera się w gwałtownej

<sup>17</sup> 1158? Por. c. 86.

<sup>18</sup> Por. Ks. Rodzaju 11,28 i 24,7.

<sup>19</sup> Por. I Ks. Machabejska 15,33 - 34.

<sup>20</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 30,19: *proposuerim vobis vitam et mortem*.

walce na warownię i *morduje wszystkich znajdujących się w niej mężczyzn*<sup>21</sup>, *nie zostawiając z przybyszów nikogo*<sup>22</sup>. Ich żony i dzieci uprowadzili ze sobą w niewolę, a gród podpalili.

Potem *zwrócili wzrok*<sup>23</sup> na gród Ilów, by i jego zniszczyć. Guncelin jednak, wasal księcia i przełożony nad ziemią Obodrytów, dowiedziawszy się, od grupy wywiadowców, że Słowianie wyruszyli, ubiegł ich z małą grupą wojowników, by bronić miasta. Tymczasem Przybysław po spustoszeniu Mechlina pomaszerował z najdzielniejszymi przed wojskiem, by rozpocząć oblężenie od razu, aby przypadkiem nikt nie uciekł. Gdy to usłyszał Guncelin, rzekł do swoich: „Zróbmy szybki wypad i stoczmy z nim walkę, zanim nadejdzie reszta wojska. Zmęczeni są oni bowiem walką i rzezią, które sprawili dzisiaj”. Na to odpowiedzieli mu jego ludzie: „Byłoby krokiem nierozważnym wyjść z miasta, bowiem natychmiast po naszym wyjściu Słowianie, którzy są wewnątrz tego miasta i pozornie trzymają naszą stronę, zamkną za nami bramy miasta, od którego będziemy w ten sposób odcięci, a miasto wpadnie w ręce Słowian”.

*Zdanie to nie podobało się*<sup>24</sup> Guncelinowi i jego mężom. Zwołał więc wszystkich Niemców przebywających w mieście i rzekł do nich w obecności Słowian, którzy znajdowali się w mieście, a których zdrady się obawiano: „Doniesiono mi, że Słowianie

<sup>21</sup> Por. I Ks. Królewska 11,15.

<sup>22</sup> Por. I Ks. Machabejska 7,46: *Non est relictus ex eis nec unus*; II Ks. Królewska 10,14.

<sup>23</sup> Por. II Ks. Królewska 20,2: *converterunt faciem*; II Ks. Kronik 6,3: *convertit faciem*.

<sup>24</sup> Por. I Ks. Samuela 8,6; II Ks. Samuela 11,27.

pozostający z nami wewnątrz miasta złożyli przysięgę Przybysławowi, że wydadzą nas i miasto. Posłuchajcie więc, mężowie rodacy, którzy jesteście przeznaczeni na śmierć i zagładę: skoro tylko spostrzeżecie zdradę, rzućcie się ku bramom i podpalcie zabudowania miasta<sup>25</sup>, i spalcie tych wiarołomnych wraz z żonami i dziećmi. Niech pomrą razem z nami i niech nie zostanie żadne przy życiu, by się nie chęłpili z naszej zagłady".

Gdy to Słowianie usłyszeli, przerazili się i nie śmieli przystąpić do dzieła, które zamierzali. Z nastaniem wieczora nadeszło całe wojsko Słowian przed gród Iłów. Przybysław przemówił do Słowian, którzy się tam znajdowali, w te słowa: „Znaną jest wam wszystkim rzeczą, jakich klęsk i udręk doznał nasz naród przez gwałt wobec nas stosującą potęgę księcia. Zagarnął on nam *diedziny ojców naszych*<sup>26</sup> i osadził na nich wszystkich obcych, mianowicie Flamandów i Holendrów, Sasów i Westfalczyków oraz inne ludy. Tą krzywdą trafił się mój ojciec aż do śmierci; również brat mój z tej samej przyczyny został na zawsze wtrącony do więzienia i poza mną nie pozostał nikt, kto by myślał o dobru *naszego narodu*<sup>27</sup> albo chciał go podźwignąć z upadku. Zajrzyjcie więc do serc waszych, mężowie stanowiący resztę słowiańskiego plemienia, nabierzcie odwagi i wydajcie mi to miasto jak i mężów, którzy je niesłusznie zajęli, bym pomścił się na nich, tak jak pomściłem się na tych, którzy wtargnęli do Mechlina". I począł wzywać ich do speł-

<sup>25</sup> W oryg.: *menia urbis*, to jest umocnienia drewniano-ziemne (S t o o b).

<sup>26</sup> I Ks. Machabejska 15,33 - 34.

<sup>27</sup> Por. tamże 14,4: *et quaesivit bona genti suae*.

nienia obietnicy. Atoli oni przejęci obawą odmówili mu. Odstąpili więc Słowianie dalej od grodu, ponieważ zapadała noc i należało rozbić obóz. Cóż Słowianie widząc, że Guncelin wraz z tymi, co z nim byli, są dzielnymi i wojowniczymi mężami oraz że nie zdobędą grodu bez olbrzymich strat, odstąpili o świcie od oblężenia i powrócili do swoich siedzib<sup>28</sup>. Guncelin zaś jakby *głównia wyrwana z ognia*<sup>29</sup> opuścił Hów, zostawiwszy tam załogę, by pilnowała Słowian, i udał się do Skwierzyna; z niespodziewanego jego przybycia ucieszyli się mieszkańcy miasta. Dnia bowiem poprzedniego rozeszła się pogłoska, jakoby Guncelin sam *wraz ze swoimi ludźmi*<sup>30</sup> został zabity.

### 99. O BISKUPIE BERNONIE

Piątego więc dnia po zniszczeniu Mechlina wyszedł czcigodny biskup Berno<sup>31</sup> wraz z kilku duchownymi ze Skwierzyna, by pogrzebać pomordowanych, odziany w liturgiczne szaty, w których odprawia się msze świętą. I zbudował ołtarz w pośrodku zabitych, *złożył za nich* Panu Bogu *zbawienną ofiarę*<sup>32</sup> *ze smutkiem i drżeniem*<sup>33</sup>. Gdy zbliżał się do końca świętej ofiary, wyskoczyli z zasadzki Słowianie chcąc zabić biskupa i tych, którzy byli z nim. Atoli nagle pojawił się zesłany przez Boga niejaki Reichard z Salzwedel wraz z wojownikami. Ten dowiedziawszy się,

<sup>28</sup> 18 II 1164.

<sup>29</sup> Por. Proroctwo Zachariasza 3,2.

<sup>30</sup> Por. I Ks. Samuela 31,6.

<sup>31</sup> O Bernonie zob. ks. I, przyp. 1086.

<sup>32</sup> Por. II Ks. Machabejska 3,32.

<sup>33</sup> Por. Ks. Tobiasza 2,5.

że Guncelin jest oblężony w Iłowie, ruszył mu na pomoc i maszerując znalazł się przypadkiem pod Mechlinem w momencie, gdy biskup wraz ze swoimi znalazł się w niebezpieczeństwie życia. Słowianie, przerażeni jego przybyciem, zbiegli, a ocalony biskup dokończył zbożnego obrządku i pochował prawie siedemdziesiąt ciał pomordowanych, a potem wrócił do Skwierzyna.

<sup>34</sup> W niedługi czas potem Przybysław zebrał znowu oddział Słowian i przybył do Malechowa i *Cuscin*, i przemówił do mieszkańców miasta w takie oto słowa: „Wiem, zaprawdę, że jesteście dzielnymi i szlachetnymi mężami, słuchającymi rozkazów wielkiego księcia, waszego pana. Chcę wam doradzić to, co jest dla was pożyteczne. Wydajcie mi gród, który niegdyś należał do mojego ojca, a teraz z mocy dziedzictwa należy do mnie, a ja wam pozwolę przejść swobodnie aż do brzegów Łaby. Jeśliby ktoś zabrał cokolwiek z waszych rzeczy przemocą, zwrócę wam w dwójnasób. Jeśli tę tak korzystną propozycję odrzucicie, będę musiał znowu spróbować szczęścia i zaatakować was. Pamiętajcie wszakże o tym, co się stało z mieszkańcami Mechlina, którzy wzgardzili warunkami pokojowymi i na swoją zgubę wywołali mój atak". Wtedy załoga wojskowa widząc beznadziejność walki, ponieważ nieprzyjaciół było dużo, a sił wspierających mało <sup>35</sup>, uzyskała swobodny wymarsz poza granice Słowiańszczyzny, a Przybysław zajął zamek.

<sup>34</sup> Odtąd aż do słowa *fervebat* w rozdz. 105 (por. przyp. 117) luka w starszym rkpsie kopenhaskim (brak kilku kart kodeksu).

<sup>35</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 9,37: *Messis quidem multa, operarii autem pauci*.

## 100. POWIESZENIE WERCISŁAWA

Gdy książę Henryk Lew dowiedział się, że sytuacja w Słowiańszczyźnie stała się niepewna, zasmucił się w sercu i posłał tymczasowo silny oddział do Skwierzyna, by go bronić. Poleciał też hrabiemu Adolfowi i przedniejszym w Holzacji pójść do Iłowa w celu obrony grodu. Następnie zgromadził wielkie wojsko i wezwał na pomoc swego krewnego Albrechta, margrabiego Słowiańszczyzny wschodniej, i wszystkich najdzielniejszych całej Saksonii, by wziąć odwet na Słowianach za zło, które wyrządzili. Przyprzewodził również króla duńskiego Waldemara z flotą, by dawać się im we znaki i na lądzie, i na morzu<sup>36</sup>. Hrabia Adolf przyprzewodził księciu cały lud Nordalbingów i spotkał się z nim koło Malechowa.

Skoro książę przeszedł Łabę i wkroczył w granice Słowian, kazał powiesić księcia słowiańskiego Wercisława w pobliżu miasta Malechowa; na tę śmierć naraził go brat jego Przybysław, ponieważ złamał daną przez siebie obietnicę pokoju. Książę wydał rozkaz hrabiemu Adolfowi przez gońca: „Wyrusz z Holzatami, Szturmarami i całym ludem, który jest z tobą, i maszeruj przed księciem aż do miejscowości, która nazywa się Verchen<sup>37</sup>. To samo zrobi Guncelin, przełożony nad ziemią Obodrytów, Reinold hrabia Dithmarschen i Chrystian hrabia Oldenburga, leżącego w Ammerlandzie w ziemi Fryzów<sup>38</sup>. Wszyscy oni pójda z tobą naprzód z oddziałami wojska, które jest pod ich rozkazami". Wtedy wszedł hrabia Adolf z in-

<sup>36</sup> Czerwiec - lipiec 1164.

<sup>37</sup> Nad Piana.

<sup>38</sup> Ammerland — bagnisty kraj położony w pobliżu Oldenburga na zach. od dolnej Wezery.



nymi rycerzami, którzy byli razem z nim powołani zgodnie z rozkazem księcia, i przybyli do miejscowości, która się nazywa Verchen, a jest odległa od miasta Dymina prawie o dwie mile, i tam rozbili obóz. Henryk Lew zaś oraz inni książęta, którzy zatrzymali się w miejscowości nazywającej się Malechów, po kilku dniach mieli zamiar pójść w ślady pierwszych z resztą wojska [oraz] z końmi dźwigającymi prowianty w ilości *wystarczającej dla wojska*<sup>39</sup>. Całe zaś wojsko słowiańskie zamknęło się w Dyminie. Znajdowali się tam ich książęta, Kazimierz i Bogusław, władcy pomorscy<sup>40</sup>, a z nimi sprawca buntu Przybysław. Posłali oni gońców do hrabiego, chcąc za jego pośrednictwem uzyskać pokój, obiecali przy tym dać trzy tysiące grzywien. To znowu wysłali innych, obiecując dwa tysiące. *Oferta ta nie podobała się*<sup>41</sup> hrabiemu Adolfowi i powiedział do swoich: „Jakie jest wasze zdanie, mądzy mężowie? Ci, którzy wczoraj obiecali trzy tysiące grzywien, teraz proponują dwa tysiące. Oferty takie nie zmierzają do pokoju, lecz do wywołania wojny”.

Wobec tego Słowianie posłali nocą szpiegów, aby zbadać stan wojska. Słowianie zaś starogardzcy byli razem z hrabią Adolfem, ale przemyśliali zdradę, bowiem cokolwiek działo się w wojsku, przekazywali przez szpiegów wrogom. Markrad zatem, starszy ziemi Holzatów, oraz inni, którzy dowiedzieli się o *tych konszachtach*<sup>42</sup>, zwrócili się do hrabiego Adolfa w te

<sup>39</sup> *Quae exercitui sufficerent copiose* (por. Ks. Judyty 2,8).

<sup>40</sup> Kazimierz I książę dymiński (zm. 1180), Bogusław I książę szczeciński (zm. 1187).

<sup>41</sup> Por. przyp. 24.

<sup>42</sup> *Verbum absconditum* (por. Ewang. św. Łukasza 18,34). O Markradzie zob. ks. I, przyp. 613.

słowa: „Mamy całkiem pewne wiadomości, że nieprzyjaciele nasi przygotowują się do wojny. Co więcej, nasi działają zbyt ospale, nie wykazują należytej pilności ani pełniąc straże dzienne, ani w czasie czat nocnych. Zatraskaj się więc o lud, by książę był dobrego zdania o tobie". Atoli hrabia i pozostali szlachetnie urodzeni zlekceważyli sobie te słowa *mówiąc*: „*Pokój i bezpieczeństwo*"<sup>43</sup>, bowiem męstwo Słowian wygasło". Nie dostawało więc czujności w wojsku. Gdy przeto książę zwlekał z nadejściem, zabrakło wojsku żywności; wybrano więc giermków, którzy mieli pójść do wojska książęcego po żywność. Kiedy ci o świcie wyruszyli w drogę, oto przy wejściu na pagórek zjawiły się oddziały Słowian w wielkiej liczbie konnych i pieszych<sup>44</sup>. Spostrzegłszy ich cofnęli się giermkowie i *wielkim krzykiem*<sup>45</sup> zbudzili ze snu wojsko. W przeciwnym razie wszyscy znaleźliby śmierć w czasie snu.

Wtedy sławni i waleczni mężowie Adolf i Reinold z małą grupą Holzatów i Ditmarszów, którzy obudzeni ze snu przypadkiem wcześniej się stawili, zabiegli drogę przy zejściu z pagórka i złamali pierwszy szereg Słowian, *i wpędzili ich w środek bagien*<sup>46</sup>. W ślad

<sup>43</sup> Por. I List do Tesaloniczan 5, 3: *Cum enim dixerint: pax et securitas.*

<sup>44</sup> 6. VII. 1164. (data dzienna ustalona na podstawie nekrologów). Podobnie jak Helmold opisują tę bitwę: *Annales Palidenses* (MGH SS XVI 93), Albert ze Stade (tamże 345), *Annales Egmundenses* (tamże s. 463), Saxo Grammatyk (MGH SS XXIX 115 n).

<sup>45</sup> Por. List do Hebrajczyków 5, 7.

<sup>46</sup> Por. I Ks. Samuela 7, 11: *percusserunt eos usque ad locum.*

za nimi wpadł drugi oddział Słowian jak lawina<sup>47</sup>; śmierć znalazł hrabia Adolf i hrabia Reinold, polegli także najdzielniejsi. Słowianie zawładnęli przeto obozem Sasów i zagarnęli jako łup wszystko, co znalazło się w obozie. Tymczasem Guncelin i Chrystian, a z nimi więcej niż trzystu rycerzy zgromadzonych w jednym miejscu, trzymali się z dala od bitwy, nie wiedząc, co począć. Zaiste, straszną było rzeczą zderzyć się z tak wielkim wojskiem w chwili, gdy wszyscy towarzysze byli bądź zabici, bądź rozproszeni w ucieczce. Zdarzyło się więc, że jakiś oddział Słowian zbliżył się do pewnego namiotu, gdzie było wielu pachołków i moc koni. Gdy Słowianie natarli na nich mężnie, by ich pobić, pachołkowie gromkim głosem zwrócili się do swych panów, których wielu stało w pobliżu: „Dlaczegoż stoicie, o najdzielniejsi rycerze, i dlaczego nie przyjdziecie swoim sługom z pomocą? Rzeczywiście postępujecie w sposób haniebny”. Ci zachęceni krzykiem swoich sług rzucili się na nieprzyjaciół i walcząc jakby w ślepym szale wyzwolili swoich pachołków. Następnie wdarli się mężnie do obozu; trudno jest opisać, ile zadali ciosów, jakie dokonali rzezi ludzi, dopóki nie rozproszyli owych zwycięskich szeregów Słowian i odzyskali utracony obóz. Następnie *pomieszał Bóg umysły* Słowian<sup>48</sup> i padli z rąk najlepszych rycerzy. Usłyszeli to Sasowie, którzy znajdowali się w kryjówkach; wyszli z nich i odzyskawszy odwagę dzielnie zwarli się z wrogiem i pobili go

<sup>47</sup> *Operuit instar montium* (por. Proroctwo Ozeasza 10, 8: *dicent montibus: „Operite nos”*).

<sup>48</sup> Por. Proroctwo Izajasza 19, 14: *miscuit in medio eius spiritum vertiginis*.

zadając straszliwą klęskę<sup>49</sup>, tak że nappełniło się pole stosami trupów. Książę zaś przyszedł z pośpiechem, by swoim być obroną. Gdy zobaczył zagładę dokonaną na jego ludzie<sup>50</sup> oraz że zginął hrabia Adolf i niektórzy inni najdzielniejsi, zalał się łzami. Jednakże ból jego łagodziło walne zwycięstwo i straszna rzeź Słowian, których liczbę szacowano na dwa i pół tysiąca. Poleciał potem książę pociąć na kawałki ciało hrabiego Adolfa, wygotować je i zabalsamować<sup>51</sup>, by można je przewieźć i pogrzebać w grobowcu rodzinnym. I spełniło się proroctwo, które wygłaszał w przeddzień swej śmierci, bardzo często powtarzając strofę: *Serce me w ogniu oczyścisz, i nie znalazło się nic złego*<sup>52</sup>.

Słowianie więc, którzy uszli miecza, przybyli do Dymina i spaliwszy ów bardzo potężny gród udali się w głąb krainy pomorskiej, uciekając przed obliczem księcia. Następnego dnia<sup>53</sup> przyszedł książę z całym wojskiem do Dymina i znalazł spalony gród; zostawił tam część wojska, które miało zburzyć wał i zrównać go z ziemią oraz służyć za ochronę dla rannych, którzy potrzebowali pielęgnacji. Sam zaś z resztą wojska udał się na spotkanie króla Waldemara. Następnie wyruszyli razem w celu spustoszenia krainy pomorskiej wzdłuż i wszerz i przybyli do miejscowości, która nazywa się Stolpe<sup>54</sup>. Tam już kiedyś Kazimierz i Bogusław założyli opactwo ku pamięci ojca swego Warcisława, który w tym miejscu został zabity i po-

<sup>49</sup> Por. Ks. Liczb 11, 33.

<sup>50</sup> Por. I Ks. Samuela 4, 17.

<sup>51</sup> *Opere pigmentarii* (por. Ks. Wyjścia 37, 29).

<sup>52</sup> Ks. Psalmów 16, 3.

<sup>53</sup> 7 VII 1164.

<sup>54</sup> Stolpe nad Pianą, nie Słupsk (jak sądzi Razumowska).

chowany<sup>55</sup>. On był pierwszym z książąt pomorskich, który przyjął wiarę świętą z rąk świętego Ottona, biskupa bamburskiego, i sam założył biskupstwo Uznam oraz wprowadził chrześcijaństwo w ziemi pomorskiej<sup>56</sup>. Tam więc przyszło wojsko księcia *i nie zastało nikogo, kto by mu stawiał opór*<sup>57</sup>. Słowianie bowiem stale cofali się uciekając przed księciem, nie śmiejąc mu stawić oporu z obawy przed grozą jego oblicza.

### 101. POGRZEB HRABIEGO ADOLFA

W owych dniach przybył goniec do ziemi Słowian z następującą wiadomością dla księcia: „Oto poseł króla greckiego<sup>58</sup> przybył z wielkim orszakiem do Brunszwiku, by pomówić z tobą”. Chcąc udzielić mu posłuchania książę opuścił Słowiańszczyznę, zostawiając wojsko i rezygnując z świetnych wyników wyprawy. W przeciwnym bowiem razie z powodu świeżo odniesionego zwycięstwa i przy sprzyjającym mu nadzwyczajnie szczęściu zniweczyłby całą potęgę Słowian ostatecznie i dokonałby wobec ziemi pomorskiej tego, co zrobił z ziemią obodrycką. Cała więc ziemia Obodrytów i kraje sąsiednie, które należą do królestwa Obodrytów, *zostały zamienione w zupełną pustką*<sup>59</sup> przez ciągłe wojny, najwięcej zaś przez ostatnią.

<sup>55</sup> Warcisław I, zm. 1147/8. Klasztor w Stolpe został założony prawdopodobnie w 1153 (S to o b).

<sup>56</sup> Biskupstwo nie powstało na Uznamiu, lecz na Wolinie w 1140 r. (w 1176 przeniesione do Kamienia Pomorskiego). Por. c. 40.

<sup>57</sup> Zwrot częsty w Biblii, por. I Ks. Machabejska 14, 7.

<sup>58</sup> Cesarza Manuela I Komnenosa (por. ks. I przyp. 783).

<sup>59</sup> Por. Proroctwo Jeremiasza 50, 13.

A działo się to za łaską Bożą, która stale krzepiła prawicę najpobożniejszego księcia. Jeśli zaś jakieś ostatnie niedobitki Słowian pozostały, doświadczały wielkiego głodu z powodu braku zboża i spustoszenia pól, i to w takim stopniu, że [Słowianie ci] byli zmuszeni uciekać tłumnie do Pomorzan względnie do Duńczyków. Ci wszakże nie okazując im żadnej litości sprzedawali ich w niewolę Polanom, Serbom i Czechom<sup>60</sup>.

Skoro więc książę odchodząc ze Słowiańszczyzny rozpuścił *wojsko do domów*<sup>61</sup>, przeniesiono zwłoki hrabiego Adolfa do Minden i tamże uroczyście zostały pochowane. Hrabstwo zaś dzierżyła wdowa po nim Matyllda wraz z młodziutkim synkiem<sup>62</sup>. *Zmieniło się oblicze tej ziemi*<sup>63</sup>, ponieważ po odejściu dobrego opiekuna zagrożona została całkowicie sprawiedliwość i pokój kościołów. Za jego bowiem życia nie sprawiano klerowi żadnej przykrości, nie napotykał też on żadnych trudności. Do tego stopnia wyróżniał się [hrabia] wiarą, dobrocią, roztropnością i dojrzałą radą, że wydawało się, iż jest wyposażony we wszelkie cnoty. Ów jako jeden z bojowników Pana — iż pewnością nie ostatni — spędził z pożytkiem dni swego żywota<sup>64</sup>, tępiąc zabobony i bałwochwalstwo i dzia-

<sup>60</sup> Nie ulega wątpliwości znaczna przesada Helmolda w opisie nieszczęść słowiańskich. Por. W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*, s. 110-112; W. Vogel, *Der Verbleib der wendischen Bevölkerung in der Mark Brandenburg*, Berlin 1960, zwłaszcza s. 8 - 10.

<sup>61</sup> Por. I Ks. Machabejska 11, 38.

<sup>62</sup> Adolfem III, ur. ok. 1160, zm. 1225.

<sup>63</sup> Por. Proroctwo Daniela 3, 19; 10, 8.

<sup>64</sup> *In funiculo sortis suae* (por. Proroctwo Micheasza 2, 5: *Erit tibi mittens funiculum sortis in coetu Domini*).

łajać na rzecz nowej sadzonki, która miała przynieść zbawienny owoc. Ostatnio, *gdy ukończył wreszcie bieg dobrej drogi*<sup>65</sup>, doczekał się palmy męczeństwa, a niosąc chorągwie w obozie Pana, służył obroną ojczyźnie i dochował wiary książętom aż do śmierci. Gdy go poproszono o to, by szukał ocalenia w ucieczce, gwałtownie tej prośbie odmówił; *walcząc rękoma, a modląc się głośno do Boga*<sup>66</sup>, z miłości ku cnocie przyjął śmiertelny cios. Zachęteni jego przykładem sławni mężowie i dobrzy wasale najlepszego księcia, mianowicie Guncelin i Bernard<sup>67</sup>, z których jeden stał na czele Skwierzyna, drugi — Raciborza, również dokonali dobrego dzieła w swoim zakresie, wojując dla Pana, by rozwijała się *służba domu*<sup>68</sup> Bożego wśród ludu niewiernego i bałwochwalczego.

## 102. ODNOWIENIE DYMINA<sup>69</sup>

Przybysław więc, sprawca buntu, wyzuty z ojcowskiej dziedziny, przebywał u książąt pomorskich, Kazimierza i Bogusława; rozpoczęli więc odbudowę Dymina. Stamtąd robiąc częste wypady, Przybysław najeżdżał z zasadzek krainę skwierzyńską i raciborską, uprowadzając ze sobą bogatą zdobycz w ludziach

<sup>65</sup> Por. Adam z Bremy I 62(64) za I Listem do Tymoteusza 6, 12 i II Listem do Tymoteusza 4, 7. Zob. c. 8 koniec.

<sup>66</sup> Por. II Ks. Machabejska 15, 27.

<sup>67</sup> Data śmierci poprzednika Bernarda — Henryka z Badwide, nie jest znana. Po raz ostatni jest on świadkiem w wątpliwym dokumencie z 12 VII 1164. Saxo Grammatyk wymienia go wprawdzie jeszcze w 1167, ale świadectwo Helmolda jest wiarygodniejsze (Stoob).

<sup>68</sup> Zwrot częsty w Biblii (por. I Ks. Kronik 23, 28).

<sup>69</sup> Brak odstępu w rkpsie lubeckim.

i w bydle. Śledząc jego wypady, walczyli z nim Guncelin i Bernard również z zasadzek, a staczając z nim bardzo często potyczki, brali nad nim zawsze górę, tak że w końcu Przybysław stracił co dzielniejszych ludzi i konie, wskutek czego nie mógł już więcej nic przedsięwziąć. Rzekli więc do niego Kazimierz i Bogusław: „Jeśli chcesz zamieszkiwać z nami i korzystać z naszej gościnności<sup>70</sup>, bacz, by nie obrażać oczu<sup>71</sup> ludzi książęcych, w przeciwnym razie wydalimy cię z naszego kraju. Już przedtem poprowadziłeś nas na wojnę, w której ponieśliśmy straszliwą klęskę, straciliśmy ludzi i co lepsze rody; niezadowolony z tego chcesz jeszcze raz ściągnąć na nas gniew księcia?” Tak powstrzymano Przybysława od jego szaleńczych kroków. W ten sposób poniżone<sup>72</sup> zostały siły<sup>73</sup> Słowian; nie wazyli się odtąd buntować<sup>74</sup> z obawy przed księciem.

Książę utrzymywał również pokój z królem duńskim Waldemarem. W interesie obydwu krajów odbywali oni zjazdy nad Ejdorą czy w Lubece<sup>75</sup>. Dał też król księciu wielkie pieniądze za to, że zapewnił jego

<sup>70</sup> Por. Ks. Sędziów 18, 3.

<sup>71</sup> Por. I Ks. Samuela 29, 7: *non offendas oculos satraparum*.

<sup>72</sup> Wyraz *Humiliatae* (poniżone) wyróżniony jest w rkpsie lubeckim czerwonym inicjałem.

<sup>73</sup> Zamiast *vires* młodszy rkps kopenhaski ma *urbes* (miasta).

<sup>74</sup> Por. Ks. Jozuego 10, 21 i T e r e n c j u s z, *Andria*, III 2, 25.

<sup>75</sup> Do obydwu spotkań doszło w 1166 r. (wg Saxa Grammatyka w 1167). Pierwsze z nich doprowadziło do otwartego zerwania, w drugim Waldemar osiągnął pewne korzyści (Stoob).



granicom pokój od zniszczeń ze strony Słowian. Zaczęto więc zamieszkiwać wszystkie wyspy na morzu, które należą do królestwa Duńczyków; zabrakło bowiem piratów, a okręty rozbójników zostały zniszczone. Zawarli też ze sobą porozumienie król i książę, że dzielić się będą trybutami tych ludów, które podporządkują sobie na lądzie czy morzu.

Wzrosła również władza księcia ponad wszystkich, którzy panowali przed nim; i stał się *księciem książąt na ziemi*<sup>76</sup>, i podeptał karki buntowników, zniszczył ich warownie wytepił *lotrzyków dokonujących zniszczeń*<sup>77</sup>, zaprowadził pokój w kraju i pobudował silne twierdze, stał się też właścicielem wielkiego majątku. Oprócz bowiem dziedzin po swych wielkich przodkach, cesarzu Lotarze i jego żonie Ryksie, jak i po wielu książętach Bawarii i Saksonii, przypadły mu jeszcze majątki wielu książąt, jako to Hermana z Winzenburga<sup>78</sup>, Zygfyda z Homburga<sup>79</sup>, Ottona z Assel<sup>80</sup> i innych, których imiona wyszły [mi] z pamięci.

Cóż mam powiedzieć o rozległych posiadłościach arcybiskupa Hartwiga, pochodzącego ze starożytnego rodu Udonów? Otrzymał on ów wspaniały gród Stade z wszelkimi przyległościami, z władzą hrabiego po obydwu stronach rzeki Łaby i z hrabstwem Dithmarschen jeszcze za życia biskupa<sup>81</sup>; niektóre z nich otrzymał prawem dziedzicznym, inne — tytułem len-

<sup>76</sup> Por. Apokalipsa 1, 5.

<sup>77</sup> *Viros desertores* (por. I Ks. Machabejska 7, 24).

<sup>78</sup> Por. c. 73.

<sup>79</sup> Zm. w 1144.

<sup>80</sup> Teść Adolfa III, poświadczony w źródłach do 1170.

<sup>81</sup> Arcybiskupa Adalberona, w 1145 r.

na. Położył też rękę na Fryzji i skierował przeciwko [Fryzom] wojsko; dali mu przeto tytułem okupu wszystko, czego od nich zażądano <sup>82</sup>.

### 103. ZAWIŚĆ KSIĄŻĄT Z POWODU SŁAWY KSIĘCIA [HENRYKA]

Atoli ponieważ sława rodzi nienawiść<sup>83</sup> i nie, ma nic trwałego w rzeczach ludzkich, pozazdrościli mężowi *tak wielkiej sławy* <sup>84</sup> wszyscy książęta sascy. Ponieważ ów posiadał wielkie bogactwa, cieszył się sławą zwycięzcy, jaśniał znakomitością dzięki władaniu dwoma księstwami, Bawarią i Saksonią, wydawał się nie do zniesienia wszystkim książętom i panom saskim. Wszakże rękę książąt wstrzymywała bojaźń przed cesarzem, wskutek czego nie wprowadzili w czyn swoich knowań. Atoli skoro cesarz gotował czwartą wyprawę do Italii<sup>85</sup> i nadeszła odpowiednia pora, dawne sprzysiężenie wyszło na jaw i *stało się sprzysiężenie silne* <sup>86</sup> wszystkich przeciwko jednemu. Wśród czołowych spiskowców znajdowali się arcybiskup magdeburski Wichman <sup>87</sup> i biskup hildesheimski Herman <sup>88</sup>. Po nich szli następujący książęta: landgraf turyngijski Ludwik<sup>89</sup>, margrabia z Salzwedel

<sup>82</sup> Por. c. 83.

<sup>83</sup> Por. Salustiusz, *Bellum Iugurth.*, c. 55: *post gloriam invidia sequi*; Adam z Bremy III 47 (46).

<sup>84</sup> Mądrość Syracha (Eklezjastyk) 9, 16.

<sup>85</sup> Październik 1166.

<sup>86</sup> Por. II Ks. Samuela 15, 12.

<sup>87</sup> Wichman z Seeburga 1152 - 1192.

<sup>88</sup> Herman I 1161-1170.

<sup>89</sup> Ludwik II 1140-1172.

Albrecht z synami<sup>90</sup>, margrabia z Camburga Otto<sup>91</sup> i jego bracia, palatyn z Somerschenburga Adalbert<sup>92</sup>. Pomocą służyli im szlachetni panowie: Otto z Assel<sup>93</sup>, Wedekind z Dasenburga<sup>94</sup> i Chrystian z Oldenburga, leżącego w Ammerland<sup>95</sup>. Ponad nimi wszystkimi wystąpił przeciwko księciu przepotężny ów Rainald, arcybiskup koloński i kanclerz cesarstwa<sup>96</sup>; i choć osobiście nieobecny, bo przebywał w Italii, z całą wszakże energią zmierzał do obalenia księcia. Wtedy książęta, którzy znajdowali się w Saksonii wschodniej, wraz z landgrafem turyngijskim Ludwikiem obiegli gród książęcy, który się nazywa Haldensleben<sup>97</sup>, *i sprawili przeciw niemu wiele machin wojennych*<sup>98</sup>. Następnie hrabia Ammerlandu Chrystian zebrał oddział Fryzów, zajął Bremę i całe jej terytorium, *wywołując wielkie rozruchy*<sup>99</sup> w części zachodniej kraju.

Gdy książę spostrzegł, że wojna zewsząd grozi, za-

<sup>90</sup> Albrecht Niedźwiedź miał kilku synów (por. W. Dworzaczek, Genealogia, tabl. 66); nie wiadomo, którzy brali udział wraz z ojcem w kampanii 1166/1167 przeciw Henrykowi Lwu.

<sup>91</sup> Otton Bogaty, margrabia Miśni z domu Wettynów, 1156-1190.

<sup>92</sup> Palatyn (Pfalzgraf) Adalbert (Albrecht), zm. 1180.

<sup>93</sup> Por. przyp. 80.

<sup>94</sup> Nad rzeką Diemel koło Wartburga (S t o o b).

<sup>95</sup> Por. przyp. 38.

<sup>96</sup> Rainald z Dassel, por. ks. I, przyp. 1076.

<sup>97</sup> W tzw. Nordturyngii. Oblężenie trwało od grudnia 1166 do wiosny 1167. Drugiego oblężenia, jesienią 1167, Helmold nie wspomina (S t o o b).

<sup>98</sup> Por. I Ks. Machabejska 11, 20.

<sup>99</sup> Por. I Ks. Machabejska 13, 44; Ewang. św. Mateusza 8, 24.

czął obwarowywać miasta i grody oraz stawiać załogi wojskowe w odpowiednich miejscach. W owym czasie władzę hrabiego nad Holzacją, Szturmarią i Wagrią pełniła wdowa po hrabim Adolfie wraz z nieletnim do tego czasu synkiem <sup>100</sup>. Wszakże z powodu powstającej zawieruchy wojennej przydał księżę chłopcu opiekuna, który miał przewodzić wojsku, mianowicie hrabiego Henryka, urodzonego w Turynгии <sup>101</sup>, wuja chłopca, męża, który nie lubił pokoju, lecz całą duszą oddany był wojnie. Zasięgnawszy rady swych wasali, przyjął on także do łaski księcia słowiańskiego Przybysława, którego przedtem — jak to wyżej powiedziano — w wielu wojnach wyparto z kraju. Zwrócił mu też całą ojcowiznę, mianowicie ziemię Obodrytów z wyjątkiem Skwierzyna i jego przyległości <sup>102</sup>. I złożył Przybysław księciu i jego krewnym przysięgę wierności, zapewniając, że nie złamie jej odtąd przez prowadzenie wojen, lecz stawać będzie na rozkazy księcia i stosować się do życzeń jego wasali, nie podejmując żadnych wrogich kroków.

#### 104. ZŁUPIENIE BREMEŃCZYKÓW

Wtedy zgromadził księżę wielkie wojska i wkroczył do Saksonii wschodniej, by stoczyć walkę ze swymi nieprzyjaciółmi *wewnątrz ich kraju*. Gdy ci więc zobaczyli, że przyszedł *z dużą siłą zbrojną* <sup>103</sup>, nie od-

<sup>100</sup> Por. c. 101.

<sup>101</sup> Hr. Henryk ze Schwarzburga (zm. 1184).

<sup>102</sup> Początek 1167. Wtedy zapewne doszło do chrztu Przybysława.

<sup>103</sup> *In media terrae, in manu forti* — zwroty częste w Biblii.

ważyli się stawić mu czoła. *I uczynił wielką porażkę w ziemi*<sup>104</sup> nieprzyjacielskiej, i spustoszył ją pożarami i rabunkami, *splądrował ją*<sup>105</sup> aż do murów Magdeburga. Następnie<sup>106</sup> skierował wojsko do części zachodniej, by powściągnąć bunt hrabiego Chrystiana, przybył znienacka do Bremy i zajął ją. Hrabia Chrystian uciekł zaś do kryjówek w bagnach Fryzji. I wtargnął książę do Bremy, i złupił ją. Mieszkańcy zaś jej uciekli w bagna, ponieważ dopuścili się grzechu przeciwko księciu, składając przysięgę Chrystianowi. I skazał ich książę na banicję, dopóki nie zapewnili sobie pokoju — dzięki wstawiennictwu arcybiskupa — za cenę tysiąca i więcej grzywien srebra. Hrabia zaś Chrystian po kilku dniach zmarł<sup>107</sup>; ustały więc bunty wywoływane jego knowaniami.

Gdy wojna domowa srożyła się<sup>108</sup> wszędzie, arcybiskup Hartwig postanowił uniknąć u siebie zamieszek zbliżającej się wojny. Osiadł przeto samotnie w Hamburgu w spokoju<sup>109</sup> i oddał się całej budowie klasztorów i innym sprawom swego kościoła. Wtedy arcybiskup koloński oraz inni książęta polecieli mu listownie, by przypomniał sobie o wszystkich uciemiężeniach doznanych od księcia: teraz wreszcie nadszedł czas, w którym przy pomocy książąt nastęrcza się możliwość odzyskania należnego mu stanowiska, stanie

<sup>104</sup> Por. I Ks. Machabejska 13, 32.

<sup>105</sup> *Pervagatus est terram* (por. II Ks. Królewska 17, 5).

<sup>106</sup> Latem 1167, gdy z Wichmanem zawarł ugodę za cenę cesji z Haldensieben (S t o b).

<sup>107</sup> Chrystian I z Oldenburga 1148 - 1167.

<sup>108</sup> Wyraz *Grassantibus* wyróżniony został w rkpsie lubeckim czerwonym inicjałem.

<sup>109</sup> Por. Adam z Bremy III 55 (54), oraz Lamentacje Jeremiasza 3,28.

dla niego otworem miasto Stade i zgrabiona nad nim władza hrabiego, jeśli tylko książętom udzieli pomocy. Wszakże arcybiskup Hartwig, nauczony wielu wypadkami, że książę Henryk ma powodzenie na wojnie, natomiast lojalność innych książąt jest wątpliwa, gdyż książęta już niejednokrotnie zawiedli go swymi obietnicami, *zaczął w duchu się wahać*<sup>110</sup>. Pociągała go co prawda chęć odzyskania godności, ale odstręczała go często stwierdzana niestałość książąt. Tymczasem utrzymywała się na pozór przyjaźń i mówiono dużo o pokoju. Wszelako arcybiskup zaczął obwarowywać swoje grody Freiburg i Harburg oraz zaopatrzył je w broń i żywność w ilości, która miała starczyć na miesiące i lata.

### 105. WYPĘDZENIE BISKUPA KONRADA

Okolo tego czasu biskup lubecki Konrad przebywał u arcybiskupa, a na naradach głos jego ważył najwięcej. A doniesiono księciu, że nie żywi on *myśli pokojowych*<sup>111</sup>, lecz knuje zagładę księciu i dlatego nakłania arcybiskupa do przejścia na stronę książąt" i zerwania więzów przyjaźni łączących go z księciem. Ponieważ książę chciał się co do tego upewnić, wezwał go na zjazd do Artlenburga. Biskup zaś, chroniąc się przed gniewem potężnego pana, pojechał do Fryzji jakoby w celu wykonania arcybiskupiego poselstwa. Gdy stamtąd wreszcie powracał, książę ponownie wezwał go do siebie. Stawił się przeto w Stade w towarzystwie arcybiskupa i księdza Bernona,

<sup>110</sup> *Fluctuare cepit animo* (por. W e r g i l i u s z, *Eneida*, X 680), por. też c. 14.

<sup>111</sup> *Ea quae pacis sunt* (por. Ewang. św. Łukasza 14, 32).

pasterza meklemburskiego, by wysłuchać, czego pragnie. Książę w rozmowie z nim poruszył te sprawy, o których mu doniesiono, a mianowicie jak to oszczerstwami uwłaczał jego czci i dawał rady skierowane na jego zgubę. Biskup zapewnił, że o tych sprawach nic nie wie. Gdy jeszcze wiele słów w tej sprawie zamieniono, książę chcąc wzmocnić naruszone więzy przyjaźni i zjednać sobie ściślej biskupa, którego niegdyś ceniał, *zaczął* w sposób przyjacielski domagać się od niego złożenia hołdu, które to uprawnienie — jak się wyżej powiedziało <sup>112</sup> — nadał mu był cesarz, mianowicie w stosunku do tych krajów słowiańskich, które posiadzie zgodnie z prawem wojny swą tarczą i mieczem, utrzymawszy taką propozycję wielkoduszny mąż obruszył się, tłumacząc, że dochody jego kościoła są skromne, że z tego powodu nigdy nie da ograniczyć swej wolności i nie podda się niczyjej władzy. Z drugiej strony książę obstawał przy tym stanowczo, by albo ustąpił ze stanowiska, albo zastosował się do jego życzenia. Gdy biskup upierał się przy swoim zdaniu<sup>113</sup>, polecił książę, by uniemożliwiono mu dostęp do diecezji i zajęto wszystkie dochody biskupie. Przeto po odjeździe księcia przemówił arcybiskup do biskupa Konrada w te słowa: „Moim zdaniem nie byłoby dla was rzeczą bezpieczną pozostawać u nas z powodu wasali księcia, w których otoczeniu się znajdujemy. Troszczcie się więc raczej o naszą godność i swoje ocalenie i udajcie się do arcybiskupa magdeburskiego i książąt, byście mogli uniknąć rąk swoich wrogów. Ja również za parę dni po-

<sup>112</sup> C. 88 koniec.

<sup>113</sup> *Cumque fixus in sententia maueret* (por. Wergiliusz, *Eneida*, II 650: *fixusque manebat*).

śpieszę za wami i pielgrzymować będę z pielgrzymującym". Biskup postąpił zgodnie z radą arcybiskupa i udał się do arcybiskupa magdeburckiego, u którego pozostał blisko dwa lata <sup>114</sup>. Stamtąd udał się do Francji, gdzie odwiedził konwent cystersów i pojednał się z papieżem Aleksandrem za pośrednictwem biskupa Pawii, będącego stronnikiem Aleksandra <sup>115</sup>; wyrzucony ze swego stolca, przebywał on bowiem w Clairvaux. Poradził on biskupowi, by przy nadarzającej się okazji albo sam udał się do Aleksandra, albo wyprawił doń swego zastępcę. Gdy te sprawy załatwił, powrócił do Magdeburga; i znalazł tam arcybiskupa hamburskiego Hartwiga, albowiem i on ustąpił ze stolca. I pozostali obaj u arcybiskupa magdeburckiego przez dłuższy czas.

Tymczasem rycerze arcybiskupa Hartwiga, którzy siedzieli w grodach Harburg i Freiburg, dokonywali częstych wypadów pałac i łupiąc posiadłości księcia. Z tego powodu książę wysłał wojsko i zajął Freiburg; zburzył jego umocnienia i zrównał z ziemią oraz kazał zająć wszystkie dochody biskupie, *nie pozostawiając z nich choćby najmniejszej części* <sup>116</sup>. Jedyne ci, którzy byli w grodzie Harburg, utrzymali się aż do powrotu arcybiskupa, ponieważ miejsce było dobrze chronione dzięki nieprzebytym moczarom. Sroga zaś burza buntów wrzała <sup>117</sup> po całej Saksonii, bowiem

<sup>114</sup> W rzeczywistości tylko kilka miesięcy zimą 1167/8 (S t o o b).

<sup>115</sup> Syrus (Ysirus) bp lub wikariusz generalny ok. 1160-1166, zapewne identyczny z jakimś „biskupem Pawii” legatującym w 1163 do cesarza (Stoob).

<sup>116</sup> Por. Ks. Jozuego 10, 28.

<sup>117</sup> W połowie słowa *fervebat* podejmuje po dłuższej luce (zob. przyp. 34) relację starszy rkps kopenhaski.



wszyscy książęta prowadzili walkę z księciem Henrykiem. I brano w jeństwo żołnierzy, karano ich obcinaniem członków, burzono grody i domy, palono miasta. Miasto Goslar przyłączyło się do książąt. Książę Henryk polecił więc strzec dróg, by nikt nie dowoził zboża do Goslaru, wskutek czego panował tam wielki głód <sup>118</sup>.

## 106. INTRONIZACJA PAPIEŻA KALIKSTA <sup>119</sup>

W owym czasie cesarz Fryderyk przebywał w Italii. I uśmierzyły się bunty w Lombardii przed groza jego męstwa; pokonał też wiele ludnych i warownych miast, ściągnął również z Lombardii więcej dochodów, niż pobierali z niej przez długi okres *królowie-poprzednicy* <sup>120</sup>. I zwrócił swe kroki do Rzymu, by wypędzić Aleksandra, a wynieść Kaliksta. Albowiem Paschalis zmarł będąc krótko papieżem. Podczas gdy cesarz oblegał Genuę <sup>121</sup>, która stanęła po

<sup>118</sup> Por. I Ks. Machabejska 23, 49; *et esurierunt valde*. Wzmianka o Goslarze, którego rola w wydarzeniach była raczej podrzędna, wskazuje zdaniem komentatorów na bliższe związki Helmolda z tym miastem lub jego okolicą. Zob. wstęp. Co do tytułatury *principes* — książęta, *dux* — książę szczepowy Henryk Lew por. ks. I, przyp. 907.

<sup>119</sup> Pomyłka Helmolda. Wydarzenia opisywane w tym rozdziale odnoszą się do 1167 r., gdy Fryderyk Barbarossa wprowadził na tron papieski Paschalisa III (1164-1168). Kalikst III został papieżem dopiero po śmierci Paschalisa (20 IX 1168).

<sup>120</sup> Zdania *Et abusus est Longobardia supra reges qui fuerunt ante eum diebus multis* (por. I Ks. Królewska 16, 33: *super omnes reges Israel, qui fuerunt ante eum*) brak w wydaniach Schorckla i Reinecciusa.

<sup>121</sup> Raczej Anconę (maj 1167), gdyż Genua opowiedziała się po stronie cesarza (S t o b).

stronie Aleksandra, wysłał naprzód do Rzymu arcybiskupów kolońskiego Rainalda i mogunckiego Chrystiana wraz z częścią wojska. Przyszli oni do Tuskulum, które leży niedaleko Rzymu. Gdy o ich nadejściu dowiedzieli się Rzymianie, wyszli z wielkim wojskiem, by walczyć w obronie Aleksandra<sup>122</sup>. Przeciwno nim wyszedł Rainald z niemieckimi wojownikami i mała ich liczba walczyła z krociami Rzymian, i wzięli nad nimi górę, zabili ich aż do dwunastu tysięcy i ścigali uciekających aż do bram Miasta. Z powodu zwłok zabitych *rozszerzyła się zaraza w kraju*<sup>123</sup>, a wiele kobiet rzymskich pozostawało przez wiele lat wdowami, albowiem zabrakło mężczyzn wśród mieszkańców Miasta.

W tym samym dniu, w którym działo się to w Rzymie, walczył cesarz z Genuńczykami, odniósł zwycięstwo i zawładnął miastem<sup>124</sup>. Potem zabrał wojsko [i] poszedł do Rzymu, gdzie znalazł Rainalda i wojsko, które był wprzód wysłał, radujące się ze swojego ocalenia i z klęski Rzymian. Zachęcił więc wojsko do zajęcia Rzymu i zdobycia katedry świętego Piotra, ponieważ tam znajdowała się załoga rzymska; kazał też podpalić bramy kościoła, przez co odpędził Rzymian od wież swądem i dymem. Zawładnął również świątynią i napełnił gmach zabitymi. I wprowadził Kaliksta na stolec apostolski, i obchodził tam uroczystość świętego Piotra w Okowach<sup>125</sup>. Następnie

<sup>122</sup> 29 V 1167.

<sup>123</sup> *Corrupta est terra* (por. Ks. Rodzaju 6, 11; Ks. Wyjścia 8, 24).

<sup>124</sup> Jest to jedyna wiadomość, że Ancona padła tego samego dnia co Rzym.

<sup>125</sup> 1 VIII 1167.

skierował się przeciwko Laterańczykom, by ich zniszczyć; ci zaś za ocalenie życia i miasta dali mu wszystko, czego od nich zażądał. Gdy zaś cesarz zmusił ich do schwytania Aleksandra, nie zdołali tego dokonać, ponieważ nocą ratował się ucieczką. *Od patrycjusza wziął synów w charakterze zakładników*<sup>126</sup>, by na przyszłość wytrwali w niezłomnej wierności względem Kaliksta.

Wszakże w ślad za tym powodzeniem cesarza przysłała *nagła kłęsa*<sup>127</sup>. Albowiem tak straszna zaraza wtargnęła nagle do Rzymu, że w ciągu paru dni wszyscy prawie zginęli. Jak podają, w miesiącu sierpniu wzniosły się w tych stronach chmury przynoszące mór. Na tę zarazę zmarli arcybiskup koloński Rainald oraz biskup z Verden Herman<sup>128</sup>, główni członkowie rady. Oprócz nich najszlachetniejszy młodzieniaszek, syn króla Konrada, który pojął za żonę jedynaczkę — córkę naszego księcia Henryka<sup>129</sup>. Poza tym zmarło w tym czasie wielu biskupów, książąt i panów. Cesarz zaś z pozostałym wojskiem powrócił do Lombardii. Stanąwszy tam dowiedział się o rozruchach w Saksonii. Posłał przeto poselstwo<sup>130</sup> i zdołał powstrzymać rodzący się bunt przez odnowienie układów, by zyskać na czasie, aż sam mieć będzie ręce rozwiązane od wyprawy włoskiej.

<sup>126</sup> Por. I Ks. Machabejska 9, 53; 11, 62.

<sup>127</sup> Por. Ks. Przysłów 1, 27.

<sup>128</sup> 14 i 11 VIII 1167.

<sup>129</sup> Mowa o księciu Fryderyku (IV) szwabskim. Jego ślub z Gertrudą córką Henryka Lwa (późniejszą królową duńską, por. c. 110) odbył się w 1166.

<sup>130</sup> Arcybpa mogunckiego Chrystiana I (1165-83) i księcia Bertolda z Zähringen.

W owych dniach książę Saksonii i Bawarii Henryk wyprawił posłów do Anglii. Przywieśli mu oni córkę króla angielskiego z masą złota, srebra i z wielkimi bogactwami; książę pojął ją za żonę<sup>131</sup>. Rozszedł się bowiem, z pierwszą żoną, panią Klemencją, z powodu przeszkody pokrewieństwa. Miał zaś z nią córkę, którą oddał w małżeństwo synowi króla Konrada, który niedługo żył, zaskoczony przedwczesną śmiercią na wyprawie do Italii, jak to się wyżej powiedziało.

### 107. UGODA KSIĄŻĄT Z KSIĘCIEM [HENRYKIEM]

Po upływie krótkiego czasu od tych zdarzeń Lombardowie widząc, że padły filary królestwa<sup>132</sup> i zabrakło siły wojskowej, zawiązali jednomyślny spisek przeciwko cesarzowi, chcąc go zabić. Ów jednak przejrzał podstęp, opuścił potajemnie Lombardię i powróciwszy do Niemiec wyznaczył zjazd do Bambergu. Zwołał tam wszystkich książąt saskich [i] robił im wyrzuty za naruszenie pokoju, twierdząc, że bunt saski dał Lombardczykom możliwość oderwania się<sup>133</sup>. Po wielu odroczeniach dzięki roztropności oraz mądrej radzie uśmierzono nieporozumienia istniejące

<sup>131</sup> Ślub z Matyldą córką Henryka II angielskiego odbył się 1 II 1168. Rozwód z Klemencją nastąpił już w 1162 (por. ks. I, przyp. 860).

<sup>132</sup> Por. II Ks. Samuela 10, 15: *Videntes ... Syri, quoniam corruissent*

<sup>133</sup> Jeżeli Helmold nie myli miejsca zjazdu, zjazd w Bambergu musiałby odbyć się przed 1 VII 1168, ponieważ w tym dniu cesarz rokował z walczącymi partiami we Frankfurcie. W połowie lipca doszło do ugody w Würzburgu (S t o b).

między księciem Henrykiem a książętami i doprowadzono do pokoju. I ustąpili we wszystkim zgodnie z wolą księcia Henryka, i uwolnił się on od napaści książąt, nie tracąc nic na swojej powadze.

Zaś książdz arcybiskup hamburski został ponownie wezwany na swój stolec, lecz dotknięty niemocą po kilku dniach zmarł<sup>134</sup>. Przez śmierć tę wygasł stary spór o hrabstwo Stade; odtąd posiadał je książę bez wszelkiego sprzeciwu. Za wdaniem się cesarza również biskup lubecki Konrad otrzymał pozwolenie na powrót do swej diecezji, wszakże pod tym warunkiem, że zaniecha swego dawnego uporu i odda księciu, co *mu się należy*<sup>135</sup>. Gdy powrócił na swój stolec i odzyskał łaskę książęcą, *zmieniał się w zupełnie innego człowieka*<sup>136</sup>. W swoich cierpieniach bowiem nauczył się współczuć ze swoimi braćmi i był odtąd skłonniejszy do okazywania miłosierdzia. Wszakże w dalszym ciągu bronił duchowieństwa przed napaściami książąt i możnych, przede wszystkim zaś ze strony hrabiego Turyngii Henryka, który *nie bojąc się ni Boga, ni ludzi*<sup>137</sup> pożądlwym okiem patrzył na majątki kapłanów.

Gdy zaś wszelkie zawieruchy wojenne za sprawą Bożą ustąpiły miejsca pogodnemu pokojowi, jeden Wedekind z Dasenburga nie zastosował się do *pokoju ogłoszonego przez książąt*<sup>138</sup>. Był bowiem skłonny do

<sup>134</sup> 11 X 1168.

<sup>135</sup> *Quae iusta sunt* (por. I Ks. Machabejska 7, 12; II Ks. Machabejska 11, 14).

<sup>136</sup> Por. I Ks. Samuela 10, 6: *mutaberis in virum alium*.

<sup>137</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 18, 4: *Deum non timeo nec hominem revereor*.

<sup>138</sup> Por. Ks. Psalmów 27, 3: *Qui loquuntur pacem*, 84, 9: *quoniam loquetur pacem*.

złego od młodości, [a] znajomość rzemiosła wojennego kierował ku łupiestwom; od przedsiębrania złych kroków hamował go tylko książę, który trzymał go silnie w karbach. Raz bowiem został schwytany i wrzucony do więzienia; wówczas dał zapewnienie<sup>139</sup>, że na przyszłość powstrzyma się od łupiestw i że będzie ściśle słuchał rozkazów księcia. Atoli skoro tylko wojna wybuchła, niepamiętny swego przyrzeczenia srożył się przeciwko księciu bardziej niż reszta<sup>140</sup>. Gdy więc inni dali się nakłonić do zawarcia pokoju, książę obiegł tego *wściekłego dzika*<sup>141</sup> w grodzie Dasenburg. Ponieważ jednak wysokość góry czyniła całe oblężenie i siłę maszyn wojennych bezskutecznymi, posłał książę gońców i przywołał pomysłowych ludzi z Rammelsbergu<sup>142</sup>; zabrali się do trudnego i niesłychanego dzieła, a mianowicie przekopali podnóże góry Dasenberg, po czym badając wnętrze góry znaleźli studnię, z której mieszkańcy grodu czerpali wodę. Tę studnię zasypali. Zabrakło przeto wody mieszkańcom grodu; z tego powodu Wedekind widział się zmuszony oddać się wraz z grodem w ręce księcia. Reszta przezeń zwolniona rozbiegła się; każdy *udał się do swojej ojczyzny*<sup>143</sup>.

<sup>139</sup> Zapewne w 1157 (Stoob).

<sup>140</sup> Por. II Ks. Machabejska 7, 39: *in hunc super omnes crudelius desaevit.*

<sup>141</sup> *Singularem ferum* (por. Ks. Psalmów 79, 14: *singularis ferus*).

<sup>142</sup> Kopalnia srebra koło Goslaru. Do szczególnej znajomości tej okolicy przez Helmolda por. c. 105.

<sup>143</sup> Por. I Ks. Machabejska 6, 54.

## 108. O ŚWIĘTOWICIE BOŻKU RUGIAN

W owym czasie <sup>144</sup> zebrał król duński Waldemar wielkie wojsko i dużą liczbę okrętów, by pójść do ziemi Rugian w celu podporządkowania jej sobie. Pomocy udzielili mu książęta pomorscy Kazimierz i Bogusław, oraz książę Obodrytów Przybysław, a to z tej przyczyny, że książę nakazał Słowianom udzielić pomocy królowi Duńczyków, gdziekolwiek skierowałby on swoje siły w celu ujarznienia obcych ludów. *I szczęście się dzieło w rękach* <sup>145</sup> króla Duńczyków. *Silą* <sup>146</sup> opanował on ziemię Rugian, którzy za swoje ocalenie dali mu wszystko, czego tylko król zażądał. Wówczas nakazał on ściągnąć ów starożytny posąg Świętowita czczony przez wszystkie ludy Słowian i rozkazał założyć powróż na jego szyi, ciągnąć na oczach Słowian pośród Wojska, na koniec rozbić na kawałki i wrzucić do ognia. Zniszczył też miejsce święte, niwecząc cały jego kult, a bogaty skarbiec złupił. Nakazał też im wyrzec się błędów, w których się urodzili, a w to miejsce przyjąć służbę prawdziwego Boga. Dał pieniądze na budowę kościołów — założono ich wtedy w ziemi rugijskiej dwanaście — ustanowił kapłanów, którzy mieli troszczyć się o życie religijne ludu. Obecni tam byli biskupi Absalon z Roskildy <sup>147</sup> i Berno z Mechlina. Ci wspierali króla z największą gorliwością, by zapo-

<sup>144</sup> Lato 1168.

<sup>145</sup> I Ks. Machabejska 2, 47.

<sup>146</sup> *In manu potenti* (por. Ks. Psalmów 135, 12).

<sup>147</sup> Późniejszy arcybp Lundu (1177-1201), główny doradca królów duńskich Waldemara I i Kanuta IV (VI) (zob. G. L a b u d a, *Absalon*, SSS I 1-2).

czątkować *służbę domu*<sup>148</sup> Bożego wpośród narodu *złego i przewrotnego*<sup>149</sup>.

Księciem rugijskim był wówczas szlachetny mąż Jaromir<sup>150</sup>. Gdy ten usłyszał o czci prawdziwego Boga i poznał wiarą katolicką, przyjął szybko chrzest i rozkazał wszystkim swoim poddanym odnowić się wraz z nim przez chrzest święty. Skoro zaś sam stał się chrześcijaninem, był tak mocny w wierze, jak i niezłomny w głoszeniu słowa Bożego<sup>151</sup>, że zdawało się, iż Chrystus powołał drugiego Pawła. Ten pełniąc funkcje apostołskie nawrócił lud surowy i żyjący w zwierzęcej dzikości, częścią przez gorliwe wygłaszanie kazań, częścią groźbami odrywał od wrodzonej im surowości, nakłaniając do religii przynoszącej nowe życie<sup>152</sup>.

Ze wszystkich zaś ludów słowiańskich, które dzielą się na kraje i księstwa, właśnie Rugianie byli bardziej zatwardziali od innych, stąd aż do naszych czasów utrzymali się w ciemnościach pogaństwa. Pozostali zaś niedostępni dla wszystkich dzięki otaczającemu ich zewsząd morzu. Co prawda ciemna jakaś wieść głosi<sup>153</sup>, że syn Karola Ludwik poświęcił niegdyś ziemię Rugian świętemu Witowi z Korbei, po-

<sup>148</sup> Por. I Ks. Kronik 23, 29. Zwrot częsty u Helmolda, por. np. c.19.

<sup>149</sup> List do Filipian 2, 15.

<sup>150</sup> Książę rugijski do 1217. Por. W. K o w a l e n k o, Jaromir, SSS II 320-321.

<sup>151</sup> Por. List do Kolosan 1, 23: *in fide fundati et stabiles*.

<sup>152</sup> Ostatniego akapitu brak w rkpsie lubeckim.

<sup>153</sup> *Tenuis autem fama commemorat*. Por. Wergiliusz, *Eneida*, VII 646: *tenuis famae perlabitur aura*; Boecjusz, *De consolatione philosophiae*, II 7: *fama tenuis*. *Ad rem* por. c. 6.



nieważ ów założył wspomniany klasztor. Stamtąd wyszedłszy, mieli misjonarze nawrócić Rugian, czyli Ranów, na wiarę Chrystusową, tam też mieli założyć oratorium ku czci świętego męczennika Wita, którego czci kraj ten został poświęcony. Potem wszakże, skoro Ranowie, zwani też Rugianami, w zmienionych warunkach odpadli od światła prawdy, *błąd ich stał się gorszy od dawnego*<sup>154</sup>. Albowiem świętego Wita, którego my uznajemy za sługę Bożego, Ranowie zaczęli czcić jako Boga, wystawiwszy olbrzymiej wielkości posąg; *i służyli stworzeniu raczej niż Stworzycielowi*<sup>155</sup>. Zabobon ten takiej mocy nabrał u Ranów, że Świętowit, bóg ziemi Rugian, zdobył sobie pierwsze miejsce wśród wszystkich bóstw słowiańskich. Miał on być dzięki zwycięstwom najślawniejszy, w wyroczniach — najskuteczniejszy. Stąd więc aż do naszych czasów nie tylko ziemia Wągrów, lecz także wszystkie<sup>156</sup> kraje Słowian składały tam corocznie trybut, uznając go za boga bogów. Król w porównaniu z kapłanem nie cieszy się u nich wielkim poważaniem. Ten bowiem bada wyrocznie i wyniki losów. Kapłan zależy od skinienia losu, zaś król i lud — od jego woli. Wśród różnych ofiar kapłan składał niekiedy w ofierze chrześcijanina, uzasadniając to tym, że bo-

<sup>154</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 27, 64.

<sup>155</sup> List do Rzymian 1, 25. Plastyczny obraz kultu Świętowita przedstawił Saxo Grammatyk XIV 39, przekład polski w: G. L a b u d a, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 231 - 236.

<sup>156</sup> „Wszystkie” — poetycka licencja. Horyzont Helmolda ogranicza się do ziem obodryckich i północnowieleckich. Zob. literaturę do mitologii połabskiej cytowaną w ks. I, przyp. 681.

gowie szczególnie lubują się w tego rodzaju krwi<sup>157</sup>. Zdarzyło się przed kilku laty, że zebrała się tam wielka liczba kupców ze względu na połowy ryb. Albowiem w listopadzie, gdy wiatr gwałtowniej wieje, łowi się tam wiele śledzi. Kupcom zostawia się wolny dostęp, byleby uprzednio zapłacili bogu tej ziemi należną dań. Znalazł się tam wówczas przypadkiem pewien kapłan Pana, Gotszalk z Bardowiku, zaproszony do pełnienia służby Bożej, korzystając z tak wielkiego zbiegowiska. Ten fakt nie dał się ukryć przed owym kapłanem barbarzyńskim; zwołał więc króla i lud oraz oświadczył im, że bogowie są szczególnie zagniewani i że nie dadzą się przejednać inaczej jak krwią kapłana, który odważył się wśród nich pełnić służbę obcemu bogu. W odpowiedzi na to lud barbarzyński pełen przygnębienia zwołuje gromadę kupców i zwraca się do nich z prośbą, by wydali kapłana celem złożenia go w ofierze dla przebłagania<sup>158</sup> bogów. Chrześcijanie wszakże wzbraniłi się to zrobić, w zamian za niego ofiarowując w upominku sto grzywien. Tym krokiem jednak nic nie wskórali: Rugianie zaczęli grozić przemocą i wypowiedzieli wojnę na dzień następny. Wówczas kupcy, mając już pełne statki ryb, udali się owej nocy w drogę powrotną, a żeglując przy pomyślnych wiatrach uchronili siebie i kapłana od strasznego niebezpieczeństwa.

Chociaż nienawiść imienia Chrystusowego i ognisko zabobonów większe było u Ranów niż u wszystkich [innych] Słowian, odznaczali się jednak wielu

<sup>157</sup> Por. c. 52.

<sup>158</sup> *Placabilem hostiam* (por. Ks. Liczb 5, 8: *ut sit placabilis hostia*).

wrodzonymi zaletami. Cechowała ich w wysokim stopniu gościnność, okazują też należny szacunek rodzicom. Nie spotyka się również u nich nigdy ani ubogich, ani żebraków; skoro bowiem ktoś u nich staje się niedołężny wskutek choroby lub starości, porucza się go spadkobiercy, który winien go otaczać najtroskliwszą opieką. Albowiem gościnność i troska o rodziców uchodzą u Słowian za pierwsze cnoty. Poza tym ziemia Rugian obfituje w owoce, ryby i dziczyznę. Stolica owego kraju zowie się Arkona.

### 109. PRZEMIENIENIE CIAŁA I KRWI

Roku wcielenia Słowa 1168 zaczęło się dzieło nowej winnicy w kraju Rugian. Pobudowano kościoły, które nappełniła blaskiem obecność kapłanów. *Składali oni trybut*<sup>159</sup> królowi duńskiemu, który *wziął jako zakładników synów możnych*<sup>160</sup> i zawiózł ich z sobą do swojego kraju. Działo się to zaś w czasie, gdy Sasi prowadzili wojny domowe. Skoro zaś Pan przywrócił pokój, natychmiast książę wysłał posłów do króla Duńczyków z żądaniem zakładników i połowy trybutu płaconego przez Ranów. Albowiem uzgodniono i umocowano przysięgą, że skoro król duński zapragnie podbić jakieś ludy, książę udzieli mu pomocy; z drugiej wszakże strony za współudział w trudzie miała mu się należeć część korzyści. Gdy król odmówił żądaniu i posłowie z niczym wrócili do domu, książę pełen oburzenia zwołał książąt słowiańskich i wezwał ich, by pomścili się na Duńczykach.

<sup>159</sup> Por. ks. I, przyp. 359.

<sup>160</sup> Por. I Ks. Machabejska 9, 53, oraz c. 106.

*Wezwani powiedzieli: „Zjawiliśmy się<sup>161</sup>”. I usłuchali z radością tego, który ich wyprawił. Wówczas odsunięto zasuwę i rozwarły się bramy<sup>162</sup>, które przedtem zamykały morze, a fala wdarła się i zalała ziemię niosąc zniszczenie wielu wyspom duńskim i krainom nadmorskim. I wyposażono ponownie statki pirackie, i zajęto bogate wyspy w ziemi Duńczyków. Po długim poście nasycili się Słowianie bogactwami Duńczyków, powiedziałbym, obrośli w tłuszcz, utyli i zgrubieli<sup>163</sup>. Słyszałem od innych, że w Mechlinie naliczono w dzień targowy siedmuset jeńców duńskich<sup>164</sup> przeznaczonych na sprzedaż, gdyby tylko było dość kupujących.*

Tę wielką klęskę i zniszczenie poprzedzały pewne znaki. Albowiem gdy pewien kapłan z prowincji duńskiej, która zowie się Alsen, podniósł kielich, by wziąć hostię, oto ujrzał w kielichu rodzaj ciała i krwi. Gdy z przerażenia przyszedł do siebie<sup>165</sup>, nie mając odwagi zatrzymać do siebie tego niecodziennego widzenia, udał się do biskupa<sup>166</sup> i tam zgromadzonemu duchowieństwu pokazał kielich. Podczas gdy wielu utrzymywało, że sprawiły to Niebiosa dla utwierdzenia wiary w ludzie, biskup, będąc bystrzejszego umysłu, oświadczył, że ciężkie utrapienie grozi

<sup>161</sup> Por. Proroctwo Barucha 3, 35; Ks. Hioba 38, 35.

<sup>162</sup> *Et amoti sunt vectes et ostia*. Por. Ks. Hioba 38, 10: *et posui vectem et ostia*.

<sup>163</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 32, 15: *incrassatus, impingnatus, dilatatus*.

<sup>164</sup> „Duńskich” brak w rkpsach kopenhaskich.

<sup>165</sup> *Resumpto spiritu* (por. Ks. Judyty 13, 30).

<sup>166</sup> Szlezwickiego Fredyryka 1167-1179.

Kościółowi i że popłynię wiele krwi chrześcijańskiej. Ile razy bowiem leje się krew męczenników, krzyżuje się na nowo Chrystusa w jego członkach. Proroctwa znaki nie zawiodły. Zaledwie bowiem upłynęło czternaście dni, przybyło nagle wojsko słowiańskie, zajęło całą ową ziemię, zburzyło kościoły, lud wzięło do niewoli, a *każdego stawiającego opór zabijało mieczem* <sup>167</sup>.

Długo milczał król Duńczyków udając, że nie dostrzega nieszczęść swojego ludu. Albowiem królowie duńscy, leniwi i rozpasani wśród ciągłych uczt, stale nietrzeźwi, zaledwie czasami odczuwali spadające *nieszczęścia* <sup>168</sup>. Wreszcie król Danii<sup>169</sup> jakby rozbudzony ze snu zgromadził wojsko i splądrował niewielką połąć kraju Czeczpienian <sup>170</sup>. Syn zaś królewski imieniem Krzysztof, urodzony z nałożnicy, udał się z tysiącem pancernych, jak podają, do Starogardu, który po duńsku nazywa się Brandenhuse<sup>171</sup>, i spustoszyli jego nadmorskie tereny. Nie wyrządzili natomiast szkód kościołowi, przy którym ustanowiony był kapłan Bruno, nie naruszyli też zupełnie mienia kapłana. Gdy Duńczycy wycofywali się, poszli Słowianie za nimi w ślad i odbili swoje straty dzie-

<sup>167</sup> Por. Ks. Judyty 2, 16.

<sup>168</sup> Por. Proroctwo Izajasza 30, 26.

<sup>169</sup> Rkpsy kopenhaskie i Lappenberg: Dacji (por. ks. I, przyp. 643).

<sup>170</sup> Por. Saxo Grammatyk XIV 39; Knytlingasaga pod 1171 r. (MGH SS XXIX 315 nn). Już w 1170 flota duńska ruszyła na Wolin. W 1171 spustoszone kraj Wągrów i Czeczpienian.

<sup>171</sup> Stosownie do tego Saxo Grammatyk nazywa Wągrów *Brammesii*.

sięciokrotnie. Albowiem Dania po większej części składa się z wysp otoczonych zewsząd morzem<sup>172</sup>, przeto niełatwo ustrzec je przed najazdem piratów. Znajdują się tam bowiem przylądki bardzo odpowiednie na kryjówki dla Słowian; wyruszając z nich niepostrzeżenie napadają na nie spodziewających się zasadzki. Słowianie bowiem są szczególnie mocni w nagłych i nieoczekiwanych najazdach. Dlatego to w ostatnim czasie ten zbójcecki zwyczaj u nich do tego stopnia się zadomowił, że porzuciwszy niemal w całości pożytki, jakie daje uprawa roli, skierowali swe siły ku wyprawom morskim. Jedyną przeto pokładali nadzieję w okrętach i one stanowiły dla nich jedyne bogactwo. Nie zadają też sobie wiele trudu w budowaniu domów, lecz plotą tylko chaty z wikliny; mają one ich chronić jedynie przed burzami i deszczami. Skoro zaś tylko wieść się rozejdzie o grożącej wojnie, ukrywają wymłócone zboże, złoto, srebro i kosztowności wszelkie w jamach, żony zaś i dzieci chronią w warowniach lub co najmniej w lasach. Tak więc nieprzyjacielowi nie pozostaje nic do rabowania, jak tylko szalasy, których stratę za nic sobie mają. Nie biorą też poważnie napadów Duńczyków, zmierzanie się z nimi traktując jako rozrywkę. Jedynym dla nich postrachem jest książę, który w większym stopniu aniżeli wszyscy jego poprzednicy<sup>173</sup> starł siły Słowian, w większym nawet aniżeli ów sławny Otton<sup>174</sup>; nałożył też on *węzidła na ich*

<sup>172</sup> Por. Adam z Bremy IV 1.

<sup>173</sup> Por. I Ks. Królewska 14,9; 16,25.30. Por. c. 106.

<sup>174</sup> Otton I (por. c. 9).

pyski<sup>175</sup> i wodzi, gdzie zechce. Nakazuje pokój, są mu posłuszni; wzywa do wojny, *odpowiadają*: „*jesteśmy gotowi*”<sup>176</sup>.

## 110. POJEDNANIE KRÓLA DUŃSKIEGO Z KSIĘCIEM

Król duński widząc ogrom klęski, która spadła na jego lud, *zrozumiał dobrodziejstwo pokoju*<sup>177</sup>. Posłał przeto do najdzielniejszego księcia posłów z prośbą o wyznaczenie mu przyjacielskiego spotkania nad Ejdorą<sup>178</sup>. Zjawił się przeto książę w uproszonym na zjazd miejscu, w dniu św. Jana Chrzciciela. Król duński pośpieszył mu naprzeciwko i okazał się skłonny do spełnienia życzeń księcia. Uznał jego roszczenia do połowy trybutu i zakładników, których dali mu Ranowie, również do połowy bogactw ze skarbcza świątyni; z pokorą uczynił też zadość wszystkim życzeniom wyrażonym przez księcia. Odnowiono również między nimi więzy przyjaźni, w następstwie czego zakazano Słowianom napadać w przyszłości na Danię. To porozumienie się władców zasmuciło oblicza Słowian. Książę więc wysłał swoich posłów wraz z posłami króla do ziemi Ranów, *którzy stali się jego trybutariuszami*<sup>179</sup>. Król zaś duński prosił księ-

<sup>175</sup> Por. Proroctwo Izajasza 30,28; Pror. Ezechiela 29,4; 38,4.

<sup>176</sup> Por. przyp. 161.

<sup>177</sup> Por. Ks. Rodzaju 49,15: *Vidit requiem, quod esset bona*.

<sup>178</sup> 24 VI 1171. Saxo mówi o dwóch spotkaniach. Wbrew relacji Helmolda rokowania toczyły się opornie i zakończyły kompromisem (S t o b).

<sup>179</sup> Por. Ks. Powtórzonego Prawa 20,11; II Ks. Samuela 8,2.6.

cia, by jego synowi <sup>180</sup>, wyznaczonemu już następcą, dał za żonę swoją córkę, wdowę po najszlachetniejszym Fryderyku księciu z Rothenburga. Za wstawiennictwem przeto możnych książąt zgodził się na to książę i wysłał swoją córkę do Danii. *Radość ogromna ogarnęła* <sup>181</sup> wszystkie ludy północy, wesele i pokój zapanowały równocześnie. Ostry mróz północy ustąpił miejsca łagodnemu powiewowi wiatru południowego, ustały dokuczliwe nawałnice morza i ucichła gwałtowność burz. Zapewniono pokój na drogach prowadzących z Danii do Słowiańszczyzny [i z powrotem] <sup>182</sup>, poruszały się po nich kobiety i dzieci, bowiem usunięto przeszkody, a zbójcy nie pojawiali się więcej.

Cała ziemia słowiańska poczynając od Ejdory, która stanowi granicę państwa duńskiego, ziemia ciągnąca się między Morzem Bałtyckim i Łabą na wielkich przestrzeniach aż do Skwierzyna, niebezpieczna niegdyś z powodu napadów zbójckich i zamieniona w pustkowie, teraz za łaską Bożą zamieniła się jakby w jedną siedzibę Sasów. Zakłada się tam grody i miasta, mnożą się kościoły i liczba sług Chrystusowych.

Także Przybysław porzucił długotrwały upór buntownika; widząc, że nie wyjdzie mu na dobre *wierzgać przeciwko ościeniowi* <sup>183</sup>, siedział spokojnie, zadowolony z nadanej mu części, i odbudował miasta

<sup>180</sup> Późniejszemu Kanutowi IV (VI). Por. przyp. 129.

<sup>181</sup> Zwrot częsty w Biblii (por. I Ks. Machabejska 4,58).

<sup>182</sup> Brak w zachowanych rkpsach. Koniektura według rkpsu kanclerza Distelmeiera (ed. Reinecciusa).

<sup>183</sup> Por. Dzieje Apost. 9,5 i 26,14: *Darum est tibi contra stimulum calcitrare*.



Mechlin, Iłów i Roztokę, osadzając w ich obrębie ludność słowiańską. A ponieważ rozbójnicy słowiańscy niepokoiли Niemców, którzy zamieszkiwali Skwierzyn i jego okolice, burgrabia grodu Guncelin, mąż dzielny i wasal książęcy, polecił swoim, by natychmiast wieszali Słowian schwytanych na bezdrożach, jeśli nie potrafią prosto wyjaśnić, dlaczego się tam znaleźli. W ten sposób Słowianie do pewnego stopnia wstrzymali się od kradzieży i rabunków<sup>184</sup>.

<sup>184</sup> W starszym rkpsie kopenhaskim dopisek marginalny z XV w.: *Hic est finis cronice Slavorum*. Rkps lubecki: *finit hiistoria*

**ANEKS I**  
**POEMAT O ŻYCIU WICELINA**  
**(Versus de vita Vicelini)**

Piękne czyny biskupa — ojca Wicelina,  
Zawarła muza w ciasnych tej książeczki wierszach.  
Pochwalony niech będzie Hameln, wieś saksońska <sup>1</sup>,  
Co takim go zrodziła, jakim czas okazał.  
Dziecię wezerskie, w Bremie nauczyciel znany,  
W młodości przeszedł Łabę, dobrze nami rządził,  
Po śmierci zaś obmywa jego prochy Schwale <sup>2</sup>.  
Gdy tysiąc sto dwudziesty czwarty rok przemiął,  
Słowo, którym się wybił, już ciałem się stało <sup>3</sup>.  
Kiedy powstało słońce wiosenne z pęt zimy <sup>4</sup>,  
Nadeszła letnia pora gorącego Raka,  
Bóg powiódł Wicelina, wspaniałego mistrza,  
Tam, gdzie szatan uprawiał swoje nieczne sztuki,  
Kształcąc ludzi w podstępach, rabunkach i żądzy  
Zbrodni, z powodu których ginie świat bezbożny.  
Wtedy go Adalberon, hamburską siedzibą  
Władający, lekarzem chorych dusz uczynił

<sup>1</sup> V. 3 nn. — por. Helmold, c. 42 - 45, 78.

<sup>2</sup> W oryg. nazwa rzeki brzmi Hyrundo, co wynikało z podobieństwa nazwy rzeki do nazwy jaskółki „Schwalbe”.

<sup>3</sup> Por. Ewang. św. Jana 1, 14.

<sup>4</sup> Do następnych wierszy por. Helmold c. 41 koniec, 46.

I męża prześwieanego, tegoż Wicelina,  
Przeniósł do Nordalbingów podstępnych i zradnych,  
Zabrawszy go ze szkoły bremeńskiej<sup>5</sup> w nadziei,  
Iż ten, co świetnie szkolną prowadził naukę,  
Mąż mądry, obyczajny, cichy i pokorny,  
W słowach stanowczy, biegły w wymowie, pobożny,  
Pod opieką lud mając jemu powierzony,  
Uczyć będzie błędzących, opornych przekona,  
Sam da wzór obyczajów, wspierając łagodne.  
Ten to mąż doskonały, taktowny i prawy,  
Jak biskup Adalberon chciał, przepasał biodra<sup>6</sup>,  
Ufając Panu, gotów do przejścia przez Łabę.  
Przeszedłszy rzekę światło przyniósł pożyteczne,  
Krzewił wiedzę — lekarstwo zbawcze w jego rękach,  
Kojąc rany olejem, nalewając wina<sup>7</sup>.  
Tym, o których się troszczył, dał nadzieję życia,  
Do Wippendorf<sup>8</sup> przybywszy założył siedzibę,  
Zebrał kler i zakonnych braci związał prawem,  
Wzrosła pobożność, której dała kształt nauka.  
Zmienił miejsce kościoła, jak i samą nazwę;  
Kościół skromny z początku powiększył wydatnie,  
I słusznie dał Nowego od tej chwili miano,  
A klasztor odpowiedni dla zgodnych mieszkańców  
Poświęcił Chrystusowi, tak jak swoje życie.  
Augustyn im pismami swymi drogę wskazał,  
Sam określił klerowi regułę ich życia<sup>9</sup>.  
Gdy ten, co Wicelina wysłał — Adalberon —  
Ujrzał, jak piękne kościół wydaje owoce  
I jak dziełu mężowi wzrasta w boskiej chwale,  
Wtedy przybył z ochotą doń poświęcić ołtarz  
I bardzo rad z świetności nowego klasztoru  
Zwiększył nadania, hojnie przyznał mu zaszczyty:

<sup>5</sup> Poemat nie wspomina o pobycie Wicelina we Francji, po którym dopiero Wicelin udał się do Słowian (por. Helmold c. 45, 46).

<sup>6</sup> Częsty zwrot biblijny, por. np. Ks. Przysłów 30, 31.

<sup>7</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 10, 34.

<sup>8</sup> Wippendorf, czyli Faldera, później Neumünster (por. Helmold c. 94). Przybycie Wicelina tamże c. 47.

<sup>9</sup> Reguła kanoników regularnych św. Augustyna.

Dał wieś z dziesięcinami, prawo jurysdykcji<sup>10</sup>  
 Nad parafią pierwszemu jej duszpasterzowi,  
 Powierzywszy mu troskę o lud wraz z probostwem.  
 Dodał mu też czternaście wsi dobrze zadbanych  
 W parafii, nadto nadał owe dziesięciny  
 I władzę nad terenem nie uprawnym jeszcze,  
 Gdzie mogłoby w przyszłości jednak coś przyrosnąć.  
 Dołączył kościół Ichhorst i Bishorst<sup>11</sup> z prawami  
 Jurysdykcji, a prawa z parafianinami;  
 Z Wikfletu<sup>12</sup> dziesięciną nadał jurysdykcję  
 I dziesięciny, które wyznacza brzeg Krückau<sup>13</sup>;  
 Ichhorst z jurysdykcjami, z parafianinami;  
 Dziesięciny Bredenberg część Stör i *Lutesou*,  
 Część *Sladen* przy Wüster z Burgerem zamyka<sup>14</sup>.  
 Te dziesięciny hojność rozdała biskupa  
 I całą dziesięcinę Bishorstu bagienną —  
 Grunty, które trud braci bierze pod uprawę,  
 Tak jak gdziekolwiek wieśniak to czyni dla siebie.  
 Zezwolił też dla sporów uniknięcia w razie  
 Śmierci przeora wybór zarządzić swobodny,

<sup>10</sup> W oryg. *bannus cum parrochianis*. Wyraz *bannus*, *bannum* w łacinie średniowiecznej jest wieloznaczny (zob. *Mediae latinitatis lexicon minus*, composuit J. F. Niermeyer, z. 1, Leiden 1954, s. 81-84; *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, pod red. M. P l e z i, t. I, Warszawa 1953 nn., koi. 1036 - 1038). Z kontekstu wynika, że chodzi o jurysdykcję kościelną. Wymienione w tym i następnych wierszach nadania zreferował autor poematu na podstawie współczesnych dokumentów, por. *Hamburgisches Urkundenbuch*, ed. J. M. Lappenberg, t. I, Hamburg 1842, nr 153 (1136 r.), 166 (1142 r.), 163 (1141 r.), 159 (1139 r.), 230 (1164 V). Dokładniejsze porównanie tekstów w komentarzu Schmeidlera.

<sup>11</sup> Ichhorst — miejscowość nie zidentyfikowana. Schmeidler dopuszcza następujące możliwości lokalizacji: Eckhorst na pld. od Haseldorf (pow. Pinneberg), Breitenberg nad rzeką Stör lub Horst na pln. od Elmshorn. Bishorst koło Elmshorn.

<sup>12</sup> Niegdyś bagno i jezioro na pln. od Bishorst.

<sup>13</sup> Prawobrzeżny dopływ dolnej Łaby.

<sup>14</sup> Bredenberg — wzgórze koło Breitenberg nad rzeką Stör. Rzeka *Lutesou* nieznaną, zdaniem Schmeidlera może połączenie rzeczek Hörnerau i Bleekenau. *Sladen* — jezioro (Kudensee?). Wüster — Wüster Au, dopływ Stör. Burger — Burger Au.

Aby nad spraw całością czuwał osobiście  
I by podległe miejsce zostawił następcom,  
Którzy chlubnie hamburskiej przewodzą siedzibie.  
Takie zbożne nadania biskup Adalberon,  
Spisane dokumenty i ujęte sprawy  
Pieczęciami umocnił, prawem swym utwierdził.  
Odtąd biskup, chęć widząc ojca Wicelina  
Do nawracania ludzi i dusz ratowania,  
Postanowił powierzyć mu sąsiednie ziemie<sup>15</sup>,  
By zdobył dla Chrystusa pogan czczących bożki,  
Jako kapłan, co grzechy odpuszcza lub wiąże,  
Zasiewał słowa Boże, pomnażał wierzących.  
Wtedy Henryk przewodził Słowianom<sup>16</sup> — plemieniu  
Podległemu mu zgodnie z narzuconym prawem.  
Jego namawiać poszedł mądry nauczyciel,  
By na poczet niebiańskiej nagrody pozwolił  
Zburzyć bożki i służyć Bogu Chrystusowi,  
Wzniesć kościoły, budować świątynie w królestwie.  
A król Henryk, przyjaciel wiary niekłamany,  
Daje posłuch życzliwy stosownym namowom  
I prawem swym królewskim w zakresie spraw wiary,  
Jak przystało, dał władzę mu nad tym okręgiem<sup>17</sup>:  
Burzyć bałwany, bramy rozwierać dla wiary,  
W imię tejsze naginać oporniejsze karki,  
Wznosić kościoły, wszystkich błędzących nauczać.  
Dla tych człowiek ten cnotą wszelką uświęcony  
Założył kościół w starym miasteczku Bukowie<sup>18</sup>,  
Wysłał tam braci z czcią msze i swój obowiązek  
Spełniających: Ludolfa, Bruna i Hermana<sup>19</sup>.  
Za życia władcy bracia mogli żyć w spokoju<sup>20</sup>,

<sup>15</sup> Jak zauważył Schmeidler, najpierw odbyła się wyprawa misyjna Wicelina (1125 lub 1126), a nadania arcybiskupie nastąpiły później (por. daty dokumentów cyt. w przyp. 10).

<sup>16</sup> Helmold c. 46.

<sup>17</sup> Tego szczegółu brak u Helmolda.

<sup>18</sup> Pomyłka. Wicelin przybył do Starej Lubeki. Bukiem lub Bukowem zwano sąsiednią osadę słowiańską, w miejscu, w którym hr. Adolf I założył w 1143 r. (Nową) Lubekę. Por. Helmold c. 57.

<sup>19</sup> Zob. Helmold c. 54. Wysłani około 1136.

<sup>20</sup> Pomyłka: Henryk Gotszalkowic już nie żył. Por. Helmold c. 38 koniec i ks. I, przyp. 519.

Po jego śmierci zaraz złe siły się wzmogły  
I wypędzeni bracia się nie utrzymali.  
Czcigodny nauczyciel, wstrząśnięty do głębi,  
Wyprawił się do króla rzymskiego Lotara<sup>21</sup>,  
Przedstawił przeszłe czyny i swoje pragnienie  
Podjęcia się liczniejszych trudów dla Chrystusa,  
By tylko ten się wszystkim objawił narodom.  
*Zbożny* cesarz życzliwie przyjął i odprawił  
Go z pełnymi rękoma, nie zmniejszając darów,  
Jakimi go obdarzył król Słowian poprzednio<sup>22</sup>;  
Dodał też inne dary majestat cesarski,  
Prawo sprzedaży ziemi przyznając tubylcom  
I dobytku, a jeśli zechcą, odstąpienia  
Każdemu kościołowi, jaki wznosił ten ojciec.  
Nadto Holzaci pośród lasów zamieszkali  
Zyskali tę swobodę, tę samą możliwość.  
To także dodał cesarz do powyższych darów,  
By ich wieśniaków ciężki nie gnębił podatek;  
Na kartach to wypisał, potwierdził pieczęcią.  
Dodała dla czci wielkiej Chrystusowej matki  
Cesarska dłoń na prośbę towarzyszki łoża  
We wsi Segeberg<sup>23</sup> miejsce dogodne dla ojca,  
By osiedlił pod owym grodem nawróconych,  
Darowując im grunty poniekórych wiosek<sup>24</sup>.  
Nazwy wiosek — wymieńmy je — są następujące:  
Jest w ich rękach targowa wioska segeberska<sup>25</sup>,  
Osiedle Rizeristorpp, Högersdorf z Schwisselem,  
Oba osiedla Moezen razem z Wittenbornem<sup>26</sup>

<sup>21</sup> Por. Helmold c. 46 koniec. 47, 53 początek.

<sup>22</sup> Dokument Lotara III (*Hamburgisches Urkundenbuch*, t. I, nr 151) nie zawiera wzmianki potwierdzającej darowiznę Henryka Gotszalkowica.

<sup>23</sup> Wieś Segeberg nie znana skądinąd.

<sup>24</sup> Por. Helmold c. 53 (gdzie nie podano nazw wiosek) i Ks. I, przyp. 700.

<sup>25</sup> Por. Helmold c. 58 początek.

<sup>26</sup> Rizeristorpp (w oryg.: *Vicus Rikeri*) — osada zaginiona w pobliżu Segebergu. Tam też należy szukać pozostałych z wymienionych tu miejscowości. Por. P. Hasse, *Schleswig-Holstein-Lauenburgische Regesten und Urkunden*, t. I, Hamburg—Leipzig 1886, nr 73.

I wsie nie uprawiane, które mogą dodać  
Sobie z ziem opasanych cesarską granicą;  
Gród Segeberg na wschodzie ich teren wyznacza,  
Granica z Holzatami jest wiosek granicą  
Zachodnią. Król korzystnie postanowił ziemie  
Przyznać więc dla spraw boskich rozkwitu dogodne.  
Potwierdził to pismami, wzmocnił pieczęciami.  
Gdy to cesarz uczynił, ojciec był już w stanie  
Ogarnąć swoją władzą segeberskich braci,  
Założył dom zakonny, zebrał w jedno miejsce  
Tych, co dla nieba byli posłuszni regule.  
Utworzył klasztor<sup>27</sup>, dobre zaczął zbierać żniwo.  
Przez całe swoje życie bez przerwy polecał  
Wszystkim, aby cesarza pomni i królowej,  
Tak bracia z Segebergu, jak i z Neumünsteru,  
Modlili się o łaskę dla nich, gniew sędziego  
Odwracając za dary, które dla zakonu  
Przyznali owym kościołom i wyznawcom Boga.  
Rzucone ziarno dało wnet plony stokrotne<sup>28</sup>,  
Bo zasiane nad Trawną sięgnęło do Piany,  
Od drobnego strumienia, który zwie się Schwale,  
Aż do morza skrytego we mgłach ku wschodowi  
Rozciągnęło gałęzie, serca wód dosięgło<sup>29</sup>.  
Po założeniu świątyń wzrosła wiernych rzesza:  
Starogard, *Sarau*, Płonią, Bornhöved, Bozowo,  
Schlamersdorf, Süsel, Wensin oraz Oldesloe<sup>30</sup>.  
A potem, po upływie lat dwudziestu pięciu,  
W ciągu których szlachetny i sławny Wicelin  
Wielu znojów się podjął, różne ścierpiał trudy  
I zaszczeplił krwią braci kult Chrystusa Pana,  
Szlachetny Hartwig rządził hamburskim kościołem<sup>31</sup>.  
Ten, by ujrzeć złupioną siedzibę biskupią  
I plemiona północne jemu odebrane —

<sup>27</sup> Por. Helmold c. 53 koniec, 55 początek.

<sup>28</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 8, 8.

<sup>29</sup> Autor ma na myśli Rugię?

<sup>30</sup> Por. Helmold c. 58 i przyp. 769.

<sup>31</sup> Hartwig I 1148-1168. Niezupełnie 25 lat, skoro działalność misyjną Wicelin podjął w 1125 lub 1126 r.

Normanów, Skridewindów <sup>32</sup>, Duńczyków i Szwedów,  
Hamburskiego kościoła blask pragnąc przywrócić <sup>33</sup>,  
Wybadał, kto jest godny takiego zadania.  
Wybór na obrotnego wypadł Wicelina,  
Wyniesionego wówczas do miana biskupa.  
Siedzibę w Starogardzie założył na nowo,  
Mianowany biskupem został starogardzkim.  
Ewermod tron biskupi zajął w Raciborzu <sup>34</sup>,  
Trzecim biskupem został Emmehard w Mechlinie.  
Ci trzej kapłani sławę zwiększyli Hamburga.  
Szlachetnie urodzony Hartwig ich wyróżnił,  
By jako arcybiskup sam nabrał rozgłosu,  
A następcy zastali już sławną siedzibę.  
Tak więc mąż apostolski, rzeczony Wicelin,  
Wyniesiony w ten sposób do tronu biskupa,  
Do szczytu darowane jemu wyniósł światło,  
Światłem dla zakonnego był kleru w kościołach,  
Dla ludu pobożności był światłem i cnoty.  
Pierwsze owoce swego trudu i wysiłku —  
Kler z Segebergu oraz braci z Neumünsteru —  
Wspierał ojcowskim sercem i miłością matki,  
Matczynym mlekiem karmiąc i ojcowskim chlebem,  
Dodając sił duchowych i wzmacniając ciało.  
W życiu swym obyczajów był niezwykłym wzorem,  
A odkąd bramy wiary życzliwie otwarte  
Ujrzał dla Słowian, których sam wspierał niedawno,  
Świeżo zyskanych, dla nich też stał się przykładem, Jak  
trzeba wzgardzić czczymi bez wahań bożkami, Wierzyć  
w Chrystusa, który króluje na wieki.  
Wyznaczył kler, by pieczę miał nad kościołami,  
W kościołach poświęconych przez siebie umieścił  
Pasterzy, a z klasztoru własnego przenosi  
Wszystkich podeszłych wiekiem do segeberskiego.  
Przełożonym był Ludolf tam, zabrany z Bremy  
Tetmar dziekanem, był też i Rachel serdeczny

<sup>32</sup> Adam z Bremy IV 24: Scritefini — Lapończycy.

<sup>33</sup> Por. Helmold c. 69.

<sup>34</sup> Nieco później (1154?), por. Helmold c. 77.



Oraz Volkward, flandryjski kapłan, zręczny klucznik,  
I pozostali bracia starsi wraz z młodszymi.  
Ludmundowi przypadło zwierzchnictwo nad Zeven,  
Towarzyszył mu Meinbrand<sup>35</sup>, stosowny dlań kapłan.  
Stąd też wzięci zostali rozproszeni bracia:  
Bruno ze Starogardu i Helmold z Bozowa,  
Deilaw z Süsel, a także Heriold z Bornhövedu,  
Wreszcie Herman z Bishorstu oraz Ekbrecht z  
Preetzu<sup>36</sup>.

Takich to mężów wybrał ów kapłan, którego  
Na piękne wysłał żniwo biskup Adalberon,  
By z nim ziarno rzucali i mnożyli plony.  
Prawie już pusty klasztor tak swój blask odzyskał:  
Ojciec duchowny z Fryzji, przełożony Eppon,  
Tak jak Panu ślubował, pozostał na miejscu;  
Został też Reimbert z Flandrii do nas tu przybyły.  
Stopniowo się zwiększyły zastępy młodzieży,  
Która wtajemniczona w reguły zakonu  
W tym miejscu zaprzestała już dalszych wędrówek.  
Potem, wśród pobożności gorącej dowodów,  
Nasz przełożony, czyli biskup Wagryjczyków,  
I trudem wyczerpany, i sędziwym wiekiem,  
Zasłabł i zaczął nagle z sił mocno opadać.  
O, jakże drzeć musimy przed boskim wyrokiem!  
Osłabłego do łoża przykuła choroba,  
Pozbawiła go mowy, nadwątliła członki  
I przez dwa i pół roku trzymała w niemocy.  
Trwali przy nim w chorobie bracia z Neumunsteru,  
Usługiwali niczym najdroższemu ojcu<sup>37</sup>.  
A kiedy zgasł poddany jakby próbie ognia,  
Ów mąż wspaniały wreszcie z cielesnej powłoki  
Wyzwolił się, a duszę przejęły niebiosy.  
Tak w połowie miesiąca, który zwie się grudzień,

<sup>35</sup> Z wymienionych tu postaci Rachel nie znany skądinąd, kapłan Meinbrand występuje w dokumentach Wicelina, pozostali znani z Helmolda.

<sup>36</sup> Lokalizacja w Preetz niepewna. W oryg.: *Ecbrecht Porokensis*.

<sup>37</sup> Por. Helmold c. 75.

W Idy tegoż nasz biskup schodzi z tego świata  
W roku tysięcznym setnym trzy razy dwunastym  
Z dodatkiem lat do tego dwa razy po dziewięć<sup>38</sup>,  
Odkąd Bóg zstąpił z nieba i stał się człowiekiem.  
W Hamburgu władał wtedy arcybiskup Hartwig,  
A czcigodnym cesarzem rzymskim był Fryderyk,  
Księciem Henryk, a Adolf holsztyńskim był hrabią,  
Markrad zaś, syn Ammona, na czele okręgu  
Stał, sam będąc roztropnym ojczyzny chorążym.  
Przypadał wtedy piąty rok rządów kapłana,  
Którego starogardzkim nazwano biskupem,  
Wicelina, pierwszego naszego pasterza,  
A od jego przybycia mijał rok trzydziesty<sup>39</sup>.  
Bracia ciało złożone przed ołtarzem krzyża  
Czczą w kościele z należnym zmarłemu honorem  
I licznie dziś zebrani składają gorliwie  
Śluby Panu, ślubując też pochowanemu.  
W cnocie go naśladował przełożony Eppon,  
Sprawujący ten urząd z troską o swych ludzi.  
On to domu Pańskiego wykończył budowę,  
Żył sześć lat zakonowi służąc nieustannie,  
Po sześciu latach zlecił troskę Hermanowi,  
Który po nim czternaście lat rządził klasztorem  
I bardzo chlubnie okres zwierzchnictwa wypełnił.  
Za jego czasów Hartwig, ów biskup czcigodny,  
Poświęcił tu świątynię i pomnożył dary,  
Wzmocnił wszystko, co nadał biskup Adalberon.  
Potem przełożonego Ludolfa zabrała  
Śmierć, więc swym zwierzchnikiem bracia z  
Segebergu  
Teodoryka z Bremy naznaczyli zgodnie.  
Gdy przełożony Herman dokonał żywota  
I złowroga śmierć wszystkich seniorów zabrała,  
Ciężar trudu na barki przejęli ci, których  
Dobra szkoła pasterza Neumünsteru kiedyś

<sup>38</sup> Według Helmolda c. 78 Wicelin zmarł nie w idy (13), lecz 12 XII 1154.

<sup>39</sup> Obliczenie przybliżone. Według danych samego Poematu (v. 8 nn.) 29 lat i około 6 miesięcy. W rzeczywistości około 28 lat.

Przygarnęła w dzieciństwie nierozumnych jeszcze,  
Kształtowała sztukami, szlachetną nauką,  
Ci, których Augustyna reguła i rady  
Wicelina kształciły, jak żyć odpowiednio,  
By pomni ojców prawa przełożonych znali,  
Przejęli obyczaje, wzięli trudy w spadku  
I słusznie zasłużyli na wieczne królestwo.  
Siedzibę w Starogardzie przez księcia przysłany  
Objął Gerold Swewijczyk, który starogardzkie  
Dotąd biskupstwo pierwszy uczynił lubeckim.  
Konrad, jego rodzony brat, to stanowisko  
Po nim zajął, by oddać potem Henrykowi<sup>40</sup>  
Przybyłemu tam z Flandrii: tych księżę mianował. Po  
tych przełożonemu Teodorykowi  
Z Segebergu Fryderyk dał władzę w Lubece<sup>41</sup>.  
Kiedy szlachetny Hartwig dokonał żywota,  
Cesarz posłał Baldwina na tron, by panował<sup>42</sup>;  
Ten z kolei rozstawszy się z życiem przekazał  
Swoją tron arcykapłański Zygfydowi, który  
Przysłany z Brandenbura przebywał w Hamburgu<sup>43</sup>.  
Wtedy Henryk z Brunszwiku, bardzo sławny książę,  
Władzy nad swoim księstwem został pozbawiony<sup>44</sup>,  
Ster rządów przejął Bernard anhalcki, też hrabia.  
Jego bratem rodzonym był zarówno tamten  
Zygfyd z Hamburga, jak i Otton salzwedelski<sup>45</sup>.  
Lecz po trzech latach władzy w biskupiej siedzibie  
Umiera Zygfyd, godność zaś przejmuje Hartwig<sup>46</sup>.  
Ten czcił boga, co możny teraz i na wieki  
Kieruje całym światem sprawiedliwym rządem,

<sup>40</sup> Henryk I 1172 (1173) — 1182.

<sup>41</sup> Poemat pomija biskupa Konrada II, rządzącego od 1183 i poświęconego jeszcze 3 I 1185. Teodoryk, 1186-1210.

<sup>42</sup> Baldwin, arcybiskup hambursko-bremeński, 1169 - 1178.

<sup>43</sup> Zygfyd, biskup brandenburski 1173-1180, arcybiskup hambursko-bremeński 1180 - 1184.

<sup>44</sup> Mowa o Henryku Lwie (zob. ks. I, przyp. 743).

<sup>45</sup> Wszyscy trzej byli synami Albrechta Niedźwiedzia. Bernard III, hr. Anhaltu, książę saski 1180-1212. Zygfyd (zob. przyp. 43). Otton I margrabia brandenburski 1170- 1184 (1185?) — najstarszy z rodzeństwa.

<sup>46</sup> Hartwig II arcybiskup hambursko-bremeński 1185 - 1207.

Wynosząc pokornego, strącając potężnych <sup>47</sup>,  
 Stojącym na wyżynie cnót zapewnia niebo.  
 Zrodzonemu w Uthlede<sup>48</sup> jest dana infuła  
 Biskupia; sam ze stanu był ministeriałów.  
 Ten przykładając ręki do spraw wielkich <sup>49</sup>, potem  
 Okazał się gorliwym bardzo i gotowym  
 W przyczynach rzeczy prawdę od fałszu odróżniać.  
 Postanowił dorobku kościoła nie trwonić,  
 Cesarza i papieża zachowywał wolę,  
 Nie zmniejszył, lecz powiększył powierzone dobra <sup>50</sup>.  
 On poza tym z bassumskich<sup>51</sup> zakonnic niektóre  
 Wyrzucił, gdyż splamiły zakonnego życia  
 Cześć i zgrzeszyły przeciw zbawczej bezżenności.  
 Niektóre nowe zebrał, poddał je regule  
 I jak się zakonnicom godzi, zamknął w murach.  
 Pieczę nad nimi mając przejął przełożęństwo  
 Tetmar i dźwigał ów bassumski ciężar  
 Klasztorny; sam przeorem był dawniej w Neumünster;  
 Sądząc, że dyscyplina jest dla dusz lekarstwem,  
 Zbudował bramy, zaczął zawieszać podwoje,  
 Przymocował zasuwę, na klucz wejścia zamknął,  
 By okrutna śmierć wszedłszy w dostępne otwory  
 Nie pozbawiła światła wiecznego niebacznym  
 I by skalanych grzechem z sobą nie porwała.  
 Widząc jego stara 3.980-letnie zakonnice  
 Praw swoich przestrzegały pod czujną opieką,  
 Praw, które trzeba w sta 3.980-letnim zachować,  
 I podporządkowały się tej dyscyplinie.  
 W roku tysięcznym setnym dwa razy czterdziestym  
 Po doda 3. u lat pięć. u od czasów Chrystusa  
 Boska ręka tej świętej dokonała zmiany,  
 Zło odpędzając, dobro wzmacniając i czasy  
 Zmieniając. Tu należy wspomnieć Wicelina,  
 Dzięki któremu Boga trzeba czcić z szacunkiem.

<sup>47</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 1, 52.

<sup>48</sup> Pow. Geestemünde w pobliżu ujścia Wezery.

<sup>49</sup> Por. Ks. Przysłów 31, 19.

<sup>50</sup> Aluzja do przypowieści o talentach (Ewang. św. Mateusza 25, 14 nn; Ewang. św. Łukasza 19, 12 nn).

<sup>51</sup> Bassum w Hanowerskiem, na pld. od Bremy.

Bo, jak widać, winnica jemu powierzona  
Kwitnie do dziś i mnoży z dnia na dzień gałęzie.  
Wiedzą o tym w Hamburgu, wiedzą o tym w Stade,  
Wie dobrze o tym Brema, gdzie był wykładowcą,  
W Starogardzie i w Płoni o tym się rozmawia,  
W Segebergu się o tym prawi i Lubece,  
To samo w Raciborzu twierdzą i Dyminie,  
Nie przeczą temu wcale mieszkańcy Mechlina,  
Potwierdza tę opinię i Meldorf, i Szlezwik.

**Przełożył**  
***Jerzy Danielewicz***

**ANEKS II**  
**LIST [PRZEORA] SYDONA**  
**(Sidonis epistola)**

Księdzu Gozwinowi, współbratu i kapłanowi z Haseldort, przewodnikowi duchowemu w wątpliwych sprawach sumienia, Sydon, małej trzódki<sup>1</sup> w Neumünster sługa pokorny.

Doszły nas słuchy, że pragniesz pozbawić kościół w Bishorst tego, co posiadał, gdyż nie znasz przebiegu przeszłych zdarzeń albo raczej udajesz, że sprawa ta nie jest ci dokładnie znana. Ażeby więc tę ostatnio wynikłą, a przez siebie zagmatwaną rzecz podjąć i lepiej wyjaśnić, potrzeba nowego i bardziej pełnego wstępu.

Wiara chrześcijańska, w ziemi węgryjskiej sięgająca swymi początkami czasów, gdy władzy swej nie sprawował jeszcze czcigodnej pamięci arcybiskup Liemar<sup>2</sup>, zburzona przed wielu laty<sup>3</sup>, wyraźnie osłabła, a po wypędzeniu wszystkich chrześcijan do znaczenia doszło [tu znów] pogaństwo. W końcu pogańscy zrzuciwszy z siebie jarzmo chrześcijańskiej wiary z wielką zapalczywością zwrócili się przeciw swym sąsiadom chrześcijanom, pustosząc niemal całą naszą ziemię aż po Itzehoe<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Por. Ewang. św. Łukasza 12, 32.

<sup>2</sup> Arcybp hambursko-bremeński 1072 - 1101.

<sup>3</sup> W 1066 r.

<sup>4</sup> Por. Helmold c. 19, gdzie jednak spustoszenia związane z wczesnym okresem rządów Gotszalka.

Ten burzliwy okres wyjątkowo okrutnego prześladowania trwał aż do czasów wspomnianego biskupa i dłużej jeszcze, a ziemia obrócona została niemal w pustkowie <sup>5</sup>, gdyż książęta sascy cofnęli swą pomoc, jako że niebezpieczną rzeczą było wdawanie się w takie co najmniej ryzykowne przedsięwzięcie albo może raczej dlatego, iż trudne i niepewne było przejście przez Łabę w tych ustawicznie niepomyślnych okolicznościach. Dlatego to książę arcybiskup naradziwszy się ze swymi współpracownikami obniżył mieszkańcom tych ziem wysokość świadczonej dziesięciny i aby ziemia nie stała się pustkowie <sup>5</sup>, przyzwolił, by dziesięcina wyniosła sześć korcy zboża od pługa <sup>6</sup>. Ponieważ zaś ich kraina leżała w sąsiedztwie ziem nieprzyjaciela i nie było żadnej naturalnej przeszkody, która zdołałaby powstrzymać ich niespodziewane napady, już dla tejże samej ulgi mieszkańcy poczuliby się bardziej bezpieczni i bardziej skłonni do stawiania oporu napastnikom. Po śmierci arcybiskupa Liemara na czele stolicy bremeńskiej stanął biskup Humbert<sup>7</sup>, po nim biskup Fryderyk <sup>8</sup>. Obydwaj pozbawieni byli arcybiskupiego paliusza. Po ich zgonie rządy objął arcybiskup Adalberon <sup>9</sup>, który przyjął paliusz z rąk papieża Innocentego <sup>10</sup>. W tym czasie doświadczył kościół bremeński bardzo wielkiej udreki, gdyż biskupi z północy, którzy od czasów świętego Anskara i od nastania cesarza Ludwika, syna Karola Wielkiego, byli sufraganami kościoła bremeńskiego, uchylili się od obowiązującego ich posłuszeństwa, zaś Acer, biskup Lundu <sup>11</sup>, zagarnąwszy podstępnie paliusz stał się pierwszym arcybiskupem Danii. Kiedy więc płonne stały się już nadzieje, aby we Wagrii zniweczoną dawno wiarę chrześcijańską można było ponownie przywrócić, na domiar złego biskupi w Danii przestali uznawać zwierzchnią władzę biskupstwa bremeńskiego. Chociaż arcy-

<sup>5</sup> Częsty zwrot biblijny, zob. np. Ks. Rodzaju 47, 19.

<sup>6</sup> Por. Helmold c. 92, gdzie jednak wspomniany wymiar dziesięciny związany z pontyfikatem biskupa Gerolda.

<sup>7</sup> 1101 - 1104.

<sup>8</sup> 1104-1123.

<sup>9</sup> 1123 - 1148.

<sup>10</sup> Innocentego II, 1130-1143.

<sup>11</sup> 1089-1137, arcybiskup od 1104.

biskup Adalberon, pozostawał w takim trudnym położeniu i utrapieniu, ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy<sup>12</sup> sprawił, że w końcu znaleziono taką pociechę. Znalazł bowiem nieoczekiwanie kapłana imieniem Wicelin, stojącego na czele szkoły bremeńskiej<sup>13</sup>, męża według serca swego<sup>14</sup>. Jego to ducha nagle pobudził<sup>15</sup> Pan, a serce rozpałił ogniem swej miłości. Gorejąc nią cały ślubował, że Bogu wyświadczy przysługę<sup>16</sup>: powziął więc śmiałe postanowienie, by przeprowić się przez Łabę i narażając się na niebezpieczeństwa szerzyć słowo ewangelii wśród pogan. Przystąpiwszy zaś do arcybiskupa wyjawiał, że serce jego takim płonie zapalem<sup>17</sup>. Ów zaś stosownymi słowy bardzo zachęcił go do tego przedsięwzięcia. A poleciwszy go boskiej łaskawości wyprawił. Ze swego upoważnienia wysłał go, aby wśród pogan głosił słowo Boże<sup>18</sup>. Kościół, z dawien dawna zwany Wippendorf, a teraz Neumünster<sup>19</sup>, wraz z parafią położoną na granicy posiadłości, powierzył mu, aby tam zamieszkał. Gdyby zaś dostrzegł, że za Bożą łaską wrota wiary stoją otworem, miałby do pogan łatwy dostęp, a w razie ich napaści możliwość szybkiego odwrotu. Wyznaczył mu położony nad Łabą kościół w Bishorst wraz z parafią, a mianowicie z wsiami *Wlberse i Rotmersvlete*<sup>20</sup> i innymi jeszcze, jako że była to miejscowość oddalona od napadów pogan. Uczynił to dlatego, że gdyby kiedykolwiek ze względu na jakąś przymusową sytuację znalazł się on z dala od swych posiadłości, mógłby schronić się w bezpiecznym miejscu, gdyż miejscowość ta z powodu otaczających ją bagien była ogólnie niedostępna. Przeto wspomniany wyżej czcigodny kapłan wsparty przez arcybiskupa taką pomocą, razem z pozyskanymi dla krzewienia

<sup>12</sup> Por. II List do Koryntian 1, 3.

<sup>13</sup> Por. Poemat, v. 20.

<sup>14</sup> Por. Dzieje Apost. 13, 2,2.

<sup>15</sup> Por. I Ks. Kronik 5, 26.

<sup>16</sup> Ewang. św. Jana 16, 2.

<sup>17</sup> Por. Helmold c. 46.

<sup>18</sup> Por. List do Efezjan 3, 8; Dzieje Apost. 8, 4.

<sup>19</sup> Por. Poemat v. 34, Helmold c. 94.

<sup>20</sup> Nie zidentyfikowane miejscowości nadłabskie występują jako *Rotmersflete* i *Wulbersen* w dokumencie arcybpa Adalberona z 1142. Zob. *Hamburgisches Urkundenbuch*, t. I, nr 166 a, s. 782.



ewangelii a oddanymi towarzyszami obrał wpieryw jako swą siedzibę Neumünster<sup>21</sup>. Stąd przepasawszy biodra<sup>22</sup> wyprawiał się i powracał, aby pogan przywieść na powrót pod jarzmo wiary, i gorliwie a nieustraszenie trudził się ze swymi współbraćmi, by głosić słowo Boże. W całej ziemi węgryjskiej nie znalazł jednak żadnego kościoła<sup>23</sup> ani chrześcijan, których stamtąd wygnano. Jedynie król ich imieniem Henryk, chrześcijanin, sprzyjał chrześcijanom, gdyż swych poddanych, którzy powstawali przeciw niemu, podbijał przy pomocy chrześcijan i zmuszał do uległości względem siebie. On to przybywającego doń kapłana życzliwie przyjął, dobrze się z nim obszedł i uczynił zwierzchnikiem kościoła w całym swym państwie<sup>24</sup>. Przeto królewską powagą wsparty począł wraz ze swymi towarzyszami mężnie głosić ewangelię, a za Pana pomocą<sup>25</sup> wielu na wiarę chrześcijańską zdołał nawrócić. Trzech kapłanów: Ludolfa, Hermana, Brunona, wraz z ich towarzyszami posłano do Lubeki<sup>26</sup>. Ponieważ nie napotkali tam nikogo, a kupcy wystawiający mieszkańcom na sprzedaż swe towary zarzucili kotwice blisko grodu Henryka, króla słowiańskiego, w miejscu, gdzie spotykają się rzeki, a rzeka Schwartau wpływa do Trawny, udali się do nich. A ponieważ wewnątrz obwałowania grodowego napotkali kościół wzniesiony z kamienia, dla tych, którzy zawsze tam przybyli, odprawili nabożeństwo. Kapłan Ludmund wraz z oddanymi mu do pomocy towarzyszami posłany został do Segebergu<sup>27</sup>. On to tym, którzy zewsząd tam nadciągali, niemało przysporzył pociechy przez sprawowanie po szalasach mszy. Lecz gdy wkrótce zszedł z tego świata wspomniany wyżej król, poczęły się piętrzyć przed owym kapłanem rozliczne przeciwności<sup>28</sup>. Mianowicie poganie wypędzają z tych ziem chrześcijan, zaś nauczyciele chrześcijańskiej wiary ledwo ratują się

<sup>21</sup> Ppr. Helmold c. 46, Poemat v. 34 - 35.

<sup>22</sup> Por. Poemat v. 28.

<sup>23</sup> Por. Helmold c. 34 koniec, 41.

<sup>24</sup> Por. Poemat v. 88 nn.

<sup>25</sup> Ewang. św. Marka 16, 20.

<sup>26</sup> Por. Helmold c. 48, 54, Poemat v. 97 - 98.

<sup>27</sup> Helmold c. 54.

<sup>28</sup> Por. Poemat v. 99 - 101.

ucieczką<sup>29</sup>. Kapłani, których korsarze usiłovali w Lubece pozbawić życia, uniknęli zagłady ukrywając się wśród gęstych szuwarów, zanurzeni po same uszy w wodzie<sup>30</sup>. Po odejściu łotrzyków uratowali się oni przybywając do Bishorst. W podobny sposób został przyjęty w Bishorst kapłan Ludmund, uchodzący z Segeberg wraz ze swymi towarzyszami przed okrucieństwem napastników; brat Volker, zamordowany przez Słowian nad Trawną, pochowany został w Neumünster.

Nie sposób zapomnieć, że w tym czasie mieszkańcy klasztoru w Neumünster w ucieczce poprzez leśne ostępy i gaje szukali wśród bagien schronienia przed ostrzem napastliwego miecza. Całe wyposażenie naszego Kościoła w księgi liturgiczne, w szkatuły z relikwiami i w pozostały sprzęt przesłano do Bishorst. Miejscowość ta stała się jedynym schronieniem dla tych, którzy usiłovali ująć przed klęską prześladowań. Uratowały się tam wyprawione z Neumünster co bardziej pomocne i bardziej odpowiednie osoby, które w stosownej chwili należało jednak znów wysłać na pracę misyjną. Lecz ci, którzy pozostali w Neumünster, nieustannie modlili się do Boga<sup>31</sup>, by ocalił tamtych dla swej służby. W takim to trudnym położeniu kapłan nasz Wicelin udał się do cesarza Lotara<sup>32</sup>. A ukazawszy mu godny pożałowania los tej krainy i potrzebę zapewnienia pokoju jej mieszkańcom, zaprosił go do obejrzenia wzgórza Segeberg. Ten oglądając bacznie położenie wzgórza i miejscowości uznał, że w tym miejscu może powstać gród. Otoczył go też wkrótce palisadą i osadził w nim straż grodową<sup>33</sup>. Ażeby zaś tym wyraźniej dowieść, że chce wspomagać chrześcijan, że wzmacnia potrzebne siły i dodaje odwagi, by stawiano poganom czoła, postanowi umieścić w pobliżu grodu zgromadzenie zakonne<sup>34</sup>. Jako miejsce zamieszkania wyznaczył puszcę [położoną] na zachód od wzgórza nad Trawną i z tej strony rzeki.

<sup>29</sup> Por. Helmold c. 55.

<sup>30</sup> Tamże. Porównanie z Helmoldem wykazuje istotne amplifikacje Sydona dokonane z intencją wykazania powiązań Bishorstu z klasztorem neumünsterskim.

<sup>31</sup> Dzieje Apost. 12, 5.

<sup>32</sup> Por. Poemat v. 102 - 104.

<sup>33</sup> Por. Helmold c. 53.

<sup>34</sup> Tamże.

przeznaczył również dlań sześć wsi służebnych, a wszystkie nadane ziemie, uprawne i nieuprawne, potwierdził swoją pieczęcią i przywilejem z woli cesarskiej. A kapłanowi naszemu, który przez arcybiskupa bremeńskiego już wcześniej został zatwierdzony na przełożonego Neumünster, zlecił staranie o wszystkie sprawy. Odtąd siła pogan poczęła słabnąć, a zaczęła wzrastać liczba wiernych zamieszkujących te ziemie. Poczęto burzyć bałwany i świątynie pogańskie, a wznosić chrześcijańskie kościoły. Jednym słowem, za życia cesarza Lotara szczęściło się dzieło Boże w rękach służących mu<sup>35</sup>. Wzniesiono kościół w Segebergu<sup>36</sup>, nadto, aby sprawować pieczę nad mieniem, posłano z Neumünster braci do Högersdorf wraz z księgami liturgicznymi i ze szkatułkami na relikwie, dzwonami i innym sprzętem potrzebnym do pełnienia służby Bożej, wraz z końmi i wołami, z pługami i wozami ładownymi oraz z ludźmi zdolnymi dalej prowadzić to dzieło. A ponieważ wsie poczęły się zaludniać, oni sami coraz odważniej zaczęli głosić słowo Boże i wraz z innymi [mieszkańcami] zasiedlać ziemię, tamże wznosić rozpoczęli klasztorne zabudowania, jako że miejsce to, oddalone od grodu i od zgiełku tego świata, wydawało się być bardziej odpowiednie i bardziej ustronne do zachowania spokoju i przestrzegania zakonnego trybu życia. Posłano więc kapłanów, aby przewodzili temu klasztorowi: Tetmara, który będąc dziekanem kościoła bremeńskiego osiadł w Neumünster, a także kapłana Volkwarda wraz z innymi młodszymi spośród duchownych i świeckich. Oni to zarówno słowem, jak i dobrym przykładem w stosowny sposób głosili tubylcom zbawienne napomnienia<sup>37</sup>. Hrabia Adolf, mąż mądry i dzielny, otrzymał w posiadanie od cesarza Lotara gród Segeberg wraz z okoliczną ziemią węgryjską<sup>38</sup>. Stał on na czele Holzacji i Szturmarii<sup>39</sup>. W niedługi czas póź-

<sup>35</sup> Por. I Ks. Machabejska 2, 47.

<sup>36</sup> To i następne zdania oparte na relacji Helmolda c. 58, por. Poemat v. 136 - 139, 197.

<sup>37</sup> Por. Ks. Tobiasza 1, 15.

<sup>38</sup> Poważny błąd Sydona. Por. Helmold c. 53, 54 koniec, 56 koniec.

<sup>39</sup> W oryg.: *qui et Holtzacie et Sturmarie presidebat in comitia*. Comitia, to łaciński termin oznaczający władzę, urząd hrabiego (comes). Por. *Hilfswörterbuch für Historiker*.

niej, gdy Słowianie ponownie spostrzegli, że z każdym dniem słabnie ich siła, a kraj ich coraz liczniej zasiedlają Niemcy, wyznawcy wiary chrześcijańskiej, zapłonęli gniewem i trzema zagonami, jednego dnia w trzech miejscach: w Lubece, Süsel i w Segebergu, najechali na tę ziemię. Łupiąc i paląc wiele osiedli, niespodziewanym napadem dużo ludzi pojмали, a wielu zabili<sup>40</sup>. W tym samym dniu Słowianie zamordowali nad rzeką Trawną brata Elweryka. Stąd przeniesiono go i pochowano w Neumünster. Ci, którzy przebywali w Hogersdorf, ocalili chroniąc się w kryjówkach, gdyż łotrzykowie nie przekroczyli w tym miejscu rzeki Trawny i nie wiedzieli, że przypadkowo znajduje się tam klasztor. Odkąd wrócili w swe strony, nie próbowali więcej niepokoić grabieżami tych ziem, i dlatego radowano się powszechnie, że Bóg przywrócił pokój owej krainie. Albowiem odtąd Henryk, książę saski, wnuk cesarza Lotara po córce zaczął wzrastać w bogactwa i stawał się coraz silniejszy<sup>41</sup>, Słowianie, ujarzmieni zarówno obawą przed nim, jak i działalnością hrabiego Adolfa, stopniowo tracili ochotę do dalszego stawiania oporu chrześcijanom. W końcu książę, który naradził się arcybiskupem Bremy Hartwigiem, następcą arcybiskupa Adalberona, jak i ci, którzy z nim zasiadali, zgodzili się na osobę kapłana Wicelina, aby jego jako biskupa postawić w Wagrii na czele tej nowej plantacji [Bożej]<sup>42</sup>. Gdy zaś otrzymał od arcybiskupa błogosławieństwo, wyniesiony został do godności biskupa w Starogardzie, a wraz z nim wyświęcono Emmeharda na biskupa w Mechlinie<sup>43</sup>. Taką to wzmocnioną osobistością kościół w Wagrii rozkrzewił się i umocnił<sup>44</sup> bardzo, a pierwszy dowód czci odzyskał kościół bremeński, uszczuplony wskutek wyłamania się

*Mittelater und Neuzeit.* Von E. Haberkern und J. F. Wallach, wyd.2, Bern-München 1964, s. 254, hasło: Graf.

<sup>40</sup> Por. Helmold c. 63, 64. Mowa o przewencyjnej wyprawie Nikłota z 1147 r.

<sup>41</sup> Por. Helmold c. 68.

<sup>42</sup> Rzekome porozumienie się arcybiskupa i księcia w sprawie nominacji Wicelina stanowi tendencyjny wymysł Sydona. Por. Helmold c. 69, 70.

<sup>43</sup> Poemat v. 168 wspomina tu również o Ewermodzie raciborskim.

<sup>44</sup> Por. Ks. Wyjścia 1, 20.

biskupów sufraganów z północy, dzięki osobie biskupa Wicelina. Ci zaś, którzy współdziałali w poselstwie biskupa Wicelina do pogan, wybrani zostali i ustanowieni pasterzami i stróżami wśród trzody owieczek<sup>46</sup>: kapłan Ludmund został przełożonym mniszek w Zeven, Ludolfa ustanowiono proboszczem w Segebergu. On to z biegiem czasu przeniósł klasztor z Högersdorf do grodu<sup>46</sup>; kapłana Brunona postawiono na czele kościoła w Starogardzie, kapłana Heriolda w Bornhöved, Helmolda, towarzysza naszego i rówieśnika, w Bozowie, Herman został trzecim w kolejności prepozytem po biskupie; Eppo, ponieważ jako drugi stał pośrodku między nim a biskupem, był pierwszym po biskupie w Neumünster. Takich to ludzi zdołał pozyskać książdz biskup dla swego dzieła głoszenia ewangelii. Aby zaś w sposobnym czasie mogli oni wystąpić czynnie, a w okresie prześladowania, by zdołali się ocalić, umieścił ich w Bishorst. A teraz, umiłowany bracie, niepomny na to wszystko usiłujesz, jak się wydaje, rozdzielić kościół, w którym tacy to wzrosli i wychowani zostali mężowie, którzy za doczesnego swego życia dali początek kościołowi przez znoyny swój trud i krew swoich współwyznawców. Rozumni ludzie nie powinni mniemać, że arcybiskup Adalberon czynem swym dopuścił się wykroczenia, gdy kościół w Bishorst wraz z określoną liczbą wsi i prawem jurysdykcji przekazał temu<sup>47</sup>, który z racji swego poselstwa działał wśród pogan, zwłaszcza że on sam<sup>48</sup> przez wiele lat był proboszczem kościoła hamburskiego, a liczba kościołów i wsi oraz ich granice były mu wyjątkowo dobrze znane, gdyż kościół nasz miał je w swym posiadaniu już od 70 i więcej lat.

Niechaj pan mój arcybiskup Hartwig nie poważy się przestąpić starych granic ojców swoich<sup>49</sup> i niechaj nie usiłuje niweczyć czynu, który umocniła odległa już przeszłość. Niechaj nie zdarzy się to, by upodobnił się on do kuropatwy, która zapomina wysiadywać jaja i nie troszczy [się], by

<sup>45</sup> Por. Poemat v. 190 nn.

<sup>46</sup> Por. Helmold c. 84.

<sup>47</sup> Wicelinowi.

<sup>48</sup> Arcybp Adalberon. Wiadomość o prepozyturze Adalberona w Hamburgu nie potwierdzona w innych źródłach.

<sup>49</sup> Por. Ks. Przysłów 22, 28.

wyległy się pisklęta<sup>50</sup>. A podobna mu jest wiarołomna Judea<sup>51</sup> dotknięta przekleństwem. Raczej niechaj usilnie pragnie upodobnić się on do tego, który niczym kokosz zechciał gromadzić pisklęta swe pod skrzydła<sup>52</sup> i bronić gniazda swego. Tym gniazdem, które niewątpliwie miłować należy i wspomagać, a którego nie sposób niszczyć, jest Bishorst, gdzie takie dobre wyhodowano pisklęta. Oto winnica w Wagrii, Bożą zasadzona prawicą i wysiłkiem sług Bożych zroszona, gdy Bóg dał wzrost<sup>53</sup>, o jak już rozkwitła, o, jakież owoc kwiaty te wydały<sup>54</sup>! Albowiem arcybiskup Adalberon przez Wicelina kapłana, którego posłał, aby poganom głosił ewangelię<sup>55</sup>, od korzenia zasadził winnicę w naszej miejscowości, którą obecnie zwą Neumünster. Jej to latorośl widoczna jest dziś, za łaską Bożą, w tamtejszym zgromadzeniu żyjącym według zakonnej reguły; przez niego samego jako przełożonego w urzędzie zatwierdzonego powiększona została liczba klasztorów podległych kościołowi bremeńskiemu, przez niego samego jako wyświęconego biskupa po raz pierwszy uzupełniony został niedostatek biskupów — sufraganów kościoła bremeńskiego, przez niego dokonana się odnowa wiary chrześcijańskiej, która na długo całkowicie zanikła w ziemi wagryjskiej. Ta winnica zasadzona w Neumünster przez pomnożenie cnót od samych swych początków zapuściła głęboko korzenie, a za działaniem mocy Bożej wydają owoc w górze<sup>56</sup>, aż do Segebergu rozpuściła szeroko pierwsze swe pędy<sup>57</sup>. Za zręcznym staraniem księ-

<sup>50</sup> Por. Proroctwo Jeremiasza 17, 11: *Perdix fovet quae non peperit*. Przekonanie o tym, że kuropatwa wysiaduje jaja innych ptaków, było rozpowszechnione w starożytności i średniowieczu. Por. Św. Ambroży, *Hexaemeron*, tłum. Wł. Szoldrski, *Pismo starochrześcijańskich pisarzy*, t. IV, Warszawa 1969, s. 192. Sformułowanie Sydona różni się jednak nieco od biblijnego.

<sup>51</sup> Por. Proroctwo Jeremiasza 3, 7 - 11.

<sup>52</sup> Por. Ewang. św. Mateusza 23, 37.

<sup>53</sup> Por. I List do Koryntian 3, 6.

<sup>54</sup> Por. Pieśń nad Pieśniami 7, 12.

<sup>55</sup> Por. List do Efezjan 3, 8.

<sup>56</sup> Por. IV Ks. Królewska 19, 30; Proroctwo Izajasza 37, 31; Proroctwo Ezechiela 17, 6. <sup>57</sup> Por. Psalm 79, 12.

dza biskupa, a przez Ludolfa, pierwszego proboszcza tegoż kościoła, i wiernego mu pomocnika Tetmara kapłana, przyjętych spośród małej trzódki<sup>58</sup> z Neumünster stworzono w tym miejscu pierwsze podstawy do zamieszkiwania i przebywania tych, którzy zgodnie ze wskazaniami zakonnej reguły chcieli tam żyć wspólnie. Potem zaś ksiądz biskup napomniany przez swe otoczenie zwolnił ów klasztor od zależności względem Neumünster, a pierścieniem swym przyznawszy samodzielność potwierdził to<sup>59</sup> przywilejem oznaczonym własną pieczęcią. Osobiście poświęcił kościoły w Segebergu, Högersdorf, Lubece, Bornhöved, Oldesloe, a dla kilku innych wyznaczył jeszcze przed swą śmiercią miejsce pod budowę<sup>60</sup>.

Kiedy ksiądz biskup Wicelin stosownie do swego urzędu rozporządził we wszystkich sprawach jak trzeba, po dłużej trwającej niedyspozycji fizycznej nagle rozchorował się, a długotrwałą dolegliwością osłabiony, sędziwy i dni pełen<sup>61</sup>, żywota w pokoju dokonał. Jego miejsce zajął z ustanowienia księcia Henryka Gerold, kierownik szkoły w Brunszwiku<sup>62</sup>, Szwab z pochodzenia. On to przeniósł siedzibę biskupią z Starogardu do Lubeki<sup>63</sup>. Tam założył zgromadzenie kanoników określając jego prebendy z dochodów biskupich. Natomiast kapłan Eppo, który poprzednio był miejscowym przełożonym, został proboszczem w Neumünster<sup>64</sup>. Po śmierci biskupa Gerolda na stolicę biskupią wstąpił rodzony jego brat Konrad<sup>65</sup>. On to wyprawił się wraz z księciem Henrykiem do Jerozolimy, gdzie zmarł. Po nim wyniósł księżę Henryk na stolicę biskupią opata z Brunszwiku Henryka<sup>66</sup>, który wybudował w Lubece kościół pod wezwaniem

<sup>58</sup> Por. przyp. 1.

<sup>59</sup> Szczegół nie znany innym źródłom.

<sup>60</sup> Por. Poemat v. 151 - 153.

<sup>61</sup> Por. Ks. Rodzaju 35, 29.

<sup>62</sup> Wiadomość o szkole w Brunszwiku za Helmoldem c. 80.

<sup>63</sup> Por. Poemat v. 269 - 271.

<sup>64</sup> Tamże v. 245 - 9.

<sup>65</sup> Poemat v. 272 - 273.

<sup>66</sup> Poemat v. 273 - 274, gdzie nie ma mowy o uprzedniej godności opackiej w Brunszwiku.

św. Jana Ewangelisty i zgromadził przy nim zakonną wspólnotę<sup>67</sup>. Gdy zmarł, tamże został pochowany. Jego następcą został powołany z klasztoru w Segebergu Teodoryk prepozyt, którego na stolicę biskupią uroczyscie wprowadził cesarz Fryderyk<sup>68</sup>. Za jego rządów hrabia Adolf sprowadził z Lukki mnichów zakonu cystersów na teren biskupstwa lubeckiego<sup>69</sup>. Przybyłych osiedlił w puszczy między Lubeką a Oldesloe nad Trawną w miejscu, gdzie strumyk Heilsaue spływa do Trawny. Drewniany kościół, jaki w tej miejscowości wzniesiono, ksiądz biskup Teodoryk poświęcił na cześć błogosławionej Marii Dziewicy<sup>70</sup>, a miejscowość nazwał Reinfeld. Oto winnica Pana Sabaoth, jakże ona zakwitła w lubeckim biskupstwie, a owoc wydając jakież puściła latorośle swe; aż do morza i za morze aż do Inflant gałązki jej<sup>71</sup>! Albowiem wpierw począł ją w Starogardzie sadzić biskup Wicelin, następnie dzięki biskupowi Emmehardowi, który współcześnie z nim żył, najpierw ku Mechlinowi rozpostarła swe gałązki, dzięki biskupowi Ewermodowi w Raciborzu poczęła się rozrastać, a obecnie przesadzona do Inflant wzrasta na pomnożenie czci Bożej<sup>72</sup>. Ci czterej kapłani wyświęceni w bremeńskim kościele oraz ich następcy uzupełniają brak biskupów — sufraganów, którzy oderwali się na północy. Niech pomnoży Pan Bóg<sup>73</sup> tę liczbę i niech powiększy ją dziesięciokrotnie<sup>74</sup>, niechaj wzrasta i umacnia się<sup>75</sup> kościół i postępując w bojaźni Pańskiej, i napełniając się pociechą Ducha Świętego<sup>76</sup>, skąd promienia takiego blask i początek i skąd takiego owocu szlachetna latorośl. Amen.

<sup>67</sup> 1177 (por. Arnold z Lubeki, *Chron. Slavorum*, II 5).

<sup>68</sup> Poemat v. 275 - 276.

<sup>69</sup> 1186.

<sup>70</sup> Najpóźniej w 1197.

<sup>71</sup> Por. Psalm 79, 12.

<sup>72</sup> Por. List do Kolosan 2, 19.

<sup>73</sup> Por. II Ks. Samuela 24, 3.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Por. przyp. 44.

<sup>76</sup> Por. Dzieje Apostolskie 9, 31.



Pomnij na sługę twego Wicelina biskupa, Boże, w tym, co dobre, a nie wymazuj jego zbożnych czynów, które uczynił W domu Boga i w obrzędach jego<sup>77</sup>, ani trudów, jakie usilnie podjął w celu odzyskania czci macierzystego swego kościoła bremeńskiego.

<sup>77</sup> Por. Ks. Nehemiasza (II Ks. Ezdrasza) 13, 14.

**Przełożył**  
***Kazimierz Liman***

## WYKAZ SKRÓTÓW

<b>c.</b>	rozdział
<b>Diss.</b>	dysertacja (przy tytułach niemieckich)
<b>ed.</b>	edycja, wydanie, wydał Hauck KG H.Hauck, <i>Kirchengeschichte Deutschlands im Mittelalter</i>
<b>Kwart.</b>	Kwartalnik
<b>MGH SS</b>	Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum (następuje numer tomu i strony)
<b>MPH</b>	Monumenta Poloniae Historica (następuje numer tomu i strony)
<b>rec.</b>	recenzja
<b>rkps</b>	rękopis
<b>Roczn. Hist.</b>	Roczniki Historyczne
<b>Schmidler, ed.</b>	Schmidlera wydanie kroniki Helmolda
<b>schol.</b>	scholion w kronice Adama z Bremy
<b>Sl. Occ.</b>	Slavia Occidentalis
<b>SSS</b>	Słownik Starożytności Słowiańskich Stoob, <b>ed.</b> Stooba wydanie i tłumaczenie kroniki Helmolda
<b>v.</b>	wiersz, versus
<b>Zeitschr.</b>	Zeitschrift